

Antoni Szymański

POLITYKA SZACUNKU



fot. Roch Kaczmarek

Spis treści

WSTĘP	7
POLITYKA POJEDNANIA	8
Dzielenie dzieli, budowanie buduje	8
Odrobina dziecięcej wiary pod choinkę	9
Nie ma zgody na przekraczanie pewnych granic	10
Obniżenie temperatury sporu w kraju szansą dla rodziny	11
Muzyka i polityka	12
W sprawie bójek w Radomiu	13
Odpocznijmy i dajmy odpocząć Polakom	13
Potrzeba dialogu	14
Nie akceptuję symboliki nienawiści	15
Sklejmy naszą Polskę	16
Życzenia świąteczne i noworoczne	18
Nienawiść i przyczyny agresji	19
POTRZEBA KULTURY OBYWATELSKIEJ	21
Pornografia niszczy!	21
Przemoc w mediach	22
Klonowanie, a polskie prawo	23
Przeciwko reklamie alkoholu	24
Wraca reklama alkoholu na billboardach	25
„Kuratorzy porwali dziecko” ... czyżby?	26
„Pokłosie” - język nienawiści	26
Milion uzależnionych Polaków	27
Starość też radość	28
Chcę żyć w kulturze, która nie zabrania „naruszać spokoju czyjegoś sumienia”	29
Niech święto miłości trwa cały rok	30
Co martwi mnie nie mniej niż profanacja?	32
Czy ufamy sobie nawzajem?	33
Anomia społeczna przyczyną samobójstw	34
Demokracja wymaga uważności	34
Albo będziemy trzeźwi albo	35
Życzenia z okazji jubileuszu 25-lecia Katolickiej Agencji Informacyjnej	37
POLSKA W SERCU EUROPY I ŚWIATA	38
Gratuluje Chorwatom!	38

Europa wybiera złą formę wsparcia dla uchodźców	39
Nowa europejska inicjatywa – „Mama, Tata i Dzieci”	40
Marsz pod Aleppo	41
Światowy kongres rodzin w Budapeszcie.....	42
Drzewo dla Polski w Yad Vashem.....	43
W hołdzie obywatelom, którzy ratowali żydowskich braci.....	44
RODZINA SERCEM DEMOKRACJI	46
List otwarty: polskie rodziny w sercu czy na marginesie polityki społecznej?	46
Karta dużej rodziny to krok w dobrym kierunku, szkoda, że tak niewielki	47
Kolonizacja polskich rodzin	48
Konsekwentny demontaż rodziny w Parlamencie Europejskim	49
Alarmujący stan rodziny w świetle danych demograficznych i dysfunkcji.....	50
500+ może pomóc rodzinom w odzyskaniu samodzielności	51
Powrót do wartości rodzinnych	52
Wsparcie dla polskich rodzin z programu „Za życiem”	53
Polacy nie chcą eksperymentów na rodzinie	54
Wezwanie prezydenta Trumpa	55
Pokój dla naszych dzieci	56
Jak wzmocnić rozwój demograficzny?	57
Potrzebne porozumienie dla polskich rodzin.....	58
W TROSCE O SZCZĘŚLIWE DZIECIŃSTWO	60
Coraz więcej dzieci wychowuje się poza naturalną rodziną	60
Poprawmy sytuację ubogich dzieci i zapewnijmy godne warunki wychowania	62
Inwigilacja rodzin - czy aby na pewno w interesie dziecka?	63
Rozszerzenie karalności pornografii z udziałem małoletnich to dobry kierunek.....	64
Niedoceniając rodzin zastępczych szkodzi dzieciom	64
Jakie standardy w placówkach opiekuńczych?	65
Pigułka „dzień po” dostępna dla nieletnich	66
Spierajmy się pięknie – dzieci patrzą!	68
Czy należy walczyć z anonimowym informowaniem o krzywdzie dziecka?.....	68
Prawo do szczęśliwego dzieciństwa	70
Zdrowie dziecka przede wszystkim	71
Prawo dziecka i matki do ochrony w okresie okołoporodowym	72
LOS PRZYSZŁYCH POKOLEŃ W NASZYM RĘKU	73
Burza wokół edukacji prorodzinnej.....	73
Na tym pontonie nie popłyniemy	75
List otwarty w sprawie edukacji seksualnej	75

O czym milczą media?	76
Sukces zaczyna się we wrześniu	78
Otoczmy ciepłem nauczycieli	79
Prezent od świętego Mikołaja	80
Przerwać samotność nastolatka	81
Co mówi cenzurka?	82
Szkoła za życiem	83
Najsprawniejszy system nie zastąpi nauczyciela	84
Polska edukacja seksualna lepiej chroni młodzież	85
Jak radzić sobie z absurdami ideologii gender?	86
TRWAJĄCE W MIŁOŚCI	88
Rozwody – smutny rekord	88
Fundacja Mamy i Taty rozpoczęła kampanię mającą uwrażliwić na problem rozpadów małżeństw	90
Ochrona małżeństwa to polska racja stanu	91
Kolejna ustawa dyskryminuje małżeństwa	91
Kultura tymczasowości pustoszy małżeństwo	92
Cywilizacja singli	93
Tydzień małżeństwa niezwykle cenną inicjatywą	94
Wsparcie socjalne nie wystarczy	95
Trzeba propagować trwałość małżeństwa	96
Jestem żonaty, mam walentynki codziennie	97
Małżeństwo uszczęśliwia	99
SZACUNEK DLA KOBIET	100
Kobiety, różnicie się od nas pięknie!	100
Sprzeciwiam się przemocy wobec kobiet, dlatego jestem przeciw konwencji Rady Europy	101
Konwencja o przemocy wobec kobiet promuje nierówność płci	102
Alkohol w okresie ciąży zagrożeniem życia, zdrowia i rozwoju dziecka	103
Ideologiczne aspekty kampanii „Białej Wstążeczki”	104
Przemoc wobec kobiet – czy rzeczywiście pragniemy rozwiązania problemu?	105
Aborcyjna prowokacja feministek	106
Niefortunna propozycja karania kobiet za aborcję zraża do obrony życia poczętego	107
Kobiety krzywdzą kobiety!	108
8 marca męskim okiem	109
Szacunek i miłość dla polskich mam	109
Stereotypy o nierównym traktowaniu kobiet i mężczyzn	110
OJCOSTWO ODKRYTE NA NOWO	112
Dla rozwoju dziecka ważny jest wychowawczy udział obojga rodziców	112

Czy mężczyźni to „trutnie”? Unikajmy nieuprawnionych uproszczeń	113
Życzenia na Dzień Ojca	114
Zmarginalizowany ojciec	114
Najważniejsza kariera w życiu mężczyzny.....	116
Odwaga i rozważa czyli o męskiej sztuce życia	117
Rodzina to nie tylko mama i dzieci.....	118
Silny ojciec = społeczeństwo bez aborcji.....	119
Silny nie znaczy przemocowy	120
Przypomniane ojcostwo	121
Okrucieństwo gdańskich nastolatków. Gdzie jest ojciec?.....	122
IX Międzynarodowe Forum Tato.net za nami	123
Ojcostwo wartością konstytucyjną	124
O konstytucyjną ochronę ojcostwa. Oświadczenie skierowane do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy	125
ŻYCIE DANE I ZADANE	127
Ochrona życia przynosi dobre owoce	127
Unia Europejska pilnie potrzebuje demokratyzujących zmian	129
Polska liderem obrony życia przed aborcją.....	130
łączyć a nie dzielić we wspólnym dziele ochrony życia	131
Prezydent Trump realizuje obietnice dotyczące obrony życia.....	132
25 marca – Dzień Świętości Życia. Dobrze, że jesteś!	133
Wielopłaszczyznowe działania w obronie życia	134
Życie – dar tak oczywisty, że niedoceniany.....	136
SPOŁECZEŃSTWO I RELIGIA.....	138
List biskupów na niedzielę Świętej Rodziny ważny nie tylko dla wierzących.....	138
Były kurialista ujawnia swoje preferencje seksualne. Po co?	139
Ku trzeźwości narodu	140
Spieszmy się kochać... ..	141
Mniej nienawiści w Wielkim Poście	142
Wierzę!	143
Czy istnieje wojna sprawiedliwa?.....	144
Episkopat publikuje niezbędnik chrześcijańskiego patrioty.....	145
Dewocja i polityka	146
Polityka dialogu	147
Rachunek sumienia ze wspólnotowości.....	148
Miłosierne społeczeństwo.....	149
PATRIOTYZM W CZORAJ I DZIŚ.....	151

Wytrwać w odwadze	151
Jak się masz? Świetnie! – jestem Polakiem.....	152
Bądźmy bliżej siebie 11 listopada i potem	153
Duma narodowa oparta na realizmie	154
Wspólna pamięć, wspólna przyszłość	155
Senat uhonorował Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”	156
Marsz, marsz Dąbrowski!	158
Nasz sierpień	159
Aby miłość do ojczyzny była dla nas odświętna i powszednia zarazem	160
Oczy na Polskę.....	161
Patriotyzm bez granic.....	162
Pokochaj ją bez makijażu	163
LUDZIE, IDEE, WSPOMNIENIA	165
Przypadek profesora Chazana	165
List do Nancy Reagan	167
Wspomnienie o arcybiskupie Tadeuszu Gocłowskim	167
Senatorowie uczcili Profesora Fijałkowskiego	168
Z sercem przy Polsce	170
Geniusz miłosierdzia	171
Para książęca promuje rodzinę	172
Józef Czyżewski – pomorski bohater naszej niepodległości	173
Barbara Kuklińska - przewodnicząca Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości.....	174
Biogram autora:.....	176

WSTĘP

W polityce szczególnie ważnym przymiotem jest poczucie misji. Polityk staje przed wyborem skutecznego realizowania celów politycznych ugrupowania, z którym się związał, ale też wierności swoim wartościom, które często są właśnie jego imperatywem działania, inaczej mówiąc misją.

Podjmując się zadania opisanie misji w publicznej aktywności Senatora Antoniego Szymańskiego odbyłem wędrowkę intelektualną po meandrach polskiej polityki społecznej w tak brzemienным dla polskich przemian okresie lat 2015-2019, w których On uczestniczył niezwykle aktywnie. Niektóre Jego doświadczenia zostały zebrane w tym zbiorze.

Był Przewodniczącym Komisji Rodziny w Sejmie III Kadencji, przewodniczącym Komisji Rodziny i Polityki Społecznej Senatu VI Kadencji oraz wiceprzewodniczącym Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej Senatu IX Kadencji. Był też działaczem ruchów pro-life i praktykiem – kuratorem sądowym.

Wśród fundamentalnych priorytetów Senatora były inicjatywy i działania nie tylko na niwie parlamentarnej na rzecz wzmocnienia polskiej rodziny. Miał misję obrony rodziny przed permissywywizmem społecznym, podkreślał znaczenie roli kobiety, ale także wagę ojcostwa. W Jego interpelacjach i bardzo licznych wystąpieniach prasowych wybrzmiewa szczególnie głos za szanowaniem się w dialogu i dyskursie publicznym.

Z lektury wystąpień publicznych Senatora uderzająca dla mnie, jako praktyka i teoretyka polityki społecznej jest wrażliwość na różne sytuacje zagrażające polskiej rodzinie. Najważniejszym przesłaniem zamieszczonych tekstów jest polityka oparta na wartościach nauki społecznej Kościoła. W dzisiejszych czasach taki wymiar polityki przesiąknięty jest swoistym marzycielstwem. W zbiorze wystąpień A. Szymańskiego, zaskakuje niezwykła aktualność spraw społecznych funkcjonowania rodziny i umiejętności budowania kultury dialogu. Wyzwaniem staje się stworzenie sytuacji gotowości do wsłuchania się w rację drugiej strony, z dbaniem o to, aby partnerzy ucząc się korzyści z pragmatycznego wymiaru kompromisu utrwaliли, jako partnerzy szacunek dla argumentów drugiej strony.

Te lekcje Antoni Szymański odrabia ze skromnością i uporem. Tego nam ciągle w kraju mamy zbyt mało. Można by napisać, że jest to wołanie na puszczy, ale może wzmożenie takich wołań zmieni polską politykę na doceniającą idee dobra wspólnego?!

dr hab. Witold Toczyski

Bałtycki Instytut Spraw Europejskich i Regionalnych



POLITYKA POJEDNANIA

Wielokrotnie apelowałem o obniżenie temperatury sporu politycznego, co byłoby wyrazem dialogu, życzliwości i spokoju. Mówiłem też o tym podczas wystąpień w Senacie. Oczywiście spór jest jednym z elementów naszego codziennego życia, jesteśmy bowiem różni i mamy różne poglądy – to nasze bogactwo! Gdy jednak zamykamy się na argumenty drugiej strony, a rzeczowa dyskusja przeradza się w atak, poniżanie i etykietowanie rozmówcy, jest to niszczące dla obu stron konfliktu. Wpływa też destruktywnie na atmosferę w skali społecznej, poczynsz od naszych wspólnot rodzinnych, towarzyskich, lokalnych, a w końcu osłabia wspólnotę narodową. Marzę o tym, aby sprawy polskich rodzin były wyłączone z politycznej wojny.

28 grudnia 2015
wpolityce.pl

Dzielenie dzieli, budowanie buduje

Koniec roku skłania do refleksji nad tym, co będzie dla nas szczególnie ważne w zbliżającym się 2016 roku? Mija kilka tygodni funkcjonowania nowego rządu i parlamentu. Mamy wobec niego ogromne oczekiwania.

Jednocześnie dostrzegamy pogłębienie różnic pomiędzy środowiskami politycznymi i ludźmi, którzy się z nimi identyfikują. Ich skala jest tak duża, że np. prof. Andrzej Nowak, znany ze zdecydowanych ocen naszej rzeczywistości prosi w jednym ze swoich ostatnich tekstów „żebyśmy pokój czynili, szukali dobrej woli, w innych i w sobie. Dziś odpowiedź na tę prośbę jest nam szczególnie potrzebna. Żebyśmy wychylili się z dwóch gett, na które podzieliła się Polska, nie z zaciśniętą pięścią, nie ze złą wolą, – ale z dobrą włąśnie. Dzielenie dzieli, budowanie buduje. Czy możemy coś zbudować razem?” Proponuje nawet, jako jedno z działań, wspólne usypanie w Krakowie kopca polskiej zgody, pamięci i nadziei.

W takim duchu podczas pasterek wypowiadało się wielu biskupów. W Poznaniu abp. Stanisław Gądecki zachęcał do modlitwy w intencji pokoju w naszej ojczyźnie. Podkreślił, że ważne jest by w kraju przestała obowiązywać logika władzy i pragmatyzmu, a na to miejsce weszła logika wartości. Byśmy odeszli od prymatu taktyki nad wartościami. Od socjotechniki, jako podstawowej metody działania. Od hegemonii swoich i skrzętnego maskowania przywilejów „równiejszych”.

W podobnym duchu wypowiedział się w ostatniej dyskusji w Senacie senator Aleksander Bobko. Zachęcał wszystkich do zastanowienia, co wynika z tego, że procedujemy ustawę o Trybunale Konstytucyjnym. „Dla mnie z tego, co tutaj ma miejsce, płynie morał czy oczywista teza, że Rzeczpospolita i prawo w Polsce potrzebują naprawy”. Zachęcał, aby wzajemnie nie imputować sobie złych intencji, bo „naprawa, która jest konieczna może się dokonać tylko w pewnej wspólnotcie, a nie w walce”. Do odbudowania wspólnoty wzywał Prezydent Andrzej Duda, także podczas inauguracyjnego posiedzenia Senatu. Tego nie można zapomnieć. Jestem przekonany, że takie jest oczekiwanie zdecydowanej większości Polaków.

To, zatem będzie także szczególne zadanie dla mnie w nowym roku - działanie na rzecz budowania życzliwej wszystkim wspólnoty, tej narodowej, ale i lokalnej, a także najmniejszej wspólnoty, jaką jest rodzina.

Odrobina dziecięcej wiary pod choinkę

Szczęśliwych, zdrowych... przede wszystkim jednak spokojnych.

Czy kolorowe światełka na choince potrzebne są tylko dzieciom? Kto z nas nie lubi zasiąść w fotelu, w przyciemnionym pokoju, gdy już wszyscy poszli spać, popatrzeć na błyskotki, myślami wrócić do czasów dzieciństwa? Przeżyć na nowo chwile ekscytacji, kiedy rozpakowywaliśmy prezenty, smakować momenty, w których uświadamialiśmy sobie, że nazajutrz nie musimy iść do szkoły, kiedy trochę później można było iść do łóżka, a z kuchni dochodziły tak niesamowite zapachy. Co czuliśmy w tych niezwykłych chwilach? Tak to był spokój. Świąteczny i prawdziwie święty.

Dorośłemu człowiekowi nie jest łatwo poczuć spokój. Pamięć o kłopotach, zmartwienie tym, co przyniesie przyszłość, troski osobiste, zawodowe. Czy kolejna wigilia również będzie spokojna? Czy przeżyjemy ją w tym samym składzie? Niepokój czai się w tyle głowy, po drugiej stronie telefonu, za szkłem telewizora, na ekranie komputera. Mimo to wysiłkiem woli skupiamy się na tym, co tu i teraz. Pomagają nam w tym owe świecidełka i błyskotki. Udaje nam się choćby na chwilę oderwać od strumienia myśli gnających przez głowę. Gdy tą chwilę udaje się wydłużyć, przychodzą inne myśli, myśli bardziej fundamentalne. Takie, które pozwalają nam przypomnieć sobie, kim i po co jesteśmy...

Ale światełka świąteczne nie świecą się przez cały rok. Utrzymanie spokoju, na co dzień wymaga pracy. Dlatego warto uświadomić sobie, co nam ten spokój zabiera. U każdego z nas jest to indywidualne, jednak w jakiś sposób uzależnieni jesteśmy od siebie nawzajem. Czy tego chcemy, czy nie nasze sprawy osobiste uwikłane są w życie społeczne. Przede wszystkim dotyczy to życia w ojczyźnie. Odczuwamy niepokój, gdy ktoś nam wszczepia myśl o podziale, o tym, że tak wiele nas od siebie różni, gdy ktoś bardzo chce kosztem naszej wzajemnej życzliwości osiągnąć swoje cele. To rzeczywiście niepokoi.

W czasie ostatnich zajęć, związanych z głosowaniem budżetowym, prezydent Duda powiedział, że zbliżają się święta i on również, jako zwykły obywatel czuje się sytuacją zaniepokojony. W tej wypowiedzi dostrzegłem coś więcej niż język dyplomacji. Dostrzegłem zwyczajnego człowieka, człowieka, przeciwko któremu podczas kampanii wyborczej nie wahano się użyć zmyślonych faktów dotyczących córki. Człowieka, który nie chciałby, aby Polska była krajem ludzi miotanych chęcią rewanżu, mnożących sztuczne podziały, robiących karierę kosztem naszego poczucia bezpieczeństwa. Też tego bym nie chciał.

Chcąc czy nie, uzależnieni jesteśmy od tego, co dzieje się na świecie. Dlatego nie jest nam obojętne, że kilkunastu uczestników jarmarku świątecznego w Berlinie nie zasiądzie już nigdy przy wigilijnym stole. Ich rodziny na zawsze skojarzą blask choinkowych światełek z śmiercią, żalem i rozpaczą. Od takiego rodzącego się w nas niepokoj, smutku i przede wszystkim współczucia, nie wolno nam się odcinać. Szukanie spokoju w oddzieleniu od nieszczęścia drugiego człowieka jest egoistyczne. A Święta Bożego

Narodzenia to przecież święta piękna człowieczeństwa. To czas świętowania tryumfu ludzkich odruchów i umiłowania pokoju nad nienawiścią, fanatyzmem czy bezwzględnym zabieganiem o własne korzyści. Dlatego modląc się za ofiary agresji, życzę Wszystkim, żeby tegoroczne święta, a wraz z nimi nadchodzący 2017 rok, były czasem budowania i dbania o to, co nas łączy, – zarówno w naszych domach rodzinnych, jak i w naszych wspólnotach lokalnych i wspólnocie narodowej.



Nie ma zgody na przekraczanie pewnych granic

Wielokrotnie apelowałem o obniżenie temperatury sporu politycznego, co byłoby wyrazem dialogu, życzliwości i spokoju, który szczególnie w okresie świątecznym jest tak ważny w naszych domach. Mówiłem też o tym podczas wystąpień w Senacie.

Oczywiście spór jest jednym z elementów naszego codziennego życia, bowiem jesteśmy różni i mamy różne poglądy - to nasze bogactwo! Gdy jednak zamykamy się na argumenty drugiej strony, a rzeczowa dyskusja przeradza się w atak, poniżanie i etykietowanie rozmówcy, jest to niszczące dla obu stron konfliktu. Wpływa też destruktywnie na atmosferę w skali społecznej, poczynając od naszych wspólnot rodzinnych, towarzyskich, lokalnych, a w końcu osłabia wspólnotę narodową.

Podział, jaki ma obecnie miejsce w polskim społeczeństwie pogłębia się i należy zrobić wszystko by to zmienić. Przede wszystkim należy dbać o język naszej komunikacji, by był bardziej życzliwy i pozbawiony agresji. Trzeba też otwartości na przyznanie się do własnego błędu czy niesłusznej opinii. Jest to w interesie nas wszystkich: życie w skłóconym społeczeństwie nie jest łatwe, a brak wzajemnego zaufania to także szkody dla naszego rozwoju gospodarczego, społecznego czy naruszenie poczucia bezpieczeństwa rodzin.

Dotychczas unikałem przytaczania przykładów agresji płynącej z różnych stron sporu. Wiem z audycji radiowych, w których uczestniczyłem, że podanie takiego przykładu powoduje w odpowiedzi podanie przez innego rozmówcę przykładu przeciwnego. Ciekawie zapowiadająca się rozmowa zamyka się wokół takich przypadków i zmierza jedynie do tego, by wykazać winę drugiej strony. Dzisiaj jednak muszę przytoczyć kilka przypadków agresji przeciwników rządu, które absolutnie nie powinny mieć miejsca i stanowią przekroczenie granicy tego, co dopuszczalne.

Przewrócenie posła Suskiego, szarpanie i obrażanie posła Pawłowicz oraz wulgarne słowa pod adresem posłów PiS czy uniemożliwianie im opuszczenia budynków Sejmu - to niestety miało miejsce. Grożenie posłowi PiS zgwałceniem jego córki czy niedopuszczenie posłów do udania się na modlitwę do krypty na Wawelu także. To trudne i w najwyższym stopniu niepokojące, a jednak nie spotkało się z krytyką wielu mediów i środowisk a były Prezydent Bronisław Komorowski wręcz z satysfakcją mówił o agresywnych działaniach wobec posłanki czy posłów, którym uniemożliwiono dotarcie do krypty na Wawelu...

To groźne przekroczenie granicy! Do niedawna spalenie kukły Żyda czy poturbowanie obcokrajowca powodowało krytykę takich zachowań ze wszystkich stron, jako absolutnie niedopuszczalne. Dzisiaj strona dopuszczająca się agresji fizycznej i psychicznej nie spotyka się z takim powszechnym potępieniem swoich zachowań. Jeśli się nie zreflektujemy i nie uznamy ich za absolutne przekroczenie granicy, to będziemy musieli pogodzić się z rosnącą agresją w naszym życiu społecznym.



Obniżenie temperatury sporu w kraju szansą dla rodziny

Z rozmów z moimi wyborcami na Kociewiu wyłania się niepokój związany z funkcjonowaniem elementarnej wspólnoty, jaką jest rodzina. Pojawia się poczucie zagrożenia przez wciągnięcie w wir dyskursu politycznego, który wprowadza nie dobre emocje wśród najbliższych.

Naładowane animozjami dyskusje przetaczają się z niegasnącą od lat siłą przez środowiska zawodowe, sąsiedzkie, ale także rodzinne. Nakłada się to na rozchwanie powszechnie akceptowanych wzorców kochającej się rodziny. Dochodzi do tego, że w trosce o spokój przy rodzinnym stole, wiele ważnych tematów społecznych nie jest poruszanych w ogóle, stając się częścią rodzinnego tabu. Tymczasem ludzie rozpaczliwie potrzebują jedności! Skrajne oceny związane z decyzjami politycznymi odbierają poczucie stabilności i niszczą wzajemne zaufanie.

Panuje zgodne przeświadczenie, że obrzucanie się inwektywami, stosowanie języka plemiennej nienawiści niszczy tkankę polskich wspólnot. Dlatego trzeba nam jakiegoś przełomu, który bez wątpienia zależy od elit politycznych i liderów środowisk opiniotwórczych. Oczywiście walka polityczna ma swoją logikę. Wiadomo, że jeśli serio potraktujemy, że opozycja chce być totalna, to nie ma na to rady. Możliwe jest jednak poszukanie jakiejś szczeliny w bojach politycznych, która pozwoli zawiesić je w pewnych obszarach. Szczególnie sprawy polityki rodzinnej, mogłyby być wyłączone z tej gwałtowności sporów z myślą o dobrostanie rodzin.

Marzę o tym, aby sprawy polskich rodzin były wyłączone z politycznej wojny. Akcentując własny pogląd nie tracimy z oczu tego, co nas łączy. W szczególności polską tradycją i specyfiką jest silna rodzina. Politykom pewnie też zależy na tym, aby w ich rodzinach można było budować atmosferę miłości, a dzieci uczyły się pozytywnych przymiotów jak: odpowiedzialność, wrażliwość, pracowitość, wzajemny szacunek i poświęcenie.

Włączając szeroko rozumianą rodzinę w wojny polityczne działamy przeciwko własnym rodzinom. Obniżenie temperatury sporu politycznego, będzie naszym konkretnym wyrazem życzliwości i wsparcia dla rodziny, którą to nieraz tak chętnie publicznie deklarujemy.

Czy takie marzenia mają jakieś szanse spełnienia?



Muzyka i polityka

Bojkot festiwalu w Opolu przez część artystów, wywołany na podłożu politycznym, to koszmar, jakiego chyba się nie spodziewaliśmy. Nieprzyjemny ferment spowodowany zaciekłością politycznego sporu sięgnął środowiska artystów. Czy są jeszcze sfery, w których nie musimy opowiadać się po żadnej ze stron?

Cyprian Kamil Norwid: „Bo piękno na to jest by zachwycać do pracy. Praca, by się zmartwychwstało”. Słowa naszego wieszczki dzwonią mi w uszach, odkąd zaczęły dochodzić do mnie smutne wiadomości na temat bojkotu tegorocznego festiwalu w Opolu przez część artystów.

Jak większość z nas obserwuję stopniowe zaostrzanie się walki politycznej w Polsce. Samo w sobie nie jest to zjawisko groźne, wręcz przeciwnie: im uważniej politycy patrzą sobie na ręce, im dokładniej rozliczają wzajemnie błędy i niegodziwości, tym dla wyborców lepiej. Problem zaczyna się wtedy, gdy walka toczy się w złym stylu, a promieniowanie gniewu i goryczy rozprzestrzenia się szeroko na różne dziedziny życia społecznego. W efekcie spory dzielą nasze rodziny, relacje przyjacielskie i korytarze szkolne. Teraz kolej przyszła na sztukę.

W moim pokoleniu żywe było powiedzenie: „muzyka łagodzi obyczaje”. Dziś okazuje się, że wręcz przeciwnie: słuchając danego artysty wkrótce meloman będzie się zastanawiać, jaką tenże opcję polityczną preferuje i być może według tego ustawi swoje doznania estetyczne (wrogość lub zachwyt). A przecież byłoby to dla odbiorców sztuki okrutne ograniczanie własnej indywidualności. Człowiek jest kimś więcej niż tylko numerem na koszulce danej „reprezentacji politycznej”. Nie powinien sobie pozwolić, by odbierano mu indywidualną przestrzeń estetyczną. Nie ma sztuki „PiS-owskiej” czy „platformerskiej”. Dana produkcja artystyczna jest wysokich lub niskich lotów, zgodna z moim gustem lub nie, zbliża do piękna albo oddala...

Czy zaangażowanie polityczne artystów wychodzi im na dobre? Cóż bywają przypadki, gdy stanowisko zająć trzeba. Tak było choćby w stanie wojennym, kiedy artyści nieschlebający władzy szukali azylu występując w kościołach. Jednak choćby historia muzyki rozrywkowej w Stanach Zjednoczonych uzmysławia, że pokazywanie się na scenie w kampanii wyborczej jakiegoś kandydata raczej nie przysparza fanów a wręcz przeciwnie – zniechęca tych, którzy o poglądach danego muzyka nic nie wiedzieli. Jednocześnie trzeba pamiętać, że każdy, również artysta, żyjąc w wolnym kraju ma prawo do swobodnego manifestowania własnych przekonań politycznych. Jako człowiek pewnego środowiska zawodowego ma również prawo do uczestnictwa w bojkocie czy swego rodzaju „strajku”.

Nie wypowiadam swojego głosu przeciw konkretnym wykonawcom ani organizatorom. Stało się natomiast bez wątpienia coś niezręcznego i niedobrego. Szkoda, że impreza, która mimo zróżnicowanego poziomu artystycznego, przez lata była symbolem polskiej kultury rozrywkowej, stała się dziś terytorium rozgrywek i waśni.

Po uchwale radnych Opola wzywającej do rozmów na temat organizacji Festiwalu otwiera się możliwość, by

wszystkie strony ochłoneły i zaczęły po ludzku rozmawiać. Bo jak inaczej uczynić zadość zacytowanym na początku słowom poety? Jak służyć pięknu, które zamiast „zachwycać do pracy” przyczynia się do rozdrapywania ran i pogłębiania podziałów?



W sprawie bójek w Radomiu

Podczas jakże ważnej rocznicy wydarzeń czerwca 1976 w Radomiu w dniu 27 czerwca br. miały miejsce manifestacje dwóch ugrupowań, które reprezentują odmienny punkt widzenia na polską rzeczywistość społeczną. W pewnym momencie doszło do zetknięcia się obu zgromadzeń i wywiązała się bójka. Miały miejsca zdarzenia o charakterze chuligańskim.

Nie jest moim zadaniem wskazywanie winnych, kto zainicjował zajście, nie chcę też analizować działań policji i służb miejskich – to sprawa toczącego się śledztwa, a przeprowadzane dymisje wskazują, że toczy się ono energicznie. To jednak nie wystarczy. Konieczna jest refleksja klasy politycznej, ale również spolaryzowanych mediów nad własną rolę w tego typu wydarzeniach. Potrzebna jest refleksja czy obecny u nas od lat język konfrontacji i nieszanowania przeciwnika politycznego, nie przyczynia się do tego rodzaju przykrych zajść?

Polska jest wolnym krajem. W przestrzeni publicznej istnieje swoboda manifestowania różnorodnych przekonań i koncepcji politycznych. Jednak dbanie o styl, w jakim się to dokonuje, jest równie ważne jak samo prawo do głośnego wyrażania opinii.

To, co wydarzyło się w Radomiu czy na Wawelu podczas odwiedzin grobu brata przez Jarosława Kaczyńskiego, to z pewnością nie jest klimat, jakiego byśmy sobie życzyli we współczesnej demokratycznej Polsce. Jeśli z naszego środowiska nie popłynie zdecydowany WSPÓLNY sprzeciw wobec agresji fizycznej, takie zachowania mogą się upowszechniać – a to poważne zagrożenie polskiej demokracji. Oby nie doszło do jeszcze większego nieszczęścia w wyniku takich chuligańskich zachowań. Obyśmy po raz kolejny nie próbowali być mądrzy po szkodzie.

Bez względu na to, po której stronie sceny politycznej jest każdy z nas – proszę: wytonujmy nasz język, wyciszmy emocje, wykrzeszmy dla siebie więcej szacunku. Zróbmy to też dla naszych dzieci i wnuków, które patrzą i z naszego przykładu uczą się życia w pluralistycznym świecie.

31 lipca 2017
niedziela.pl

Odpocnijmy i dajmy odpocząć Polakom

Senat 27 lipca zakończył ostatnie posiedzenie przed wakacjami – czasem wypoczynku, integracji, regeneracji sił fizycznych i odzyskiwania energii psychicznej. Zwykle przed urlopem życzymy sobie dobrej pogody. Jednak samopoczucie nasze i polskich rodzin zależy nie tylko od aury, ale też od klimatu społecznego.

Podziały wywołane przez ostry spór polityczny sięgnęły głęboko. Dzielą się już nie tylko środowiska polityczne, ale rodziny, biura, zakłady pracy, uczelnie, gremia związane z sztuką i rozrywką.

Szkodliwe napięcie powoduje, że o sprawach społecznie ważnych bardzo trudno nam Polakom rozmawiać merytorycznie. Dlatego często czynimy z nich tabu i na wszelki wypadek szybko zmieniamy temat podczas towarzyskich spotkań. Niektóre nazwiska czy hasła wywołują w wielu z nas odruchowy gniew, wściekłość czy szyderstwo. Nie dlatego, że na to w danym momencie zasługują, lecz ponieważ nawykowo źle o nich myślimy. Etykietujemy osoby publiczne – polityków, dziennikarzy, komentatorów, lekarzy, prawników, naukowców, artystów, lokując ich po jednej lub drugiej stronie barykady. Bo tak łatwiej, bo to wyręcza w samodzielnym myśleniu i pozwala łatwo zasufladkować: „swoją” lub „obcą”.

To atawistyczne, plemienne myślenie osłabia naszą wrażliwość, przytępia inteligencję, ogranicza kreatywność. Rezygnujemy z samodzielnej refleksji na rzecz powtarzania zasłyszanych sloganów. Oceniamy nie, CO jest proponowane, ale KTO proponuje i od tego uzależniamy poparcie. Przegapiamy cenne dla kraju pomysły, nie dając im szansy

na zaistnienie tylko, dlatego, że pochodzą z nieodpowiedniego naszym zdaniem źródła. Marnotrawimy bezcenne zasoby intelektualne, energię społeczną i entuzjazm obywateli.

Jaki jest skutek przebywania w zakłętym kręgu wzajemnego blamażu i degradacji? Płacimy za to wszyscy – zarówno ci z władzy jak i ci z opozycji. Nasz autorytet w społeczeństwie słabnie. Następstwem mogą być anarchizujące zachowania obywateli, nacechowane lekceważeniem nie tyle konkretnych osób publicznych, co władzy w ogóle. Nie chcemy dopuścić do tego, by poprzez nasze zaciętrzewienie słabło zaufanie do instytucji państwa i szacunek dla jego prawnych organów.

Środowiska polityczne, liderzy opinii czy media powinny starać się zmniejszyć poziom szumu, czy gwaru medialnego powstającego wokół niekończących się bezużytecznych kłótni i nikomu niepotrzebnych incydentów. Niech okres wakacji sprzyja nabraniu dystansu, przeanalizowaniu priorytetów i poszukania nowego stylu dyskusji w przestrzeni publicznej. Chciałbym wierzyć, że wystarczy nam wyobraźni i inteligencji, by tego dokonać – dla naszego wspólnego dobra.



9 października 2017

wpolityce.pl

Potrzeba dialogu

Od sierpnia 1980, który był początkiem polskich i europejskich przemian politycznych, nasze państwo odzyskało zdolność do samostanowienia, upadł monopol władzy i reżym gospodarki centralistycznej, działa samorządność lokalna, obywatel ma o wiele większy wpływ na swoje życie i funkcjonowanie w społeczności, w której żyje, coraz lepiej wspieramy rodziny, jesteśmy zamożniejsi i z większą nadzieją możemy myśleć o przyszłości.

Jednak sytuacja w polskim życiu społeczno-politycznym nie jest satysfakcjonująca. Obserwuje się postępujące zaostrzenie walki politycznej. Potrzebujemy dialogu, ponieważ życie w kraju, w którym panuje pokój społeczny bardziej sprzyja rozwojowi. Ponieważ pójście dalej tą samą drogą spowoduje, że budowanie przyszłości nad Wisłą będzie dla wielu młodych Polaków trudniejsze. Ponieważ potrzebują tego polskie rodziny. Woła o to cała polska tkanka społeczna.

Co trzeba zmienić?

Przede wszystkim, jako politycy zastanówmy się nad naszą odpowiedzialnością za zaistniałą sytuację i za dialog społeczny w Polsce. Rozważmy, jakie miejsce zajmuje w naszych wypowiedziach troska o dobro wspólne i rzeczywiste rozwiązywanie problemów, a jakie polityczny partykularyzm? Bez względu na to, po której stronie sceny politycznej jest każdy z nas, musimy wytonować nasz język, wyciszyć emocje, wykrzesać dla siebie nawzajem więcej szacunku.

To nasza wspólna odpowiedzialność!

Kto powinien inicjować dialog? Bez wątpienia Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej, liderzy partyjni, a także poszczególni politycy w ramach swoich ugrupowań. Szczególnie cenne będą szczerze gesty pojednawcze, zmiana języka debaty, przekazanie społeczeństwu wyraźnego sygnału, że nie wszystko jest sporem! W budowaniu klimatu dialogu powinny wziąć udział media, ludzie kultury i nauki. Do nich szczególnie należy dbanie o uczciwość argumentacji w debatach, promowanie wzajemnego słuchania i uważności.

Postawa dialogu powinna mieć wiele źródeł i szerokie bogactwo przejawów. Każdy obywatel może przyczynić się do jej realizacji, szanując sąsiadów, troszcząc się o kulturę dyskusji w mediach społecznościowych, żyjąc odpowiedzialnie własnym życiem. Postawa dialogu, która ma swoje źródła w szacunku do drugiego człowieka, jest także ważna dla naszych dzieci i wnuków, które patrzą i czerpią z naszego przykładu.



9 grudnia 2017

ekai.pl

Nie akceptuję symboliki nienawiści

Od dłuższego czasu w polskim życiu politycznym funkcjonuje termin: „mowa nienawiści”. Nie zapominajmy, że „mówić” mogą nie tylko słowa, ale i gesty. Publiczne zaprezentowanie symbolu nienawiści, utrwalenie go na zdjęciach czy filmach, rozpowszechnianie w mediach i Internecie pozostawia przykry, przynębiający ślad. Bez względu na intencje.

W połowie listopada bieżącego roku Parlament Europejski przyjął rezolucję, w której skrajnie krytycznie wypowiedziano się o stanie praworządności w Polsce. Skłania to wielu do stwierdzenia, że był to dokument „przeciwko

Polsce". Za przyjęciem rezolucji głosowała część europosłów Platformy Obywatelskiej, łamiąc ustalenia własnej partii, które wskazywały wstrzymanie się od głosu.

25 listopada w Katowicach grupa osób zorganizowała protest, podczas którego na symbolicznych szubienicach powieszono zdjęcia owych eurodeputowanych. Powyższy gest, z którego relacje obieży świat, spotyka się z różnymi ocenami. Najczęściej są to wyrazy potępienia, wpłynęło w tej sprawie zawiadomienie do prokuratury. Zdarzają się jednak głosy oburzenia, które nie do końca wydają się szczere. Wynika z nich, że gest narodowców, aczkolwiek brutalny i przykry, to jednak poniekąd jest usprawiedliwiony podobnymi zachowaniami, prowokowanymi z innej strony sceny politycznej. W domyśle: „sami zasialiście nienawiść, to teraz zbieracie jej owoce”.

Otóż chciałem w związku z tym oświadczyć, że stanowczo nie zgadzam się na tego rodzaju agresję w życiu publicznym niezależnie od tego, przez które środowiska polityczne jest inicjowana. Tak samo jak nie zgadzałem się na profanowanie wizerunku Ojca Świętego na scenie teatru, czy poniżanie godności innych osób.

Potrzebą naszego czasu jest obniżenie napięcia społecznego, a nie jego wzmacnianie. Nawet słuszna krytyka nie może być wyrażana w sposób, który przynosi szkody społeczne. To jest reakcja łańcuchowa, której musimy powieścić STOP! Słowa i symboliczne gesty kształtują wrażliwość i wyobraźnię przyszłych pokoleń. Nie przyczyniamy się do wychowywania charakterów, zdolnych do przeżywania ubogiej gamy uczuć, posiadających stępną wrażliwość moralną i estetyczną.

Szukajmy inteligentnych i niejątrzących form protestu. Mamy prawo się różnić i możemy to czynić bez przekraczania granic.

14 grudnia 2017

wpolityce.pl

Sklejmy naszą Polskę

Premier Mateusz Morawiecki, jako kolejny po prezydencie Dudzie przedstawiciel najwyższych władz państwowych, wezwał do pojednania narodowego. Dla wszystkich starczy miejsca – przekonywał.

Nowo zaprzysiężony premier wygłosił 12 grudnia 2017 roku expose, zawierające śmiały, wizjonerski projekt kontynuacji odbudowy Rzeczypospolitej w duchu „Solidarności”, zgodnie z trendami nowoczesnego świata. Posługując się dewizą marszałka Piłsudskiego zadeklarował romantyzm celów i pozytywizm środków. Usłyszeliśmy o wielkich planach inwestycyjnych, o głębokiej modernizacji państwa, podniesieniu jakości zdrowia, bezpieczeństwa i codziennego życia poszczególnych grup obywateli. Wszystko to ma być osiągnięte przy użyciu metodologii łączenia pozornych przeciwieństw oraz unikania skrajności i ideologicznych dogmatyzmów. Przemówienie tchnęło optymizmem i zawierało olbrzymi ładunek patriotyzmu. Jednak realizacja ambitnych celów nakreślonych przez premiera Morawieckiego zawiesza się według niego na jednym zasadniczym warunku: musimy na nowo odnaleźć to co nas łączy i obniżyć temperaturę sporu politycznego.

Wątek pojednania narodowego był najczęstszym motywem do którego nawiązywał premier. Już na początku expose zadeklarował: *Dla wszystkich starczy miejsca. Polska jest jedna. Rzeczpospolita jest dobrem, wspólnym. Dobrem wspólnym wszystkich obywateli.* Inne zwroty warte przytoczenia to: *musimy się przekonywać, a nie pokonywać* czy też: *spór tak, wojna nie*, a także zawołanie, które przyjąłem jako tytuł artykułu: *sklejmy, zjednoczmy naszą Polskę. Odbudujmy i sklejmy ją razem.*

Czym uzasadnia premier konieczność pojednania? Przede wszystkim uważa, że wspólnotowość wpisana jest w naszą narodową tradycję: *Czy zapomnieliśmy już słowa naszego własnego hymnu? „Gdy jąwszy pałasza, hasłem naszym zgoda będzie i ojczyzna nasza”. Nie byliśmy jednak nigdy krajem w którym wrzały wojny religijne, panowały nierówności czy prześladowania na tle rasowym lub narodowościowym.* Po drugie: pojednanie i umiejętność zgodnej kooperacji obywateli premier postrzega jako jedno z najważniejszych obecnie wyzwań cywilizacyjnych. *Na dłuższą*

metę szanse na zwycięstwo i na wkład do skarbca ludzkości mają te wspólnoty, których członkowie lepiej potrafią spleść swoje cele prywatne z dobrem wspólnym – twierdzi.

Trzecim uzasadnieniem mobilizacji w kierunku jedności narodowej ma być perspektywa roku obchodów 100-lecia odzyskania niepodległości w 1918 roku. Niepodległość stała się wówczas naszym udziałem dzięki porozumieniu i współdziałaniu. Byliśmy w stanie scalić kraj z trzech różnych systemów państw zaborczych. Jako anegdotalny przykład przytoczył premier fakt, że poruszając się wówczas między Krakowem i Warszawą, trzeba było w drodze zmieniać pas ruchu z lewego na prawy i odwrotnie. W wyniku kompromisu osiągnięto wówczas porozumienie. *Czy stać nas dzisiaj na takie porozumienie? - pytał premier - Ufam, że tak. Ufam, że stać nas również na porozumienie i na kompromis, tak jak naszych dziadów stać było na to przed stu laty.*

W końcowej części expose, zachęcając do pojednania Mateusz Morawiecki użył dwóch najmocniejszych metafor, odwołujących się do tradycji i historii narodowej. Pierwszą była perspektywa zbliżających się świąt Bożego Narodzenia: *Niech ten wigilijny stół nie będzie jak barykada. Niech będzie miejscem, które łączy a nie dzieli. Polska jest naszym wspólnym dobrem niezależnie od różnic politycznych czy światopoglądowych.* Druga metafora zawierała oryginalne połączenie fragmentu dziewiętnastowiecznej historii Polski ze sportem. *Były kiedyś w Polsce podziały na białych i czerwonych, ale my Polacy nie jesteśmy tylko biali albo tylko czerwoni. Nigdy nie byliśmy, albo tylko biali, albo tylko czerwoni. Czas wreszcie odrzucić te zabójcze podziały. My jesteśmy biało-czerwoni, wszyscy Polacy jesteśmy biało-czerwoną drużyną.*

Analizując tak liczne odniesienia premiera do tematu narodowego pojednania, w tak ważnym dlań przemówieniu, nie sposób nie dostrzec, że zaostrzanie się sporu politycznego postrzega on, jako jeden z głównych problemów stojących na drodze do pomyślnej przyszłości Polski. W tej diagnozie nie jest odosobniony. Jak wspomniałem w podobnym duchu wypowiadał się niedawno prezydent i czyni to wiele autorytetów, w tym polscy biskupi. Pozostaje mi się podpisać pod apelem premiera Morawieckiego i życzyć, by Polska stała się w jubileuszowym roku jedną, białoczerwoną drużyną. Nie na jeden rok, lecz na dalsze życie.



Życzenia świąteczne i noworoczne

Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia, które w polskiej tradycji obchodzone są ze szczególnym pietyzmem. Bez względu na wyznawany światopogląd uznajemy, że jest to czas szczególny, czas, w którym zawieszamy spory, zdejmujemy maski, rozluźniamy krawaty i spotykamy się w przyjaźni by poczuć swoje człowieczeństwo.

Wszak taka jest wymowa Bożego Narodzenia: Bóg stał się człowiekiem, Odwieczny wkroczył w czas, Stwórca uniżył swój majestat by uczynić się stworzeniem – jednym z nas, by się z nami spotkać i rozbudzić marzenia o wieczności: moc truchleje, ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończony.

I tak sobie w ten przedświąteczny czas myślę, że skoro na takie uniżenie stać było Syna Bożego, to dlaczego często nie stać na nie nas? Dlaczego tak trudno nam zejść z piedestału nieomyślności i domniemanej wszechwiedzy, dlaczego tak trudno poświęcić blask fleszów reporterów i oklaski zwolenników dla uczciwej rozmowy z drugim człowiekiem – tym inaczej myślącym, tym „po przeciwnej stronie barykady”, jak mniemamy niedoinformowanym, czy nie-douczoneym? Dlaczego tak trudno zaryzykować dialog? Dlaczego tak trudno przyzwolić komuś na słabość, na pomyłkę, na błędzenie, czy tak bardzo nam ubędzie, jeśli dopuścimy go do głosu?

Gdybyśmy mogli odwiedzić wigilijne stoły w każdej polskiej rodzinie, zobaczylibyśmy, że jest tam bardzo różnie. Rodziny, które na co dzień żyją w zgodzie, rozmawiają ze sobą, okazują wzajemną pomoc i troskę, nie mają problemów, by szczerze podzielić się opłatkiem i życzyć sobie z serca tego, co najlepsze. Wspólnoty, których członkowie na co dzień żyją „pojedynczo” we wzajemnym zobojętnieniu lub nienawiści, przy wigilijnym stole milczą, nie mają sobie zbyt wiele do powiedzenia. Dopiero, gdy poleje się alkohol rozpoczynają się wzajemne żale i frustracje. Jaki stół wigilijny tworzymy dziś, jako Polacy?

A jaki stół wigilijny tworzą dziś politycy? Czy potrawy, którymi karmimy Polaków są dla nich strawne? Premier Morawiecki w swoim znamienitym expose powiedział: *Niech ten wigilijny stół nie będzie jak barykada. Niech będzie miejscem, które łączy a nie dzieli. Polska jest naszym wspólnym dobrem niezależnie od różnic politycznych czy światopoglądowych.*

Wierzę, że nie były to tylko kurtuazyjne życzenia. To szczerza wola obniżenia temperatury sporu politycznego, z którą mocno się utożsamiam i o nią zabiegam. Aby mogło się to dokonać potrzebna jest dobra wola wszystkich interesariuszy. Pamiętajmy, że rozmawiamy ze sobą wieloma językami. Jest to język debat parlamentarnych, ale również język ulicznych wieców, wypowiedzi medialnych czy język decyzji podejmowanych w głosowaniach. Nie możemy mówić jedno, a czynić drugie. Wola zbliżenia musi znaleźć odzwierciedlenie w słowach i czynach. Czy stać nas na taką konsekwencję? Czy stać nas na pokorę, dystans wobec własnych ambicji i wiarę w nadrzędność Polski?

Polska – wiecznie młoda i zniwalająco piękna, groźna, ale i pełna majestatu – wciąż budzi w nas nowe siły i zdolności, dumę i odwagę, wielkie idee i żywe uczucia. Wzrasta razem z nami. Jest silna naszą siłą i naszymi sukcesami. Opiekę nad tym skarbem przełożymy kiedyś naszym dzieciom i wnukom. To słowa Prezydenta Andrzeja Dudy, który zainspirował nas do szczególnej mobilizacji w nadchodzącym roku 2018. Będzie to rok jubileuszowy 100-lecia odzyskania niepodległości. Czy może być lepsza okazja do uczynienia kroku w kierunku narodowego pojednania? Tego z serca sobie i nam wszystkim życzę.

Niech nadchodzące Święta będą czasem rozmów Polaków z Polakami. Odetchnijmy głęboko i odpocznijmy w świadomości, że nie ma tematów, których musimy się bać przy wigilijnym stole. Wszak jesteśmy sobie bliscy i możemy, a nawet musimy sobie zaufać. Bo kto zamiast nas pojednanych i współpracujących ze sobą zbuduje pomyślną Polskę?

Nienawiść i przyczyny agresji

Po brutalnym zabójstwie Prezydenta Gdańska, ze zdwojoną siłą wróciło na łamy dyskursu publicznego pojęcie mowy nienawiści. Atmosferą kreowaną przez mowę nienawiści duża część komentatorów tłumaczy to, co się wydarzyło w Gdańsku. Czym rzeczywiście jest mowa nienawiści i jakie są jej korzenie?

Na początek przywołam Wikipedię nie dlatego, że uznaję ją za niepodważalny autorytet w zakresie opisywania rzeczywistości, lecz dlatego, iż korzystają z tego źródła masowo osoby młode i ma ono bardzo opiniotwórczy charakter.

Mowa nienawiści (ang. hate speech) to według Wikipedii *negatywne emocjonalnie wypowiedzi, powstałe ze względu na domniemaną lub faktyczną przynależność do grupy, tworzone na podstawie uprzedzeń. Narzędzie rozpowszechniania antyspołecznych uprzedzeń, stereotypów i dyskryminacji ze względu na rozmaite cechy, takie jak: rasa (rasizm), pochodzenie etniczne (ksenofobia), narodowość (szowinizm), płeć (seksizm), tożsamość płciowa (transfobia), orientacja psychoseksualna (homofobia, heterofobia), wiek (ageizm, aduptyzm), światopogląd religijny (antysemityzm, chrystianofobia, islamofobia).*

W dalszych próbach definiowania mowy nienawiści Wikipedia odwołuje się do określenia Rady Europy, według której są nią *wszystkie formy ekspresji, które rozpowszechniają, podlegają, wspierają lub usprawiedliwiają nienawiść rasową, religijną, ksenofobię, antysemityzm lub inne formy nienawiści wynikające z nietolerancji, łącznie z nietolerancją wyrażoną za pomocą agresywnego nacjonalizmu i etnocentryzmu, dyskryminacją i wrogością wobec przedstawicieli mniejszości, imigrantów i osób obcego pochodzenia.*

Zastanawia mnie, dlaczego mowę nienawiści nazywane są tu tylko wybrane przejawy nietolerancji i nienawiści? Przykładowo skąd pomysł, by podkreślać nienawiść płynącą z nacjonalizmu czy etnocentryzmu, a pomijać nienawiść wynikającą z internacjonalizmu lub komunizmu? Czyżby ostatnie z wymienionych ideologii emanowały wyłącznie pokojem i bezinteresowną miłością? Na podstawie przytoczonych sformułowań z Wikipedii oraz innych podobnych wypowiedzi medialnych wnoszę, że mamy obecnie do czynienia z ideologiczną i mocno politycznie zabarwioną definicją mowy nienawiści. W myśl takiej definicji nienawidzić jednych zjawisk zdecydowanie nie należy, a co do innych (np. przywołany komunizm) nie ma już takiej jasności.

Proponuję bardziej obiektywną definicję omawianego pojęcia. Odwołajmy się do sprawdzonych źródeł wiedzy o języku. Otóż nienawiść według Słownika Języka Polskiego PWN to *uczucie silnej niechęci lub wrogości do kogoś lub do czegoś*. Natomiast mowa to w interesującym nas znaczeniu po prostu *wypowiadanie czegoś, mówienie, zdolność mówienia*. Połączmy oba określenia i mamy gotową definicję mowy nienawiści. Jest to wypowiadanie czegoś, mówienie podyktowane silnym uczuciem niechęci lub wrogości do kogoś lub czegoś. Tylko tyle i aż tyle. Mieszczą się tu wszelkie przejawy niszczącego i utrwalonego uczucia nienawiści, wyrażonego publicznie przy pomocy języka. Nie trzeba i nawet nie sposób wymieniać grup, które mogą sobie nawzajem serwować tak rozumianą mowę nienawiści jest ich, bowiem zanadto wiele.

Skąd bierze się mowa nienawiści? Oczywiście z samego utrwalonego uczucia nienawiści – z ludzkiej agresji. Lista przyczyn brutalizacji współczesnego życia społecznego jest długa. Często powodem jest nieszczęśliwe dzieciństwo przeżywane w wyniku osłabienia rodziny poprzez rozpad związku (małżeńskiego czy konkubenckiego). Efektem rozwodów jest zjawisko coraz liczniejszych dzieci wychowywanych tylko przez jednego rodzica. Badania potwierdzają, że brak opieki wychowawczej ze strony ojca, podobnie zresztą jak ojciec uwikłany w patologię, nader często przekładają się na liczne problemy, które rodzą nierzadko zachowania agresywne.

Kolejne zjawiska wiążą się z żywiołowym i nieokiełznanym rozwojem Internetu. Około 40% treści w przestrzeni Internetu jest związanych z różnorodną przemocą. Do przejawów przemocy w nowych mediach wolny dostęp mają

nawet małe dzieci! Słownictwo, jakim posługują się w ramach powszechnie przyjętego „hejtowania” wprowadza w osłupienie wielu dorosłych.

Tą samą drogą – za pomocą Internetu – zwiększa się dramatycznie dostępność do pornografii, z którą styczność mają również małoletni. Potwierdzają to badania sieci, które wskazują, że pornografia (ang. porn) jest jednym z najczęstszych słów wpisywanych do wyszukiwarek przez nastolatków i ich młodszych kolegów. Nie trzeba nikomu udowadniać, że pornografia, uprzedmiotawiając człowieka prowadzi do zaniku wyższych uczuć i tym samym wydatnie przyczynia się do rozwoju agresji.

Dochodzi do tego brutalizacja języka w codziennym użyciu, uwidaczniająca się w osłabieniu wrażliwości na wulgaryzmy. Równie widoczne i niepokojące są przejawy wulgarności w sztuce (min. pamiętna otoczona niesławą Kłątwa). Także niektórzy politycy dolewają oliwy do ognia podkreślając nadmiernie i ryzykownie temperaturę sporu. Nie przebierają w słowach, lżą się wzajemnie i pomawiają. Formułują również populistyczne obietnice, których nie są w stanie zrealizować, czym pogłębiają frustrację i agresję wyborców.

To tylko niektóre społeczne katalizatory obserwowalnej eskalacji nienawiści. Trzeba jednak pamiętać o jeszcze głębszym źródle zjawiska. Jest nim pogłębiający się kryzys wartości i autorytetów. Natura ludzka jest zraniona skłonnością do zła i nawet w najbardziej idealnym kontekście społecznym będziemy obserwować oszałamiające i przerażające wyobrażenia przejawy brutalizmu i okrucieństwa (przypomnijmy choćby masakrę na norweskiej wyspie Utoya z 2011 roku). Leczyć zjawisko trzeba u źródła, którym jest zranione grzechem serce ludzkie. Do tego zaś potrzebny jest klimat współpracy ze środowiskami, organizacjami, czy kościołami, zajmującymi się szeroko rozumianą formacją człowieka. Trzeba dbać o szacunek dla autorytetów zamiast je na różne sposoby podkopywać.

Reasumując proponuję, by uczciwie i rzetelnie porozmawiać o mowie nienawiści, skupiając się na społecznych a nawet duchowych jej przyczynach. Tylko za pomocą przemyślanych, długofalowych działań wyrastających ponad bieżące spory i powierzchowne zacietrzewienia, możemy zbudować społeczeństwo sprzyjające **mowie wzajemnego szacunku**.

POTRZEBA KULTURY OBYWATELSKIEJ

Kulturę obywatelską rozumiem szeroko. Aby naród mógł pomyślnie funkcjonować bez wątpienia potrzeba profesjonalnych działań prawno-administracyjnych państwa, nacechowanych wysokim poziomem etycznym i moralnym. Z drugiej strony bez odpowiedzialnego i solidarnego zaangażowania całego społeczeństwa trudno wyobrazić sobie, aby Polacy tworzyli wspólnotę ludzi szczęśliwych, wrażliwych, życzliwych dla siebie i życiowo spełnionych. Razem (władza i obywatele) musimy uporać się z takimi zjawiskami jak przemoc w kulturze a w szczególności w mediach, pornografia, eksperymentowanie na ludzkim organizmie (klonowanie), nałogi, język nienawiści czy inne patologie. Zawsze wierzyłem, że jest to możliwe i do tego zachęcałem.

14 kwietnia 2000
niedziela.pl

Pornografia niszczy!

3 marca br. Sejm podjął decyzje dotyczące zmian w kodeksie karnym w odniesieniu do pornografii. Przyjmując poprawki Senatu, opowiedział się za całkowitym zakazem jej produkcji i rozpowszechniania.

Prowadzona w ostatnich tygodniach dyskusja nad zmianami w kodeksie karnym została nasycona próbami ośmieszenia problemu przez ich przeciwników, szczególnie z kręgów SLD oraz części mediów. Z całą pewnością dyskusja ta, nie skończy się wraz z ostatnimi decyzjami Sejmu i Prezydenta.

W debatach sejmowych senatorowie i posłowie AWS, którzy byli projektodawcami zmian, słusznie podkreślali, że przemysł pornograficzny dla ochrony swoich zysków z pomocą środowisk libertyńskich szerzy dezinformacje i mit. Warto je lepiej poznać, ponieważ ich upowszechnianie ma na celu osłabienie przeciwdziałania pornografii.

Pierwszy z tych mitów mówi, iż pornografia nie powoduje negatywnych skutków. Tymczasem badania naukowe wskazują, że pornografia zachęca do gwałtów, molestowania seksualnego, niszczy pozytywne normy moralne i obyczajowe. Pornografia sprzyja aborcji, małoletniemu rodzicielstwu, rozwodom, a także przestępczości różnego rodzaju, ponieważ hamuje rozwój samokontroli, niszczy poczucie wstydu i winy, uczy natychmiastowego zaspokajania zachcianek. Pornografia wywołuje efekty poplątania kryteriów etycznych, obniża wrażliwość na cierpienia ofiary, sprzyja lękowi i złemu kontaktowi z innymi ludźmi, wulgaryzuje język, dezintegruje, podważa szacunek do siebie i innych. Pornografia godzi w wartości małżeństwa i rodziny, niszczy takie wartości, jak wierność i odpowiedzialność za siebie i partnera.

Inny mit mówi, że wystarczy zalegalizować pornografię, a przez utratę charakteru owocu zakazanego będzie to sprzyjać jej zanikaniu. Tezy tej nie potwierdza jednak sytuacja krajów, w których mamy do czynienia z bardzo liberalnym podejściem do tego zjawiska. Również w Polsce od dwóch lat pornografia jest dozwolona, z wyjątkiem najdrażniejszych jej form, lecz jej emisja nie spada, a rośnie. Jedną z przyczyn tej sytuacji jest to, że pornografia odwracaliwia i stopniowo uzależnia.

Następny mit dotyczy definicji pornografii. Powiada się, że trudno ją zdefiniować, a więc nie można jej zakazywać, bo nie wiadomo, co tak naprawdę ścigać. Głoszącym takie tezy warto wskazać na definicję pornografii zawartą w komentarzu do kodeksu karnego, która jest precyzyjna i pozwala na działanie organom ścigania. Warto zapytać tych, którzy uparcie twierdzą, że nic nie można zrobić, ponieważ definicja pornografii jest niejednoznaczna, dlaczego

nie występują na przykład o zaprzestanie udzielania rozwodów, ponieważ przesłanki trwałego i zupełnego rozkładu pożycia do niego uprawniające są niejednoznaczne? Dlaczego nie nalegają, by zaprzestać postępowań opiekuńczych, dotyczących porzucanych dzieci, ponieważ definicja „dobra dziecka” - zgodnie, z którą podejmowane są takie decyzje, jest nieprecyzyjna?

Kolejny mit, który ma zniechęcić do przeciwdziałania rozpowszechnianiu pornografii mówi, że nic na to nie można poradzić i trzeba się z jej istnieniem pogodzić. Tymczasem w wielu krajach, w tym niektórych stanach USA, dzięki zdecydowanym działaniom społeczności lokalnych popartych przez władze, oczyszczono społeczną przestrzeń z pornografii. Niedawno prasa doniosła, że nawet w kraju tak liberalnym, jak Szwecja zabronione jest prezentowanie pornografii w programach telewizyjnych. W Polsce dzięki obywatelskim inicjatywom przeciw pornografii uwrażliwieni sprzedawcy nie wystawiają już pornografii na widok publiczny, a wiele tego typu pism jest foliowanych.

Chętnie prezentuje się też mit mówiący o tym, że zakazując pornografii, ograniczamy wolność wypowiedzi. Jestem przekonany, że wolność wypowiedzi jest jednym z fundamentów demokracji, lecz musi łączyć się z odpowiedzialnością. Zakłada ona ograniczenia dla treści, które godzą w różne dobra człowieka. Nie można godzić się w imię wolności słowa na przykład na gloryfikowanie faszyzmu czy komunizmu, pochwalanie antysemityzmu czy apartheidu, na rezygnację z tajemnicy lekarskiej lub w imię tej wolności na swobodę w oczernianiu innych. Taka propozycja totalnej, anarchicznej wolności wypowiedzi jest zagrożeniem autentycznej wolności słowa!

Obowiązkiem władz ustawodawczych i wykonawczych jest ochrona praw człowieka, zapobieganie przemocy, zagwarantowanie poszanowania jego wrażliwości oraz zapewnienie warunków do wychowania dzieci i młodzieży w warunkach wolnych od demoralizacji. Dlatego dobrze, że parlament podjął problem pornografii. Warto jednak pamiętać, że nawet najlepsze prawo może nie być respektowane. Musimy zatem zadbać, aby działania organów ścigania były w tych sprawach stanowcze. Zależy to w dużym stopniu od wiedzy wykonujących to prawo - a także całego społeczeństwa - o destruktywnej roli pornografii. Od tego bowiem zależy uznanie pornografii za społecznie szkodliwą, co jest warunkiem jej ścigania. Nie wystarczy tylko intuicja, że pornografia niesie negatywne skutki. Potrzebna jest wiedza upowszechniana za pomocą książek i broszur, programów edukacyjnych w szkołach i mediach. Jeśli jej nie dostarczymy, wielu będzie ulegać propagandzie, że pornografia to tylko kwestia gustu, a tego prawnie deklarować nie można.

30 lipca 2000
niedziela.pl

Przemoc w mediach

W ostatnich latach obserwujemy postępujące zjawisko brutalizacji życia. Nietrudno zauważyć wzrost przemocy i agresywnych postaw wśród dzieci i młodzieży. Opinia publiczna coraz częściej przeżywa wstrząsy spowodowane przypadkami okrutnych zabójstw dokonywanych przez młodych ludzi. Ważne jest dostrzeżenie, że istotny w tym udział mają masowo emitowane w różnych mediach treści zawierające przemoc.

Problem ten wielokrotnie podejmowała Sejmowa Komisja Rodziny, która na swoim posiedzeniu 8 czerwca br. uchwaliła specjalny dezyderat skierowany do Prezesa Rady Ministrów.

Komisja wysłuchiwała wielu ekspertów, którzy przedstawili negatywne skutki upowszechniania treści z przemocą, odbyła również spotkania z przedstawicielami Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Zarówno ten materiał, jak również zapewne osobiste doświadczenia i sygnały otrzymywane przez posłów na spotkaniach z wyborcami skłoniły Komisję do postulowania działań mających na celu zmianę obecnego stanu rzeczy.

Komisja oczekuje od rządu stworzenia mechanizmów skutecznego egzekwowania od nadawców publicznych przestrzegania zapisów art. 72 Konstytucji, zobowiązujących do ochrony dzieci przed demoralizacją i przemocą. Potrzeba takiego mechanizmu wynika m.in. z braku skutecznego działania Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji. Nadto

rekomenduje wprowadzenie do programów nauczania wiedzy o negatywnych skutkach treści zawierających przemoc oraz przygotowanie dzieci i młodzieży do racjonalnego i krytycznego korzystania ze środków masowego przekazu. Komisja opowiada się także, za nowelizacją kodeksu karnego przez wprowadzenie zakazu rozpowszechniania treści zawierających okrucieństwo i przemoc. Proponuje także podjęcie przez Polskę inicjatywy mającej na celu zintegrowanie działań międzynarodowych w celu ochrony najmłodszych przed dostępnością treści szkodliwych w multimedialnych środkach przekazu, np. w Internecie.



4 lutego 2001
niedziela.pl

Klonowanie, a polskie prawo

W związku z niektórymi komentarzami, które ukazały się w mediach po decyzji brytyjskiej Izby Lordów dopuszczającej tzw. terapeutyczne klonowanie ludzkich zarodków, sugerującymi brak jakiegokolwiek regulacji tej sfery przez polskie prawo, pragnę zauważyć, co następuje:

- Konstytucja RP gwarantuje każdemu człowiekowi prawną ochronę życia (art. 38) oraz chroni przed eksperymentami bez dobrowolnie wyrażonej zgody (art. 39);
- Kodeks karny chroni życie i zdrowie dziecka poczętego, tj. od poczęcia, także w fazie jego rozwoju embrionalnego;
- Ustawa o zawodzie lekarza zawiera zakaz eksperymentów badawczych na dziecku poczętym.

Jak z powyższego wynika, polskie prawo uregulowało podstawowe problemy dotyczące ochrony życia ludzkiego, dlatego niezrozumiałe są opinie pracowników ministerstw, jakie prezentuje Życie z 23 stycznia 2001 r.: "Jak dowiedziało się nieoficjalnie Życie, zarówno Ministerstwo Zdrowia, jak i resort sprawiedliwości mają poważny problem ze sformułowaniem prawa chroniącego płód ludzki we wczesnym stadium jego rozwoju. Dlaczego? Z powodu sporu urzędników o definicję życia, a właściwie jego początku".

Przeciwko reklamie alkoholu

Oświadczenie posła Antoniego Szymańskiego i senatora Dariusza Kłeczka

Marszałek Sejmu RP Marek Borowski

Szanowny Panie Marszałku!

Głęboko zaniepokojeni informacjami o pracach komisji sejmowych zmierzających do niekorzystnych zmian w ustawie O wychowaniu w trzeźwości i przeciwdziałaniu alkoholizmowi, uważamy za swój obowiązek poinformować o tym Pana Marszałka oraz opinię publiczną.

W ubiegłej kadencji Sejmu we wrześniu 2001 r. doprowadzono do ograniczenia reklamy i promocji alkoholu w telewizji i na billboardach. Zmiany wynikały z udokumentowanych danych Państwowej Agencji Rozwiązywania Problemów Alkoholowych wskazujących na gwałtowny wzrost picia piwa przez dzieci i młodzież oraz obniżanie wieku inicjacji alkoholowej. Zjawiska te wiązano z gigantyczną akcją promocji i reklamy piwa.

Celem zmian była ochrona zdrowia, szczególnie dzieci i młodzieży, przeciwdziałanie patologiom społecznym (z piciem alkoholu często łączy się przestępczość, przemoc w rodzinie czy jej rozpad). Mając te wartości na względzie, parlament nie uległ lobby niektórych producentów alkoholu i firm reklamowych występujących przeciw tym zmianom.

Pragniemy zwrócić uwagę, że w ciągu 10 lat nastąpił znaczący wzrost spożycia piwa przez statystycznego Polaka - z 33 litrów w roku 1993 do 69 litrów w roku 2002.

Obecnie trwają prace w komisjach sejmowych, które zmierzają do tego, by:

- zezwolić na reklamę piwa w radiu, telewizji, kinach i teatrach od godziny 20.00, a nie jak obecnie od 23.00,
- zrezygnować z zakazu reklamy piwa bazującej na budowaniu skojarzeń ze sportem,
- zezwolić na informowanie o sponsorowaniu przez browary i dystrybutorów piwa imprez sportowych i wszelkich innych,
- zezwolić na reklamę piwa na billboardach, w Internecie i telefonach komórkowych.

Uważamy, że utrzymanie i egzekwowanie obecnych zapisów jest korzystne społecznie, wyraża troskę o zdrowie i wychowanie, szczególnie młodego pokolenia, jest zgodne z tendencjami panującymi w tej kwestii w Unii Europejskiej. Mamy nadzieję, że lobby na rzecz wymienionych zmian w ustawie nie będzie skuteczne.

Antoni Szymański Przewodniczący Sejmowej Komisji Rodziny Sejmu RP III Kadencji

Dariusz Kłeczek Przewodniczący Senackiej Komisji Rodziny i Polityki Społecznej Senatu RP IV kadencji



Wraca reklama alkoholu na billboardach

28 marca br. parlament przyjął nowe rozwiązania w sprawie reklamy alkoholu. Przyniosą one zyski jego producentom, firmom reklamowym i mediom umieszczającym takie reklamy. Straci społeczeństwo - a szczególnie dzieci i młodzież - gdyż nie będzie chronione przed rozpasaną reklamą alkoholu.

Oto, na czym polegają zasadnicze zmiany: Skrócono dotychczasowy limit czasu, w którym zakaz reklamy napojów alkoholowych w radiu, telewizji, kinach i teatrach jest realizowany. Obecnie obowiązuje zakaz reklamy napojów alkoholowych od godz. 6.00 do 23.00. Zdecydowano o liberalizacji tego zakazu - odtąd będzie obowiązywał w godz. od 6.00 do 20.00. Jednak reklama ta może być rozpowszechniana także poza tymi godzinami wówczas, gdy towarzyszy imprezom sportowym sponsorowanym przez producentów alkoholu. W praktyce oznacza to, iż reklamy piwa będą mogły być nadawane bez żadnych ograniczeń czasowych - od rana do wieczora - jeśli sponsorem (lub jednym z wielu sponsorów) trwającego przez kilka dni turnieju, np. tenisowego, szachowego, piłkarskiego itp., będzie browar. Można się spodziewać, że takie sytuacje staną się powszechną regułą i będą dotyczyły zarówno radia, jak i telewizji.

Zgodnie z przyjętymi rozwiązaniami, nastąpi powrót reklamy napojów alkoholowych na ulice naszych miast - na słupy ogłoszeniowe oraz wielkie uliczne tablice reklamowe, tzw. billboardy. Jedynym warunkiem będzie to, że 20% powierzchni reklamy ma zajmować napis informujący o szkodliwości spożycia alkoholu lub o zakazie sprzedaży alkoholu małoletnim.

Zniesione zostają także dotychczasowe ostrzejsze zakazy informowania o sponsorowaniu imprez sportowych, koncertów muzycznych i innych imprez masowych przez producentów i dystrybutorów napojów alkoholowych.

Zrezygnowano również z zakazu reklamowania napojów alkoholowych przez budowanie skojarzeń ze sportem. Tak więc nasi najwybitniejsi sportowcy będą mogli teraz przekonywać młodzież do rzekomych walorów picia piwa, np.: dla relaksu w czasie wolnym czy dla kontaktów z przyjaciółmi.

Nowelizację usprawiedliwiano tym, że podmioty świadczące usługi w zakresie reklamy alkoholu wniosą na wyodrębniony rachunek opłatę w wysokości 10% ustalonego w umowie wynagrodzenia netto za usługę polegającą na reklamowaniu napoju alkoholowego. Środki te miałyby być przeznaczone na dofinansowanie sportowych zajęć pozalekcyjnych dla dzieci i młodzieży. Wydaje się jednak, że to rozwiązanie ma na celu jedynie uspokojenie opinii publicznej zaniepokojonej niekorzystnymi zmianami, jakie niesie ta nowelizacja, ale nie będzie mogło być wprowadzone w życie. Wiele wskazuje, bowiem na to, że jest ono sprzeczne z istniejącymi obecnie przepisami prawnymi.

Zmiana tej ustawy, o ile zostanie podpisana przez Prezydenta RP, okaże się istotnym uderzeniem w społeczeństwo, a szczególnie w dzieci i młodzież, które są najbardziej podatne na reklamę. Zniszczone zostanie kolejne osiągnięcie polityki rodzinnej wywalczone w parlamencie poprzedniej kadencji. Nowelizacja ta pogłębi problemy związane z alkoholem w naszym kraju, stanie się czynnikiem negatywnym, jeśli chodzi o ochronę zdrowia ludzi, będzie sprzyjać przestępczości i przemocy (także w rodzinach). Co ciekawe, okazało się, że naszym ustawodawcom prącym do liberalizacji reklamy alkoholu i integracji europejskiej nie przeszkadzało to, iż przyjęte w sprawie reklamy alkoholu rozwiązania idą w przeciwnym kierunku niż rozwiązania stosowane w Europie Zachodniej. Tam na ogół restrykcje wobec reklamy alkoholu są znacznie ostrzejsze niż te, które wprowadza nowelizacją nasz parlament. A kto skorzysta na dokonanych zmianach? Z pewnością przemysł browarniczy, który okazał się bardzo sprawny w zabieganiu o swój interes, (przemysł, którego kapitał w znaczącym stopniu jest zagraniczny), agencje i firmy reklamowe oraz media zamieszczające reklamy alkoholu.

„Kuratorzy porwali dziecko”... czyżby?

Kilka dni temu media w całej Polsce (szczególnie zaangażował się TOK Fm oraz Gazeta Wyborcza) epatowały odbiorców faktem zabrania, zgodnie z decyzją sądu rodzinnego, kilkuletniego dziecka od matki i przekazaniem go pod opiekę ojca, co wydarzyło się w Gdańsku.

Ton niektórych informacji wskazywał, że doszło do nieprawidłowego działania wykonujących orzeczenie sądu kuratorów sądowych (w niektórych mediach podawano ich dane osobowe), podważano ich dobrą wolę i profesjonalizm. Jednemu z komentarzy Gazety Wyborczej nadano tytuł „Porwanie Piotrusia”.

Przykładem tego stylu była wypowiedź Rzecznika Praw Dziecka Marka Michalaka, który dla Gazety Wyborczej powiedział 8 lipca br.: *Jestem oburzony sposobem odebrania chłopca spod opieki matki. Zleciłem dokładne zbadanie całej sprawy w trybie natychmiastowym.....Już na pierwszy rzut oka wydaje się, że konieczne czynności można było zaplanować i przeprowadzić o innej porze dnia. A więc najpierw „jestem oburzony”, a potem, że „zleciłem zbadanie sprawy”. Pewnie lepiej byłoby postąpić na odwrót: najpierw wnikliwie zbadać sprawę, a potem wypowiadać o niej opinię.*

Tymczasem kuratorzy i wspomagający ich policjanci oraz psycholog po prostu zrealizowali swoje niełatwe obowiązki, zgodnie z artykułem 598-612 kodeksu postępowania cywilnego. Określa on obowiązki i uprawnienia kuratora sądowego realizującego orzeczenie sądu o przymusowym odebraniu osoby podlegającej władzy rodzicielskiej. Nie ma wśród nich prawa do odmowy wykonania czy oceny orzeczenia sądu. Sąd dokonał oceny sytuacji dziecka i wydał orzeczenie, a zadaniem kuratora było jego wykonanie z najmniejszym uszczerbkiem dla fizycznego czy psychicznego dobra dziecka. Ustawodawca świadomy, że wykonanie tego rodzaju zadań zawsze wiąże się z uszczerbkiem dla dobra dziecka, przewidział możliwość czasowego odstąpienia od wykonania orzeczenia sądu przez kuratora, (gdy podczas wykonywania czynności odebrania dobro dziecka mogłoby doznać poważnego uszczerbku), ale tylko do czasu ustania owego zagrożenia.

Kuratorzy specjaliści, nadzorujący wcześniej kontakty ojca z dzieckiem, wykonali orzeczenie sądu. Orzeczenie to nie zostało podważone przez sąd wyższej instancji. Dlaczego zatem podważano zaufanie do kuratorów i sądu? Czy chodziło o poszukiwanie sensacji za wszelką cenę, a jeśli tak, to czy można się z tym godzić?

7 grudnia 2012
wpolityce.pl

„Pokłosie” - język nienawiści.

Skutki takiej „narracji” będą tragiczne i nie ograniczą się tylko do budowania negatywnej opinii o Polakach.

Nie wiem, jakie intencje przyświecały twórcom „Pokłosia”. Reżyser Władysław Pasikowski nie wypowiada się o tym publicznie, bowiem przemawiać ma samo dzieło. Ono zaś przynosi efekty typowe dla języka nienawiści. Rezultatem pokazania współczesnej polskiej społeczności, jako dosłownie krzyżującej osobę, która chciała upamiętnić żydowską gehennę w czasie ostatniej wojny, jest wzbudzenie niechęci do Polaków.

Film w wielu krajach będzie prezentowany publiczności, która o historii ostatniej wojny oraz o współczesnej Polsce wie niewiele lub zgoła nic. Otrzyma ona jednostronny obraz Polaków przedstawionych, jako organizatorów pogromu Żydów, odrzucających pamięć o nich i mordujących osobę, która troszczy się o ich nagrobki.

Ten obraz nie ma nic wspólnego z prawdą ani o przeszłości, ani o teraźniejszości. Wzbudza natomiast silne emocje, co widać z dyskusji prowadzonej w Polsce. Za granicą będzie upowszechniać skrajnie negatywny i niesprawiedli-

wy obraz Polaków. Spowoduje, zatem klasyczny efekt mowy nienawiści - uogólnioną niechęć do polskiej wspólnoty narodowej. Skutki takiej „narracji” będą tragiczne i nie ograniczą się tylko do budowania negatywnej opinii o Polakach. Odpowiedzialność za to ponosi nie tylko reżyser, ale również ci, którzy zdecydowali się na przekazanie milionów złotych polskich podatników na produkcję tego filmu.

9 września 2016
niedziela.pl

Milion uzależnionych Polaków

Sierpień, dzięki staraniom Kościoła katolickiego, stał się uświęconym miesiącem trzeźwości. W tym roku jest wiele powodów, aby w szczególny sposób potraktować tę tradycję. Przeżywamy 1050. rocznicę chrztu Polski oraz 25. rocznicę IV pielgrzymki św. Jana Pawła II do ojczyzny. Mieliśmy Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, a całość spaja Jubileuszowy Rok Miłosierdzia.

Abstynencja nie jest czymś wyjątkowym. Zachowanie całkowitej abstynencji jest niezbędne w pracy oraz podczas kierowania pojazdami. Wstrzemięźliwość od alkoholu to warunek prawidłowej opieki nad dziećmi. Trzeźwość w okresie ciąży zapobiega poważnym następstwom płodowego zespołu alkoholowego.

Sytuacja zagrożenia

W Polsce wciąż poważnym zagrożeniem jest fakt nadmiernego spożywania alkoholu. Według danych statystycznych GUS, aż 14 % dorosłych Polaków pije ryzykownie i szkodliwie. Ponad milion Polaków jest uzależnionych. Co najmniej dwa miliony dzieci żyje w rodzinach obarczonych dramatem uzależnienia. Każdy polski podatnik przeznacza, co roku ok. 800 zł na pokrycie strat wynikających z nadmiernego spożycia alkoholu. Polak średnio spożywa prawie 10 litrów czystego alkoholu, a dodatkowo, co najmniej 3 litry alkoholu nierejestrowanego. Rocznie ponad 10 tysięcy Polaków umiera przez legalnie sprzedawany alkohol. Obecnie alkohol można kupić niemal wszędzie i o każdej porze. Na jeden punkt sprzedaży przypada dzisiaj 270 mieszkańców, a ich liczba czterokrotnie przekracza standardy Światowej Organizacji Zdrowia. Według tej organizacji alkohol znajduje się na trzecim miejscu wśród czynników ryzyka dla zdrowia populacji ludzkiej.

Szczególna troska o młodzież

W tym roku, przy okazji Światowych Dni Młodzieży, uświadamiamy sobie, jak wiele pracy wymaga ochrona trzeźwości ludzi młodych. Badania pokazują, że młodzież, która inicjuje swój kontakt z alkoholem przed 15 rokiem życia, uzależnia się zdecydowanie częściej, niż osoby, które zaczęły używać alkoholu po 20 roku życia. Tymczasem z niepokojem obserwujemy, że wiek inicjacji alkoholowej w Polsce jest coraz niższy. Alkoholem, po który najczęściej sięgają nieletni, jest piwo. Do jego spożywania przyczynia się przede wszystkim agresywna reklama i jego wysoka dostępność. Pomimo tego, że polskie prawo zabrania sprzedawania alkoholu nieletnim, to zaledwie 15-20 % z nich spotyka się z odmową w przypadku próby jego zakupu. Życie młodych nigdy nie było tak atrakcyjne, a jednocześnie tak trudne, jak obecnie.

Rodzina i wychowawcy najlepszym wzorem

Najważniejszą rolę w kształtowaniu właściwych postaw wobec alkoholu odgrywa rodzina. Młodzi ludzie bardziej zwracają uwagę na to, co czynią dorośli, niż na to, co mówią. To rodzice są pierwszymi wzorcami pozytywnych lub szkodliwych postaw dla dzieci i nastolatków. Rodziny od samego początku swojego istnienia powinny pielęgnować styl życia bez alkoholu. Gdy więc dzieci będą widzieć, że ich matki i ojcowie potrafią żyć bez alkoholu, będą ich naśladować. Jeżeli zaś będą obserwować rodziców upijających się, topiących w alkoholu problemy, jedynie w nim szukających odpoczynku i relaksu, to również w świadomości dzieci alkohol stanie się głównym sposobem radzenia sobie z trudami życia.

Odpowiedzialność władz

Rodzice mają prawo oczekiwać, że ich dzieci nie otrzymają alkoholu na spotkaniu towarzyskim, w mieszkaniu przyjaciół czy na dyskotecę. Mają też prawo wymagać od szkoły i nauczycieli jednoznacznego stosunku wobec picia alkoholu. Abstynencja dzieci i młodzieży nie jest dobrowolnym wyborem, lecz koniecznością. Aby budować trzeźwe społeczeństwo potrzeba także odwagi i odpowiedzialności wszystkich, a więc również parlamentu, rządu i samorządów. Trzeba postawić tamę zalewaniu Polski punktami sprzedaży alkoholu. Troska o trzeźwość narodu jest patriotycznym obowiązkiem wszystkich Polaków, a zwłaszcza władz państwowych i samorządowych.

Na podstawie Apelu Zespołu Komisji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości o abstynencję w sierpniu 2016 r.

30 września 2016

wpolityce.pl

Starość też radość

Ponad ćwierć wieku temu ONZ ustanowił dzień 1 października Międzynarodowym Dniem Osób Starszych. Z tej okazji w okresie jesiennym mają miejsce różne imprezy skierowane do seniorów. Daje się przy tym zauważyć, że wyraźnie wzrasta w naszym kraju liczba inicjatyw i usług przeznaczonych dla osób starszych. Mają one charakter edukacyjny, zdrowotny, społeczno-kulturalny. Jest to pozytywne zjawisko pod pewnym warunkiem...

Otóż starości i starzenia nie można traktować jak choroby, a ludzi starszych jak grupy specjalnej troski. Faktem jest, że zmiany organizmu i psychiki osób w podeszłym wieku mają charakter postępujący i nieuchronny, jednak często nie przebiegają tak szybko jak się popularnie myśli. Ponadto warto pamiętać, że przy odpowiednim stylu życia, dbałości o aktywność intelektualną i dobre relacje z otoczeniem, osoba zaawansowana w latach może nie tylko czuć się młodo i sprawnie, ale również rzeczywiście taką być. Niestety niewiedza otoczenia prowadzi często do infantyli-zowania kontaktu z osobami starszymi. Zwracamy się do seniorów tonem miłym i zdrobniałym, ale w rzeczywistości niezbyt poważnie traktujemy ich potencjał i potrzeby.

Tymczasem starsi potrzebują normalnych międzypokoleniowych kontaktów. Gdy brak wzajemnych relacji i dialogu międzypokoleniowego, młodzi czują się obciążeni koniecznością płacenia za emerytury i opiekę rosnącej liczby starszych. Z kolei starsi mogą uważać, że zmiany w społeczeństwie zagrażają im lub ich marginalizują. Ich samotność i izolacja społeczna zwiększają ryzyko problemów ze zdrowiem psychicznym, takich jak depresja czy skłonności samodestrukcyjne.

Integracja pokoleń potrzebna jest również młodszemu. W badaniu CBOS z 2012 roku okazało się, że trzy czwarte dorosłych Polaków ma poczucie, że coś zawdzięcza swojej babci lub dziadkowi. Jak twierdzi raport, wdzięczność badanych najczęściej wypływa z uznania roli, jaką dziadkowie odegrali w wychowaniu i opiece nad nimi oraz z otaczania ich miłością. Ponad połowa zawdzięcza im znajomość dziejów rodziny, wpojenie zasad moralnych i wiarę religijną. Nieco rzadziej, ale również, badani zawdzięczają swoim dziadkom takie cechy, jak obowiązkowość, pracowitość, samodyscyplina czy silna wola. Oznacza to, że osoby starsze, jeśli istnieją do tego odpowiednie warunki, mogą nie tylko czuć się potrzebne, ale rzeczywiście realizować własny potencjał i misję.

Duża rola dziadków i szacunek, jakim cieszą się w polskim społeczeństwie świadczy o tym, że najlepsza droga upodmiotowienia i skutecznego wsparcia dla polskich seniorów, wiedzie przez rodzinę. Myślę, że należy uważać, by nie tworzyć dla starszych „ciepłych i bezpiecznych gett”, serwujących usługi, które w sposób sztuczny zastępują naturalne, zdrowe relacje międzypokoleniowe, choć zapewne dla pewnej grupy są potrzebne. Zamiast tego potrzeba inicjatyw, które dają okazję do spotkań starszych i młodszych. Najlepiej, jeśli przyświeca im jakiś konkretny cel – taki jak choćby praca wolontariacka (opiekuńcza, edukacyjna, medyczna, hospicyjna itp.). Czy może być wspanialsze i bardziej aktywizujące doświadczenie dla osoby starszej, niż podejmowanie wysiłku, by ulżyć nieszczęściu innych? Przy takiej pracy topnieją własne troski i bóle, a starość przestaje jawić się, jako pasmo udręku i wyłącznie przed-sionek wieczności.

Takiego właśnie szczęścia, płynącego z naturalnych więzi międzypokoleniowych i altruistycznego zaangażowania w pomaganie innym, życzę polskim seniorom z okazji poświęconego im dnia. Starość to też radość? A dlaczego nie?



23 listopada 2016
niedziela.pl

Chcę żyć w kulturze, która nie zabrania „naruszać spokoju czyjegoś sumienia”

Rada Stanu - najwyższy organ sądownictwa we Francji, zdecydowała o ocenzurowaniu wideoklipu „Dziękuję ci mamo”, prezentującego dzieci z zespołem Downa. Uroczy bohaterowie filmiku w ciepły i wzruszający sposób zapewniają mamy, że nie ma się czym martwić, gdy jej dziecko urodzi się z takim schorzeniem.

Dwa lata temu z okazji Światowego Dnia Zespołu Downa powstał wideoklip, który po emisji w kilku francuskich stacjach telewizyjnych, zdjęty został z anteny i odłożony na półkę. Według Najwyższej Rady Audiowizualnej (CSA) narusza on komfort psychiczny matek, którym francuskie prawo zezwala na dokonanie aborcji, również w przypadku, gdy u ich dzieci stwierdzono wady genetyczne. Od decyzji odwołano się do najwyższego organu sądowniczego we Francji, który podtrzymał orzeczenie Najwyższej Rady Audiowizualnej.

Według informacji powszechnie dostępnej w mediach, utrzymanie cenzury jest motywowane tym, że publiczna prezentacja klipu „prawdopodobnie narusza spokój sumienia kobiet, które legalnie dokonały innych osobistych wyborów”. Poruszony tą wiadomością obejrzałem materiał filmowy. Występujące dzieci wskazują, iż ludzie z zespołem Downa tak naprawdę nie różnią się od innych. Również uczą się, bawią, okazują wspaniałe emocje, zarabiają na życie i niejednokrotnie mogą w wieku dorosłym się usamodzielniać. Nie ukrywają, że towarzyszenie w rozwoju osobom z zespołem Downa nie jest łatwe, że kosztować będzie wiele poświęceń. Jednak szczęście malujące się na twarzach matek, występujących w końcowej części filmu pokazuje, że oddanie serca takiemu dziecku procentuje w sposób niewyobrażalny.

W momencie, gdy oglądałem materiał, był on już widziany przez ponad 7 milionów użytkowników youtube. Żadna z osób, z którymi rozmawiałem, nie wyraziła oburzenia jego treścią, wręcz przeciwnie – wszyscy przeżywają rodzaj wzruszenia, towarzyszą im ciepłe i serdeczne emocje. Muszę przyznać, że ja osobiście dawno nie oglądałem tak poruszającego i głęboko humanistycznego materiału. Jak wielu przede mną i zapewne po mnie, łapię się za głowę i myślę: jak daleko zajść może aberracja moralna, by ten nieofensywny i przepiękny film można było uznać za naruszający wolność kobiet, które zamierzają lub dokonały aborcji.

Analizując decyzję francuskiego wymiaru sprawiedliwości widzimy typową sytuację, w której sąd, działający według przekonania o konieczności zachowania „neutralności światopoglądowej”, wydaje werdykt sprzeczny z powszechnym poczuciem przyzwoitości. Jest to kolejny dowód na to, że neutralność światopoglądowa państwa jest po prostu mitem. Częścią bowiem światopoglądu (poglądu na świat) jest pogląd na dobro i zło. Są wartości, które dadzą się ze sobą pogodzić, a inne nie. Przykładowo można pogodzić ze sobą szacunek dla niepełnosprawnych dzieci z szacunkiem dla wychowujących je rodziców. Temu między innymi służą choćby domy dziecka i adopcja. Dzięki tym „wynalazkom” nikt nie musi czuć się zmuszony do wychowywania niepełnosprawnej osoby. Jednak nie da się pogodzić szacunku do życia człowieka (bez względu na to czy jest zdrowy czy chory) z prawem do decydowania o jego śmierci. Za czymś trzeba się opowiedzieć. Za czym opowiedziało się francuskie prawo?

Wada genetyczna spowodowana obecnością w organizmie dodatkowego chromosomu 21, dawniej nazywana była mongolizmem. Między innymi ze względu na fakt, że określenie to uznano za uwłaczające dla godności osób dotkniętych schorzeniem, zrezygnowano z takiej nazwy i zastąpiono je określeniem pochodzącym od nazwiska lekarza Johna Downa, który jako pierwszy ją opisał. Zarówno na poziomie medycznym jak społecznym, jako cywilizacja, robimy wszystko, by wspierać osoby z zespołem Downa i ich rodziny. Między innymi od 2005 roku obchodzimy Światowy Dzień Osób z Zespołem Downa, obecnie pod patronatem ONZ. Ale najważniejsza rzecz, którą powinniśmy zapewnić tym ludziom, jest MOŻLIWOŚĆ URODZENIA SIĘ – tylko wtedy pomoc socjalna, specjalne szkolnictwo czy zakłady pracy chronionej mają sens. Człowiek musi się urodzić, by móc skorzystać z naszego wsparcia. Logiczne? Okazuje się, że nie dla wszystkich i nie wszędzie.

Jak we wszystkim, tak i w tym przykrym wydarzeniu, dostrzec można dobre strony. Oto bowiem nakręcony dla telewizji film zyskał międzynarodową sławę. Stał się inspiracją refleksji i dyskusji, która być może wielu osobom pomoże uświadomić sobie jak daleko zabrnęliśmy w absurdy poprawności politycznej i rzekomej neutralności. Jak dalece staliśmy się niewolnikami mentalności, która pozornie chroniąc ludzką wolność i podmiotowość, w rezultacie drastycznie ją ogranicza. Czy również Francuzi, a za nimi Europejczycy, będą musieli nauczyć się tego, – jak omijać i oszukiwać cenzurę zdemoralizowanej biurokracji? Czas pokaże. Póki co mam nadzieję, że żyję w kulturze, która nie zabrania „naruszać spokoju czyjegoś sumienia”, jeżeli jest to konieczne dla ratowania ludzkiego życia.

15 lutego 2017
niedziela.pl

Niech święto miłości trwa cały rok

Walentynki – Dzień zakochanych – To święto Miłości które trafiło do Polski wraz z wszystkimi nowościami jakie przyniosła transformacja ustrojowa. Idea Dnia Zakochanych jest dobra, oby jednak nie był to jedyny dzień w roku, kiedy używamy 5 języków miłości.

Walentynki to doskonały produkt marketingowy. Dzięki niemu można wmówić ludziom, że w ten dzień trzeba sobie kupować prezenty, prawić komplementy, przytulać się czy też po prostu pamiętać o osobie, którą kochamy. Ale przecież miłość nie trwa jeden dzień w roku. To oczywiście może być szczególna okazja, aby świętować, jednakże byłoby idealnie gdyby dzień zakochanych był podsumowaniem minionego roku mojej miłości. Szczególnie kiedy moglibyśmy zbadać nasze codzienne umiejętności okazywania miłości wszystkimi jej 5 językami. Bo miłość to nie tylko bliskość fizyczna. To również:

Słowa

Bardzo potrzebujemy od najbliższych usłyszeć codzienną porcję ciepłych słów. Każda para ma własny kod komunikacji. Często ma różne zwroty, słowa, wyrażenia zrozumiałe tylko dla tych dwojga ludzi. Wyrażanie miłości w tym języku to właśnie szukanie okazji, aby powiedzieć ukochanemu, ukochanej coś, co może zrozumieć tylko on lub ona. Coś, co przypomni jak wspólnie mówiliśmy do siebie na początku naszej miłości.

Dobry czas

W dzisiejszym świecie często okazuje się on cenniejszy niż dobra materialne. Można spędzać ze sobą całe dnie, można być w jednym pomieszczeniu, w odległości nie większej niż dwa metry, ale nadal nie będzie to wspólnie spędzony czas. Chodzi o chwile dedykowane wyłącznie drugiej osobie. Okazuje się bowiem, iż aby czas spędzony razem był językiem miłości, musi być poświęcony ukochanemu człowiekowi. Nie można wtedy czytać gazety, oglądać telewizji lub odpisywać na maile. Aby okazać uczucie, wystarczy czasem kwadrans rozmowy lub półgodzinny spacer, jednakże nieprzerywany innymi „ważnymi” sprawami.

Drobne przysługi

Ten wyraz miłości jest wręcz dedykowany mężczyznom. Oni jako myślący zadaniowo mogą umyć samochód, posprzątać mieszkanie, naprawić zepsuty kontakt itp. Tak, to właśnie jest język miłości, którym dobrze potrafimy mówić. Ale może też być źródłem frustracji, jeżeli druga połówka tego nie doceni.

Prezenty i niespodzianki

Osoby, dla których ten język miłości jest najbliższy, będą zawsze pamiętały o przyniesieniu jakiegoś drobiazgu z wizyty w sklepie. To piękny zwyczaj, kiedy w domu pojawiają się kwiaty dla najbliższej osoby bez okazji. Niewielka czekoladowa słodycz lub ulubiony kawałek ciasta, to również miłe upominki i dowód, że wiemy, co mogłoby ucieszyć najbliższą nam osobę. To również może być impulsem do kolejnego języka miłości...

Przytulanie, pocałunki

Dotyk jest najczęściej kojarzony z miłością i intymnością. Trzymanie się za ręce, przytulanie i to nie tylko wtedy, kiedy jest do tego specjalna okazja, o pocałunkach nie wspominając, to bez wątpienia sposób okazywania uczucia miłości.

Walentynki są więc doskonałą okazją, aby przypomnieć sobie wszystkie z 5 wymienianych języków miłości. Zainteresowani mogą sięgnąć do podręcznika napisanego przez Garyego Chapmana. Przygotował on zresztą już kilka książek wyjaśniających meandry pięciu języków miłości. A ponieważ mówienie językami miłości nie jest łatwą sztuką, trzeba ją trenować nie jeden dzień w roku, a po prostu przez całe życie, codziennie.



Co martwi mnie nie mniej niż profanacja?

Nie byłem na „Kłątwie” i nie wybieram się. Żałosne i skandaliczne fakty związane z warszawskim spektaklem są publicznie znane. Czuję się, zatem zwolniony z ich bolesnego przytaczania. Przychodzi mi natomiast do głowy fragment Ewangelii, który sędzę większość z nas dobrze zna:

Gdy Chrystus przemierzał drogę na miejsce męki... szło za Nim mnóstwo ludu, także kobiet, które zawodziły i płały nad Nim. Lecz Jezus zwrócił się do nich i rzekł: «Córki jerozolimskie, nie płaczcie nade Mną; płaczcie raczej nad sobą i nad waszymi dziećmi! (Łk 23,27-28) Oto nad czym, a właściwie, nad kim zamierzam „zapłakać”. Najbardziej smuci mnie los młodego pokolenia. Jak to możliwe, że na polskiej ziemi, wielu młodych ludzi tak nieprawdopodobnie dało się otumanić fałszywym, bezdusznym i po prostu głupim poglądom na sztukę, aktorstwo... piękno.

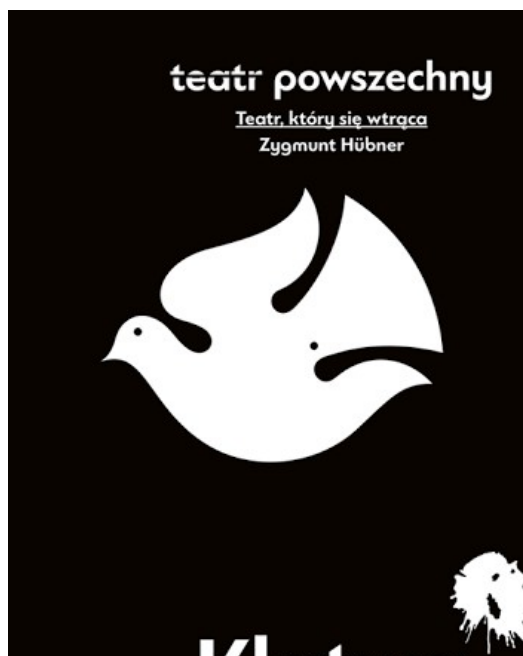
Jak to możliwe, że trzydziestotrzyletni aktor, wypowiada się takimi oto słowy: *To nie jest tak, że my się możemy zgodzić lub nie zgodzić z tym spektaklem. (...) (reżyser) bazował na tym, co my podczas prób wymyślaliśmy. Ale ta cała konwencja, w której my się poruszamy, to jest jego świat, jego wizja, pod którą my się podpisujemy. To jest reżyser-sko wizja bardzo dobra, a od strony teatralnej znakomita.*

Nikt w czasie prób nie zaprotestował? Nikomu nie zrobiło się niedobrze? Czy rzeczywiście, jeśli czemuś nada się magiczne miano „sztuki”, nie ma tu już miejsca na normalne odczucie zawstydzenia i zgorszenia? Jaką terapię powinien przejść młody człowiek, aby wyrwać się z zakłętego kręgu egocentryzmu i dostrzec wrażliwość innych, którą można przecież boleśnie zranić?

Jak to możliwe, że Teatr Powszechny – jedno z szczególnych miejsc polskiej kultury, wydaje po spektaklu oświadczenie, w którym czytamy: *Informujemy, że spektakl „Kłątwa” w reż. Olivera Frlijicia jest integralną całością, a wszelkie sceny są jedynie odzwierciedleniem wizji artystycznej. (...) Należy również pamiętać, że tego, co pokazywane jest w ramach przedstawienia teatralnego, nie można traktować, jako działań czy zdarzeń dziejących się rzeczywiście. Ostatnie zdanie dowodzi, że autorzy ewentualnych protestów z miejsca uważani są za intelektualnie nieprzygotowanych do odbioru sztuki. By bronić prawa do epatowania obrzydliwością, dyrekcja teatru odwołuje się też do Konstytucji RP. Cynizm wręcz nieprawdopodobny.*

„Płaczę” również nad rozentuzjasmowaną publicznością, która nagrodziła spektakl owacjami na stojąco, a być może niektórzy z nich nazajutrz udali się na nabożeństwo, nie widząc sprzeczności między jednym postępowaniem a drugim. Nasuwa mi się analogia do wydarzenia sprzed lat kilku, kiedy to lider polskiego zespołu rockowego na oczach podekscytowanej publiczności podarł Biblię i rzucił ją pod nogi młodych uczestników koncertu. Ci palili ją i deptali. Swoje działanie uzasadniał względami „artystycznymi” a Pismo Święte nazwał najbardziej zbrodniczą księgą w dziejach świata. Wśród fanów zespołu byli być może młodzi ludzie, którzy, na co dzień uczestniczą w lekcjach religii. I oni również nie widzą sprzeczności. BEZMYŚLNOŚĆ – oto, co boli mnie w tym chyba najbardziej!

Jako polityk muszę jednak zająć wyraźne stanowisko. Trzy rzeczy domagają się zbadania: pierwsza: czy polskie ustawodawstwo w wystarczającym stopniu broni prawa artysty do odmowy działania niezgodnego z jego sumieniem? Być może choćby jeden z aktorów, uczestnicząc w przygotowaniach do spektaklu odczuł niepokój. Czy rzeczywiście stworzono mu komfort by mógł zaprotestować? I druga sprawa: na ile nadawanie czemuś etykiety „artyzmu” chroni przed odpowiedzialnością za propagowanie nienawiści? Przedstawienie „Kłątwa” – powiedzmy to otwarcie – jest propagowaniem nienawiści i szczuciem ludzi przeciw sobie, szerzeniem nietolerancji na tle wy-



znawanych poglądów religijnych. To nie tylko smutne. Nad tym nie tylko trzeba płakać, z tym sobie trzeba prawnie poradzić. Trzecia kwestia to, w jaki sposób chronić autorów tekstów przed wykorzystywaniem ich dzieł kompletnie niezgodnie z ich treścią? Wykorzystanie Stanisława Wyspiańskiego w niegodnym wydarzeniu „Kłątwa” wskazuje dobitnie na potrzebę takiej ochrony.

13 marca 2017
wpolityce.pl

Czy ufamy sobie nawzajem?

Poziom zaufania Polaków do siebie nawzajem nie jest wysoki. A przecież bez tego nie zbudujemy społeczeństwa obywatelskiego, osłabia to też nasz rozwój gospodarczy. Czy mamy szansę na zmianę?

Każdego miesiąca media publikują rankingi polityków, których Polacy darzą zaufaniem i tych, którym tego zaufania odmawiają. Bohaterowie sondaży sprawdzają w ten sposób własną popularność. Niemniej wynika z nich dość przykry fakt, że Polacy ogólnie słabo ufają politykom. Co więcej – mało ufają sobie nawzajem...

Co prawda, jako społeczeństwo deklarujemy wysokie zaufanie do najbliższej rodziny jednak w praktyce różnie z tym bywa. Ciekawym miernikiem mogą być finanse. Z ogłoszonych w lutym tego roku wyników badań Biura Informacji Kredytowej wynika, że jeden na pięciu Polaków nie zawsze wie, w jakiej kondycji finansowej żyje jego towarzysz życia. Aż jednej trzeciej naszych rodaków zdarza się ukrywać wydatki przed swoją „drugą połową” (odpowiedź na pytanie, która z płci robi to częściej, pozostawiam domysłowi czytelników). 12% wzięło kredyt lub pożyczkę bez wiedzy partnera. Zatem czy tak rzeczywiście bardzo ufamy najbliższym? Na marginesie dodam, że poziom zaufania w związkach formalnych (śluby kościelne lub cywilne) jest znacznie wyższy niż w związkach nieformalnych.

Podobnie jak w związkach, różnie bywa z zaufaniem do partnerów w biznesie. Według CBOS, rok temu 35% Polaków twierdziło, że zaufanie do partnerów w interesach na ogół się opłaca. Przeciwnego zdania - zaufanie do partnerów w interesach na ogół źle się kończy – było aż 40%. Pozostali okazali się niezdecydowani. Robiąc interesy partymy sobie na ręce i w rezultacie nieraz sporo czasu musi upłynąć zanim się ze sobą „oswoimy”. Gdy spytamy o zaufanie do osób nieznanym, czy pierwszy raz spotkanych, jest oczywiście jeszcze gorzej. Wskaźnik społecznego zaufania wynosi w naszym społeczeństwie -0,75 (na skali od -3 do +3).

Jak wygląda zaufanie do instytucji i grup społecznych? Według sondażu IBRIŚ przodują Policja, Wojsko, NATO oraz Kościół katolicki. Ufa im odpowiednio 70, 69, 61 i 58 % społeczeństwa. Stawkę zamykają niestety parlamentarzyści, którym wierzy zaledwie 21% badanych. Czy jest szansa na poprawę tej sytuacji? Moim zdaniem tak. Warunek jest jeden: częściej myśleć o działalności publicznej, jako misji i zaangażowaniu, a nie wyłącznie pracy zawodowej. Gdy mamy świadomość, że nie musimy utrzymywać się wyłącznie z polityki, celem przestaje być kolejna kadencja. Pojawia się chęć pozostawienia czegoś po sobie, myślenie długofalowe, pragnienie realizowania pozytywnych projektów czy satysfakcja z bycia przyzwoitym.

W 1983 roku (stan wojenny i ogromny kryzys zaufania w Polsce!) Jan Paweł II mówił do Polaków: *Cały naród polski musi żyć we wzajemnym zaufaniu, a to zaufanie opiera się na prawdzie. Owszem, cały naród polski musi odzyskać to zaufanie w najszerszym kręgu swej społecznej egzystencji. Jest to sprawa zupełnie podstawowa. Trzeba centymetr po centymetrze i dzień po dniu budować zaufanie — i odbudowywać zaufanie — i pogłębiać zaufanie! Tak jest w rodzinie. Tak jest też na innej skali w narodzie i państwie. Tak jest wreszcie w całej rodzinie ludzkości.*

Ponad 30 lat upłynęło od wygłoszenia tych zdań, ale jestem przekonany, że nadal należy je traktować serio i są do zrealizowania. Wierzę, że wielu z Państwa myśli podobnie.

Anomia społeczna przyczyną samobójstw

Z informacji „Rzeczpospolitej” wynika, że w Polsce dramatycznie wzrasta liczba osób, które popełniają samobójstwo. Od stycznia do końca września w całym kraju na swoje życie próbowali się targnąć aż 7734 osoby, czyli o 1,4 tys. więcej niż w tym samym okresie roku ubiegłego. Większość samobójstw, bo aż 80 proc. dotyczy mężczyzn.

Zjawisku temu poświęca się niewiele uwagi, choć skala i dramatyzm decyzji samobójczych nakazywałaby ich głęboką analizę i podejmowanie działań mających im zapobiegać. Najczęściej, jako powody samobójstw podaje się kryzysy rodzinne, głębokie kłopoty finansowe czy osobiste.

Wybitny socjolog, Emil Durheim (1858-1917) zaproponował inne wyjaśnienie tego zjawiska. Wprowadził on do socjologii pojęcie anomii. Społeczeństwo będące w takim stanie nie potrafi wytworzyć spójnego systemu norm i wartości, które stanowiłyby wytyczną dla działań jednostki. Powoduje to jej zagubienie i niepewność. To z kolei zdaniem Durheima może przyczyniać się do zachowań samobójczych.

Ogromne zmiany społeczne, obyczajowe i kulturowe, z którymi mamy obecnie do czynienia stwarzają dobry grunt dla anomii społecznej. Rozbijanie więzi społecznych, jawna dziś walka, z tzw. stereotypowymi wspólnotami: małżeńską i rodzinną, powoduje, że wspólnoty te słabną, a na ich miejsce nie pojawia się nic, co mogłoby dobrze zaspokoić ludzkie potrzeby.

Bez poszanowania i wzmocnienia podstawowych wspólnot, docenienia tradycji, pielęgnowania więzi, mądrej polityki społecznej, zjawisko niepewności i alienacji jednostek będzie się dalej pogłębiać, powodując w skrajnych sytuacjach decyzje o samobójstwie.

24 maja 2017
wpolityce.pl

Demokracja wymaga uważności

Demokracja nie jest łatwym ustrojem. Trzeba nie tylko samodzielnie myśleć, ale też być uważnym, obserwować, co się dzieje w polityce w dłuższym przeciągu czasu. Jak to czynić, kiedy nasz umysł jest w ciągłym stanie rozproszenia i gubi się w nadmiarze informacji, poglądów i opinii?

Współcześnie na Zachodzie zawrotną karierę robi pojęcie mindfulness (uważność, uważna obecność, pełnia obecności). Znakomicie sprzedają się poradniki, mnożą oferty treningów skupienia i warsztatów uczących unikania rozproszeń; organizowane są konferencje. To znak czasu. Współczesny człowiek dosłownie bombardowany jest każdej godziny i minuty lawiną informacji z różnych sfer i dziedzin życia, aplikowanych przy pomocy mediów „tradycyjnych” oraz „nowych” (urządzenia mobilne). Nasza uwaga skacze od wydarzenia do wydarzenia. I w sumie sami nie wiemy, co bardziej nas denerwuje – groźby ze strony Koreańczyków czy widoczki z wakacji sąsiadów na Teneryfie, najnowsze skandale celebrytów czy przebieg konfliktu na Ukrainie. Wszystko miesza się i odciąga nas od uważnego spojrzenia na to, co najważniejsze. Ponieważ przeżywamy kryzys autorytetów, w ocenie zjawisk zdani jesteśmy na intuicję i przypadkowe emocje. Dokonywanie sądów i wyrażanie poglądów przypomina „scrollowanie”, czyli mechaniczne przesuwanie palcem po ekranie smartfona.

Tymczasem demokracja wymaga zdolności do utrzymywania uwagi i analizowania rzeczywistości w dłuższym przeciągu czasu. Przykładowo rozumiem, że ktoś może być bardzo krytyczny w ocenie poczynąń obecnej władzy. I nie twierdzę, że obóz polityczny, z którym się utożsamiam nie popełnia błędów. Jednak czym innym jest bezlitosne obnażanie słabości rządzących oraz proponowanie alternatyw, a czym innym potępienie wszystkiego w czambuł i gło-

szenie upadku demokracji. A tak właśnie dzieje się podczas demonstracji organizowanych przez środowiska opozycyjne czy wypowiedzi medialnych niektórych polityków.

Tymczasem uważność podsuwa nam pamięć niedawnych lat, gdy poprzednia ekipa rządząca zachowywała praktycznie monopol informacyjno-medialny, nie liczyła się z opozycją i budowała własną tożsamość na krytyce ad personam liderów obozu PiS. Czy to była demokracja? Uważna pamięć podsuwa choćby niedawne wspomnienia o próbie rozwiązania polskich problemów demograficznych za pomocą... zmniejszenia o kilka milionów liczby dzieci uprawnionych do niewielkich zasiłków rodzinnych i niskiego wsparcia socjalnego rodzin wielodzietnych. Tymczasem już pierwszy rok funkcjonowania 500+ i innych nowych rozwiązań społecznych pokazał, że nie tędy droga. Rodziny z radością przyjmują wsparcie i wreszcie stać je na to, by nie zalegać już z opłatami za mieszkanie i media, wybrać się do kina czy na wakacje. Nie musimy się wstydzić i nikogo przepraszać, że być może będzie nas więcej i, że matki rodzące w naszym kraju czuć się będą bezpieczniej. Próba wmówienia Polakom, że obecnie jest gorzej niż jeszcze kilka lat wstecz to kolejny „rozpraszacz” i dowód na to, że demokracja potrzebuje UWAŻNOŚCI.

Jeśli będziemy bardziej uważni, będziemy skłonni się nawzajem słuchać, a nasze dyskusje będą bardziej merytoryczne. Zamiast siebie ranić – może się nawzajem od siebie czegoś nauczymy.

25 września 2017
wpolityce.pl

Albo będziemy trzeźwi albo...

W ubiegłym tygodniu (21-23 września 2017) odbył się Narodowy Kongres Trzeźwości. Profesjonaliści i eksperci w dziedzinie uzależnień, a także aktywiści trzeźwościowi, parlamentarzyści i duszpasterze obradowali na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie pod hasłem „Ku trzeźwości Narodu. Odpowiedzialność rodziny, Kościoła, państwa i samorządu”. Specjalne orędzie do uczestników wystosował papież Franciszek.

Jednym z głównych celów kongresu było opracowanie narodowego programu trzeźwości i przedyskutowanie szeregu działań, zmierzających do ograniczenia spożycia alkoholu w Polsce. Jedno z haseł towarzyszących obradom brzmiało: Nie ma wolności bez trzeźwości. Uczestnikom przyświecało przekonanie, jakie żywił bł. ks. Bronisław Markiewicz, że polski naród albo będzie trzeźwy, albo nie będzie go wcale. Wśród omawianych na kongresie zagadnień na uwagę zasługują w szczególności:

- rola państwa i samorządów w propagowaniu postaw trzeźwościowych;
- problem reklamy alkoholu i funkcji mediów w kształtowaniu kultury trzeźwości;
- zagadnienie fizycznej i ekonomicznej dostępności napojów alkoholowych (ilość punktów sprzedaży, cena);
- wpływ alkoholu na psychikę jednostki oraz zdrowie publiczne;
- niebezpieczeństwo związane z piciem alkoholu przez kobiety w ciąży;
- funkcja organizacji pozarządowych, ruchów, stowarzyszeń i wspólnot w profilaktyce oraz interwencji alkoholowej;
- analiza obowiązującego prawa dotyczącego troski o trzeźwość;
- rola rodziny, jako ostoi i szkoły trzeźwości.

Uczestnicy kongresu zakończyli obrady ciekawym i znaczącym przesłaniem. W dokumencie przyjmując trzeźwość, jako jedną z istotnych wartości w życiu osobistym, rodzinnym i narodowym, wezwali stanowczo do zakazu reklamy alkoholu, którą nazwali „toksyczną ideologią”. Sformułowali również postulat ograniczenia dostępności napojów alkoholowych. W głównej części przesłania wskazali na oczekiwania w stosunku do poszczególnych grup i instytucji:

- od księży i świeckich oczekuje się odnowionego wysiłku i wzmożonego zaangażowania w dziedzinie duszpasterstwa trzeźwości i budowania cnoty trzeźwości;
- od katolickich małżonków i rodziców, że będą wiernie wypełniali złożoną przez siebie przysięgę, czyli będą wzajemnie okazywali sobie ofiarną i wierną miłość i że z miłością przyjmą i po katolicku wychowają swoje dzieci;

- od państwa doprecyzowania i ulepszenia prawa, by skuteczniej niż dotąd chronić dorosłych przed nadużywaniem alkoholu, a dzieci i młodzież chronić przed sięganiem po alkohol;
- od pracowników samorządów bardziej skutecznego działania na rzecz dobra dzieci i młodzieży oraz dorosłych, a także wspierania rodziców. Szczególnie niepokojące i bolesne jest pobłażanie sprzedaży napojów alkoholowych osobom nieletnim i nietrzeźwym;
- od wszystkich ludzi dobrej woli, aby pamiętali, że jednym z najważniejszych obecnie przejawów miłości bliźniego jest troska o wychowanie w abstynencji młodego pokolenia oraz troska o skarb trzeźwości w odniesieniu do ludzi dorosłych.

Bardzo istotne jest dla mnie to, że uczestnicy kongresu nie ograniczyli się do ukazania zjawiska alkoholizmu, lecz dokonali analizy przyczyn tej choroby. Zwrócili uwagę, że sięganie po alkohol przez znaczny odsetek nastolatków oraz nadużywanie alkoholu przez wielu dorosłych to nie przypadek czy jedynie skutek złej tradycji, lecz konsekwencja tego, że za mało cieszymy się życiem tu i teraz, że za mało okazujemy miłości naszym bliskim i że za mało miłości od nich przyjmujemy, że nie kierujemy się konsekwentnie słowami i czynami Jezusa. Jest to fenomenalna, holistyczna diagnoza wskazująca na związki między osobistą filozofią życiową, duchowością, kształtem relacji społecznych, a podatnością na uzależnienia. Takie podejście wskazuje na głęboką wnikliwość i postawę sięgania do korzeni problemów, a nie leczenia tylko ich zewnętrznych objawów.

I w tym duchu gratuluję uczestnikom Kongresu, a nam wszystkim z całego serca życzę życzliwości i przyjaźni na co dzień. Jeśli traktować się będziemy po ludzku w domu, w pracy, w mediach i życiu publicznym – mniej będzie okazji do poszukiwania doznań, które nie zastąpią autentycznych więzi, nie ulecą naszej samotności, lecz znacząco ją pogłębią.



Życzenia z okazji jubileuszu 25-lecia Katolickiej Agencji Informacyjnej

Żyjemy w świecie, w którym każdego dnia wytwarzana jest ogromna liczba informacji. Według jednego z szacunków, co 5 minut generujemy dane odpowiadające wiedzy zawartej w Bibliotece Kongresu Stanów Zjednoczonych.

Informacje docierają do nas tak szerokim strumieniem, że praktycznie nie jesteśmy w stanie ich samodzielnie selekcjonować, klasyfikować ani weryfikować pod względem wiarygodności czy przydatności. Brak nam czasu, a nieraz i kompetencji, aby analizować tak dużą ilość danych, przekształcać w zorganizowaną wiedzę i czynić narzędziem mądrości.

Swoistym znakiem czasu stała się czynność scrollowania, czyli wodzenia palcem po ekranie smartfona, w czasie, której – najczęściej bezrefleksyjnie – karmimy się strumieniem danych płynących z Internetu. Czynimy to odruchowo w krótkich chwilach przerw pomiędzy zajęciami, na przystankach autobusowych, a nawet podczas spotkań towarzyskich. Zapytani o to, co przed chwilą czytaliśmy, często nie potrafimy nic sensownego odpowiedzieć, bo informacja jak szybko do nas dotarła, tak prędko „uleciała”.

Dziś jest już oczywiste, że potrzebujemy wyspecjalizowanych zespołów eksperckich oraz instytucji, które byłyby pomocne w zarządzaniu wartościową wiedzą. Katolicka Agencja Informacyjna jest jedną z nich. Od 25 lat niestrudzenie doskonalicie Państwo sztukę pozyskiwania i upowszechniania ważnych informacji, które dotyczą szeroko pojętej rzeczywistości religijnej i duchowości. Jak sami siebie określacie – jesteście mostem między Kościołem, a światem mediów. Jest to most solidnie zbudowany, oparty na filarach zaufania do Waszego profesjonalizmu i etyki zawodowej.

Ruch na tym moście odbywa się w dwóch kierunkach. Z jednej strony pomagacie wspólnocie Kościoła ukazywać światu własne życie i misję, z drugiej zaś przybliżacie problemy, którymi żyje współczesny człowiek, dostarczając materiału do refleksji wspartej na wierze. W obu tych działaniach przyświeca Wam zasada nadrzędności prawdy, dziennikarski obiektywizm i nastawienie na dialog. Korzystając z materiałów publikowanych przez Katolicką Agencję Informacyjną odczuwamy, że znajdujemy się w przestrzeni wolnej od manipulacji, uproszczeń i niesprawiedliwych ocen ideologicznych.

Pragnę życzyć Katolickiej Agencji Informacyjnej, aby przez kolejne lata działalności, towarzyszyła jej łaska Ducha Świętego, a także bezinteresowna ludzka przyjaźń i życzliwość. Szczęść Boże!



POLSKA W SERCU EUROPY I ŚWIATA

Być Polakiem to umieć dostrzegać własną odrębność pośród kultur, cywilizacji czy narodów ziemi. Oznacza to również myślenie o problemach Europy i świata z polskiej perspektywy. W tym celu warto znać i dobrze rozumieć własną kulturę. Potrzebna jest także efektywnie realizowana polityka historyczna, zagraniczna a także wychowanie patriotyczne. Przez okres zaangażowania w działalność społeczną i parlamentarną starałem się interpretować zagadnienia międzynarodowe, podług najlepszego rozumienia polskiej racji stanu w świetle uniwersalnych wartości humanistycznych oraz standardów chrześcijańskiej myśli społecznej.

5 grudnia 2013
wpolityce.pl

Gratuluję Chorwatom!

Referendum w Chorwacji spowoduje zdefiniowanie w Konstytucji tego kraju małżeństwa, jako związku mężczyzny i kobiety. Stowarzyszenie „W imię rodziny” na rzecz wpisania właśnie takiej reguły do Konstytucji zebrało pod petycją ponad 740 tys. podpisów. Jest to ogromna liczba zwą-
żywszy, że Chorwacja liczy 4,2 mln. mieszkańców.

Pytanie referendalne brzmiało: „Czy jesteś za wprowadzeniem do Konstytucji definicji małżeństwa, jako związku mężczyzny i kobiety?”. Przytłaczająca większość, bo 66% biorących udział w referendum opowiedziało się za takim właśnie rozwiązaniem. W referendum wzięło udział ponad 1/3 obywateli Chorwacji (37,86 proc.).

Po przeciwnych stronach sporu stanął Kościół Katolicki w Chorwacji wspierając inicjatywę obywatelską i rząd tego kraju, który twierdził, że jest ona dyskryminująca dla mniejszości.

Referendum w Chorwacji to ważne wydarzenie. Pokazuje, że prorodzinna opinia publiczna, zmobilizowana nawet przez niewielką organizację, przy dobrej współpracy innych, potrafi osiągnąć ogromny sukces i zabezpieczyć podstawowe wartości rodzinne. To kolejny dobry sygnał po skutecznym zebraniu ponad 2 milionów podpisów Europejczyków pod inicjatywą „Jeden z nas”, mającą na celu zaprzestanie finansowania aborcji z funduszy UE.



Europa wybiera złą formę wsparcia dla uchodźców

Duża część elit politycznych zachodniej Europy, szczególnie niemieckich, jest jak dotąd niezdolna do zrozumienia aktualnego problemu migracji. Świadczą o tym decyzje Parlamentu Europejskiego oraz innych gremiów, skoncentrowanych na poradzeniu sobie tylko i wyłącznie z obecnym, nieoczekiwaniem dużym napływem tzw. uchodźców.

Decydenci europejscy nie dostrzegają, że przyjęcie kilkuset tysięcy emigrantów stanie się zachętą dla mieszkańców biednych i skonfliktowanych rejonów Afryki i Azji, aby również wyemigrować do Europy w poszukiwaniu lepszego życia. Tych ludzi są miliony! Nasili to wyzbywanie się przez nich dorobku całej rodziny i wędrówkę do Europy, którą wielu przepłaci zdrowiem i życiem.

Podczas wielu dotychczasowych dyskusji zupełnie nie bierze się pod uwagę, że obecna emigracja to tylko forpoczta migracji, jaka za chwilę nastąpi. Konieczne są zatem strategiczne decyzje, których wciąż brak. Europa musi zdecydować, jak zachowa się wobec nadziei milionów ubogich imigrantów oczekujących zasiłków, darmowych mieszkań, pracy oraz pełni praw obywatelskich. Trzeba też zdawać sobie sprawę, że są to ludzie o zupełnie odmiennej kulturze i tożsamości, którzy niekoniecznie pragną integrować się ze społeczeństwem kraju, do którego przywdrowali.

Pomijany jest nie tylko aspekt kulturowy, ale także niezwykle ważny wymiar wyznaniowy czy demograficzny. Muzułmanie mają dużo dzieci, a większość społeczeństwa krajów Europy nie ma reprodukcji prostej. Ta sytuacja i niezdolność władz UE, nie tylko do podjęcia wiążących, mądrych decyzji, ale przede wszystkim do wypracowania długoterminowej strategii, może prowadzić do katastrofy. Sytuacja ukazuje bezwład i niemożność UE do ochrony swoich granic oraz swoich obywateli. Strefa Schengen jest zagrożona. Naruszane są podstawowe porozumienia traktatu zjednoczeniowego. Wymuszenie na słabszych krajach członkowskich obligatoryjnego przyjęcia narzuconych kwot imigrantów jest bardzo niebezpiecznym zwrotem w polityce unijnej. To naruszenie nie tylko suwerenności państw, ale również narzucenie władzy silniejszych nad słabszymi. Gdzieś nikną fundamentalne założenia o subsydiarności, solidarności państw i działaniu dla dobra wspólnego. Niemcy z lidera stają się hegemonem, który bezwzględnie realizuje swoje cele kosztem słabszych państw.

Europa powinna być solidarna z ludźmi ubogimi czy cierpiącymi na skutek wojny. Wybiera jednak najdroższą i najmniej efektywną formę wsparcia. Trzeba i można pomagać tam, gdzie te problemy występują. Trzeba na to przeznaczyć dodatkowe środki, np. te, które UE wydaje na ideologiczne pomysły walki z dwutlenkiem węgla czy wspieranie aborcji w ubogich krajach. Prawo azylu powinno obejmować tylko tych, których życie jest zagrożone. Dzisiaj zamyka się szpitale w obozach dla uchodźców poza Europą, gdyż brakuje środków na ich utrzymanie. Bez pomocy pozostawia się najbiedniejszych, najbardziej cierpiących: dzieci, chorych i starców, którzy nie są w stanie wyemigrować do Europy. Natomiast w samym centrum UE wydaje się wielkie sumy, aby utrzymać i zabezpieczyć tysiące młodych, zdrowych mężczyzn.



Czy nie ma racji były prezydent Czech Vaclav Klaus, który stwierdził w „Die Welt”, że *celem polityki „powitania” i „otwartych ramion”, jest zniszczenie Europy narodów. I to trwale. Na jej gruzach ci politycy chcą zbudować „nową Europę”, bez nas, czyli tych, którzy chcą zachować europejską wspólnotę w obecnym kształcie.*

Nowa europejska inicjatywa – „Mama, Tata i Dzieci”

W dniu 11 grudnia 2015r. Komisja Europejska zarejestrowała nową Europejską Inicjatywę Obywatelską „Mama, Tata i Dzieci”.

Oznacza to, że inicjatywa może być kontynuowana w treści i w formie, która została zaproponowana przez Komitet Obywatelski we wniosku o rejestrację, złożonym 15 października 2015r. Komisja Europejska uznała, że zaproponowane środki, tj. definicja małżeństwa, jako związku między mężczyzną i kobietą oraz definicja rodziny, jako opartej na małżeństwie i/lub pokrewieństwie, wchodzą w zakres kompetencji UE i są zgodne z podstawowymi wartościami UE.

Konieczność przyjęcia takiej definicji, na którą wszystkie państwa członkowskie mogłyby się zgodzić, stała się widoczna w kontekście propozycji Komisji (dotyczącej nowego rozporządzenia UE w sprawie małżeńskich ustrojów majątkowych), która została odrzucona przez Państwa Członkowskie. Stało się tak z uwagi na to, że zaproponowane rozwiązanie zmusiłoby je do nadania mocy prawnej pojęciu „małżeństwa”, które stoi w sprzeczności z ich krajowym porządkiem publicznym.

Inicjatywa obywatelska „Mama, Tata i Dzieci” daje obywatelom państw należących do UE możliwość wypowiedzenia się w kwestii dla nich niezmiernie ważnej. Inicjatorzy Inicjatywy Obywatelskiej uważają, że prawo musi być zgodne z powszechną ludzką rzeczywistością: małżeństwo i rodzina tworzą bezpieczne i stabilne środowisko, w którym dzieci mogą dorastać zarówno z ojcem i matką. Jest to środowisko dla nich najlepsze, a tym samym najlepsze dla społeczeństwa. Potwierdza to m.in. Międzynarodowa Konwencja o Prawach Dziecka.

Polski Krajowy Komitet Europejskiej Inicjatywy Obywatelskiej stworzyły: Centrum Wspierania Inicjatyw dla Życia i Rodziny, Ordo Iuris Instytut na rzecz Kultury Prawnej oraz Stowarzyszenie Rzecznik Praw Rodziców. Komitet zaprasza do kontaktu organizacje i osoby chcące wesprzeć inicjatywę.



Marsz pod Aleppo

Od kilku dni obserwuję w mediach, młodych ludzi z różnych krajów, którzy 26 grudnia ubiegłego już roku wyruszyli z Berlina do Aleppo w Syrii, w pokojowym Marszu. Dużą grupę stanowią w nim Polacy. Wierzę, że takie działanie ma sens. Nie dzieli, ale uczy solidarności.

Uczestnicy marszu wędrują trasą, którą przybywali do Europy, a szczególnie do Niemiec uchodźcy, tylko w odwrotnym kierunku. Idą pod białymi flagami 15 -20 kilometrów dziennie z przesłaniem pokoju dla Aleppo i Syrii. Na ich forach nie znalazłem szczególnego atakowania rządów różnych państw za to, że w sprawie Syrii są nieskuteczne czy angażują się za mało. Nie wzywają do przyjmowania uchodźców do Europy, ani ich odsyłania. Ich manifest jest tak prosty jak wezwanie Anny Alboth, Polki zamieszkałej w Berlinie, blogerki, podróżniczki, żony i matki dwóch córek. Nie ma w nim wnikliwej oceny tego, co doprowadziło do dramatu Syrii i Aleppo. Jest natomiast proste stwierdzenie, że nie może dłużej biernie oglądać strasznych wydarzeń, jakie tam mają miejsce i wygodnie siedzieć z rodziną w swoim mieszkaniu.

Chcę przetransformować te nasze lzy i tę złość w działanie. Ja nie chcę tylko być solidarna z Aleppo. Ja chcę IŚĆ DO ALEPPO. Dać ludziom nadzieję oraz pokazać wyraźnie całemu światu, że nie zgadzamy się na tę wojnę.

Najprostszymi słowami zachęciła tysiące młodych, którzy dotarli 5 stycznia do Drezna. Część idzie cały czas, większość dołącza się na dzień lub kilka. Wierzą, że zwrócą uwagę świata i spowodują jego zaangażowanie w pomoc ludziom w Syrii. Czas przejścia obliczony jest na ok. 3 miesiące. Planowana trasa wiedzie z Niemiec przez Czechy, Austrię, Słowenię, Chorwację, Serbię, Macedonię, Grecję i Turcję do Syrii. To co robią jest ważne. To nie tylko krótka manifestacja, po której jest powrót do ciepłego, wygodnego domu. To decyzja i prawdziwy wysiłek. Wyruszyli w okresie świąt Bożego Narodzenia, nie czekali na wiosnę, kiedy idzie się łatwiej, a przygoda może być duża.

Wierzę, że takie działanie ma sens, że nie dzieli tylko uczy solidarności. Tak jak modlitwa, jak post w dobrej intencji. Przebieg marszu można śledzić na stronie www.civilmarch.org



Światowy kongres rodzin w Budapeszcie

W dniach 25-28 maja 2017 roku miał miejsce w Budapeszcie XI Światowy Kongres Rodzin, którego temat brzmiał: „Twórzmy narody przyjazne rodzinie: czynimy rodzinę znowu silną”.

Kongres zgromadził uczestników z kilkudziesięciu krajów w różny sposób zaangażowanych w problematykę rodzin. Licznie przybyli działacze prorodzinnych organizacji pozarządowych, przedstawiciele kościołów oraz politycy. Na spotkaniu w gronie przedstawicieli parlamentów mogłem zaprezentować najnowsze działania na rzecz polskich rodzin. Poniżej fragment mojej wypowiedzi.

Obecne władze w moim kraju przywracają rodzinę do fundamentalnych wartości w życiu Polaków. Pragniemy umieścić rodzinę w centrum życia społecznego, co nie jest łatwe wobec postawy konsumpcjonizmu, która ustawia dziecko, jako konkurenta wobec wygodnego życia. Młodemu często trudno jest przyjąć, że rodzina to przezwyciężenie egoizmu. To jedna z przyczyn zapaści demograficznej w Polsce i Europie. Inne zagrożenia stabilności i trwałości rodziny to m.in.:

- wielka emigracja zarobkowa do bogatszych krajów Europy, szczególnie ludzi młodych;
- ponowoczesne wzorce kultury masowej wpływające na osłabienie funkcji wychowawczej rodziny, czego konsekwencją są: zwiększająca się przestępczość dzieci i młodzieży czy wysoki odsetek dzieci przebywających w pieczy zastępczej, który wynosi niemal 1 procent;
- rozwody i rozpady związków nieformalnych w konsekwencji czego, co trzecie dziecko wychowują samotni rodzice.

Obecnie mamy w Polsce głęboką determinację, aby przeciwstawić się osłabianiu wartości i znaczenia rodziny. Podczas 19 miesięcy działania nowego rządu wprowadzono szereg rozwiązań na rzecz rodzin. Oto niektóre z nich:

- od stycznia 2016 r. rodzice, którzy nie mają stałego zatrudnienia mogą otrzymać comiesięczne świadczenie w pierwszym roku życia ich dziecka w wysokości ok. 266 USD. Kwota świadczenia w porównaniu z najniższą płacą wynoszącą 526 USD jest znaczącym wsparciem.
- od kwietnia 2016 r. wszedł w życie Program 500+ będący silnym materialnym wsparciem dla rodzin, które otrzymują na uprawnione dzieci ok. 130 USD miesięcznie, co stanowi niemal 600% dotychczasowego zasiłku rodzinnego na dziecko do 5 lat. W efekcie tego programu niemal wyeliminowano skrajne ubóstwo dzieci, a liczba urodzonych dzieci wzrosła.
- aktualnie wprowadzany jest w życie Program Mieszkanie+ mający zapewnić tanie, ale dobrej, jakości mieszkania dla młodych;
- rodzice obecnie samodzielnie decydują czy dzieci będą rozpoczynają naukę szkolną w wieku 6 czy 7 lat. Mogą też korzystać z rozbudowującej się sieci usług rodzinnych w postaci przedszkoli i żłobków;
- znacznie podwyższono najniższą stawkę godzinową za pracę oraz minimalną płacę, podwyższono najniższe emerytury, poprawiono sytuację materialną seniorów i osób niepełnosprawnych.



Istotą dobrze pojmowanej polityki rodzinnej jest poszanowanie podmiotowości rodziny, a nie zastępowanie ich roli przez państwo. Rodzina to obszar o strategicznym znaczeniu dla obywateli i całego państwa. Małżeństwo kobiety i mężczyzny, rodzicielstwo i rodzina powraca w Polsce do właściwego im miejsca, gwarantowanego w naszej Konstytucji.

Drzewo dla Polski w Yad Vashem

Wśród tysięcy medali i tytułów przyznanych za ratowanie Żydów podczas II Wojny Światowej, ponad jedna czwarta stała się udziałem Polaków. Byliśmy krajem, w którym za taki czyn groziła kara śmierci. Czy Polska zasłużyła na swoje drzewo w Yad Vashem?

Doroczne obchody wyzwolenia obozu zagłady Auschwitz stanowią okazję do odnowienia pamięci o bestialsko mordowanych ofiarach oraz okazania szacunku dla bohaterstwa tych, którzy je ratowali. W takim duchu przemawiał 27 stycznia 2018 r. w byłym Auschwitz II-Birkenau premier Mateusz Morawiecki. Z jego ust padły słowa, z których powinien być dumny każdy Polak. Odnosząc się do docenienia osób pomagających Żydom podczas wojny, zauważył ponadindywidualny wymiar ich poświęcenia: w Yad Vashem brakuje jednego drzewa, jednego najważniejszego drzewa – drzewa dla Polski, drzewa Polski – powiedział premier.

Zdecydowanie popieram i utożsamiam się z wypowiedzią Szefa Rady Ministrów. Prawdą jest, że czyny poszczególnych osób budują skojarzenia (dobre lub złe) ze społecznościami, do których należą. Na podstawie działań poszczególnych osób mówimy o dobrym imieniu rodzin, rodów, uczelni, szkół, firm czy instytucji. Podobnie możemy mówić o dobrym imieniu kraju, na które pracują jego obywatele.

Nie wolno nikomu zapominać, że to właśnie Polacy byli wyjątkowo dużą grupą, pomagającą ocalić Żydom podczas II Wojny Światowej. To Polacy, jako pierwsi przemyśleli na Zachód informacje o tym, co dzieje się w Auschwitz (Jan Karski i Witold Pilecki). Polska, jako pierwsza w Europie stawiała zbrojny opór Niemcom i nie podjęła kolaboracji z okupantem, jak to uczyniło wiele krajów europejskich. Zapłaciła za to krwawą cenę milionów ofiar. Jedyna instytucja w Europie, której zadaniem było pomoc Żydom, powstała właśnie w Polsce – była to powołana przez państwo podziemne Rada Pomocy Żydom „Żegota”. To polskie podziemie karało śmiercią wydawanie Żydów Niemcom. Dzisiaj nie idealizujemy i nie twierdzimy, że w koszmarze wojny wszyscy Polacy zachowywali się bohatersko. Wielu naszych rodaków pozostało zastraszone i biernymi. Zdarzali się też szmalcownicy, którzy wydawali Żydów niemieckim okupantom.

Powołując się na te i wiele innych faktów, porównując postawę naszych rodaków z tym, co prezentowały inne narody, bez cienia wątpliwości możemy potwierdzić, że Polsce należy się szczególny szacunek i tytuł Sprawiedliwego Wśród Narodów Świata. O dobre imię Polski w kontekście prawdy historycznej mamy prawo i obowiązek walczyć. Naszym głównym przeciwnikiem jest obecne w różnych środowiskach dążenie do manipulowania przeszłością w celu uzyskania doraźnych korzyści materialnych, politycznych czy propagandowych.



Budowaniu negatywnych skojarzeń z Polską poprzez wypaczenie faktów i zabiegi semantyczne (np. „polskie obozy zagłady”) należy się zdecydowany sprzeciw, który w żaden sposób nie ogranicza prawa do wyświetlania prawdy historycznej. Historia nie może stać się narzędziem zabiegania o partykularne interesy. Pamięć o ofiarach i bohaterach jest święta.

W hołdzie obywatelom, którzy ratowali żydowskich braci

14 marca br. Senat RP poparł prezydencki projekt ustawy o ustanowieniu Narodowego Dnia Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Po podpisaniu ustawy przez Prezydenta, nowe święto państwowe stanie się faktem.

Ustawa składa się z 3 artykułów. Pierwszy określa 24 marca, jako Narodowy Dzień Pamięci Polaków ratujących Żydów pod okupacją niemiecką. Najbardziej wymowną częścią dokumentu jest preambuła, która głosi: „W hołdzie Obywatelom Polskim – bohaterom, którzy w akcie heroicznej odwagi, niebywałego męstwa, współczucia i solidarności międzyludzkiej, wierni najwyższym wartościom etycznym, nakazom chrześcijańskiego miłosierdzia oraz etosowi suwerennej Rzeczypospolitej Polskiej, ratowali swoich żydowskich bliźnich od Zagłady zaplanowanej i realizowanej przez niemieckich okupantów – stanowi się, co następuje...”.

Hołd bohaterskim Polakom należy się tak samo jak pamięć o ich heroicznych czynach. Mimo upływu lat, zadziwiające jest jak niewiele o nich wiemy. Dzięki narodowemu świętu wiedza ta będzie miała szansę wzrosnąć. Skąd to wiemy? Wystarczy przykładowo uświadomić sobie jak przedstawia się stan świadomości społeczeństwa odnośnie żołnierzy wyklętych obecnie, a jak wyglądał przed rokiem 2011, kiedy ustanawiano dzień poświęcony ich pamięci. Również szacunek dla symboliki narodowej wzrósł odkąd w roku 2004 Sejm uchwalił Dzień Flagi Rzeczypospolitej Polskiej.

Opisane w zacytowanej preambule cnoty i motywacje polskich bohaterów ratujących Żydów stają się tym bardziej widoczne i wzruszające, gdy uświadomimy sobie, że realizując gest solidarności wobec swoich braci, ryzykowali życiem własnym i swoich rodzin. W październiku 1941 r. niemiecki gubernator okupowanych terenów Polski Hans Frank wydał rozporządzenie, stanowiące, że za ukrywanie Żydów groziła kara śmierci. Takiego prawa nie było w okupowanych krajach Zachodniej Europy, jedynie w Polsce, Serbii i na zajętych terenach ZSRR. Surowe kary groziły nie tylko osobom czynnie angażującym się w pomoc prześladowanym, ale również tym, którzy wiedząc o ukrywających się Żydach nie donosili na nich władzom. Mimo groźby śmierci to właśnie Polacy byli największą grupą pomagającą ocaleć Żydom podczas II Wojny Światowej. Szacuje się, że około tysiąca z nich zapłaciło za to najwyższą cenę.

Właśnie w rocznicę jednej z najbardziej okrutnych i wstrząsających zbrodni dokonanej 24 marca 1944 roku na Polakach i Żydach, obchodzone będzie wspomniane święto. Każdego, kto choć trochę słyszał o mordzie rodziny Ulmów i ukrywanych przez nich Żydów, historia ta porusza do głębi. Przypomnijmy fakty. Józef Ulma w chwili śmierci mający 44 lata rolnik ze wsi Markowa na Podkarpaciu, od 1942 roku pomagał dwóm żydowskim rodzinom. Jednej z nich, ukrywającej się w lesie dostarczał środki przeżycia, a inną wziął pod swój dach, gdzie żyła razem z liczną rodziną Ulmów, to jest z Józefem, jego żoną Wiktorią i szóstką dzieci. Ze względu na aktywność społeczną i swoje ogrodnicze oraz fotograficzne pasje, Józef Ulma był powszechnie szanowany i przez jakiś czas skutecznie unikał ujawnienia.

Rankiem 24 marca 1944 najprawdopodobniej wskutek donosu granatowego policjanta, Niemcy sformowali oddział, który dokonał nieludzkiej egzekucji. Zastrzelono wszystkich ośmiu ukrywających się Żydów oraz całą rodzinę Ulmów to jest ojca, matkę, szóstkę małoletnich dzieci i jedno przebywające w łonie matki w dziewiątym miesiącu. Bestialski mord zakończył się rabunkiem mienia i libacją. Rozważając te fakty nie sposób uniknąć głębokiego poruszenia.

Zbrodnia w Markowej stała się symbolem martyrologii Polaków zabijanych za pomoc Żydom. We wsi postawiono pomnik poświęcony Ulmom, a 17 marca 2016 roku otwarto tam Muzeum Polaków Ratujących Żydów. Trwa proces beatyfikacyjny w wyniku którego rodzina Ulmów zostanie uznana za błogosławionych męczenników Kościoła Katolickiego. To i wiele podobnych zdarzeń powinno być powszechnie znane i rozważane nie tylko w Polsce, ale na całym świecie.

Sądzę, że jako naród mamy prawo wydobywać z naszej historii przykłady postaw sprawiedliwych, heroicznych czy po prostu ludzkich. Nie chodzi o tworzenie mitologii, by podnieść własne poczucie wartości, lecz o uczciwe i odważne spoglądanie w oczy faktom. To, co wielkie i godne szacunku powinno być szanowane z pokolenia na pokolenie. Liczę, że nowe święto państwowe przyczyni się do utrwalenia naszej narodowej pamięci i w tym upatruję jego głęboki i długofalowy sens.



RODZINA SERCEM DEMOKRACJI

Od rodziny wszak wszystko się zaczyna. Tam uczymy się budować więzi, wzajemnie komunikować, podejmować racjonalne decyzje, dochodzić nieraz do trudnych kompromisów. Uczymy się w niej przywództwa i szacunku dla autorytetów, odkrywamy wspólne cele, dzielimy role i pracujemy zespołowo, nabierając zaufania do drugiego człowieka. Odkrywamy wartość altruizmu i poświęcenia. Wszystko to św. Jan Paweł II określił, jako „szkołę cnót społecznych”. Rodzina jest taką szkołą. Sami ją przeszliśmy i to samo będzie dotyczyło kolejnych pokoleń. Pamiętajmy o tym, świętując 100-lecie odzyskania niepodległości – jednym z jej fundamentów jest stabilność i pomysłność polskich rodzin!

26 sierpnia 2014
niedziela.pl

List otwarty: polskie rodziny w sercu czy na marginesie polityki społecznej?

Duchem SIERPNIA 1980 r. była walka o godne życie rodzin. Przełata się wówczas czarna gorycz, a poczucie wzgardzenia i poniżenia polskich rodzin eksplodowało solidarnością dziesięciomilionowej rzeszy, która poczuła potęgę wspólnego działania w dążeniu do prawdy i godności. W postulatach sierpniowych, podpisanych przez strajkujących i ówczesne władze, znalazło się szereg propozycji wskazujących wprost na konieczność poprawienia warunków życia rodzin, w tym m.in.: zapewnienie odpowiedniej liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach (postulat 17), wprowadzenie płatnych trzyletnich urlopów macierzyńskich (postulat 18) czy skrócenie czasu oczekiwania na mieszkanie (postulat 19).

Rocznica porozumień sierpniowych skłania do refleksji i zadania pytania, czy tamto euforyczne poczucie, że jesteśmy solidarnie zjednoczeni przeciwko opresyjnej władzy i walczymy o godne życie naszych rodzin, nie zostało zapomniane? Pytania te są niezwykle aktualne wobec ogromnych zagrożeń dla rodzin, którymi są m. in.:

- Ponad dwa miliony młodych ludzi opuszczających Polskę w poszukiwaniu pracy i godnych warunków życia, którzy jak wskazują badania nie zamierzają wracać.
- Perspektywy demograficzne wynikające z niskiej dzietności, jednej z najniższych na świecie, które skazują nasz kraj na społeczny i ekonomiczny regres.
- Brak narodowego programu polityki rodzinnej, co skazuje nas na erupcję rozwiązań godzących w małżeństwo i rodzinę. Są to: realizowana m.in. za pomocą ideologii gender rewolucja kulturowa, promowanie związków partnerskich, niszczenie pozytywnych wzorców życia rodzinnego, tolerancja dla przemocy i pornografii w mediach, promocja edukacji seksualnej pozbawionej kontekstu małżeństwa i rodziny;
- Działania zmierzające do ratyfikacji Konwencji Rady Europy o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej, która kwestionuje znaczenie małżeństwa, rodziny i tradycji, bezpodstawnie czyniąc je odpowiedzialnymi za przemoc i dyskryminację.
- Niskie nakłady na politykę rodzinną, które sytuują nas w ogonie krajów należących do UE, czego rezultatem jest jeden z najwyższych w Europie wskaźników ubóstwa dzieci, zwłaszcza w rodzinach wielodzietnych.

- Masowa emigracja za pracę, wysokie bezrobocie, ograniczanie roli rodziny i nieliczenie się ze zdaniem rodziców, niska dzietność, wzrost liczby dzieci wychowywanych w środowiskach zastępczych, rozległy zasięg ubóstwa i coraz częstsze rozpady małżeństw, są symptomami kryzysu polskiej rodziny.

Podejmowane działania w zakresie wzmocnienia polskich rodzin są niewystarczające, a jej sytuacja rozmija się z marzeniami milionów ludzi związanych z ruchem Solidarności.

Członkowie Zespołu ds. Rodziny Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu Polski Antoni Szymański (-) Paweł Wośicki (-)



4 grudnia 2014
wpolityce.pl

Karta dużej rodziny to krok w dobrym kierunku, szkoda, że tak niewielki

Prezydent Bronisław Komorowski podpisał 22 grudnia 2014 r. ustawę o Karcie Dużej Rodziny. Zostanie ona wprowadzona od 1 stycznia 2015 roku i będzie służyć rodzinom, z co najmniej trojgiem dzieci do lat 18, zaś w przypadku dzieci uczących się lub studiujących – do lat 25.

Wydanie dokumentu będzie bezpłatne. Posiadacze Karty uzyskują m.in.: dostęp do ulgowych przejazdów, transportem kolejowym – (37 procent na bilety jednorazowe i 49 procent na miesięczne) oraz w opłatach paszportowych (75 procent w przypadku dzieci i 50 procent dla rodziców). Karta umożliwi także bezpłatny wstęp do parków narodowych, zapewni zniżki w niektórych muzeach i obiektach rekreacyjno-sportowych. Co ważne, jej rozwiązania mogą być stopniowo uzupełniane.

Karta Dużej Rodziny to z pewnością ważne rozwiązanie polityki społecznej na rzecz rodziny. Podkreślić należy starania o jej wprowadzenie Związku Dużych Rodzin 3Plus, który najpierw zachęcał samorządy lokalne do wprowadzenia tego rodzaju Kart, a następnie na bazie tego sukcesu, skutecznie lobbował za przyjęciem ogólnopolskiej Karty Dużych Rodzin.

Karta Dużych Rodzin nie stanowi jednak przełomu w polityce społecznej dotyczącej rodziny. Rodzina pogrążona w kryzysie, który ujawnia się poprzez niską dzietność, masowe rozwody i coraz powszechniejsze życie w związkach nieformalnych czy wychowywanie dzieci tylko przez jednego rodzica, wymaga znacznie większego zainteresowania państwa i postawienia jej w centrum uwagi.

Tymczasem nie mamy programu polityki rodzinnej, wydatki na nią plasują nas w ogonie krajów Unii Europejskiej, podobnie jak wysoki procent ubóstwa polskich dzieci. Do tego nie ma jednoznacznego kierunku - na wzmacnianie polskich rodzin. Pozytywnym rozwiązaniom takim jak Karta Dużej Rodziny czy wydłużenie urlopów rodzicielskich towarzyszą takie, które rozbrajają rodziny np.: poprzez plany wprowadzenia związków partnerskich, Konwencji Rady

Europy o przemocy wobec kobiet walczącej z tradycją, małżeństwem i rodziną, czy próby wprowadzenia antyrodzinnego modelu edukacji seksualnej oraz niszczenia wychowania prorodzinnego w szkołach. Nie reaguje się właściwie np.: na problem rozpadów związków małżeńskich i szybko rosnący odsetek dzieci wychowywanych tylko przez jednego rodzica, poprzez upowszechnianie mediacji w sprawach o rozwód, choć to nie spowoduje żadnych kosztów dla budżetu państwa.

Zatrzymanie exodusu młodych do innych krajów i kryzysowych zjawisk polskiej rodziny wymaga, by stała się ona priorytetem działania państwa i samorządu lokalnego, z przestrzeganiem zasady pomocniczości, by nie ingerować, gdy nie jest to niezbędne.

21 stycznia 2015
wpolityce.pl

Kolonizacja polskich rodzin

Podczas podróży apostołskiej na Filipiny Ojciec Święty Franciszek wygłosił sporo inspirujących przemyśleń na temat kondycji współczesnych rodzin. Jego wypowiedź pozwoliłem sobie odnieść do polskich realiów:

Istnieją kolonizacje ideologiczne, które usiłują zniszczyć rodzinę. Nie pochodzą z wizji, z modlitwy, ze spotkania z Bogiem, z misji, którą Bóg nam daje. Pochodzą z zewnątrz. Dlatego mówię, że są to kolonizacje. Nie tracimy wolności, niezbędnej do kontynuowania misji, którą Bóg nam powierzył, misji rodziny. I tak jak nasze narody w pewnej chwili dziejowej doszły do dojrzałości i umiały powiedzieć «nie» jakiegokolwiek kolonizacji politycznej, tak jako rodziny musimy być bardzo mądrzy i silni, by z mocą powiedzieć «nie» jakiegokolwiek próbie kolonizacji ideologicznej, co do rodziny. I prosimy o wstawiennictwo św. Józefa, abyśmy wiedzieli, kiedy powiedzieć «tak», a kiedy powiedzieć „nie”. (Papież Franciszek, Manila 17.01.2015)

Słowa te silnie opisują także naszą rzeczywistość. Jesteśmy bowiem w sytuacji, w której:

- narzuca się ideologię gender poprzez starania o wprowadzenie (pod pozorem przeciwdziałania przemocy wobec kobiet), konwencji Rady Europy opartej na tej ideologii, która marginalizuje małżeństwo i rodzinę,
- wprowadza się środek pod nazwą pigułka „dzień, po...” który nie tylko nie ma nic wspólnego z leczeniem, ale którego jednym z podstawowych działań jest niedopuszczenie do zagnieżdżenia ludzkiego zarodka, a więc działanie poronne,
- upowszechnia się metodę In vitro, której jednym ze skutków jest mrożenie i następnie niszczenie nadliczbowych zarodków ludzkich. Jednocześnie marginalizuje się naprotechnologię, która to metoda faktycznie sprzyja leczeniu niepłodności i w żaden sposób nie narusza zdrowia kobiety i dobra dziecka poczętego,
- usiłuje się nadać taki sam status, jaki ma małżeństwo, wszelkim innym związkom, nie wyłączając związków osób tej samej płci, poprzez propagowanie i zamiar wprowadzenia tzw. związków partnerskich,
- atakuje się wychowanie prorodzinnе w szkołach, by na jego miejsce wprowadzić permissywną edukację seksualną, bez odniesienia do małżeństwa i rodziny,
- upowszechnia się rozwody np. poprzez wykreślenie z rozwiązań prawnych posiedzeń pojednawczych, ukazywanie w mediach rozwodu i kolejnych związków, jako czegoś zwykłego i obecnie typowego, co nie niesie negatywnych skutków dla małżonków i ich dzieci.

Niestety nie jest to pełna lista kolonizacyjnych posunięć.

Konsekwentny demontaż rodziny w Parlamencie Europejskim

Napływ do Europy setek tysięcy emigrantów o innej niż europejska tożsamości kulturowej, znajduje się w centrum naszej uwagi w ostatnich tygodniach. Niestety mniej zauważamy zagrożenia wewnętrzne polegające na kwestionowaniu podstawowych wspólnot, jakimi są małżeństwo i rodzina. Palmę pierwszeństwa wiedzie w tym Parlament Europejski forsujący zmiany, jakie wprowadzał kilka lat temu w Hiszpanii premier Jose Zapatero.

Parlament Europejski powinien znaleźć się w centrum dyskusji zmierzającej do wypracowania koncepcji jak postępować wobec milionów ludzi z różnych stron świata, którzy pragną zamieszkać w Europie. Zamiast tego 8 i 9 września w PE będą głosowane dokumenty kwestionujące naturę małżeństwa, promujące eutanazję, aborcję i edukację seksualną. Zdumiewające, że w forsowaniu takich propozycji zupełnie nie przeszkadza części europarlamentarzystów fakt, iż wymienione zagadnienia znajdują się poza kompetencjami PE i że jest to sprzeczne z zasadą subsydiarności, którą europarlament formalnie głosi.

Okazuje się, iż dla lewackich projektów inżynierii społecznej nie ma żadnych przeszkód. Zmierzają one do zmiany społecznej poprzez osłabianie rodziny, godzenie w ochronę życia ludzkiego od jego poczęcia czy narzucanie permywnej edukacji seksualnej, pozbawiającej rodziców coraz bardziej wpływu na wychowanie ich dzieci zgodnie z wartościami, jakie wyznają.

Raport autorstwa L. Ferrary dotyczący stanu realizacji praw podstawowych w Unii Europejskiej w latach 2013-2014 (2014/2254(INI)) kwestionuje naturę związku małżeńskiego (§ 85), który jest podstawą rodziny, promuje eutanazję (§ 104), aborcję (§ 68-69) i wprowadza w ramach szkolnych zajęć sex edukację oderwaną od kontekstu małżeństwa i rodziny (§ 70). Natomiast w rezolucji, w sprawie wzmocnienia pozycji dziewcząt przez edukację w UE (2014/2250(INI)) promowanej przez L. Rodrigues zmierza się do wprowadzenia w życie społeczne ideologicznej koncepcji gender, kwestionującej naturalne znaczenie płci człowieka i różnice pomiędzy kobietami i mężczyznami.

Niestety od informacji o tych działaniach jesteśmy odcięci, nie są one przedmiotem ożywionej debaty publicznej. W oddaleniu od opinii publicznych poszczególnych krajów rozgrywa się w ciszy walka z tożsamością Europy, człowieka i jego podstawowymi potrzebami.



Alarmujący stan rodziny w świetle danych demograficznych i dysfunkcji

O dramatycznym stanie rodzin w Polsce świadczą nie tylko dane demograficzne (liczba dzieci w latach 1989-2013 zmalała o ponad 4 miliony), wzrastająca liczba rozwodów (ok. 65 tys. rocznie), ubóstwo znacznego odsetka rodzin (2,8 mil. osób żyje poniżej minimum egzystencji), ale także problemy z realizacją jej funkcji opiekuńczej i wychowawczej.

Tego ostatniego dowodzi rosnąca liczba spraw, w których sądy rodzinne, co roku ograniczają albo pozbawiają rodziców władzy rodzicielskiej nad ich małoletnimi dziećmi. Ma to miejsce wtedy, gdy dobro dziecka jest zagrożone np. poprzez pozostawianie niesamodzielnego dziecka bez opieki, zaniedbywanie jego rozwoju fizycznego, emocjonalnego, psychicznego, nadużywanie alkoholu, przemoc domową, nakładanie na dziecko obowiązków nieadekwatnych do jego roli życiowej i fazy rozwojowej czy naruszających godność dziecka (np. zmuszanie do żebractwa).

Tego rodzaju dysfunkcje (najczęściej łącznie występują różne zaniedbania) prowadzą do ingerencji sądu w postaci przyznania nadzoru kuratora sądowego nad sposobem wykonywania władzy rodzicielskiej, a w skrajnych wypadkach dochodzi do oddzielenia dziecka od rodziców i umieszczenia go w rodzinie zastępczej lub placówce opiekuńczo-wychowawczej.

W roku 2000 sądy rodzinne wydały niespełna 17 tysięcy orzeczeń o ograniczenie lub pozbawienie władzy rodzicielskiej, natomiast w roku 2013 - blisko 25 tysięcy. Najwięcej przypadło na okres 2006 – 2009, kiedy to, co roku wydawano około 28 tysięcy tego typu orzeczeń.

Przyczyny tak znaczącego wzrostu tego typu spraw wymagają pogłębionej refleksji, tym bardziej, że populacja dzieci znacząco zmalała. Niemniej wskazują one na osłabienie funkcji rodziny, nieumiejętność samodzielnego radzenia sobie z powstałymi problemami i ich złożoność.



500+ może pomóc rodzinom w odzyskaniu samodzielności

Ustawa o świadczeniu wychowawczym popularnie nazywana 500+ ma ogromne znaczenie z uwagi na dużą kwotę wsparcia, jaką przewiduje. Przy większej liczbie dzieci w rodzinie, będzie to niemal druga pensja. Skorzysta z niej niemal 3 mln rodzin. Na przykład przy trojgu dzieciach i dochodach poniżej 800 złotych na członka rodziny, rodzina otrzyma dodatkowo 1500 złotych, a przy większej liczbie dzieci odpowiednio więcej.

Mało tego: świadczenie wychowawcze nie anuluje obecnego systemu świadczeń rodzinnych. Dlatego łącznie z zasiłkami i dodatkami do nich, rodzina, w której jest troje dzieci, otrzyma ok. 1900 złotych (zasiłek rodzinny jest w wysokości od 89 do 129 złotych w zależności od wieku dziecka). Jest to zatem kwota wysoka.

To wsparcie nie jest uznawane za dochód rodziny, nie jest więc opodatkowane, co wydaje się słuszne. Nie jest jednak także uznawane za dochód w rozumieniu ustawy o pomocy społecznej i gwarantuje dostęp do zasiłku stałego i okresowego oraz innych form wsparcia, co jest moim zdaniem rozwiązaniem niekorzystnym. Nie można, bowiem poważnie twierdzić, że rodzina, która otrzymuje 1900 złotych wsparcia na troje dzieci i odpowiednio więcej, gdy dzieci ma więcej, nie ma żadnego dochodu i dlatego mają jej przysługiwać kolejne formy pomocy.

Trzeba pamiętać, że nadmierna pomoc powoduje uzależnienie od niej, uderza w zaradność i samodzielność, dezaktywuje zawodowo i społecznie. Takie nadmierne wsparcie może sprzyjać temu, by być w kręgu pomocy społecznej, podczas gdy wprowadzenie świadczenia wychowawczego powinno powodować wyrwanie się z korzystania z pomocy społecznej i usamodzielnienie się rodzin. Pogląd taki jest prezentowany na wielu spotkaniach konsultacyjnych programu 500+ ze specjalistami z obszaru pomocy społecznej.

Program 500+ powinien wspierać rodziny w kosztach utrzymania dzieci, sprzyjać dietności, ale też uwalniać od pomocy społecznej. Powinien sprawić, by rodziny były bardziej samodzielne, zaradne i decydujące o sobie. Jeśli tak się stanie to cel, jakim jest wzmocnienie rodzin zostanie spełniony. Jeśli zaś stworzymy warstwę ludzi chętnych do zaopiekowania się nimi, to na pokolenia będzie to wygodne rozwiązanie dla wielu.



Powrót do wartości rodzinnych

W dniach 15-16 maja 2016 uczestniczyłem w X Światowym Kongresie Rodzin w Tbilisi w Gruzji. W imieniu Marszałka Senatu oraz Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej Senatu RP, przekazałem pozdrowienia i wygłosiłem kilka słów refleksji, które mam nadzieję oddają obecny stan polskich wysiłków w kierunku wypracowania efektywnej polityki prorodzinnej.

Moją główną tezę podczas wystąpienia w Tbilisi było to, że obecne władze przywracają rodzinę do grona fundamentalnych wartości w życiu Polaków. Żeby zgodzić się z powyższym stwierdzeniem lub sensownie z nim polemizować, należy zrozumieć kontekst, w jakim funkcjonuje europejska rodzina. Dobrobyt stworzył kuszącą perspektywę konsumpcjonizmu, który w istotny sposób ustawił dziecko, jako konkurenta w stosunku do wygodnego i przyjemnego życia dorosłych. To jedna z przyczyn powszechnej w Europie i w Polsce zapaści demograficznej. Innym czynnikiem zagrażającym polskiej rodzinie jest wielka emigracja zarobkowa do bogatszych państw Europy, szczególnie rozpowszechniona wśród ludzi młodych. Tylko w latach 2002-2013 w poszukiwaniu pracy i lepszych warunków życia nasz kraj opuściło ok. 1,4 miliona osób.

Istotnym problemem są także ponowoczesne wzorce kultury masowej, wpływające na osłabienie funkcji wychowawczej rodziny, czego konsekwencją są m.in.: zwiększająca się przestępczość dzieci i młodzieży czy rosnący odsetek dzieci przebywających w pieczy zastępczej, który wynosi niemal 1 procent. Ponadto, co trzecie dziecko wychowują samotni rodzice. Dlatego system prawny wymaga zmian wzmacniających rodziny.

Rozumie to obecnie rządzący obóz polityczny, który wykazuje determinację, aby przeciwstawić się osłabianiu wartości i znaczenia rodziny. Podczas 6 miesięcy funkcjonowania nowego rządu wprowadzono szereg rozwiązań na rzecz rodzin w tym m.in.:

- od stycznia 2016 r. rodzice nie mający stałego zatrudnienia mogą otrzymać comiesięczne świadczenie w pierwszym roku życia ich dziecka w wysokości 1.000 zł;
- od kwietnia tego roku nastąpiło ogromne wsparcie rodzin w ramach Program 500+, które polega na wypłacaniu dodatkowego zasiłku na drugie i wszystkie kolejne dzieci w wys. 500 zł., co stanowi niemal 6-krotność dotychczasowego zasiłku rodzinnego na dziecko do 5 lat;
- rodzice obecnie decydują czy dzieci będą rozpoczynały naukę szkolną w wieku 6 czy 7 lat. W ten sposób zmieniono decyzję poprzednich władz, które arbitralnie obniżyły wiek nauki szkolnej od lat 6 wbrew szerokiemu sprzeciwowi rodziców;
- wprowadzone zostały przepisy, które uniemożliwiają zabranie dziecka z rodziny biologicznej z powodu biedy, z jednoczesnymi działaniami udzielenia wszechstronnej pomocy takim rodzinom;
- w misji mediów publicznych przebiło się poszanowanie wartości rodzinnych;
- uzupełniono nazwę Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej o słowo „Rodziny”, co ma znaczenie nie tylko symboliczne.

Czy to dużo czy mało? Sądzę, że uwzględniając trudne warunki pracy (działanie pod presją ostrej i często nie merytorycznej krytyki, konieczność przezwyciężenia lewicowych stereotypów, stosunkowo krótki okres rządzenia) wymienione działania i wiele innych, prowadzi do stanu należytego poszanowania podmiotowości rodziców i rodziny. Dzięki nim małżeństwo kobiety i mężczyzny, rodzicielstwo i rodzina powraca w Polsce do właściwego im miejsca gwarantowanego w naszej Konstytucji. Kolejną sprawą będzie zapewnienie rozwoju gospodarczego na poziomie, który zapewni pracę i umożliwi ludziom samodzielne utrzymanie rodziny na poziomie pozwalającym na zaspokojenie uzasadnionych potrzeb materialnych.

Przyjaciołom z Gruzji i całego świata przekazywałem moją nadzieję, że polskie doświadczenia potwierdzą, iż dobra współpraca państwa i samorządu lokalnego na rzecz silnej rodziny przy udziale pozarządowych organizacji prorodzinnych, Kościołów, związków zawodowych oraz mediów, tworzy podstawę silnej wspólnoty społecznej. Ciepłe

przyjęcie, z jakim spotkało się moje wystąpienie a także kształt dyskusji i rozmów w kulisach każą mi przypuszczać, że nie jestem w swoim przekonaniu odosobniony.

26 grudnia 2016
wpolityce.pl

Wsparcie dla polskich rodzin z programu „Za życiem”

Program przygotowany został w ekspresowym tempie przez kilka resortów, z których wiodącym było Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej. Będzie on realizowany już od 2017 roku.

Celem programu jest wsparcie rodzin, w których żyją osoby niepełnosprawne, w szczególności wychowujące niepełnosprawne dzieci. Obejmuje on kompleksowe rozwiązania dotyczące wsparcia dla kobiet w ciąży i ich rodzin, wczesnego wspomagania dziecka i jego rodziny, usług wspierających, rehabilitacyjnych i mieszkaniowych. Na realizację tego programu w 2017 r. zaplanowano 511 mln zł. W latach 2017- 2021 na program zostanie przeznaczonych łącznie 3, 7 mld zł.

Od czasu uchwalenia w 1993 r. ustawy o planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży, który zobowiązywał państwo do szczególnej pomocy kobietom spodziewającym się dziecka, nie było tak znacząco wspierającego rodziny programu. Przewiduje on min. zapewnienie dostępu do wszechstronnej opieki nad kobietą w okresie ciąży (w tym powikłanej), w czasie porodu i połogu oraz wczesnego wspomagania rozwoju dziecka; doposażenie istniejących domów dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży. Na bazie tego programu ma zostać utworzonych 380 ośrodków koordynacyjno-rehabilitacyjno-opiekuńczych, umożliwiających wsparcie osób niepełnosprawnych ze szczególnym uwzględnieniem dzieci w wieku 0-7 lat.

Rodziny otrzymają także wsparcie w opiece nad osobą niepełnosprawną poprzez tzw. „opiekę wytchnieniową” (pomoc w załatwieniu codziennych spraw, zastępstwo członka rodziny/opiekuna w przypadku jego odpoczynku lub podjęcia pracy) w wymiarze do 120 godzin rocznie. Wzrośnie liczba miejsc w ośrodkach wsparcia pomagających osobom niepełnosprawnym w osiągnięciu samodzielności i niezależności w życiu społecznym oraz zawodowym. Więcej niż dotąd środków zostanie przeznaczonych na tworzenie i rozwój mieszkalnictwa chronionego oraz wspomagane (zapewnienie całodobowej pomocy dorosłym osobom niepełnosprawnym).

Ten istotny program przewiduje także promowanie wartości rodzinnych poprzez samorządy, media i organizacje pozarządowe.



Polacy nie chcą eksperymentów na rodzinie

18 artykuł polskiej konstytucji stanowi: *Małżeństwo, jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej*. W wyniku nasilonych działań środowisk określających się, jako nieheteroseksualne (tak zwanych LGBT), w różnych krajach europejskich dąży się do zmiany prawa. Celem jest umożliwienie zawierania przez osoby homoseksualne związków równych małżeństwom (również z możliwością adopcji dzieci). Organizacje LGBT przejawiają aktywność również w Polsce, sugerując, że ich idee podzielane są przez opinię publiczną. Aby to sprawdzić Fundacja Mamy i Taty zleciła w tym roku badanie ankietowe uznanej międzynarodowej grupie Ipsos, obecnej w 84 krajach świata. Jego celem było zdiagnozowanie poziomu akceptacji dla definicji małżeństwa z artykułu 18 polskiej Konstytucji oraz legalizacji małżeństw osób żyjących w związkach jedнопłciowych.

Wyniki badania w całości potwierdzają, że społeczeństwo polskie nie wyraża zgody na majstrowanie przy prawie naturalnym. Badanym zadano pytanie: *Czy zgadza się Pan(i) z definicją małżeństwa zawartą w polskiej konstytucji (artykuł 18) uznającą małżeństwo za związek kobiety i mężczyzny*. 86,5 % badanych potwierdziło słuszność ujęcia konstytucyjnego. Przeciwnego zdania jest 9 %. Pogląd ten łączy Polaków praktycznie niezależnie od preferencji partyjnych. Podobnie jest z odpowiedziami na pytanie *Czy, Pana(i) zdaniem, osoby tej samej płci (dwie kobiety albo dwaj mężczyźni) pozostające ze sobą w związku, powinny mieć prawo do zawierania małżeństw, które łączy się z prawem do adopcji dzieci?* 71 % ankietowanych odmawia homoseksualistom takiego prawa, a przyznaje je 19,9 %. W tym wypadku dostrzegalne jest powiązanie poglądu z sympatiami politycznymi. W wypadku elektoratu PO, ponad 1/3 ankietowanych skłonna jest udzielić prawa do adopcji parom nieheteroseksualnym, podczas gdy w przypadku PiS jest to 9,8 %, a PSL – 11,4 %.

Z przytoczonych przeze mnie badań wynikają dwa wnioski. Po pierwsze zdecydowana większość Polaków popiera naturalny model rodziny. Jest to wniosek optymistyczny, gdyż zarówno zdrowy rozsądek jak i nauka potwierdzają, że małżeństwo mężczyzny i kobiety jest jedynym bezpiecznym środowiskiem owocowania miłości i zrównoważonego wychowywania dzieci. Po drugie, – co jest bardziej niepokojące – polska opinia społeczna może ulegać oddziaływaniu różnego rodzaju propagandy opartej na manipulacji językiem. Wystarczy zauważyć, że gdy zadano pytanie o możliwość związków gejów i lesbijek oraz prawo adopcji dzieci, nie nazywając tego małżeństwem – granice przyzwolenia okazały się większe. Polacy nie lubią, bowiem zabraniać.

Pamiętajmy zatem, że rzecz nie w nazwie, ale w rzeczywistym statusie. Jeśli dany związek cieszy się takimi samymi prawami jak małżeństwo, to nawet jeśli nie jest tak wprost nazywany – w świetle prawa jest mu równy. Kwestia adopcji jest tu kluczowa. Nie wolno nam za żadną cenę i pod żadną nazwą zgodzić się na prawo do adopcji przez pary jedнопłciowe. Przekroczenie tej granicy oznacza drastyczne narażenie instytucji rodziny i więzi społecznych.



Mamy jeszcze sposobność na społeczne wzmacnianie rodziny tak, by ochronić ją przed tym, co dzieje się w wielu zachodnich społeczeństwach. Uważam bowiem, że zamiast podejmowania ryzykownych eksperymentów lepiej uczyć się na cudzych błędach.

Wezwanie prezydenta Trumpa

Wyjątkowe przemówienie skierowane do Polaków przez amerykańskiego prezydenta 6 czerwca br. zapewne znajdzie swoje miejsce w historii naszego kraju.

Przywódca Stanów Zjednoczonych przypomniał, na czym cywilizacja Zachodu zbudowała swoją potęgę. Kluczem do jej przetrwania jest TOŻSAMOŚĆ: jeśli nie zapomnimy, kim jesteśmy, to po prostu nie da się nas pokonać. Rozważając tożsamość Polski, Donald Trump wskazuje na pryncypia tożsamości całego Zachodu. W jednych z pierwszych słów, którymi amerykański prezydent opisał polską tożsamość odniósł się do naszej duchowości. To ów niezwykły duch pozwolił przetrwać dramaty, jakich nie szczędziła Polsce historia.

Na pierwszym miejscu postawił wiarę w Boga, którą na różne sposoby zaznaczaliśmy w swoich dziejach, a w szczególności ujawniło się to w latach pontyfikatu Jana Pawła II. Druga wartość fundamentalna to wolność. *Jestem tu dzisiaj nie tylko po to, by odwiedzić starego sojusznika, ale też pokazać was, jako przykład wolności innym, którzy poszukują wolności i którzy chcą zebrać w sobie odwagę i gotowość, aby bronić naszej cywilizacji* - stwierdził.

Kolejny zespół aksjomatów to historia, kultura i pamięć – wszystko to, co stanowi o naszej narodowej indywidualności, po czym odróżniamy się od innych, a inni odróżniają nas od siebie. I wreszcie szczególnie dla mnie istotna kwestia - rodzina. *Możemy mieć największe gospodarki i najbardziej śmiertelność broni na ziemi, jeżeli jednak nie będziemy mieli silnej rodziny, silnych wartości, to wtedy będziemy słabi i nie przetrwamy* - podkreślił prezydent USA.

Wymienione wartości wskazane zostały, jako fundamentalne nie tylko dla naszej narodowej tożsamości, ale również dla tożsamości całej cywilizacji Zachodu. Duchowość jest naszą siłą i warto cieszyć się, że pozwala nam trwać w wolności. Nie dajmy sobie odebrać dumy z tego, że przetrwaliliśmy tyle prób dziejowych. *Więc razem walczmy wszyscy tak, jak Polacy: za rodzinę, za wolność, za kraj i za Boga* - podsumował Donald Trump.

Słowa te zostały przyjęte entuzjastycznie nie tylko na Placu Krasińskich, ale niemal w całej Polsce. Warto jednak dla poczucia rzeczywistości zaznaczyć, że niektóre z fundamentalnych wartości, które tak okłaskujemy, są u nas w poważnym kryzysie. Myślę tu szczególnie o rodzinie i wartościach z nią związanych. Choć jest dla nas cenna, na co wskazują mi.: badania społeczne, to jednak często jest słaba, a jej funkcje (np. wychowawcza) coraz bardziej przejmuje państwo. Dowodem tej słabości jest demografia, która stawia nas na jednym z ostatnich miejsc w świecie, a innym osłabienie trwałości polskich rodzin. Rozpady związków małżeńskich i nieformalnych ogromnie się upowszechniły sprawiając, że podstawowe prawo dzieci do wychowania przez oboje rodziców nie jest realizowane wobec setek tysięcy dzieci. Każdego roku rozwodzi się lub bierze separację ok.130 tys. osób, a liczba dzieci wychowywanych tylko przez jednego rodzica zastraszająco rośnie. Jedna trzecia rodzin w Polsce to rodziny niepełne – tak mówią mało optymistyczne dane GUS.

To prawda, że w ostatnich dwóch latach polskie rodziny otrzymały wyjątkowe wsparcie materialne nie tylko poprzez Program 500+, a świadomość rządzących za rozwój demograficzny i różne problemy rodzin jest duża. Nie dostrzega się jednak wystarczająco problemu rozpadów związków małżeńskich i nieformalnych, ich wpływu na sytuację dzieci i sytuację społeczną, w tym negatywne oddziaływanie na wzrost demograficzny (rodziny samotnie wychowują przeciętnie tylko jedno dziecko). W tej sytuacji pilnie potrzebne jest różnego rodzaju wsparcie dla małżeństw w kryzysie i polityka społeczna nastawiona na trwałość rodzin.

Chciałbym zatem, aby entuzjazm związany z wystąpieniem D. Trumpa i wskazaniem na znaczenie rodziny mobilizował do głębszego spojrzenia na jej problemy, zrozumieniem jak wiele trzeba zrobić by odbudować jej siłę i postawić w centrum życia społecznego.

Pokój dla naszych dzieci

W Polsce jak wskazują statystyki urodzi się w tym roku więcej młodych obywateli. Co zrobić, żeby czuli się w naszej ojczyźnie dobrze, chcieli się w niej rozwijać i budować swoje szczęście?

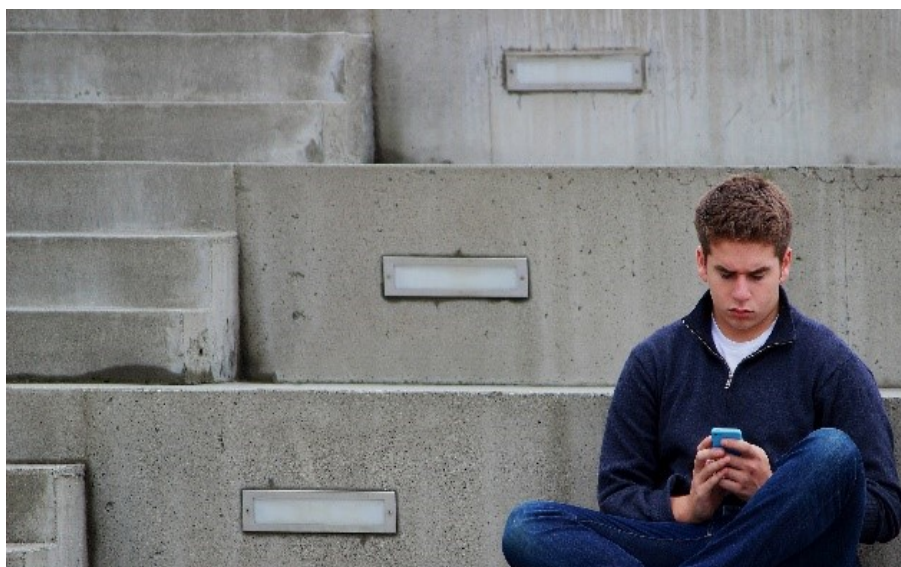
Według danych GUS, jeśli obecne tendencje utrzymają się, to po raz pierwszy od wielu lat w 2017 roku, urodzi się w Polsce, co najmniej 400 tysięcy dzieci. Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej zauważa, że w 2014r., prognozowano, iż urodzi się ich o 54 tysiące mniej. To obiecująca wiadomość, a mimo to przyjmuję ją w poczuciu zatroskania.

Ciesz się mnie oczywiście wzrost urodzeń. W przeszłych i obecnych konfliktach, sporach czy bataliach zawsze apelowałem o to, by nie zapominać, że naszym podstawowym polskim problemem jest wzmocnienie rodziny - słabej demograficznie, mającej coraz większe trudności z trwałością, (co powoduje, że 1/3 dzieci wychowuje się w rodzinach niepełnych), często nie spełniającej swoich podstawowych funkcji, na co wskazuje niemal 1% polskich dzieci wychowywanych w pieczy zastępczej poza swoimi rodzinami biologicznymi. Co mnie w takim razie niepokoi?

Obserwując polską rzeczywistość polityczną - brak dialogu, kłótnie, awantury, wzbierającą wrogość, zastanawiam się, jaką Polskę szykujemy naszym nowym obywatelom. Głęboki poziom konfliktu społecznego, który obserwujemy obecnie w kraju, nie sprzyja rodzinie - ani tej, która właśnie rozpoczyna swoje bytowanie, ani tej zakorzenionej, wielopokoleniowej, ani też powrotom do kraju z zagranicy, ani demografii, bo uderza w poczucie bezpieczeństwa, które jest kluczowe!

W pierwszych latach rozwoju dziecka istotne jest zaspokojenie jego potrzeb biologicznych, umożliwiających mu przetrwanie i rozwój. Równie a nawet bardziej istotne jest jednak zaspokojenie jego potrzeb emocjonalnych. Dzieci oczekują, że ich rodzice będą się kochać, przebaczać sobie, kulturalnie i szczerze rozmawiać, rozwiązując konflikty w sposób nie powodujący rozdarcia serca małego człowieka, który wcale nie chce i nie musi opowiadać się po którejś ze stron. Człowiek potrzebuje rozwoju w atmosferze przyjaźni i bliskości.

Gdy młody człowiek dorośnie, chciałby zdobywać wykształcenie i robić karierę w oparciu o kompetencje a nie o układy czy czyjeś sympatie polityczne. Nie chciałby przytakiwać dywagacjom rozpolitykowanego szefa tylko, dlatego, żeby nie zostać zmuszonym do zmiany pracy. Oczekiwałby awansu ze względu na to, co potrafi a nie to, z kim trzyma. Chciałby być obsługiwany przez kompetentnych urzędników. Po pracy pragnąłby w mediach słuchać wymiany zdań, które pozwolą mu zrozumieć problem, a nie wymierzonych w siebie propagandowych tub. Zakładając rodzinę, pragnąłby liczyć, że warunki życia jego dziecka nie zmienią się tylko dlatego, że nowa władza będzie działać na złość poprzedniej.



Podkreślam tutaj: w każdym fragmencie Polski, w którym przychodzi nam żyć i pracować powinniśmy wzmocniać polską rodzinę, a w tym zadaniu ważny jest społeczny pokój. Nie wspierając rodziny, przyczynimy się do upadku cywilizacji w kształcie, jaki znamy. Coraz wyraźniejszy jest, bowiem wybór: albo rodzina i społeczeństwo obywatelskie albo kultura egoistów i samotników.

Jak wzmocnić rozwój demograficzny?

Wzrost urodzeń w 2016 roku cieszy. Było ich o 16 tysięcy więcej niż rok wcześniej, przy czym w dwóch ostatnich miesiącach roku 2016 (listopadzie i grudniu) przyrost urodzeń w stosunku do analogicznych miesięcy roku ubiegłego wyniósł aż 11 tysięcy. W analizach wielu autorów zakłada się, że jest on związany z wieloma rozwiązaniami społecznymi, jakie polski rząd wprowadził w ubiegłym roku. To nie tylko program 500 + i mieszkanie +, ale również podwyższenie płacy minimalnej i najniższych rent czy emerytur, możliwość korzystania z zasiłku pielęgnacyjnego przez oboje rodziców, gdy mają więcej niż jedno dziecko niepełnosprawne i wiele innych rozwiązań.

Sprawiły one, że awansowaliśmy z jednego z ostatnich miejsc w Europie na miejsce czwarte w zakresie wydatków na politykę rodzinną (w porównaniu poziomu wsparcia rodzin do przeciętnego wynagrodzenia w poszczególnych krajach).

Wzrost liczby urodzeń cieszy, ale też jest on daleki od takiego, który zapewniałby zastępowalność pokoleń. Potrzebne jest konsekwentne tworzenie ku temu warunków. Jest ich wiele, ale w tym tekście chciałbym wskazać na niektóre z nich, które nie wymagają wielkich nakładów materialnych. Zaliczam do nich konieczność działań na rzecz trwałej rodziny, potrzebę bezpiecznej, pozbawionej większych konfliktów atmosfery społecznej, oraz przekonanie, że przyjęte rozwiązania społeczne i trend wsparcia państwa dla rodziny będzie stabilny, niezależnie od zmian politycznych.

Najnowsze badania GUS jednoznacznie wskazują na dramatyczne osłabienie polskich rodzin. Widać to dobrze w przedziale czasowym 1980 – 2015. Mamy spadek liczby zawieranych małżeństw przy rosnącej liczbie orzekanych rozwodów i separacji oraz zwiększającej się liczbie dzieci, rodzących się w związkach pozamałżeńskich. W roku 1980 zarejestrowano ponad 307 tys. małżeństw. Ich liczba z roku na rok systematycznie spada. W 2015 roku wyniosła 189 tys.

Od 1980 roku systematycznie wzrasta liczba rozwodów. Od 39 tys. do 67 tys. w roku 2015. Od 1980 roku wzrasta liczba dzieci pozamałżeńskich. Trzydzieści sześć lat temu było ich 4, 8% ogółu urodzonych dzieci, natomiast w roku 2015 urodziło się ich 24, 6% (wzrost o 500%).

Powyższe dane są często traktowane, jako bezalternatywny trend naszej cywilizacji. W efekcie brak jest wystarczającej dyskusji jak tym zjawiskom przeciwdziałać. Choćby niewiele mówi się o skutkach rozwodów zarówno dla dorosłych, jak i ich dzieci. Stawia się natomiast nacisk, aby rozwody przebiegały szybko, bez większych napięć i w miarę możliwości z uzgodnieniem stron. Zapomina się często, że podstawowym prawem dziecka jest wychowanie przez oboje rodziców w stabilnej rodzinie. Tymczasem możliwe jest szersze upowszechnianie wiedzy o skutkach rozwodów w programach profilaktycznych choćby takich instytucji jak pomoc społeczna czy w programach szkolnych. W liberalnej Norwegii wprowadzono obowiązek zapoznawania rozwodzących się rodziców z tym, jakie będą skutki rozwodu dla ich dzieci. Po wprowadzeniu tego rozwiązania liczba rozwodów spadła.

Kilkanaście lat temu pochopnie zlikwidowano w procedurze rozwodowej postępowania pojednawcze, które dawały szansę na ponowne przemyślenie decyzji przez skonfliktowanych małżonków. Obecnie warto rozważyć wprowadzenie obowiązkowej mediacji, jeżeli małżonkowie wnoszący o rozwód mają małoletnie dzieci. Należy także wyeliminować możliwość orzeczenia rozwodu kilka miesięcy po zawarciu związku małżeńskiego, rozwijać poradnictwo rodzinne i propagować wzór trwałej rodziny.

Nie chodzi o sztuczne ograniczenie możliwości rozstania się skonfliktowanych małżonków, ale o wszelką pomoc w trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Przemawiają za tym także badania Gallupa, z których wynika, że większość rozwiedzionych po latach stwierdza, że zrobili za mało dla ratowania swojego pierwszego małżeństwa.

Trwałe rodziny nie powinny być defaworyzowane w stosunku do samotnie wychowujących dzieci. Obecnie tylko samotnie wychowujący dzieci mają np. możliwość wspólnego rozliczania podatków razem z dziećmi czy pierwszeń-

stwo w przyjmowaniu do przedszkoli, co niejednokrotnie nie jest czynnikiem zachęcającym do życia w trwałym związku.

Pozytywnym decyzjom prokreacyjnym nie sprzyjają też silne konfrontacje i podziały społeczeństwa, które burzą poczucie bezpieczeństwa. Trwałość przyjętych rozwiązań prorodzinnych jest niezmiernie ważna z punktu widzenia rodziców, którzy w swoich decyzjach prokreacyjnych myślą przecież nie okresem kadencji tego czy innego rządu, ale możliwościami utrzymania dziecka od poczęcia do jego dojrzałości. Zmieniająca się polityka społeczna w tym zakresie, podważanie rozwiązań sprzyjających rozwojowi rodzin, tworzy atmosferę tymczasowości, braku przewidywalności i ogranicza oddziaływanie obecnie przyjętych rozwiązań.

W tej sytuacji potrzebne jest wypracowanie i wprowadzenie w życie rozwiązań wspierających trwałość rodzin opartych na małżeństwie na wzór przyjętego niedawno Programu „Za życiem” wspierającego kobiety w ciąży kryzysowej i ich rodziny.

Zadania w tym zakresie to nie tylko obowiązek państwa i samorządów. Znaczącą rolę mogą tu odegrać kościoły, media czy organizacje pozarządowe.

Malejąca liczba zawieranych małżeństw i wysoka liczba udzielanych rozwodów silnie wpływają na trendy demograficzne. Podobnie polityka rodzinna, która wymaga stabilności i perspektywy, że będzie szanowana niezależnie od zmieniających się rządów.

16 kwietnia 2019
senat.gov.pl

Potrzebne porozumienie dla polskich rodzin

Oświadczenie złożone przez senatora Antoniego Szymańskiego na 59. posiedzeniu Senatu w dniu 16 kwietnia 2018 r.

Gdybyśmy mogli wymyślić Polskę od nowa, to wokół jakich wartości zbudowalibyśmy nasze życie społeczne i polityczne? Na to pytanie próbują odpowiedzieć organizatorzy projektu „Polonia Restituta. Dekalog dla Polski w 100-lecie odzyskania niepodległości” zainicjowanego przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

100 lat temu, gdy nasza ojczyzna otrzymała i zarazem wywalczyła niepodległość po zaborach, zaistniała szczególna historyczna okoliczność. Oto, bowiem nie tylko restytuowano dawne państwo, scalając 3 odrębne organizmy prawne, administracyjne i kulturowe, ale również niejako wymyślano je na nowo. W procesie debat i ścierania się różnych racji kształtowano kanon wartości i zasad etycznych, na których miała być budowana przyszłość. Towarzyszyło temu pragnienie utrwalenia z takim trudem zdobytej niepodległości.

Czy w podobnej sytuacji po 100 latach znajduje się obecnie nasz kraj? Gdzie powinniśmy poszukiwać fundamentów, na których oparzyć nasze życie społeczne, będziemy je scalać i rozwijać, a nie dekonstruować? Jedną z odpowiedzi jest sięgnięcie do dziedzictwa katolickiej nauki społecznej, jej zasad i wartości ukierunkowujących rozwój poszczególnych wymiarów życia społecznego. *„Inspirując się historią, która nas napawa uzasadnioną dumą, musimy zastanowić się nad tym, co tu i teraz, żeby lepiej i mądrzej kształtować naszą przyszłość na następne 100 lat”* – twierdzi wicepremier Jarosław Gowin.

Projekt „Polonia Restituta” Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego obejmuje przeprowadzenie cyklu 10 konferencji, których celem jest dokonanie szeroko zakrojonej i wielostronnej analizy etycznej polskiej rzeczywistości społeczno-politycznej w 100 lat po odzyskaniu niepodległości i niespełna 30 lat po obaleniu komunizmu. Kolejne debaty organizowane w ważnych ośrodkach akademickich mają przyczynić się do zarysowania „dekalogu dla Polski”, który umożliwi godne zagospodarowanie i utrwalenie jej niepodległości.

Pierwszą z cyklu konferencji zatytułowano „Rodzina fundamentem niepodległości”. Podczas debaty w dniu 12 marca na Uniwersytecie Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie skupiano się nad znaczeniem rodziny w polskiej rzeczywistości społecznej oraz identyfikowano niebezpieczeństwa grożące jej trwałości i stabilności. *„Patrząc w Polskę na demo-*

grafię i przyszłość rodziny – stoimy przed naszym być albo nie być. To należy rozumieć całkowicie dosłownie” – stwierdził wicepremier Gowin.

Padły z jego ust znamienne słowa, że tak jak panował ponad podziałami konsensus wobec włączenia Polski do struktur NATO oraz Unii Europejskiej, tak samo powinniśmy dziś myśleć o wzmacnianiu polskiej rodziny. *„Dziś chcę zaapelować do wszystkich odpowiedzialnych sił politycznych, do wszystkich środowisk społecznych o podobne porozumienie ponad podziałami, jeżeli chodzi o długofalową politykę wsparcia dla polskich rodzin. Dość tego nieustannego zmieniania priorytetów w polityce państwa wobec rodziny. Tutaj potrzebujemy ciągłości”.*

Trudno byłoby to trafniej ująć. Z całą mocą popieram apel wicepremiera o konsensus w sprawie polityki społecznej na rzecz rodzin. Niezmiennie istotne jest, by polityka wobec rodzin była trwała, tak by rodziny nie byłymiotane zmieniającymi się rozwiązaniami, które zamiast poczucia bezpieczeństwa rodzą niepokój. Nawet, jeśli zgoda ponadpolityczna nie będzie pełna (jest przecież wiele kwestii światopoglądowych, w których poglądy są mocno zróżnicowane), trzeba jednak zmierzać do tego, by było jak najwięcej pól współpracy i wspólnie uznanych priorytetów. Podobnie myśli o tej sprawie kard. Nycz, który podczas konferencji potwierdził, że rodzinie potrzebny jest „ponadpartyjny konsensus i kontynuacja”.

Od rodziny wszak wszystko się zaczyna. Tam uczymy się budować więzi, wzajemnie komunikować, podejmować racjonalne decyzje, dochodzić nieraz do trudnych kompromisów. Uczymy się w niej przywództwa i szacunku dla autorytetów, odkrywamy wspólne cele, dzielimy role i pracujemy zespołowo, nabierając zaufania do drugiego człowieka. Odkrywamy wartość altruizmu i poświęcenia. Wszystko to św. Jan Paweł II określił, jako „szkołę cnót społecznych”. Rodzina jest taką szkołą. Sami ją przeszliśmy i to samo będzie dotyczyło kolejnych pokoleń. Pamiętajmy o tym, świętując 100-lecie odzyskania niepodległości – jednym z jej fundamentów jest stabilność i pomyślność polskich rodzin!

1918 **POLONIA**
RESTITUTA

W TROSCE O SZCZĘŚLIWE DZIECIŃSTWO

Dziecko ma prawo do wychowania przez oboje rodziców i poszanowania jego więzi z każdym z nich. Z tym mamy rosnący problem, bowiem coraz częściej rodzice dziecka rozstają się i zostaje ono z jednym z rodziców. W takiej sytuacji konieczne jest zapewnienie by z drugim rodzicem dziecko miało systematyczny, częsty kontakt, tak by ich więź doznawała jak najmniejszego uszczerbku. Adekwatnie do liczby przeżytych lat dziecku należy się przestrzeń do podejmowania własnych wolnych decyzji i respekt dla indywidualnej wrażliwości. W sukurs tej potrzebie idzie prawo do swobody myśli, sumienia i wyznania. Jego naturalnymi stróżami są rodzice, chroniąc dziecko od manipulacji ze strony sekt, mediów czy Internetu. Dziecko ma również prawo do tożsamości, do własnego imienia, obywatelstwa, wiedzy o swoim pochodzeniu. Tożsamość umożliwia mu postrzeganie siebie, jako odrębnej od innych i niepowtarzalnej istoty ludzkiej. Dzięki niemu rozumie, że jest kimś wyjątkowym.

10 maja 2009
niedziela.pl

Coraz więcej dzieci wychowuje się poza naturalną rodziną

W Polsce wzrasta liczba dzieci umieszczanych w różnych formach opieki poza rodziną naturalną. W 2007 r. dotyczyło to prawie 97 tys. dzieci - co oznacza wzrost o 8 677 dzieci na przestrzeni lat 2004-2007!

W 2001 r. wskaźnik dzieci umieszczanych poza rodziną naturalną wynosił 8,0, a w 2005 r. - już 10,5, co sytuuje Polskę wśród krajów o wysokim stopniu instytucjonalizacji opieki nad dziećmi! Niepokojące jest to, że w Polsce rodzi się coraz mniej dzieci, a jednocześnie coraz więcej przebywa w różnych formach opieki poza rodziną biologiczną.

Wymieniona liczba 97 tys. dzieci umieszczonych w różnych formach opieki nie obejmuje wszystkich dzieci, które miały kontakt z opieką zastępczą w ciągu roku, ta, bowiem jest dużo wyższa. Jest tak, ponieważ część dzieci przebywa w nich krótko. Nieustannie też brakuje miejsc niezbędnych do umieszczenia wszystkich dzieci, których dotyczy stosowne orzeczenie sądu rodzinnego, szczególnie w placówkach socjalizacyjnych. Część młodzieży mającej poważne problemy w swoich rodzinach wybiera pobyt w internatach. To wskazuje, że mamy duży problem dotyczący opieki nad dziećmi poza ich naturalną rodziną, oraz na osłabienie polskiej rodziny (związane m.in. z coraz częstszymi rozpadami małżeństw czy masowymi wyjazdami rodziców do pracy poza granice kraju).

Niewątpliwie naturalnym środowiskiem wychowania dziecka jest jego rodzina biologiczna, zaś opieka zastępcza nad nim powinna mieć miejsce tylko w wyjątkowych sytuacjach. Takim wyjątkiem, występującym obecnie w Polsce bardzo rzadko, jest sieroctwo naturalne. Opieka zastępcza może pojawić się też, jako skutek głębokiego zaniedbywania dziecka, poważnie zagrażającego jego dobru.

Obecny rok jest ogłoszony przez Sejm Rokiem Rodzicielstwa Zastępczego. Problemowi temu poświęca się wiele uwagi, prowadząc kampanie pozyskiwania nowych rodzin zastępczych. Kierunek jest oczywiście prawidłowy, bo jeśli dziecko nie znajduje właściwej opieki w domu rodzinnym, to na ogół lepiej, by przebywało w rodzinie zastępczej niż w placówce opiekuńczej, (choć te dla dzieci starszych przebywających w nich krótko mogą spełnić swoją rolę). Staraniom o zwiększenie liczby rodzin zastępczych i lepsze warunki w placówkach opiekuńczych nie towarzyszą jednak wystarczające zabiegi, by skutecznie zapobiegać konieczności umieszczania dzieci poza rodziną. Obawiam się, że sytuację pogorszy zmieniana obecnie ustawa o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, wzmacniająca możliwość odbierania dziecka przez pracownika socjalnego w szczególnych sytuacjach.

Istnieje nadmierna łatwość umieszczania dziecka poza rodziną z przyczyn, które powinny być usunięte w wyniku pracy socjalnej i właściwego wsparcia ze strony różnych podmiotów działających w środowisku lokalnym. Dotyczy to takich przyczyn, jak np.: ubóstwo i niewydolność wychowawcza rodzin, brak realizacji obowiązku szkolnego, trudne warunki mieszkaniowe, przemoc, uzależnienie od alkoholu czy środków odurzających (często problemy te występują łącznie). Niewystarczające jest skupienie się na rodzinie i takim jej wsparciu, aby lepiej spełniała swoje funkcje. Brakuje także wystarczających instrumentów zachęcających gminy do działań na rzecz zminimalizowania liczby dzieci umieszczanych poza rodziną. Niedostateczny jest rozwój instytucji wsparcia dziennego (światlic, ognisk wychowawczych), w których specjaliści pomagają dzieciom i współpracują z ich rodzicami.

Jeśli zabranie dziecka z rodziny biologicznej ma być ostatecznością ograniczoną do sytuacji, gdy dobro dziecka jest poważnie zagrożone, to szczególnego znaczenia nabierają profilaktyka i praca socjalna z rodziną. Opieka i pomoc powinny być organizowane w środowisku bliskim dziecku, np. w przedszkolu, szkole czy w rodzinie, aby umożliwić mu wzrastanie w naturalnych warunkach rodzinnych, kulturowych i społecznych. Pomoc powinna uprzedzać powstawanie szkodliwych następstw dla właściwego rozwoju dzieci i młodzieży.

W Roku Rodzicielstwa Zastępczego trzeba zwracać uwagę nie tylko na pozyskiwanie i przygotowanie rodzin zastępczych oraz lepsze standardy w placówkach opiekuńczych, ale należy także podjąć działania sprzyjające zmniejszaniu liczby dzieci w nich przebywających.



Poprawmy sytuację ubogich dzieci i zapewnimy godne warunki wychowania

Oświadczenie Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia z okazji Dnia Dziecka

Obchodzony 1 czerwca Dzień Dziecka skłania nas do zastanowienia, jak poprawić sytuację polskich dzieci w kwestiach takich jak ubóstwo oraz prawo do wychowywania przez oboje rodziców.

Stopień ubóstwa polskich dzieci jest najwyższy w Unii Europejskiej. Organy Unii Europejskiej kilka razy zwracały uwagę na ten problem polskim władzom. Z danych GUS wynika, że w warunkach skrajnego ubóstwa w 2010 roku żyło 4,2 % małżeństw z 2 dziećmi i aż 24% z 4 i więcej dziećmi na utrzymaniu. Ubóstwo dzieci wymaga m.in. odpowiednich modyfikacji systemu świadczeń rodzinnych. Podwyższaniu powinien ulec próg uprawniający do świadczeń rodzinnych (504 zł), który od 8 lat nie był podwyższany oraz zasiłki rodzinne i dodatki do nich, szczególnie dodatek na trzecie i kolejne dziecko.

Rząd zamierza podwyższyć od 1 października br. zarówno próg uprawniający do świadczeń z 504 do 539 zł (podwyższenie o 35 złotych) oraz zasiłki rodzinne, np. na dziecko do 5 lat z 68 do 77 złotych (podwyższenie o 9 złotych). Uważamy te propozycje za wysoce niewystarczające i nieadekwatne do sytuacji polskich dzieci żyjących w ubogich rodzinach. Dotyczy to zarówno progu dochodowego, jak i zasiłku rodzinnego. Z powodu niepodwyższania progu do świadczeń rodzinnych z tego systemu wsparcia zostało wykluczonych w ostatnich latach około 2,5 miliona dzieci, którym powinny być przywrócone uprawnienia do świadczeń rodzinnych. Apelujemy także o podwyższenie dodatku z tytułu wielodzietności (na 3 i kolejne dzieci), ponieważ rodziny wielodzietne są w Polsce w najtrudniejszej sytuacji.

Drugi problem dotyczy upowszechniania się modelu samotnego wychowania dzieci, choć ich podstawowym prawem jest wychowanie przez oboje rodziców. Coraz częstsze rozpady związków małżeńskich oraz związków nieformalnych powodują, że dzieci wychowywane są w rodzinach niepełnych. W ostatnich latach ok. 65 tysięcy dzieci rocznie tylko w wyniku rozwodów ich rodziców pozostaje w niepełnych rodzinach. Konsekwencje tego stanu rzeczy dla małoletnich dzieci są wyjątkowo negatywne.

Mając zatem na uwadze trwałość środowiska rodzinnego, za niezbędne uważamy upowszechnianie wiedzy o skutkach rozwodów i separacji (np. w Norwegii kurs na ten temat kierowany do małżonków posiadających dzieci, jest popularną metodą przeciwdziałania rozwodom). Należy rozwijać profesjonalne formy poradnictwa rodzinnego i małżeńskiego. Optujemy również za wprowadzeniem obowiązkowej mediacji w sprawach o rozwód, dla małżonków mających małoletnie dzieci, która powinna być warunkiem złożenia pozwu o rozwód. W polityce społecznej należy porzucić nierówne traktowanie małżonków wspólnie wychowujących dzieci z samotnie wychowującymi dziećmi (dotyczące, np. rozliczania podatków z dziećmi, do których uprawnienia mają tylko samotnie je wychowujący, preferencji kredytu Rodzina na Swoim, czy przyjęcia dziecka do przedszkola).

Uważamy, że Dzień Dziecka powinien niezależnie od jednorazowych akcji i imprez organizowanych w tym dniu dla dzieci, być też okazją do podjęcia działań długofalowych, poprawiających sytuację polskich dzieci.

W imieniu Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia

(-) Paweł Wosicki - prezes
(-) Antoni Szymański – wiceprezes

Inwigilacja rodzin - czy aby na pewno w interesie dziecka?

Ministerstwo pracy podjęło prace nad tworzeniem bazy danych, do której mają trafić informacje o dzieciach podejrzanych o to, że są ofiarami przemocy. Odgrzewa się w ten sposób pomysł poseł Joanny Kluzik- Rostkowskiej, według której miałyby tam trafiać szczegółowe informacje o dzieciach ze szkoły, przedszkola, lekarzy rodzinnych, opieki społecznej, kuratora czy policji.

Powodem powstania takiej bazy danych i ich weryfikacji przez sądy rodzinne są zdaniem pomysłodawców przypadki przemocy wobec dzieci. Powstaje jednak pytanie: czy po przyjęciu w ostatnich 2 latach obszernych ustaw dotyczących tego obszaru: ustawy o przemocy w rodzinie oraz ustawy o rodzicielstwie zastępczym i wspieraniu rodziny, konieczne są kolejne rozwiązania.

Rozwiązania ustawy o przemocy w rodzinie są już nadmierne. Na ich mocy można np.: zakładać tzw. Niebieskie Karty (zapoczątkowują one procedurę przeciwdziałania przemocy) nawet wówczas, gdy członek rodziny jest np. „krytykowany”, w tym za zachowania seksualne czy „zawstydzany”. Utrudnia się w ten sposób wychowanie dzieci, dla których wychowania naturalne jest wspieranie i chwalenie, ale także karcenie czy krytykowanie. Zgodnie z tą ustawą, w każdej gminie powstały zespoły interdyscyplinarne, w większych dodatkowo zespoły robocze. Zaangażowano w ich prace tysiące ludzi w całej Polsce, a obowiązek wypełniania Niebieskich Kart objął m.in. nauczycieli i pracowników służby zdrowia – ponad milion osób.

Zamiast doskonalić obecne metody pracy, urzędnicy poszukują nowych obszarów dla skodyfikowania życia społecznego, bez refleksji czy obecne nie są wystarczające. Powołują się też na wyjątkowe i drastyczne przypadki, które powinny być przedmiotem analizy, ale antidotum nie jest budowanie na takich skrajnych przypadkach od razu rozwiązań prawnych. Zresztą sprawa zamordowanego Szymona z Będzina, która jest impulsem w tej kwestii pokazuje, że taka baza danych może być kompletnie nieskuteczna, - dziecko, bowiem i jego rodzina było w kręgu zainteresowania pomocy społecznej.

Radosna twórczość kwitnie w czasie, gdy ogranicza się środki na ryczałty dla kuratorów społecznych współpracujących z sądami rodzinnymi, a jest to utrwalona i sprawdzona forma pracy z rodzinami problemowymi. Brakuje też środków na powoływanie asystentów rodzinnych, nie mówiąc o nikłej pomocy bezpośredniej rodzinom znajdującym się w trudnych sytuacjach. Nie przeszkadza to konstruować systemu, który będzie kosztowny i niepotrzebny w kontekście obecnych uregulowań.

Nie można pod słusznym i społecznie akceptowanym hasłem przeciwdziałania przemocy, budować struktur i rozwiązań zbędnych i naruszających autonomię rodziny.



Rozszerzenie karalności pornografii z udziałem małoletnich to dobry kierunek

Ministerstwo Sprawiedliwości przekazało do konsultacji międzyresortowych i społecznych projekt ustawy rozszerzający odpowiedzialność karną za przestępstwa wymierzone w wolność seksualną, obyczajność oraz prawidłowy rozwój psychoseksualny małoletnich.

Rozszerza on karalność utrwalania, sprowadzania, przechowywania lub posiadania treści pornograficznych z udziałem dzieci do 18 lat (obecnie dotyczy dzieci do 15 lat). Projekt przewiduje też zmiany mające na celu ograniczenie zjawiska prostytucji dziecięcej poprzez zakaz kontaktów seksualnych z małoletnimi poniżej 18 lat, jeżeli wiążą się one z przekazaniem lub obietnicą korzyści majątkowej. W takiej sytuacji dorosły oferujący takie korzyści nie będzie się mógł usprawiedliwiać się tym, że jedynie przyjął propozycję dziecka do kontaktów seksualnych. Projektowane przepisy zakładają też karanie uczestników tzw. przedstawień pornograficznych z udziałem małoletnich, a także wydłużenie okresu przedawnienia karalności przestępstw o charakterze seksualnym do 10 lat od ukończenia 18 lat przez małoletniego.

Projekt jest uzasadnioną reakcją na zjawisko wykorzystywania dzieci w celach seksualnych. Projektowane regulacje wymierzone są przede wszystkim w producentów i odbiorców pornografii dziecięcej oraz osoby korzystające z prostytucji dziecięcej. Jeśli byłyby skrupulatnie przestrzegane to z pewnością wpłynęłyby na zmniejszenie wykorzystywania dzieci do pornografii i prostytucji. Obecne realizowanie prawa w tym zakresie nie daje powodu do satysfakcji. Zakazuje ono, co prawda prezentowania pornografii w taki sposób, że może to narzucić ich odbiór osobie, która sobie tego nie życzy, ale nie jest to respektowane.

Pornografia jest wykorzystywana w reklamie, niektórych mediach, czy choćby w wystawianych w kioskach pismach pornograficznych, na które natykamy się niezależnie od naszej woli (w wielu krajach są one foliowane by taka sytuacja nie miała miejsca). Niezwykle często łamany jest też przepis zakazujący prezentowania małoletnim do lat 15 treści pornograficznych. Kto to czyni naraża się na karę grzywny, ograniczenia wolności albo pozbawienia wolności do lat 2. Mimo to, dzieci atakowane są pornografią w Internecie czy różnych publikacjach, bez żadnych konsekwencji.

Konieczne jest zatem nie tylko wprowadzenie pozytywnego prawa, ale też jego egzekwowanie by mogło realnie chronić dzieci, ale i dorosłych przed pornografią.

11 czerwca 2014
wpolityce.pl

Niedoceniające rodzin zastępczych szkodzi dzieciom

W związku z planami nowelizacji ustawy o wspieraniu rodziny i pieczy zastępczej, Rzecznik Praw Dziecka Marek Michalak wystąpił do Ministra Pracy i Polityki Społecznej w sprawie kwalifikowania kandydatów na rodziny zastępcze, weryfikacji ich kwalifikacji, co dwa lata, wydłużenia obowiązkowych szkoleń, wnikliwszej kontroli ich pracy.

Optuje również za tym by zmniejszyć koordynatorom pieczy zastępczej liczbę poddanych ich zainteresowaniu rodzin zastępczych. Zapewne wystąpienie to jest pokłosiem niedawnej sprawy rodziny zastępczej z Łęczycy, w której dzieci były bite i molestowane seksualnie, czy tragedii, do jakiej doszło wcześniej w rodzinie zastępczej w Pucku.

Niemal wszystkie propozycje Rzecznika Praw Dziecka są już obecnie realizowane, a różnica ze stanem przez niego postulowanym polega na tym, by wszystko robić na lepszym poziomie, częściej kontrolować rodziców, czy weryfikować ich przydatność, co dwa lata. Brzmi to wszystko na pierwszy rzut oka pozytywnie. Nie uwzględnia jednak tego, że zła atmosfera wobec rodzin zastępczych, wywołana nagłośnieniem wyjątkowych przypadków sprzeniewierzenia się roli rodziny zastępczej, spowodowała zmniejszenie zainteresowania pełnieniem takiej roli.

W wielu powiatach, mimo usilnych starań pracowników pomocy społecznej, nie udaje się znaleźć tyle rodzin zastępczych ile potrzeba, do realizacji postanowień sądów o umieszczeniu dzieci w takiej formie opieki. Rodziny zastępcze coraz bardziej czują się na cenzurowanym i mówią, że ich ciężka praca nie jest doceniana. W takiej sytuacji np.: weryfikacja ich przydatności, co 2 lata i dalsze wzmocnienie kontroli nad nimi, (co oznacza częstsze odwiedziny w ich domach przez nadzorujących pracowników), jeszcze bardziej zniechęci ewentualnych kandydatów do pełnienia roli rodziców zastępczych.

Może się zatem okazać, że te propozycje będą przeciw skuteczne, a system pieczy nad dziećmi pozbawionymi opieki rodziców naturalnych zostanie podważony przez brak chętnych do pełnienia tej roli. Te fakty powinny być uwzględnione w projektowanej nowelizacji. Z jednej strony kwalifikacja, szkolenia i kontrola rodziców powinny być na najlepszym poziomie, ale konieczne jest też pamiętanie o autonomii tych rodzin, zaufaniu i stworzeniu przekonania, że jeśli dobrze wykonują swoją rolę to pod byle pretekstem, roli rodziny zastępczej nie mogą być pozbawione. Tak jak wychowawca w placówce opiekuńczej, który ma dużą ochronę pracy.

Warto też pomyśleć o rezygnacji z pewnych form kontroli rodzin zastępczych. Dzisiaj, gdy pomoc społeczna zajmuje się kwalifikacją, koordynacją, i szkoleniem rodzin zastępczych, nie ma potrzeby by rodziny te były dodatkowo kontrolowane przez kuratorów sądowych na zlecenie sądów, gdy nie ma na ich temat niepokojących sygnałów. Dwie służby plus bacznie przyglądający się rodzinie zastępczej pedagog czy psycholog szkolny to za dużo.

Nadmierna kontrola i brak zaufania zniechęcają do podejmowania czy kontynuowania roli rodziny zastępczej. Dramatyczne sytuacje, jakie miały miejsce trzeba analizować, ale nie muszą one wywoływać od razu zmian prawnych, które powinny być silnie uzasadnione. Nie wyrabiamy sobie poglądu o rodzinach zastępczych na podstawie wyjątkowych, szokujących przypadków. Zdecydowana ich większość z ogromnym zaangażowaniem i najlepszą wiedzą, troszczy się o powierzone im dzieci. Wymaga to społecznego uznania i szacunku.

9 stycznia 2015
wpolityce.pl

Jakie standardy w placówkach opiekuńczych?

Jak poinformowała Rzeczpospolita, Przewodniczący Rady Europejskiej Donald Tusk, otworzył 21 grudnia Nowoczesny Dom Dziecka podkreślając, że dzieci zasługują na najwyższe standardy. Dom powstał w Odporyszewie koło Tarnowa. Placówka z basenem i salą fitness powstała dzięki zaangażowaniu ks. Andrzeja Augustyńskiego, który kieruje pracami Stowarzyszenia Siemacha.

Pogląd, że dzieci pozbawione opieki rodziców naturalnych zasługują na najwyższe standardy, w tym także w zakresie znakomitych warunków materialnych w placówkach opiekuńczych i pieczy zastępczej, wart jest jednak prze-myślenia. Nie znam bliżej Domu Dziecka w Odporyszewie i nie wiem na ile uzasadniony jest tam basen dla dzieci, jakie będą w nim przebywać. Spotykam jednak placówki zapewniające dzieciom dużo lepsze warunki niż ma to miejsce w przeciętnych polskich rodzinach.

Taka sytuacja rodzi nierzadko niechęć do starań rodziców naturalnych umieszczonych tam dzieci, do takich zmian w swoim życiu, by umożliwić jak najszybszy powrót dzieci do środowiska rodziny naturalnej. Znam rodziców, którzy z tego powodu unikali podejmowania pracy, co było jednym z warunków powrotu dzieci pod ich opiekę, bo uważali, że zaszkodzą dzieciom zabierając je ze świetnej placówki. Powoduje to zatem sprzeczność z celem, jakim powinien być jak najszybszy powrót dziecka do środowiska rodziny naturalnej, gdy jest już na to gotowa.

Nadto rodzi to często u dzieci postawy roszczeniowe, a gdy wracają do swoich środowisk, w których nie ma wyśrubowanych standardów, uczucie zawodu i rozczarowania. Zatem najwyższe standardy w zakresie dobrego ich wychowania i przysposobienia do życia są potrzebne, ale niekoniecznie ponadprzeciętne w porównaniu do typowych polskich rodzin, jeśli chodzi o poziom materialny.



29 stycznia 2015
wpolityce.pl

Pigułka „dzień po” dostępna dla nieletnich

List otwarty do Rzecznika Praw Dziecka

Jak Panu wiadomo, od początku bieżącego roku trwa w Polsce dyskusja dotycząca wprowadzenia na terenie naszego kraju możliwości zakupu preparatu ellaONE. Nasze szczególne zdziwienie wzbudzają wypowiedzi sugerujące, że wolny dostęp do tego środka mogą mieć również osoby niepełnoletnie przed ukończeniem 18 roku życia. W tej sytuacji zwracamy się do Pana o pilne zajęcie stanowiska w tej sprawie, zgodnego z obowiązującym porządkiem prawnym i dobrem dzieci.

Pragniemy podkreślić, iż umożliwienie dzieciom korzystania z tego preparatu nie znajduje żadnego potwierdzenia w obowiązujących w Polsce przepisach prawa. W pierwszym rzędzie należy podkreślić, że art. 68 ust. 3 Konstytucji RP mówi: Władze publiczne są zobowiązane do zapewnienia szczególnej opieki zdrowotnej dzieciom. Także w tekście Konwencji o prawach dziecka w art. 24 ust.1 wskazuje się, iż państwa-strony uznają prawo dziecka do jak najwyższego poziomu zdrowia i udogodnień w zakresie leczenia chorób oraz rehabilitacji zdrowotnej.

W polskim porządku prawnym szczególnie odpowiedzialni za ochronę zdrowia dziecka są jego rodzice lub opiekunowie prawni. Z tego powodu w aktach prawnych, takich jak ustawy: o prawach pacjenta, o Rzeczniku Praw Pacjenta, o zawodach lekarza i lekarza dentysty oraz o świadczeniach opieki zdrowotnej finansowanej ze środków publicznych zwraca się uwagę, że to rodzice posiadają prawo do decydowania o podejmowaniu wobec dziecka odpowiednich czynności diagnostycznych, leczniczych lub rehabilitacyjnych. Natomiast dziecko po osiągnięciu 16 roku życia posiada prawo do współudziału w podejmowaniu decyzji zdrowotnych, które jego dotyczą. Jednak do czasu osiągnięcia pełnoletności pieczę nad nim sprawują rodzice. Wspomniane powyżej wypowiedzi, wskazujące na możliwość wprowadzenia wolnej sprzedaży preparatów ellaONE osobom małoletnim, stanowią pogwałcenie konstytucyjnych oraz ustawowych zasad.

Bezpieczeństwo stosowania i skuteczność uliprystalu producent określa wyłącznie dla kobiet w wieku 18 lat i powyżej. Twierdzi, że badania kliniczne produktu ellaOne objęły ograniczoną liczbę kobiet w wieku poniżej 18 lat. Przypomina, że nie zbadano bezpieczeństwa stosowania i skuteczności produktu ellaOne po podaniu wielokrotnym w

tym samym cyklu miesięczkowym. Należy zwrócić uwagę na negatywne skutki stosowania tego środka. Na przykład Stanowisko Naczelnej Rady Aptekarskiej z 21.01.2015 r. stwierdza, że ze względu na bezpieczeństwo zdrowotne kobiet, tabletki ellaOne powinny być sprzedawane wyłącznie na receptę, której wydanie jest poprzedzone badaniem lekarskim, wykluczeniem przeciwwskazań oraz poinformowaniem kobiety o możliwych powikłaniach.

Tej odpowiedzialności nie może brać na siebie farmaceuta pracujący w aptece. Podkreśla też, że zaburzenia hormonalne wywołane przez ten środek, zwłaszcza przy częstym stosowaniu, mogą stwarzać problemy z zajściem w ciążę, a później nawet przyspieszyć przekwitanie. Jest to bardzo niebezpieczne zwłaszcza dla zdrowia małoletnich dziewcząt, których cykl nie jest jeszcze w pełni dojrzały. Producent wymienia liczne powikłania po zażyciu tego środka, jak nudności, wymioty, ból brzucha, zawroty i bóle głowy, bolesne miesiączki. Może też wystąpić biegunka, nieprawidłowe krwawienia z narządów rodnych, zaburzenia cyklu miesięczkowego, zapalenie pochwy i upławy, gorączka i dreszcze, zmiany apetytu, zaburzenia emocjonalne, bezsenność, zaburzenia widzenia oraz wysypka – trądzik, zaburzenia koncentracji, omdlenia, przekrwienie oczu i nadwrażliwość na światło.

Z opinii medycznych wynika, że jednym z działań uliprystalu, który jest substancją czynną ellaOne, jest niedopuszczenie do implantacji ludzkiego zarodka w macicy. Jest to więc środek o działaniu embriotoksycznym, wczesnoporonnym. Odnosząc się do charakteru propozycji promowania tego środka wśród osób małoletnich, zwracamy uwagę, że działania te w sposób oczywisty naruszają godność dzieci i młodzieży. W publicznych wypowiedziach, wskazujących na konieczność swobodnego udostępniania bez recepty preparatów ellaONE, nie wspomina się, że promowanie działań seksualnych we wspomnianej grupie wiekowej stanowi naruszenie zasad, jakie leżą u podstaw idei praw dziecka. Zgodnie z zapisami art. 3 ustawy o Rzeczniku Praw Dziecka: Rzecznik, w sposób określony w niniejszej ustawie, podejmuje działania mające na celu zapewnienie dziecku pełnego i harmonijnego rozwoju, z poszanowaniem jego godności i podmiotowości. Przepis ten został doprecyzowany kluczowymi w omawianej sytuacji zapisami, w których polski ustawodawca zwrócił uwagę, że Rzecznik działa na rzecz ochrony praw dziecka, w szczególności: 1. prawa do życia i ochrony zdrowia. Ponadto w ust. 3 dodano, że Rzecznik podejmuje działania zmierzające do ochrony dziecka przed przemocą, okrucieństwem, wyzyskiem, demoralizacją, zaniedbaniem oraz innym złym traktowaniem.

Promowanie wśród dzieci i młodzieży szkodliwego dla zdrowia preparatu, którego efektem jest zakłócanie cyklu menstruacyjnego oraz niedopuszczanie do prawidłowej implantacji dziecka poczętego w embrionalnej fazie życia, godzi w ochronę ich zdrowia fizycznego oraz psychicznego, a także ma charakter demoralizujący. Oczekujemy, że Rzecznik Praw Dziecka pilnie podejmie działania, mające na celu ochronę praw i dobro małoletnich dzieci.

Z wyrazami szacunku
Paweł Wosicki, Antoni Szymański



Spierajmy się pięknie – dzieci patrzą!

O agresji w polskim życiu politycznym, czy szerzej publicznym, wypowiadano się już nieraz. Chciałbym zwrócić uwagę na to, jakie są jej następstwa dla polityki rodzinnej. Rodzina jest dobrem wspólnym narodu i jako taka powinna być otoczona delikatną oraz roztropną troską ze strony państwa niezależnie od tego, które z ugrupowań aktualnie sprawuje władzę.

W ostatnim czasie dla rodziny robi się bardzo wiele. Zmieniamy prawo, wspieramy dietność, wzmacniamy decyzyjność i podmiotowość rodziców. Działamy w sposób systemowy, planujemy przekształcenia, które będą przynosiły owoce przez długie lata. Jednak dobro polskiej rodziny w znacznej mierze zależy także od tego, czy nauczymy się „zarządzać sporem” i budować konstruktywny styl debaty publicznej, kładąc kres brutalności i agresji.

Nie będę wymieniał przykładów, bo zbyt dobrze je znamy. Agresja w polskim życiu politycznym uwidacznia się w wypowiedziach na forum parlamentu, w dyskusjach prowadzonych w programach „na żywo”, w publikacjach prasowych, internetowych blogach oraz podczas ulicznych wieców i demonstracji. Do polskich domów sączy się ona za pomocą mediów – głównie przekazów telewizyjnych i internetowych. Takie zachowania prezentuje zdecydowana mniejszość polityków, ale właśnie one silnie przebijają się do opinii publicznej. Wzmacnia to nerwowość rodziców, która przenosi się na dzieci. W oczach młodej widowni osłabia się w ten sposób autorytet zarówno krytyków, jak krytykowanych. Nie wiadomo bowiem, jak wytłumaczyć dziecku, że ten pan czy pani, którzy zachowują się niekulturalnie, obrażają, przerywają, krzyczą, tupią, buczą, rzucają kalumnie na adwersarza, to osoby reprezentujące Polskę i powinny być otoczone szacunkiem.

Na agresji tracą wszyscy i rządzący, i opozycja, chociaż tej ostatniej może się wydać, że przemoc językowa i brutalne reakcje są jej „świętym prawem”. Mimo, że agresja jest tradycyjnie przypisywana mężczyznom, jednak coraz częściej stosują ją przedstawicielki płci pięknej. Czy dodaje im to wdzięku i kobiecości czy wręcz przeciwnie, pozostawiam ocenie Czytelników.

Jedno jest pewne: polskie społeczeństwo, a w szczególności polska rodzina, zamiast wsparcia nierzadko od niektórych osób publicznych otrzymuje wiązkę dodatkowych niełatwych wyzwań wychowawczych.

Badania od lat niezmiennie wskazują na wzrost przemocy w środkach masowego przekazu. Nie pozostaje to bez wpływu na dziecięcą psychikę szczególnie we wczesnym dzieciństwie oraz w wieku dorastania. To prawda, że przemoc podnosi oglądalność, ale, za jaką cenę? A najgroźniejszym efektem długotrwałego wystawienia na brutalność i agresję w mediach jest zubożenie, „przytępienie uczuć”, wygaszenie wrażliwości – w rezultacie cynizm i znieczulica. Właśnie z tego powodu dla dobra młodego pokolenia - nie wolno nam dolewać oliwy do ognia.

Czy należy walczyć z anonimowym informowaniem o krzywdzie dziecka?

Niedawno otrzymałem e-mailowy list od Instytutu Ordo Iuris, którego wytłuszczony tytuł brzmiał: „Stop bezkarności anonimowych donosicieli”.

Z treści listu wynikało, że cytuję: „anonimowi donosiciele” i „anonimowy donos jest najczęściej występującą przyczyną rodzinnych tragedii”. List ten informuje także, że konieczna jest zmiana przepisów. Polskie prawo wymaga w tym zakresie kompleksowej zmiany, o którą nie będzie łatwo. Musimy jednak od czegoś zacząć. Dlatego podjęliśmy

decyzję o rozpoczęciu prac mających doprowadzić do zmiany przepisów, która pozwoli położyć kres anonimowości i bezkarności donosicieli (wyłuszczenie autora - przyp. red.). Jest w nim także prośba o wpłaty na rzecz Instytutu, który przygotuje odpowiedni projekt w tej sprawie.

Zapowiedź takich działań, podejmowanych przez ważne środowisko opiniotwórcze, zawarta w liście rozesłanym zapewne do tysięcy subskrybentów, zaniepokoiła mnie z uwagi na dobro małoletnich dzieci. Powody mojego niepokoju wyjaśniłem w moim artykule. Starłem się w nim w sposób konstruktywny i rzeczowy ukazać zagrożenia płynące z kierunku projektowanych prac.

Zostało to źle przyjęte przez wiceprezesa Instytutu Ordo Iuris Jerzego Kwaśniewskiego, który wypowiedział się na łamach portalu wPolityce.pl. Autor wyraża zdziwienie, że mogłem poddać krytyce zamysł nie znając projektu, bo go jeszcze nie ma. Stwierdził, że nie znam realiów dotyczących ingerencji prowadzonych przez instytucje, do których docierają anonimowe „donosy” oraz, że brak mi zrozumienia dla rodzin poddawanych szykanom ze strony urzędników, zajmujących się nimi z powodu „donosu”.

Żałuję, że merytoryczna dyskusja, jaką zaproponowałem, została bezpodstawnie odebrana jako atak na Instytut Ordo Iuris. Nie zgadzam się, że nie można krytykować jego propozycji, bo projektu zmiany ustawy jeszcze nie ma. Zamysł tych zmian został dobitnie nakreślony i przekazany do publicznej wiadomości, o czym świadczą cytaty, jakie z listu Ordo Iuris zamieściłem. Zatem może i powinien być dyskutowany. Szczególnie, gdy Instytut zbiera na ten cel pieniądze.

Uważam, że już sama propozycja, zawarta z liście Ordo Iuris, może zniechęcać do informowania o sytuacjach krzywdzenia dzieci, bo na ogół nie chcemy być uznawani za „donosicieli”, a tak określa się tych, którzy anonimowo przekazują informację, że z dzieckiem dzieje coś się złego. Zniechęca także do informowania podczas wywiadów środowiskowych, do których przeprowadzania obligowani są kuratorzy sądowi. Zdecydowanie wolałbym, aby ludzie informowali ujawniając swoje dane. Jednak, gdy z obawy przed możliwością agresywnych zachowań ze strony osób, których ta informacja dotyczy, wolą to zrobić bez ich podawania, albo całkowicie odstąpić od osobistej ingerencji w sprawie, lepiej, aby zrobili to anonimowo.

Rozumiem obawy ludzi, bo od kilkudziesięciu lat jestem kuratorem sądowym. Wiem, jak trudno jest żyć na przykład w sąsiedztwie ludzi prowadzących melinę, zaniedbujących dzieci, goszczących ludzi z marginesu społecznego. Jest im trudno zdobyć się na oficjalne poinformowanie o zaniedbaniach sąsiadów wobec dzieci, zwłaszcza, gdy są to osoby w starszym wieku i schorowane. Niech każdy z krytykujących takie zachowanie postawi siebie w takiej sytuacji, zanim będzie potępiał innych.

Nieprawdą jest, co sugeruje list Instytutu Ordo Iuris, że „anonimowi donosiciele” są głównym źródłem cierpień rodzin. Często są to ludzie wrażliwi, nieprzechodzący obojętnie wobec krzywdzenia dzieci i ich zaniedbywania. Oczywiście, czasem zdarzają się fałszywe informacje. Każda z nich jest jednak dokładnie sprawdzana przez pracowników pomocy społecznej czy sądu. Fakt, że czasami może się zdarzyć, że ich analizy czy decyzje są niesłuszne, nie oznacza, że trzeba rolę anonimowych informatorów czynić głównymi agresorami wobec rodziny.

Tysiące osób pracuje w polskim systemie pomocy społecznej, czy kurateli rodzinnej działając w dobrej wierze i z dużym zaangażowaniem. Warto ich szkolić, aby potrafiły trafnie ocenić czy informacje zawarte w anonimowej informacji są prawdziwe, a dziecko poważnie zagrożone. Trzeba je także uwrażliwiać, aby rodzin, o których otrzymali negatywną informację w żaden sposób nie doświadczyła stygmatyzacja.

Bardzo cenię prawników z Instytutu Ordo Iuris za ich bezinteresowną pomoc procesową tym rodzinom, w których sprawy ingeruje sąd. Dobrze, że są ludzie, którzy pomagają pro publico bono. Sam też doradzam rodzinom wobec, których doszło do ingerencji sądu. Dostrzegam natomiast zagrożenie propozycją „Stop bezkarności anonimowych donosicieli”, która może oznaczać np.: niepoinformowanie policji o pozostawieniu niemal gołego dziecka na mrozie, (o czym niedawno informowały media) czy bierność wobec rozpijania nieletnich, brutalnej przemocy i wielu innych przejawów krzywdzenia dzieci.

Jestem zdecydowanie przeciwny nadmiernej ingerencji państwa w sprawy rodzin (pisałem o tym w dziesiątkach tekstów), ale także nie akceptuję obojętności na ewidentną krzywdę dzieci. Propozycja „Stop bezkarności anonimowych donosicieli”, która ma położyć kres anonimowości i bezkarności donosicieli, przypomina zabicie termometru, aby nie stwierdzić wysokiej temperatury.

1 czerwca 2017
wpolityce.pl

Prawo do szczęśliwego dzieciństwa

„Dzieci są nadzieją, która rozkwita wciąż na nowo, projektem, który nieustannie się urzeczywistnia, przyszłością, która pozostaje zawsze otwarta” (Jan Paweł II).

Na okoliczność święta dziecka, pozwolę sobie na kilka refleksji dotyczących PRAW DZIECKA. Przestrzeganie tych praw zależy od nas dorosłych. Jeśli będziemy je należycie respektować, zrobimy najlepszy prezent naszym pociechom nie tylko z okazji 1 czerwca.

Prawa dzieci są silnie umocowane w prawie międzynarodowym. Traktuje o nich Konwencja o prawach dziecka, która została przyjęta przez Zgromadzenie Ogólne ONZ 20 listopada 1989 r. i obowiązuje w 196 państwach. Polska jest jednym z sygnatariuszy Konwencji, a od roku 2000 posiadamy urząd Rzecznika Praw Dziecka, którego zadaniem jest bronić ich przestrzegania.

Pierwszą z grup są prawa cywilne. Przytoczę tu najpierw prawo do życia i rozwoju. Jest ono absolutnie prymarne i fundamentalne. Bywa w świecie rozumiane różnie, lecz w Polsce zdajemy sobie sprawę z faktu, że dziecko w każdej fazie życia – od momentu poczęcia do jego pełnoletności – jest w pełni wartościową osobą i należy mu się ochrona.

Dziecko ma prawo do wychowania przez oboje rodziców i poszanowania jego więzi z każdym z nich. Z tym mamy rosnący problem, bowiem coraz częściej rodzice dziecka rozstają się i zostaje ono z jednym z rodziców. W takiej sytuacji konieczne jest zapewnienie by z drugim rodzicem dziecko miało systematyczny, częsty kontakt, tak by ich więź nie doznała uszczerbku.

Dziecko ma również prawo do tożsamości, do własnego imienia, obywatelstwa, wiedzy o swoim pochodzeniu. Tożsamość umożliwia mu postrzeganie siebie, jako odrębnej od innych i niepowtarzalnej istoty ludzkiej. Dzięki niemu rozumie, że jest kimś wyjątkowym.

Istotnym prawem jest prawo do wolności, godności, szacunku i nietykalności osobistej oraz prawo do wolności od przemocy fizycznej lub psychicznej. Zarówno od najbliższego otoczenia jak od społeczeństwa i państwa powinno dziecko doświadczać poczucia bezpieczeństwa i umacniania własnej wartości.

Adekwatnie do liczby przeżytych lat dziecku należy się przestrzeń do podejmowania własnych wolnych decyzji i respekt dla indywidualnej wrażliwości. W sukurs tej potrzebie idzie prawo do swobody myśli, sumienia i wyznania. Jego naturalnymi stróżami są rodzice, chroniąc dziecko od manipulacji ze strony sekt, mediów czy Internetu. Prawo to w Polsce zapewnia możliwość uczestnictwa dzieci w nauczaniu religii w zgodzie z własnym wyznaniem.

W dziedzinie praw socjalnych dzieciom przysługuje prawo do odpowiedniego standardu życia, prawo do ochrony zdrowia, prawo do zabezpieczenia socjalnego. Respektowanie ich związane jest z szeregiem zobowiązań szczególnie dla państwa, ale również dla rodziców i ich pracodawców. Istnieją tu godne docenienia kroki (500+, karta dużej rodziny, reformy związane z urlopami, itp.) lecz dużo jest jeszcze do zrobienia. Zwrócę też uwagę na prawo do wypoczynku i czasu wolnego. Jako niebanalny problem z nim związany postrzegam zadawanie prac domowych i ogólne przeciążenie dzieci wiedzą encyklopedyczną.

Pośród praw kulturalnych na czoło wysuwa się prawo do nauki. Sądzę, że w jego obszarze powinniśmy, jako państwo polskie dokonać rachunku sumienia i mocniej wesprzeć rodziców poszukujących alternatyw dla standardowej publicznej edukacji. W zakresie prawa do korzystania z dóbr kultury oraz prawa do informacji niewątpliwym wyzwaniem wychowawczym i społecznym pozostają nadal media społecznościowe, gry, urządzenia mobilne i Internet.

Wydaje mi się, że jako wychowawcy młodego pokolenia jesteśmy zobowiązani do czegoś więcej niż zakup najnowszego sprzętu i pozostawienie dziecku czasu na swobodne korzystanie. Winni mu jesteśmy rolę mądrego towarzysza i przewodnika.

Ostatnim prawem, które chciałem przywołać z okazji Dnia Dziecka jest prawo do znajomości swoich praw. Nie raz dużym trudem dla rodzica czy wychowawcy jest bezpośrednie zakomunikowanie, że dziecku przysługuje dane prawo i że naszą wolą jest je respektować. Boimy się buntu, rebelii, wykorzystywania i niedojrzałości. Jednak pamiętajmy, że ponad prawem stoi siła więzi „starszego” z „młodszym”. Kochając nasze pociechy respektujemy ich prawa i znacznie przekraczamy ich wymagania. Nie bójmy się stawiać dzieciom wyzwań i wymagań, one nam ufają.

Takich właśnie wspaniałych więzi wychowawczych z dorosłymi życzę wszystkim polskim Dzieciom.

7 czerwca 2018

wpolityce.pl

Zdrowie dziecka przede wszystkim

Oświadczenie skierowane do ministra zdrowia Łukasza Szumowskiego, złożone przez senatora Antoniego Szymańskiego na 61. posiedzeniu Senatu w dniu 7 czerwca 2018 r.

Szanowny Panie Ministrze!

W niniejszym oświadczeniu chciałbym poprzeć inicjatywę ustawowego zakazu palenia papierosów w samochodach podczas przewożenia dzieci, co postuluje grupa lekarzy i prawników z Gdańska. Stosowne dokumenty z argumentacją prawną i zdrowotną złożyli w Ministerstwie Zdrowia prawnik – dr hab. Małgorzata Balwicka-Szczyrba z Katedry Prawa Cywilnego Uniwersytetu Gdańskiego, i lekarz – dr n. med. Łukasz Balwicki z Zakładu Zdrowia Publicznego Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego.

Dane dotyczące zdrowia dzieci, w obecności, których pali się tytoń, są zatrważające. Według informacji Głównego Inspektoratu Sanitarnego, co czwarty palący Polak pali papierosy w obecności dzieci, a prawie 40% palaczy przyznało, że robią to także w domu. Badania medyczne nie pozostawiają złudzeń: dzieci będące biernymi palaczami są bardziej podatne na choroby. To głównie nawracające zapalenia płuc, zapalenia ucha środkowego, astma i większa podatność na niektóre nowotwory.

W Ministerstwie Zdrowia trwają prace nad nowelizacją ustawy o ochronie zdrowia przed działaniem tytoniu i wyrobów tytoniowych. Mam nadzieję, że uda się w ramach przygotowywanych zmian wypracować skuteczne mechanizmy ochrony dzieci przed skutkami kontaktu z dymem tytoniowym podczas przewożenia ich samochodem. Zakaz palenia w samochodach prywatnych podczas przewozu dzieci nie powinien być uznany za zbyt ingerencję w prywatność obywateli. Zdrowie dzieci wydaje się wartością ważniejszą niż zasada i prawo do swobodnego dysponowania własną prywatnością.

Obecna propozycja dotyczyłaby objęcia zakazem palenia w prywatnych i służbowych samochodach osobowych w obecności dzieci i młodzieży do osiemnastego roku życia. Trzeba przy tym podkreślić, iż rozwiązanie takie stosowane już jest w niektórych państwach na świecie, m.in. w Wielkiej Brytanii, we Francji, w Australii i na Cyprze oraz na terenie części USA i Kanady.

Chciałbym przy okazji podkreślić, iż proponowane rozwiązania prawne to nie pierwsza inicjatywa lekarzy Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego dotycząca ochrony zdrowia obywateli przed skutkami palenia. Do wprowadzenia ważnych zmian w ustawie o ochronie zdrowia przed następstwami działania tytoniu i wyrobów tytoniowych w minionych latach przyczynił się onkolog prof. dr hab. Jacek Jassem. Zainspirował on m.in. zakaz palenia tytoniu w miejscach publicznych takich jak szkoły, szpitale czy lokale gastronomiczne.



Prawo dziecka i matki do ochrony w okresie okołoporodowym

Oświadczenie skierowane do Ministra Zdrowia Łukasza Szumowskiego, złożone przez senatora Antoniego Szymańskiego na 62. posiedzeniu Senatu w dniu 29 czerwca 2018 r.

Szanowny Panie Ministrze!

Po zapoznaniu się z raportem – Informacją o działalności Rzecznika Praw Dziecka za rok 2017 oraz zawartymi w nim Uwagami o stanie przestrzegania praw dziecka, w dziale Prawo do życia i ochrony zdrowia, zwróciłem uwagę na informację o utracie z końcem 2018 r. mocy obowiązującej rozporządzenia ministra zdrowia w sprawie udzielania świadczeń zdrowotnych z zakresu opieki okołoporodowej sprawowanej nad kobietą w okresie fizjologicznej ciąży, fizjologicznego porodu, połogu oraz opieki nad noworodkiem. Jednocześnie rzecznik praw dziecka wskazuje na niezadowalający poziom realizacji procedur wskazanych w standardach opieki okołoporodowej.

Ponadto w odniesieniu do wskazanego rozporządzenia tracącego moc prawną z końcem bieżącego roku sugeruje on zagrożenie systemu monitorowania losów dziecka. Z uwagi na brak narzędzi prawnych kontrolujących losy dziecka w przypadku niezłożenia przez rodzica (opiekuna prawnego) pisemnej deklaracji o wyborze lekarza podstawowej opieki zdrowotnej, monitoring taki może być niemożliwy.

W odniesieniu do opisanych faktów chciałbym zapytać, czy w Ministerstwie Zdrowia trwają prace nad aktualizacją uregulowań prawnych związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych z zakresu opieki okołoporodowej sprawowanej nad kobietą w okresie fizjologicznej ciąży, fizjologicznego porodu, połogu oraz opieki nad noworodkiem.

Istotną kwestią dotyczącą rozwiązań prawnych związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych z zakresu opieki okołoporodowej sprawowanej nad kobietą w okresie fizjologicznej ciąży, fizjologicznego porodu, połogu oraz opieki nad noworodkiem jest uwzględnienie w wymienionym rozporządzeniu edukacji związanej z zagrożeniem, jakie niesie spożywanie alkoholu przez kobiety w ciąży. Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych szacuje, że co roku w Polsce rodzi się ok. 9 tysięcy dzieci z zaburzeniami rozwojowymi powstałymi w wyniku kontaktu z alkoholem w czasie życia płodowego. Do sięgania po alkohol podczas ciąży przyznaje się ok. 30% kobiet. Około 1 tysiąca dzieci rocznie rodzi się z pełnoobjawowym FAS. Chciałbym zatem zapytać, czy w wymienionym rozporządzeniu uwzględnione zostaną również elementy edukacji, profilaktyki i prawne związane z ograniczaniem spożywania alkoholu przez kobiety w ciąży i podczas połogu oraz opieki nad noworodkiem.



LOS PRZYSZŁYCH POKOLEŃ W NASZYM RĘKU

Jednym z najważniejszych powodów, dla których warto zabiegać o pokój społeczny i kulturę polityczną jest dobro przyszłych pokoleń. Tym, co państwo może i powinno im zapewnić jest silna pozycja rodziny i działanie na rzecz jej trwałości. Istotna jest także świadomość wartości ludzkiego życia i stwarzanie odpowiednich zabezpieczeń socjalnych i prawnych dla macierzyństwa i ojcostwa. Jednocześnie potrzebne jest trwałe porozumienie między politykami celem zachowania publicznej przyzwoitości i przekazania młodym ludziom przykładu zachowania zasad elementarnej etyki obywatelskiej. Istotną rolę odgrywają media, których siła w kreowaniu klimatu sprzyjającego wychowaniu obywatelskiemu jest nie do przecenienia.

29 września 2002
niedziela.pl

Burza wokół edukacji prorodzinnej

Ministerstwo Edukacji Narodowej w latach 1998-2001 w ramach realizacji polityki prorodzinnej podjęło działania zmierzające do wspierania funkcji wychowawczej rodziny przez budowanie programów wychowawczych szkół oraz przygotowanie uczniów do pełnienia przyszłych ról małżeńskich i rodzinnych.

Do szkół wprowadzono przedmiot "Wychowanie do życia w rodzinie", który w miarę poznawania jego pozytywnych treści przez rodziców, nauczycieli i uczniów przestawał budzić kontrowersje. Uregulowania prawne, zapewniające rodzicom wpływ na kształt tych zajęć, obowiązek konsultowania z nimi programów i pomocy dydaktycznych, odpowiednie przygotowanie nauczycieli oraz dobrych podręczników do tego przedmiotu sprzyjały tej akceptacji.

Program przedmiotu był nastawiony na kształtowanie odpowiedzialnych postaw młodzieży, promocję zdrowia fizycznego, psychicznego i duchowego oraz profilaktykę, której podstawą jest prawidłowo funkcjonująca rodzina. Podjął on również promocję rodziny, małżeństwa i poszanowania ludzkiego życia od jego poczęcia.

Warto powiedzieć, że w tym czasie w ramach studiów podyplomowych na 22 uczelniach oraz w 49 ośrodkach doskonalenia nauczycieli na 250-godzinnych kursach kwalifikacyjnych przeszkolono w tym zakresie ponad 15 tys. nauczycieli. Nakłady finansowe na ten cel wyniosły tylko w 2000 r. 56 mln zł. Prócz tego w latach 1998-2000 za kwotę 840 tys. zł zakupiono pomoce dydaktyczne do tego przedmiotu i przekazano do bibliotek pedagogicznych i szkół.

Działania te zaowocowały wzrostem świadomości młodzieży i kształtowaniem postawy odpowiedzialności. Wpłynęło to zapewne korzystnie na spadek cięż nieletnich o 10% w roku 2001 w stosunku do roku ubiegłego, na większe zrozumienie dla znaczenia trwałości małżeństwa i inicjacji seksualnej w małżeństwie oraz zahamowanie wzrostu, a w niektórych województwach zmniejszenie zakażeń HIV (co warto porównać z dramatycznym ich wzrostem np. we Francji czy na Ukrainie).

Mimo korzystnych efektów prowadzonego wychowania prorodzinnego w szkołach - obecny rząd SLD podjął działania zmieniające ich profil w kierunku permissywnej edukacji seksualnej, która nigdzie się nie sprawdziła i której wprowadzenia rodzice nie oczekiwali. Najpierw podważono rolę konsultantów przedmiotu ds. "Wychowania do życia w rodzinie", zatrudnionych w 44 Ośrodkach Doskonalenia Nauczycieli.

Usiłowano również na początku bieżącego roku radykalnie zmienić podstawy programowe tego przedmiotu, co napotkało na liczne protesty. Powołując się na konieczność zmian wszczęto niedawno procedurę zmierzającą do wyeliminowania trzech wartościowych podręczników do wychowania prorodzinnego: T. Król (red.): Wędrując ku dorosłości. Podręcznik dla klas I-III gimnazjum, M. i W. Grabowscy, A. i M. Niemyscy, M. i P. Wołochowiczowie: Zanim wybierzesz... Przygotowanie do życia w rodzinie oraz M. Ryś: Wychowanie do życia w rodzinie. Książka dla młodzieży.

Cechą tych podręczników jest to, że ich autorzy szeroko uwzględniają aspekt wychowawczy i formację młodego człowieka w kierunku odpowiedzialnego rodzicielstwa. Być może właśnie to, że promują sprawdzone wartości, stało się przyczyną ataków. Ministerstwo Edukacji Narodowej i Sportu przestało dbać o obiektywizm i poprosiło o ocenę tych podręczników specjalistów z wąskiej dziedziny seksuologii, choć treści podręczników dotyczą kilku dziedzin wiedzy, które wchodzą w skład nauk o rodzinie, tj. socjologii rodziny, psychologii, pedagogiki, biologii, medycyny i wreszcie seksuologii. Nadto poproszono o opinię również autora konkurencyjnego podręcznika tego samego przedmiotu - prof. Andrzeja Jaczewskiego, prezentującego w wielu kwestiach odmienny system wartości od prezentowanych w opiniowanych podręcznikach.

Przyczyną posunięć obecnego resortu edukacji z pewnością nie są względy merytoryczne i dobro uczniów, ale względy ideologiczne. Dzieje się to w czasie, gdy inne kraje, np. USA, wycofują się z permissywnej edukacji seksualnej, która nie rozwiązała żadnych problemów.

Trudno godzić się na to, by działania obecnego resortu edukacji miały polegać na dewastacji dorobku poprzednich lat. Rozumieją to rodzice, którzy swój sprzeciw wobec zmian wychowania prorodzinnego na edukację seksualną wyrażają, pisząc protesty do Premiera RP Leszka Millera. Nadeszło ich już ponad 40 tys. Najwyższy czas, by rodzice i nauczyciele jednoznacznie opowiedzieli się za zaprzestaniem eksperymentów i pozostawieniem w spokoju tak ważnego wychowania prorodzinnego w szkołach, mając na względzie dobro swoich dzieci i uczniów.



Na tym pontonie nie popłyniemy

Ostatnio zrobiło się głośno o skrajnie feministycznej Federacji Kobiet i Planowania Rodziny w kontekście powołania na Wicemarszałka Sejmu Pani Poseł Wandy Nowickiej, związanej z tą organizacją. Za swój priorytet uznaje ona przywrócenie w Polsce swobody aborcji.

Z Federacją współpracuje nieformalna grupa Ponton, która twierdzi, że zajmuje się edukacją seksualną oraz poradnictwem dla młodzieży w sprawach dojrzewania, antykoncepcji oraz zdrowia i praw reprodukcyjnych. Jest to jednak edukacja wysoce kontrowersyjna. Jako przykład niech posłuży przygotowana przez Ponton gra planszowa, która podpowiada jak zachować się w przypadku nieplanowanej ciąży.

Oto, gdy osoba grająca staje na kostce „test ciążowy” i wskaże on na ciążę, to stoi na niej przez 3 kolejki, by zastanowić się, jak jej się pozbyć. Pojawiają się różne podpowiedzi np.: recepta na antykoncepcję awaryjną, a mówiąc prościej, zastosowanie środka poronnego.

W kolejnym ruchu można zebrać 70 euro na rzecz organizacji, która pomaga w przeprowadzeniu farmakologicznej aborcji. Jeśli jednak kupione przez Internet środki nie są aborcyjnymi, lecz np. aspiryną, to gracz traci trzy kolejki. Kolejnych kilka kolejek gracz traci również, gdy jego przyjaciel, który miał pożyczyć pieniądze (wszyscy domyślają się na co), nie uczynił tego bo uznał, że zarodek odczuwa ból.

Gra oparta jest na straszeniu dzieckiem po zajściu w nieplanowaną ciążę i podpowiedziach jak je zniszczyć. Nic to, że takie działanie jest sprzeczne z budowaniem odpowiedzialności za swoje postępowanie, z fatalnymi konsekwencjami dla młodej kobiety wynikającymi ze stosowania proponowanych środków poronnych. Samozwańczy edukatorzy seksualni chcą wyrobić u młodzieży nawyk, że dziecko poczęte z nieplanowanej ciąży, można usunąć, a ostatecznie podrzucić do okna życia. To nie jest edukacja, to jest demoralizacja.

19 grudnia 2013
niedziela.pl

List otwarty w sprawie edukacji seksualnej

Środowisko obrońców życia zaniepokoiła zapowiedź minister edukacji narodowej Joanny Kluzik-Rostkowskiej, która uważa, że zasadne jest wprowadzenie do szkół różnych ścieżek edukacyjnych dotyczących seksualności człowieka - od konserwatywnej po genderową. Polska Federacja Ruchów Obrony Życia zrzesza 130 organizacji prorodzinnych. Apelują one o udzielenie wsparcia przedmiotowi „Wychowanie do życia w rodzinie”. W 2012 roku Federacja za swoją działalność została nagrodzona Europejską Nagrodą Obywatelską.

Szanowna Pani
Joanna Kluzik-Rostkowska
Minister Edukacji Narodowej

Jesteśmy mocno zaskoczeni zapowiedzią Pani Minister, dotyczącą problematyki edukacji seksualnej w szkołach, w której rozważa Pani zasadność wprowadzenia do szkół różnych ścieżek edukacyjnych dotyczących seksualności człowieka, od konserwatywnej po genderową.

Tymczasem w polskich szkołach od 1994 roku odbywają się zajęcia z przygotowania do życia w rodzinie, w ramach, których omawiane są zagadnienia edukacji seksualnej. Przedmiotu tego uczą tysiące wysoko wykwalifikowanych nauczycieli, a efekty ich pracy były przedmiotem badań naukowych.

Mamy świadomość, że ten szkolny przedmiot, zawierający elementy edukacji seksualnej typu A (wg terminologii Amerykańskiej Akademii Pediatrii) jest solą w oku zwolenników biologicznej i genderowej edukacji seksualnej. Pod-

stawa programowa tego przedmiotu ukazuje bowiem rodzinę opartą na małżeństwie mężczyzny i kobiety, co jest zgodne z art. 18 Konstytucji RP. Wskazuje także na wartość wstrzemięźliwości seksualnej przed ślubem, wierności jednemu partnerowi przez całe życie, pozytywnie przedstawia wiedzę nt. płodności kobiety i mężczyzny oraz ludzkie życia od jego poczęcia.

Takie ujęcie przedmiotu „Wychowanie do życia w rodzinie” odpowiada większości polskich rodziców i wszędzie tam, gdzie jest dobrze realizowane, stanowi dla nich cenne wsparcie w wychowywaniu ich dzieci.

Liczne dowody z badań naukowych, przeprowadzonych w Polsce, USA i wielu innych krajach pokazują, że szkolna edukacja, wspierająca rodzinę poprzez nauczanie dzieci i młodzieży postawy odpowiedzialności, wierności i szacunku dla poczynającego się życia, ma wpływ nie tylko na świadomość młodego pokolenia i na jego postawy, ale także na zmniejszenie skali poczęć wśród nastolatków oraz ograniczenie liczby zakażeń chorobami przenoszonymi drogą płciową, w tym AIDS.

Przedmiot zatem istnieje, zaś wypracowana po długim okresie konsultacji społecznych podstawa programowa jest dobra. Próby zmiany podstawy programowej tego przedmiotu zawsze powodowały znaczące protesty społeczne. Za jedyny problem można uznać brak środków na dodatkowe kursy doskonalące dla nauczycieli oraz brak strategicznych działań państwa, wspierających edukację prorodziną (np. poprzez realizację zakazu udostępniania pornografii dzieciom).

Wnosimy zatem o udzielenie wsparcia przedmiotowi „Wychowanie do życia w rodzinie” i utrzymanie dotychczasowej misji polskiej szkoły zagwarantowanej w Ustawie o systemie oświaty, która stanowi:

Szkoła winna zapewnić każdemu uczniowi warunki niezbędne do jego rozwoju, przygotować go do wypełniania obowiązków rodzinnych i obywatelskich (...). System oświaty zapewnia w szczególności wspomaganie przez szkołę wychowawczej roli rodziny. (Ustawa o systemie oświaty z dnia 7 września 1991 r. (Dz. U z 2004 r. nr 256, poz. 2572 z późn. zm.).

Z poważaniem

Zarząd Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia:

dr Paweł Wośicki (prezes), Antoni Szymański, Antoni Zięba, Anna Dyndul, Maria Adamska-Kolupa, Jolanta Chytra, o. Ryszard Halwa, ks. Stanisław Kaniewski, Lidia Klempis, Dariusz Kłeczek, Henryk Koch, Ewa Kowalewska, Bogdan Nowacki, Iwona Rutkowska, Hanna Wujkowska, Katarzyna Urban.

1 września 2015

wpolityce.pl

O czym milczą media?

Manifestacja Stop Deprawacji w Edukacji, która miała miejsce 30 sierpnia w Warszawie była największym tego typu wydarzeniem w ostatnim czasie, bowiem zgromadziła kilkanaście tysięcy osób.

W upalną ostatnią niedzielę wakacji, gdy naturalna byłaby chęć skorzystania z jej uroku i odpoczynku, tak wiele osób z różnych zakątków Polski przyjechało żeby zmanifestować swój stosunek do zapowiedzi zmian programu w edukacji. Chodzi o przedmiot Wychowanie do Życia w Rodzinie, który jest generalnie pozytywnie oceniany przez rodziców i uczniów, ale którego podstawa programowa nie podoba się skrajnym feministkom, środowiskom lewicowym i LGBT. Postulują one od dawna jak najwcześniejszą edukację seksualną dzieci, pozbawioną odniesienia do małżeństwa i rodziny.

Dlaczego o manifestacji nie poinformowały media głównego nurtu, w tym Telewizja Polska, choć miała taki obowiązek? Odpowiedź jest chyba banalnie prosta. Gdyby na wezwanie organizacji prorodzinnych przyjechało kilka-set osób, a nie kilkanaście tysięcy, gdyby wystąpienia podczas niej były niemądre czy skandalizujące, z pewnością zobaczylibyśmy informacje o tym, jak ktoś próbuje sypać piasek w maszynę rzekomo nowoczesnej edukacji seksu-

alnej. Ale było inaczej. Wydarzenie zaczynało się od mszy świętej sprawowanej pod przewodnictwem Ks. Bpa Michała Janochy w kościele Św. Anny, wypełnionym do ostatniego miejsca, który nie pomieścił jednak wszystkich uczestników. Następnie przejście na rynek Mariensztacki, który wypełnili rodzice często ze swoimi dziećmi, podobnie jak sąsiedni park.

Do zgromadzonych swoje przesłania wygłosili zaproszeni goście z Wielkiej Brytanii, Niemiec, Francji i Włoch ukazując fatalne skutki permissywnej edukacji seksualnej w ich krajach. Potem miał miejsce entuzjastycznie przyjęty występ Dariusza Malejonka z zespołem i wystąpienia organizatorów manifestacji. Wszystko w atmosferze przekonania o znaczeniu rodziny, ważności roli rodziców, których zadaniem jest chronić dzieci przed antywychowawczymi eksperymentami.

Reakcje manifestujących wskazywały wyraźnie na ich świadomość tego, iż jedna czy druga manifestacja nie wystarczy by zabezpieczyć przestrzeń edukacji od genderowych zmian, ale potrzeba stałej uwagi i przeciwdziałania antywychowawczej fali, którą wywołują środowiska chcące ukształtowania nowego człowieka, odciętego od rodziny, swojej płci i tradycji.

Media zamiast ukazywać takie wydarzenia oraz biorących w nich udział wrażliwych i racjonalnych rodziców, wołały je przemilczeć. Miejmy nadzieję, że rodzice będą stanowczo i wytrwale walczyć o wychowanie swoich dzieci w przestrzeni wolnej od genderowej sex edukacji, a wiedza o tym, że podobnie myśli zdecydowana większość obywateli, dotrze do nich mimo obstrukcji mediów.



Organizacje prorodzinne oraz rodzice wyrażają swój stanowczy protest wobec zadeklarowanych przez Ministerstwo Edukacji Narodowej planów zmiany podstawy programowej zajęć szkolnych „Wychowanie do życia w rodzinie”. Zmiany te podyktowane są intencją wprowadzenia narzucanych nam z zewnątrz elementów kontrowersyjnej seksualności, zgodnej z tzw. standardami WHO i postulatami środowisk LGBTQ. W zapisach ww. standardów znajdują się takie wytyczne, jak np. zaznajamianie czteroletków z masturbacją. Sugerują one również promocję różnorodnych odmienności i ekspresji seksualnych. Na Zachodzie cele te już dzisiaj osiąga się przy pomocy pokazywania dzieciom treści o charakterze obscenicznym, pornograficznym.

Ministerstwo w warunkach polskich podjęło taktykę drobnych kroków. Proponuje się na początek (już w tym roku) wprowadzić do programu gimnazjalnego m.in. prezentację stosunku płciowego oraz powierzyć prowadzenie zajęć grupom edukatorów z zewnątrz. Możemy więc spodziewać się w szkołach obecności przedstawicieli skrajnych organizacji proaborcyjnych i LGBTQ. Zdaniem wielu ekspertów epatowanie permissywną seksualnością, nieadekwatną do fazy rozwoju dzieci, oraz nieodpowiedzialne propagowanie treści związanych z tzw. tożsamością płciową, prowadzi do głębokich zaburzeń seksualności oraz tożsamości płciowej dzieci i młodzieży. **Uratujmy nasze dzieci!**

MANIFESTACJA 30 SIERPNIA 2015

WARSZAWA GODZ.12.00 – Kościół św. Anny

GODZ 13.00 – zbiórka na Krakowskim Przedmieściu pod wieżą widokową obok kościoła św. Anny i przejście na Rynek Mariensztacki, ul. Garbarska

więcej na stronie

www.stopdeprawacji.pl



Sukces zaczyna się we wrześniu

1 września z jednej strony wyrażamy pamięć o początku straszliwej wojny i jej ofiarach, pamiętamy też o obronie wolności i walce orężnej. Z drugiej strony świadomi jesteśmy, że nasz sukces w dobie obecnej, musi wiązać się z pracą, nakierowaną na wieloraki rozwój przyszłych pokoleń. Temu właśnie celowi służyć ma edukacja – przygotowywać do sukcesu osoby i społeczności. Czy polskie szkolnictwo jest do tego przygotowane? Czy w polskich szkołach wykuwa się mentalność zwycięskiego i pogodnego narodu?

Odpowiedź na to pytanie nie jest „zerojedynkowa”. Można natomiast powiedzieć, że polska szkoła bywa kuźnią sukcesu. Od czego to zależy? Jak zwykle od ludzi, którzy tam pracują a przede wszystkim od nauczycieli. Czy potrafią oni przekroczyć niełatwe uwarunkowania swojego zawodu (niskie płace, zatłoczone klasy, czasem agresja)? Czy są w stanie wykrzesać entuzjazm i ciekawość świata, która udzieli się uczniom? A dokładniej mówiąc – sprawi, że dzieci nie stracą pasji poznawczej, którą wszczepiła w nie natura?

Sukces polskiej edukacji zależy również od rodziców. Na ile wspierają swoim zaangażowaniem instytucję szkoły, która radzi sobie jako tako z nauczaniem, ale słabiej z wychowaniem? Czy odczuwają swoją podmiotowość i partnerskie traktowanie w relacjach ze szkołą utrzymywaną wszak z ich podatków? Wydaje się, że od losów dialogu nauczyciel – rodzic i idącej za tym syntezy uczenia i wychowywania, zależy w największej mierze powodzenie edukacji. Warto o tym pamiętać na początku kolejnego roku szkolnego, który dla obu stron dialogu jest szansą na nowy start. Takiego „nowego otwarcia” wypada Wam drodzy rodzice i nauczyciele życzyć.

Przychodzi jednak moment, w którym ani nauczyciel, ani rodzic nie wystarcza, kiedy młody człowiek już sam przejmuje odpowiedzialność za swój własny sukces. Autorytety schodzą poza linię boiska – mogą podpowiadać, ale piłka jest teraz już w grze. Ten proces zaczyna się pod koniec podstawówki i trwa przez całe życie. Pojawia się zatem kolejna troska i kolejne życzenie: aby nadchodzący rok szkolny stał się dla wszystkich uczniów ważnym krokiem ku samodzielności i dojrzałości.

Obyście Wy, młodzi ludzie, nie zapominali, że sami stanowicie o swoim losie. Pamiętajcie również o tym, że Wasze indywidualne osiągnięcia są ważne dla całej wspólnoty. W te wakacje szczególnie przypominał nam o tym Światowy Dzień Młodzieży, a także sukcesy polskich piłkarzy i olimpijczyków. Warto je naśladować. Niech duch bojowy, towarzyszący naszym żołnierzom pod Wizną, na Helu czy Westerplatte, przyświeca zmaganiom szkolnym polskiej młodzieży, dla której wiedza i profesjonalizm będzie kiedyś orężem walki o lepsze jutro. Takiej dzielności i mądrości młodych Polaków wszyscy sobie życzymy u progu nowego roku szkolnego.



Otoczmy ciepłem nauczycieli

Z okazji Święta Edukacji Narodowej pozwalam sobie na kilka ciepłych słów pod adresem pracowników oświaty.

Dzień Edukacji Narodowej od 1972 roku jest w Polsce świętem państwowym, dniem w którym w sposób szczególny docenia się i nagradza trud pracowników oświaty. Jest on związany z powołaną do życia przez Sejm rozbiorowy 14 października 1773, Komisją Edukacji Narodowej, która była pierwszą w Polsce jak i w Europie władzą oświatową, posiadającą charakter współczesnego ministerstwa edukacji.

Tak uroczyste obchodzenie tego święta przypomina, że edukacja jest kluczowym dobrem narodowym. Powszechna oświata stanowi szansę na rozwój zdolności dzieci i młodzieży oraz ich przygotowanie do dojrzałości, a także odnalezienie się na rynku pracy. Daje im też o wiele więcej: pozwala zakorzenić się we własnej tożsamości. Umożliwia identyfikację ze społecznością lokalną, krajem ojczystym, europejskim kręgiem kulturowym i wartościami cenionymi w cywilizacji łaćńskiej. Mam tu na myśli nie tylko szkolnictwo państwowe, ale również coraz liczniejsze szkoły kościelne, prywatne, społeczne, czy też zyskującą na popularności formę, jaką jest edukacja domowa.

Na swojej drodze życiowej każdy z nas napotkał wielu wspaniałych pedagogów. Fakt, że pozostali oni w naszej pamięci, zawdzięczają nie tylko wysokim kompetencjom dydaktycznym. Czymś może ważniejszym była umiejętność budowania przez nich relacji - tworzenia z uczniami więzi opartych na zaufaniu, poczuciu bezpieczeństwa, a zarazem świadomości różnicy wieku i ról.

W tym Dniu zachęcam wszystkich do wspierania autorytetu nauczycieli, a w szczególności do życzliwej i zaangażowanej współpracy rodziców. Opłaci się to nam wszystkim. Życzę Wam Drodzy Nauczyciele i Pracownicy Oświaty, abyście w swoim wysiłku odnajdywali głęboki sens. Aby nie ustała w Was motywacja do uczenia i przyjaźnienia się z naszymi dziećmi i wnukami. Wierzę głęboko, że odpłacą Wam pamięcią i spontaniczną wdzięcznością nie tylko w dniu dzisiejszego święta, ale też w dalekiej nawet przyszłości.



Prezent od świętego Mikołaja

Próbując odwlec nieuchronną chwilę, z niepokojem zauważamy, że z roku na rok nasza pociecha coraz dziwniej spogląda na wujka przebranego w strój krasnala z siwą brodą i workiem prezentów. Czy już wie? Czy już się domyśla?

Pewien mój kolega wymyślił grę planszową, którą zatytułował: „Wyścig świętych Mikołajów”. Gracz wciela się w postać roznosiciela prezentów w stroju Mikołaja, którego zadaniem jest jak najszybciej dostarczyć podarunki pod wskazany adres, wyprzedzając oczywiście konkurentów. Pionki poruszają się po uliczkach uroczego ośnieżonego miasteczka. W grze obowiązuje żelazna zasada: „Mikołaje” nie mogą się spotkać na tej samej ulicy, bo wiadomo - dzieci wierzą, że Mikołaj jest tylko jeden.

No właśnie. Tak jak w tej grze staramy się chronić jak najdłużej świat dziecięcych marzeń i niewinnych ideałów. Sami byliśmy tak traktowani przez naszych rodziców i usiłujemy ich naśladować. Uczymy swoje dzieci odróżniać dobro od zła, piękno od brzydoty. Przekonujemy, że warto być uczciwym. Kłopoty zaczynają się, gdy nasze pociechy widzą w życiu rodziców niekonsekwencję i niewierność nauczanych zasadom. Później hipokryzję dostrzegają również w życiu publicznym. Uczą się, że w życiu często najważniejsze jest dobro własne.

Niejeden raz stwierdzałem, że obecna temperatura sporu w polskiej polityce demoralizuje młodzież i wpływa negatywnie na poczucie dobrostanu naszych rodzin. Mam w tej sprawie uwagi do różnych stron politycznego sporu. Tym razem moją uwagę skupia odezwa w której liderzy KOD-u i niektórych ugrupowań politycznych zachęcają ojców i matki polskich dzieci do wyjścia na ulicę. Wzywając do serii protestów 13 grudnia wołają: Dziś nadeszła chwila, by wypowiedzieć posłuszeństwo tej władzy. Zacytuję kilka określeń, skierowanych w odezwie KOD pod adresem rządu: PiS „metodycznie niszczy”, „rujnuje” „spowalnia”, „przeprowadza zamach”, „kompromituje”, „tłamsi”, „dewastuje” powoduje „gigantyczny chaos” itd. Wygląda jakby autorzy tekstu tworzyli własny słownik mowy nienawiści. Ten język przenika do polskich domów, kreuje u młodzieży obraz polityki jako rodzaju kibicowskiej zadymy wymieszanej z brutalną retoryką. To smutny i przygnębiający obraz.

Czytając tego rodzaju odezwy, myślę sobie, że podobnie jak nie da się u dzieci zbyt długo utrzymać wiary w przynoszącego prezenty Mikołaja, tak samo nie sposób oczekiwać od przyszłych pokoleń idealistycznego przekonania, że polityka jest wyłącznie szlachetnym działaniem na rzecz wspólnego dobra. Zasłona spadnie im z oczu prędzej czy później.

Jednak mimo, że nie uznajemy św. Mikołaja z Laponii, to przecież wręczamy sobie 6 grudnia prezenty. Co więcej – odbudowujemy w naszych dzieciach pamięć o prawdziwym biskupie Mikołaju, który słynął z dobroci i dlatego warto go naśladować.

W podobny sposób, krok po kroku, odwołując się do tradycji i historycznych wzorców, możemy przywracać wiarę w szlachetność w życiu społecznym, a nawet w polityce. Ale trzeba mity zastąpić rzeczywistością. Zamiast działać przeciw sobie i manipulować, weźmy się za merytoryczną debatę, edukację i pozytywne działanie. O taki właśnie prezent w swoim tegorocznym liście proszę św. Mikołaja.



Przerwać samotność nastolatka

Agresja nastolatek z jednej z gdańskich szkół, którą mogliśmy obejrzeć w mediach, to tylko jeden z problemów jakie nękają współczesne nastolatki. Młodzież pozostawiona same sobie wchodzi w destrukcyjne społeczności, sięga po środki psychoaktywne, eksperymentuje z seksem, wpada w apatię, wchodzi w zachowania autodestrukcyjne, a nawet kończy ze sobą. Czy mamy dla niej jakąś ofertę?

Jan Paweł II nie raz w swoich przemówieniach powoływał się na naukę Soboru Watykańskiego II, mówiąc: „Nie zapominajcie, że przyszły los ludzkości leży w rękach tych, którzy potrafią podać następnym pokoleniom motywy życia i nadziei”. Dostrzegał, że młodzież potrzebuje dorosłych, by podsuwali jej powody dla których warto żyć, dorosłych, którzy swoją pasją i zaangażowaniem w dobro pociągali by za sobą przyszłe pokolenia. Podczas pielgrzymek do Polski dodawał: „Jeżeli społeczeństwo myśli o swojej przyszłości, to musi myśleć o warunkach życia dla swojej młodzieży”.

Sam znał temat młodzieży znakomicie. Do dziś trasami, po których pływał z młodymi organizowane są spływy kajakowe, a wymyślone przezeń Światowe Dni Młodzieży co kilka lat gromadzą po kilka milionów uczestników. Czy znalazł naśladowców, dzielących sposób myślenia o nastolatkach jako narodowym dobru wspólnym?

Dobrze, że istnieje harcerstwo i inne ruchy bazujące na skautingu, należy cieszyć się z aktywności ruchów religijnych i inicjatyw parafialnych czy szkół katolickich, dostrzegam wartość uczniowskich klubów sportowych czy innych inicjatyw związanych z aktywnością fizyczną. Samorząd i administracja lokalna również nie zasypiają gruszek w popiele, powołując do życia instytucje zajmujące się młodzieżą w różny sposób zagrożoną lub wykluczoną. Jednak wciąż wydaje się to za mało. Co stoi na przeszkodzie?

Dzisiaj łatwo ulec pokusie skrajnie liberalnego myślenia, streszczającego się w wyświechtanym hasle „róbta co chceta”. Tymczasem młodzież pozostawiona sama sobie pada łupem różnorodnych ofert autodestrukcyjnych. Czy nie do nich należy gra internetowa „Niebieski wieloryb”, która zachęca do samookaleczeń a nawet samobójstw?

Czy nie takim zagrożeniem jest wszechobecna kultura narcyzmu „brawo ja”, która powoduje, że młody człowiek traci sens życia w momencie gdy nie znajduje się w centrum uwagi mediów społecznościowych? Czy nie jest faktem, że obojętność dorosłych przyczynia się do tragedii takich jak ta, jaką śledziliśmy niedawno w Stanach Zjednoczonych, gdzie nastoletnia dziewczyna popełniła samobójstwo, transmitując to w Internecie? Skąd biorą się rosnące statystyki samobójstw nieletnich na całym świecie i również w Polsce?

Według raportu Światowej Organizacji Zdrowia samobójstwo jest obecnie drugą najczęstszą przyczyną śmierci wśród osób w wieku 15-29 lat. Wskazuje się wręcz, że mamy do czynienia niejako z odmładzaniem struktury samobójstw. WHO twierdzi, że od 10 do 20% dzieci na świecie cierpi na co najmniej jedną chorobę psychiczną lub przejawia niedostosowanie społeczne.

Corocznie 8,3% amerykańskich nastolatków cierpi na depresję. Co piąta osoba potwierdza, że ma myśli samobójcze. W Polsce zaś na przestrzeni 3 lat (2012-2014) odsetek młodocianych samobójców urósł 1,7 raza! (z 1271 do 2213). Do tego dochodzą nieudane próby samobójcze i samookaleczenia. To dzwonki alarmowe, by przerwać samotność polskiego nastolatka.

Jestem zdania, że powinniśmy pilnie rozpocząć szeroką debatę na temat naszych nastolatków. Nie chodzi tu oczywiście o wyłącznie koncentrowanie się na zagrożeniach. Intencją powinno być poważne potraktowanie zacytowanych przeze mnie słów o stwarzaniu przyszłym pokoleniom motywów życia i nadziei.

Nastolatki, by nie czuć się w kraju nad Wisłą opuszczone przez niejednokrotnie skłóconych dorosłych, powinny otrzymać jakąś ofertę zaangażowania, które pomoże im wyjść z egocentryzmu i nauczyć się żyć szlachetnie i ideowo. Powtarzam za Janem Pawłem II: „Ja tu nie chcę nikogo pouczać, ale to jest w hierarchii spraw jeżeli nie punkt pierwszy, to jeden z pierwszych”.

Co mówi cenzurka?

Emocje wokół reformy edukacji nieco ucichły. Może przyzwyczajamy się powoli do tego, iż nasza oświata jest w stanie reformy permanentnej? Tymczasem dzieci i młodzież zakończyły kolejny rok nauki. Z czym opuszczają mury szkolne?

Z punktu widzenia zarówno dziecka jak i rodzica, odzwierciedleniem sukcesu szkolnego jest treść świadectwa – przysłowiowej „cenzurki”. To na jej podstawie dzieci otrzymują „nagrodę” od rodziców, a wnuki od dziadków. Przyjrzyjmy się temu dokumentowi i zastanówmy się, co mówi on o jego posiadaczu, o szkole do której uczęszcza a może nawet systemie w którym uczestniczy. Oczywiście poszczególne świadectwa różnią się od siebie w zależności od etapu edukacji, jednak żadne z nich nie jest sporządzane w sposób dowolny. Wzory tych dokumentów reguluje w Polsce Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 18 stycznia 2017 r. w sprawie świadectw, dyplomów państwowych i innych druków szkolnych. Opisane w nim są wszystkie najdrobniejsze szczegóły z informacjami na temat kolorów i zezwoleniami na wypełnianie komputerowe włącznie. Sam fakt tak szczegółowej normalizacji podkreśla rangę dokumentu. Świadczy o tym, że państwo traktuje obywatela poważnie.

Typowe świadectwa szkolne są drukowane dwustronnie. Pierwsza strona jest bardzo oficjalna. Zawiera dane posiadacza i informację, że w roku szkolnym uczęszczał do danej placówki szkolnej oraz – najważniejsze – otrzymał promocję do kolejnej klasy. Zawartość ta ma znaczenie symboliczne. Upamiętnia historię tożsamości człowieka. Do końca życia będzie on pamiętał, że chodził do tej a nie innej szkoły, że uczyli go ci nauczyciele, że wiązał się z tym okresem mniej lub bardziej miłe wspomnienia. Jest to pamiątka nie tylko dla posiadacza dokumentu, ale i dla samej placówki, która być może z dumą będzie się kiedyś chwalić, że ukończył ją znany „Kowalski”. I tu pytanie: ciekaw jestem Szanowni Czytelnicy czy patrząc na swoją dorosłą karierę i drogę życiową, uważacie, że szkoła, którą ukończyliście ma powody do dumy, że do niej uczęszczaliście?

Na drugiej stronie świadectwa główne miejsce zajmuje wykaz przedmiotów szkolnych. W zależności od zawartości rubryk z ocenami, dokument ma typowy kolor lub dodatkowo odznaczony jest białą-czerwonym paskiem. O ten drugi rodzaj świadectwa zabiegają ambitni uczniowie. Kolor tego paska też ma swoje znaczenie: pokazuje, że wiedza i wykształcenie są wartością narodową.

I tu kolejna refleksja: nie da się ukryć, że różnimy się od siebie zdolnościami i nie każdy startuje do nauki szkolnej z jednakowymi predyspozycjami. Znajduje to nieraz odzwierciedlenie w ocenach. Jednak warto zwrócić uwagę, że niskie oceny na świadectwie nie zawsze oznaczają, że mamy do czynienia z dzieckiem niezdolnym lub pozbawionym ambicji. Bywa tak, że to SYSTEM z powodu przeładowania klas, monotonii metod nauczania czy słabości programowych, nie jest w stanie wydobyć z naszych dzieci tego co najwartościowsze. Złe oceny mogą być w równej mierze świadectwem niedociągnięcia ucznia, co potwierdzeniem bezradności szkolnictwa, któremu nie udało się wydobyć z naszych pociech tego, co w nich najbardziej wartościowe. Warto o tym pamiętać.

No i ostatnia uwaga płynąca z oglądu drugiej strony cenzurki. Znajduje się na niej miejsce o dodatkowych zajęciach edukacyjnych, ewentualnym indywidualnym toku nauki i szczególnych osiągnięciach ucznia.

To miejsce nazywam „kąciem indywidualności” – przestrzenią w której można pokazać i docenić zainteresowania, pasje i szczególne talenty. Dawniej rubryki te pozostawały puste. Dziś coraz więcej rodziców i dzieci a także nauczycieli dostrzega, że młodość jest czasem nie tylko zdobywania wiedzy ogólnej, ale również rozwijania własnego niepowtarzalnego potencjału – tego, co spowoduje, że nasze dzieci w przyszłości nie dadzą się łatwo „zaszufladkować”. Osobiście gdybym był przyszłym pracodawcą, to na tego typu rubryki w CV zwracałbym szczególną uwagę.

Droży rodzice. Bez względu na to jakie świadectwa przyniosły Wasze dzieci – czy widnieją na nich białoczerwone paski czy nie, czy spełniają Wasze oczekiwania i w jakim stopniu – jedno jest pewne: waszym Pociechom należy się uwaga i uznanie dla ich pracy, a także wypoczynek. Życzę, aby we wrześniu wróciły do szkoły zdrowsze, z nową energią i inspiracjami i oby szkoła, którą nadal reformujemy, była dla nich miejscem coraz bardziej sprzyjającym rozwojowi.

Szkoła za życiem

Rozpoczyna się kolejny rok szkolny. Będzie to pierwszy rok realizacji reformy szkolnictwa, dlatego środowisko oświatowe i rodziców czeka sporo organizacyjnych wyzwań. Ja jednak chciałbym podjąć refleksję w innym kierunku.

Właśnie wchodzi w życie przygotowane rozwiązania programu „Za życiem”. Jego celem jest wsparcie rodzin, w których żyją osoby niepełnosprawne, w szczególności wychowujące niepełnosprawne dzieci. Przewiduje on m.in.: zapewnienie dostępu do wszechstronnej opieki nad kobietą w okresie ciąży (w tym powikłanej), porodu i połogu oraz wczesnego wspomagania rozwoju dziecka. Na bazie tego programu ma zostać utworzona sieć ośrodków rehabilitacyjno-opiekuńczych umożliwiających wsparcie osób niepełnosprawnych ze szczególnym uwzględnieniem dzieci w wieku 0-7 lat.

Skłania mnie to do zastanowienia: w jaki sposób polska szkoła może być przyjazna życiu? To pytanie konkretyzuję poprzez dwa kolejne: jak polska szkoła może edukować na temat wartości i godności życia ludzkiego? W jaki sposób może ona wychowywać do postawy troski o życie?

Uważam, że w polskich szkołach publicznych i niepublicznych, możliwości edukacji dla życia jest bardzo wiele. Wśród przedmiotów szkolnych, które w sposób naturalny mogą i powinny dotyczyć kwestii wartości życia ludzkiego, na czoło wysuwają się nauki przyrodnicze. Przedstawiając rzetelnie wiedzę na temat mechanizmów powstawania i rozwoju życia biologicznego, nauczyciele w sposób naukowy mogą wykazać fakty dotyczące rozwoju ludzkiego życia od chwili poczęcia oraz obowiązek troski o życie. Z kolei nauki humanistyczne dostarczają argumentacji filozoficznej i kulturowej dla uznania godności osoby ludzkiej, wskazując, że bez względu na wiek jest ona podmiotem w społeczności, a życie od poczęcia do naturalnej śmierci stanowi jej niezbywalne prawo.

Szczególną rolę odgrywają tu lekcje wychowania do życia w rodzinie, nauka religii i zajęcia z etyki, które dostarczają psychologicznych, światopoglądowych i moralnych podstaw dla zrozumienia godności życia. Aby wykorzystać możliwości, jakie daje edukacji pro-life szkoła, nie potrzeba dodatkowych godzin ani przedmiotów lekcyjnych. Wystarczy wrażliwość i profesjonalizm nauczycieli, którzy na wielu polach i przy różnych okazjach mogą (i czynią to w znacznej mierze), budować wiedzę i świadomość swoich podopiecznych.

Wychowanie do postawy troski o życie obejmuje także szacunek dla własnego życia. Mam tu na myśli dobrze rozumiane wychowanie ekologiczne, kształtujące u uczniów postawę dbałości o zdrowie fizyczne i psychiczne. Wchodzi tu zagadnienia szczegółowe takie jak prewencja wobec uzależnień, tworzenie nawyków zdrowego stylu życia, promowanie prawidłowego żywienia, aktywności fizycznej itp. Niebagatelną rolę spełnia formacja społeczna i psychologiczna uczniów kształtująca ich kompetencje związane z rozwiązywaniem konfliktów i unikaniem przemocy. Bardzo istotne jest kształtowanie świadomego i dojrzałego realizowania własnej seksualności. Istotnym tematem jest postawa wobec osób starzejących się i chorych.



Szanowni Nauczyciele, Dyrektorzy i Pracownicy oświaty. Życie ludzkie w każdej jego fazie potrzebuje Waszej solidarnej troski. Życzę Wam i polskiemu społeczeństwu, aby szkoła była ważnym miejscem skutecznej promocji KULTURY ŻYCIA, opowiadania się za tym, co piękne i wartościowe, aby rozpoczynający się rok szkolny przyniósł Wam wiele satysfakcji z zaangażowanej pracy nad świadomością młodych pokoleń.

Najsprawniejszy system nie zastąpi nauczyciela

14 października 2017 jak co roku w naszym kraju obchodzony jest jako Dzień Edukacji Narodowej. Od 1972 r. w tym dniu państwo i społeczeństwo szczególną pamięcią i szacunkiem obdarzają nauczycieli.

244 lata temu Sejm powołał do istnienia Komisję Edukacji Narodowej – instytucję, która była pierwszą w Polsce i w Europie władzą oświatową na wzór współczesnego ministerstwa edukacji. W ciągu 20 lat działalności dokonała ona reorganizacji szkół, programów i podręczników, stworzyła system kształcenia nauczycieli. Dziś również poszczególne rządy starają się z lepszym lub gorszym skutkiem reformować oświatę. Jednak nawet najsprawniejszy system, najsukcesowniej metody ani najnowocześniejsze środki technologiczne nie zastąpią dobrego Nauczyciela.

Gdy wspominam swoją szkołę, nie przychodzą mi na myśl przestrzenne korytarze ani pięknie wyposażone sale, lecz pedagodzy, których tam spotkałem. Odcisnęli na mojej osobowości niezatarte piętno i na długie lata ukształtowali stosunek do różnych dziedzin wiedzy, a także życia. Niektórzy z nich stali się dla mnie mistrzami, prowadzącymi ku nowym horyzontom zaciekawienia światem a także autorytetami wskazującymi na ważne wartości. Wspominam tych ludzi z nostalgią i wdzięcznością. Również dziś pełniąc służbę publiczną wielokrotnie stykam się z środowiskiem oświatowym, a z wieloma jego pracownikami łączą mnie ciepłe relacje. W Dniu Nauczyciela chciałbym tym wszystkim osobom a także tysiącom nieznanych mi osobiście znakomitych pracowników oświaty podziękować i złożyć życzenia.

Dziękuję, że robicie wszystko, by szkołę uczynić domem w którym Wasi podopieczni będą czuli się bezpieczni i akceptowani. Dziękuję za wszelkie ponadstandardowe zaangażowanie, które okazujecie pracując po godzinach i nie-dosypiając, przygotowując się do zajęć, sprawdzając uczniowskie prace czy starając się sprostać wymogom szkolnej biurokracji.

Dziękuję za Waszą współpracę z rodzicami, którym czasem trudno jest przyjąć, że ich ukochane dzieci mogą naręczać trudności wychowawcze. Wdzięczny jestem za pełną poświęcenia aktywność zawodową w niełatwych warunkach – w tłoku, hałasie, narażeniu na utratę głosu czy zszarganie nerwów.

Dziękuję, że najważniejszą motywacją jest dla Was dobro dziecka. Wiem, że polskie dzieci i rodziny mogą na Was liczyć.

Życzę Wam abyście nigdy nie tracili wiary w to, że Wasz wysiłek przynosi owoce. Praca, którą wykonujecie przypomina trud siewcy. W nie zawsze urodzajną glebę uczniowskiej świadomości wrzucacie ziarna wiedzy, pasji i kompetencji, które mają pomóc młodym ludziom odkryć i rozwinąć własny potencjał. Ziarna te kiełkują, wzrastają i przynoszą owoc nieraz dopiero po latach. Po świecie rozsianych jest wielu Waszych uczniów z których możecie być dumni.

Nie o wszystkich ich osiągnięciach wiecie i nie wszyscy mają okazję wyrazić wdzięczność za to, że to dzięki Wam osiągnęli sukces. Jestem przekonany, że ich myśli właśnie teraz kierują się w Waszą stronę, przekazując serdeczności w dniu Waszego święta. I ja dołączam się życząc dalszych pięknych lat pracy pedagogicznej i pomyślności w życiu osobistym.



Polska edukacja seksualna lepiej chroni młodzież

Grono celebrytów postanowiło w ostatnim czasie zająć się edukacją seksualną młodych ludzi. Ich zdaniem edukacja seksualna w Polsce praktycznie nie istnieje, a młodzi nie otrzymują prawdziwej wiedzy w tym zakresie. Jedną z twarzy tej kampanii – modelka Anja Rubik – została zaproszona przez minister edukacji narodowej Annę Zalewską do wizyty w resorcie oraz rozmowy na temat seksedukacji w naszym kraju.

Sugestia, że w Polsce nie ma edukacji seksualnej (typu A) mają miejsce od wielu lat, choć nie ma to nic wspólnego z rzeczywistością. Przecież już 19 lat temu wprowadzono w szkołach przedmiot „wychowanie do życia w rodzinie” (WdŹwR). Do jego prowadzenia wykształcono tysiące nauczycieli, a setki tysięcy uczniów uczestniczyło w zajęciach z tego przedmiotu. Przeprowadzone zostały również badania naukowe wybranych programów profilaktyki ryzykownych zachowań seksualnych młodzieży. Wyniki tych badań, realizowanych między innymi pod kierunkiem dr. Szymona Grzelaka z Instytutu Profilaktyki Zintegrowanej wskazują, że wychowanie młodzieży w kierunku zbieżnym z obecną podstawą programową WdŹwR (motywowanie młodzieży do oczekiwania na rozpoczęcie kontaktów seksualnych, wychowanie do wierności oraz integralne traktowanie seksualności człowieka w kontekście małżeństwa i rodziny) jest skuteczne i nie przynosi niepożądanych skutków ubocznych (Grzelak, 2009).

Rozdźwięk pomiędzy negatywnym obrazem przedmiotu WdŹwR wykreowanym w niektórych masowych mediach, a rzeczywistymi korzyściami, jakie odnosi młodzież uczestnicząca w tych zajęciach, pokazują badania przeprowadzone przez dr. Szymona Czarnika z Instytutu Socjologii UJ. Badania te ujawniły pozytywny stosunek uczniów gimnazjum i szkół ponadgimnazjalnych do przedmiotu i dobrą ocenę zajęć. Ponadto uczniów, którzy przyznają, że wiedzę o seksualności czerpią z tych zajęć, cechuje mniejszy stopień rozluźnienia obyczajowego oraz bardziej pozytywny stosunek do zasady ochrony życia ludzkiego od poczęcia. Pod tym względem wpływ zajęć szkolnych współgra z wpływem środowiska rodzinnego i stanowi znaczącą przeciwwagę dla permissywnych postaw kształtowanych pod wpływem informacji z Internetu i telewizji.

Szkolna edukacja seksualna prowadzona jest obecnie w większości krajów europejskich, ale jej podstawy aksjologiczne nie są wszędzie takie same. Głównym celem nauczania w polskich szkołach jest przygotowanie młodych ludzi do życia w małżeństwie i rodzinie oraz wychowanie do przedmałżeńskiej abstynencji seksualnej. Duży nacisk kładzie się na ekologię płodności i naturalne planowanie rodziny.

W większości krajów realizowana jest natomiast inna wersja tej edukacji, w której małżeństwo i przedślubną abstynencję uznaje się za wartości, ale traktuje się ją marginalnie. Podkreśla się natomiast, że człowiek ma prawo do realizacji swoich potrzeb seksualnych nawet, jeśli nie zamierza wchodzić w relację małżeńską. Jednak, aby zaspokajanie potrzeb seksualnych było uznane za bezpieczne, przekazuje się wiedzę na temat antykoncepcji i chorób przenoszonych drogą płciową.

Warto zadać pytanie, jak przedstawiają się zachowania seksualne młodzieży w krajach realizujących program edukacji seksualnej budowany na odmiennych założeniach aksjologicznych. Czy edukacja promująca wzorec tzw. bezpiecznego seksu opartego na stosowaniu antykoncepcji rzeczywiście prowadzi do obniżenia liczby nieplanowanych ciąż wśród nastolatek i czy wpływa na spadek poziomu aborcji?

Odpowiedzi na powyższe pytania przynoszą wyniki analizy porównawczej dotyczącej czterech krajów europejskich: Polski – w której realizowany jest program edukacji seksualnej typu A – o charakterze „proabstynencyjnym” i „prorodzinnym” oraz Szwecji, Wielkiej Brytanii i Niemiec – a więc krajów o rozwiniętej edukacji typu B, czyli permissywnej, promującej swobodę seksualną. Do przeprowadzenia analizy wykorzystano wyniki zaczerpnięte z oficjalnych źródeł statystycznych (<http://ec.europa.eu/eurostat/data/database>; <https://www.gov.uk/government/statistical-data-sets>; <http://www.socialstyrelsen.se>; www.destatis.de; www.stat.gov.pl).

Z danych wynika, że częstotliwość występowania tzw. ryzykownych zachowań seksualnych (bardzo wczesnej inicjacji seksualnej, przerywania ciąży) jest wśród polskich nastolatków o wiele mniejsza niż wśród ich rówieśników w pozostałych krajach. Warto zwrócić uwagę na informacje dotyczące przerywania ciąży przez nastolatki. Różnice między Polską, a innymi krajami europejskimi są w tym zakresie uderzające. Zarówno wskaźnik przerwania ciąży przez dziewczęta w wieku 15-19 lat, jak i udział przerwania ciąży przez nastolatki w ogólnej liczbie legalnie dokonanych aborcji, jest w Polsce od wielu lat znacząco niższy niż w pozostałych krajach.

Trzeba zauważyć, że między Polską a pozostałymi krajami występują także charakterystyczne różnice dotyczące aktywności seksualnej najmłodszych nastolatków. Z przytoczonych danych wynika nie tylko fakt, że w krajach realizujących program typu B kontakty seksualne podejmowane przez adolescentów mają miejsce częściej niż w naszym kraju, ale również i to, że 15-letnie dziewczęta „wyprowadzają” chłopców w zdobywaniu doświadczeń seksualnych, częściej niż chłopcy podejmując pierwszy stosunek.

Realizacja edukacji seksualnej typu B nie eliminuje zatem problemu nieplanowanych ciąż i aborcji u nieletnich, nie zabezpiecza też skutecznie przed chorobami przenoszonymi drogą płciową. Zdecydowanie lepsze wyniki przynosi w tym zakresie realizowany w naszym kraju program „wychowania do życia w rodzinie”, czyli edukacja seksualna typu A.

Z pewnością należy doskonalić jakość realizacji przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie m.in. poprzez dokształcanie nauczycieli, ale trzeba dostrzec, że zmiana, jaką proponują środowiska lewicowe (edukacja seksualna typu B), w krajach takich jak Szwecja, Niemcy czy Wielka Brytania przyniosła negatywne efekty. m.in.: ciążę nieletnich, aborcje czy choroby przenoszone drogą płciową.

11 lipca 2018

wpolityce.pl

Jak radzić sobie z absurdami ideologii gender?

Kilka dni temu media obiegała informacja o tym, że jedna po drugiej brytyjskie szkoły, w których noszone są mundurki, likwidują różnice w strojach wynikające z płci. W kilkudziesięciu placówkach oświatowych spódniczki dla dziewcząt są lub będą wkrótce zakazane.

Jak podaje między innymi polonijny portal www.polishexpress.co.uk, w brytyjskim szkolnictwie narasta fala zmian wywołanych polityką przyjazną ideologii gender. Dla przykładu ponad rok temu w ramach koncepcji „neutralności płciowej”, w 80 szkołach państwowych Wielkiej Brytanii w tym 40 podstawowych – pozwalano, by dziecko mogło się ubierać według własnych odczuć, niezależnie od płci biologicznej. W przepisach tych placówek wprowadzono zezwolenie, by chłopcy przychodzili na lekcje w spódniczkach. Bynajmniej nie chodziło tu o promocję szkockiej tradycji. Celem było zachowanie neutralności szkoły wobec „poszukiwań” tożsamości płciowej przez jej uczniów.

Niedawno poczyniono kolejny krok. W wielu szkołach ujednolicono mundurki i zlikwidowano podział na chłopięce i dziewczęce wersje stroju. Interesujące są powody dla których narzucono tą zmianę. Dla przykładu jedna ze szkół podstawowych w Sussex wprowadziła zakaz noszenia spódniczek „po tym jak dzieci pytały się nauczycieli dlaczego dziewczynki i chłopcy mają różne stroje”. W innej szkole (Woodhey) uważa się, że spódniczki poniżają dziewczynki zwłaszcza gdy te siedzą na podłodze. W szkole w Bradford powodem wycofania spódniczek jest chęć uniknięcia zgorszenia ze strony społeczności muzułmańskiej, dla której europejskie stroje dziewczęce są niemoralne.

Dla wielu spośród czytelników przytoczona argumentacja wyda się absurdalna i śmieszna. Podobnie gromko śmialiśmy się z inicjatywy jednego ze szwedzkich polityków lewicowych Viggo Hansena, który kilka lat temu domagał się w parlamencie swojego państwa, by w publicznych toaletach zlikwidowano pisuary gdyż ich obecność dyskryminuje kobiety. On dla odmiany w swoim uzasadnieniu, powoływał się między innymi na względy medyczne twierdząc, że ma to uchronić mężczyzn przed problemami z prostatą. Wydaje nam się, że takie absurdalności nigdy do nas nie dotrą, czy rzeczywiście?

Niedawno usłyszałem relację starszej kobiety, która ze względu na przewlekłą chorobę zmuszona jest korzystać z usług opiekuńczych w zakresie takich czynności jak robienie zakupów, gotowanie obiadu czy sprzątanie mieszkania.

Pewnego dnia została do niej przysłana osoba, przejawiająca wyraźnie problemy z tożsamością płciową. Schorowanej klientce trudno było zwracać się do tej osoby jako do kobiety i najzwyczajniej się wystraszyła. W dodatku nie okazała się ona rzetelnym pracownikiem natomiast bardzo była wyczulona na krytykę. Po rozmowie klientki z managerką firmy okazało się, że nie był to pierwszy problem z udziałem tej pracownicy. Managerka wiedziała, że firma traci na jej niefortunnym zatrudnieniu, jednak bała się coś zrobić, by nie być posądzona o homofobię i nietolerancję. Brzmi znajomo?

Snuję te refleksje mając w pamięci świeżą uchwałę Rady Miasta Gdańska o przyjęciu tak zwanego „Modelu na rzecz równego traktowania”. Dokument oparty o ideologiczne przesłanki, słabo podbudowany naukowo i miejscami stroniczy, rekomenduje, by w gdańskich szkołach edukowano dzieci w duchu równouprawnienia poszczególnych „preferencji” seksualnych. Pod hasłem walki z nietolerancją i przemocą okazywaną osobom nieheteroseksualnym, propagowany jest światopogląd w którym prawa rodziców do wychowania dzieci zgodnie z własnym sumieniem nie są należycie uszanowane. I ten ostatni aspekt sprawy wydaje mi się szczególnie zasmucający.

Zarówno w niektórych miejscach Wielkiej Brytanii jak i w Gdańsku, progenderowskie zmiany usiłuje się wprowadzać administracyjnie, lekceważąc zasady dialogu. Jak temu zaradzać? Jak już wcześniej pisałem, jako reakcja na arbitralne działania urzędników rozpoczęło się konsolidowanie środowisk prorodzinnych i powstał zaczątek nowego ruchu obywatelskiego (zob. odpowiedzialnygdansk.pl). Jego działacze aktywnie wyjaśniają istotę problemu i inicjują pokojowe formy protestu.

Jestem przekonany, że radykalizacja środowisk LGBT i towarzyszące jej absurdy, będą paradoksalnie otwierać nowe przestrzenie dla konsolidacji obywateli wokół zdrowego rozsądku. Wierzę w „odruch samoobronny” polskiego społeczeństwa. Potrzebna jest też dobra edukacja, pomagająca uświadomić rodzicom ich podmiotowość. Chodzi o promowanie takich form działań, które służyć będą harmonizacji, a nie antagonizacji całości społeczeństwa. Śmiejmy się z absurdów gender ale nie dajmy się im zaskoczyć „na własnym podwórku”.

TRWAJCIE W MIŁOŚCI

Związek małżeński między mężczyzną i kobietą oparty na miłości i zaufaniu stanowi fundament rodziny, która jest najlepszym środowiskiem wychowawczym dla przyszłych pokoleń. Od kogo jak nie od rodziców dzieci mają uczyć się szacunku i społecznego zaangażowania? Skąd społeczeństwo ma czerpać wzorce solidarnych wzajemnych więzi i odniesień jeśli nie od rodziny właśnie? Dlatego newralgicznym wymiarem polityki szacunku jest wzmocnienie polskich małżeństw. Wiąże się to z ograniczeniem rozwodów, promowaniem wartości i atrakcyjności więzi małżeńskiej. Nigdy za dużo słów mówionych i pisanych, poświęconych tej ważnej sprawie.

28 marca 2007

niedziela.pl

Rozwody – smutny rekord

Liczba rozwodów i separacji orzeczonych w Polsce w ostatnich latach dramatycznie rośnie, a dynamika tego wzrostu jest wyższa niż w wielu krajach Europy Zachodniej. Jeśli w 2000 r. sądy udzieliły ok. 53 tys. rozwodów i separacji, to w 2004 r. już 73 tys., a rok później ponad 91, 5 tys. (dane Ministerstwa Sprawiedliwości). Wiele wskazuje na to, że rok 2006 może być pod tym względem rekordowy...

Trzeba stwierdzić ze smutkiem, że obecnie rozwody stały się utrwalonym zjawiskiem życia społecznego. Co gorsza, polskie społeczeństwo z rosnącą aprobatą odnosi się do takiej właśnie formy rozwiązywania kryzysów małżeńskich. Rozwód traktuje się jako wydarzenie, które w pewnych okolicznościach może przytrafić się niemal w każdej rodzinie.

Procesy dezintegracji rodziny obejmują wszystkie generacje małżeństw. Wśród małżonków wnoszących do sądu pozew o rozwód albo separację spotykamy zarówno młodych stażem, jak też pary o dłuższym okresie wspólnego pożycia. Jako przyczyny rozkładu pożycia małżeńskiego od lat niezmiennie wymienia się niezgodność charakterów, niedochowanie wierności małżeńskiej, nadużywanie alkoholu, naganny stosunek do członków rodziny.

Rozwód jest silnym przeżyciem emocjonalnym, często o charakterze wręcz traumatycznym. Stres rozwodowy wynika z trzech głównych przyczyn: społecznych (rozbicie więzi rodzinnych, przyjacielskich, osamotnienie), psychologicznych (uczucie lęku, brak nadziei, poczucie winy, żal) i załamania się dotychczasowego stylu życia czy pogorszenia warunków ekonomicznych. Z badań prowadzonych nad stresem związanym z procesem rozpadu małżeństwa i rodziny wynika, że wiąże się on z wieloma problemami natury zdrowotnej. Osoby rozwiedzione - w porównaniu z osobami pozostającymi w związkach małżeńskich - częściej zapadają na choroby somatyczne, są częściej hospitalizowane, częściej nadużywają alkoholu oraz częściej wykazują zaburzenia psychiczne. Rozwody i towarzyszące im okoliczności mają również znaczenie demograficzne. Wpływają one hamująco na prokreację i przyczyniają się do zmniejszenia przyrostu naturalnego.

Obecnie częstsze niż w przeszłości są przypadki małżonków rozwiedzionych, mających dzieci. Ze społecznego punktu widzenia, najpoważniejsze konsekwencje rozwodu ponoszą dzieci. W 2005 r. na jedno rozwodzące się małżeństwo przypadało statystycznie 1,6 dziecka. Oznacza to, że w osłabionych przez rozpad rodzinach tylko w tym jednym roku będzie się wychowywało ok. 150 tys. dzieci! Aby pełniej dostrzec skalę problemu, należałoby do tej liczby dodać dzieci z rozpadających się związków nieformalnych, których liczba w ostatnich latach szybko rośnie.

Rozbicie wspólnoty małżeńskiej utrudnia, a najczęściej uniemożliwia realizowanie podstawowych funkcji rodziny. Poważną, negatywną konsekwencją rozwodu małżonków jest narażenie dobra i interesów małoletnich dzieci.

Sytuacje w rodzinach przed rozwodem, w czasie rozwodu i po nim należą do negatywnych zjawisk wychowawczych, socjalizacyjnych i emocjonalnych, które dostarczają dzieciom wielu traumatycznych przeżyć. Dla rodziców rozwód jest zakończeniem pewnego etapu życia, dla dzieci - to prawdziwe trzęsienie ziemi, czas pełen obaw, lęków, pytań o niepewną przyszłość. Rozpad rodziny z jednej strony wyzwala postawę bierności, apatii, izolacji od rówieśników i dorosłych, z drugiej zaś - tworzy postawę buntu i niechęci do rodziców. Dziecko często przestaje liczyć się z opinią rodziców, z ich nakazami i zakazami. Buntownicza i wroga w stosunku do nich postawa jest formą dziecięcego odwetu za zniszczone dzieciństwo, za utracone zaufanie, bezpieczeństwo i spokój, za cierpienie.

Rodziny „porozwodowe” znajdują się w dość specyficznej sytuacji, którą dobrze określa termin „rodzina rozbita”. Nie jest to bowiem sytuacja, w której ojca albo matki w ogóle brakuje (jak w wypadku wdowieństwa). Jest ojciec, jest i matka, ale żyją osobno: jedno „na stałe”, drugie najczęściej „na przychodne”. Fakt ten stwarza dość skomplikowany układ: matka - dziecko - ojciec. Niektóre matki próbują z tego układu w ogóle wyeliminować ojca. Niekiedy jest to konieczne, aby uwolnić się od dotychczasowego prześladowcy. Ale nie tylko w takich skrajnych przypadkach zdarza się utrudnianie ojcu kontaktu z dzieckiem. Bywa, że rodzice prowadzą swoistą wojnę o dziecko, by odegrać się na sobie za doznane krzywdy, upokorzenia, rozczarowanie. Urazy tym spowodowane zostają u dziecka na całe lata.

Dynamika rozpadu rodzin w Polsce jest bardzo wysoka, dlatego konieczne jest podjęcie intensywnych działań zapobiegających temu zjawisku. Zaliczyłbym do nich m.in. edukację i propagowanie wzoru trwałej rodziny. Wśród praw dziecka szczególnie eksponowane powinno być prawo do wychowania w pełnej rodzinie, przez matkę i ojca.

Konieczne jest przywrócenie w sprawach o rozwód i separację obowiązkowych mediacji, zastępujących postępowania pojednawcze (z których zrezygnowano w grudniu 2005r.). Rezygnacja z posiedzeń pojednawczych spowodowała przyspieszenie spraw o rozwód i separację oraz wyraźnie zmniejszyła liczbę osób rezygnujących z rozwodu. Konieczne jest też urealnienie opłat sądowych za rozwody i separacje. Pobierane obecnie opłaty są bardzo niskie, skutkiem czego dopłacają do nich wszyscy podatnicy.

Ważne znaczenie ma upowszechnienie profesjonalnego i dostępnego dla wszystkich poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego, pomagającego skonfliktowanym małżonkom w rozwiązywaniu ich problemów.

Ponadto należy wyeliminować uzależnienie wsparcia rodzin od kryterium samotnego wychowywania dziecka, co ma obecnie miejsce w ustawie o zaliczce alimentacyjnej oraz o świadczeniach rodzinnych. Z zaliczki alimentacyjnej mogą skorzystać rodzice, którzy nie są w stanie wygzekwować alimentów orzeczonych na ich dzieci. Rozwiązanie to zastrzeżono wyłącznie dla osób samotnie wychowujących dzieci. Dzieci w rodzinach pełnych, będące w analogicznej sytuacji materialnej i prawnej jak dzieci w rodzinach niepełnych, takiej możliwości zostały pozbawione. Takie rozwiązania prawne promują - szczególnie wśród ludzi biednych, uprawnionych do świadczeń - model samotnego wychowywania dzieci.

Jeśli obecna dynamika rozwodów i separacji w Polsce się utrzyma, to w ciągu najbliższych 10 lat kolejnych ponad 1,6 mln dzieci będzie wychowywanych bez udziału jednego z rodziców. Oznacza to nie tylko ogromne indywidualne problemy tych dzieci i ich rodzin, ale także poważne problemy społeczne, wynikające z zaburzonego funkcjonowania wspólnot podstawowych, jakimi są rodziny pełne. Strukturalne szkody wyrządzone rodzinie stanowią bezpośrednie wyzwanie dla odpowiedzialnej polityki prorodzinnej.

Fot. <https://commons.wikimedia.org/wiki/File:Themis.jpg>

pixabay free images / CC BY-SA
(<https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0>)



Fundacja Mamy i Taty rozpoczęła kampanię mającą uwrażliwić na problem rozpadów małżeństw

Fundacja Mamy i Taty rozpoczęła właśnie kampanię mającą uwrażliwić na problem rozpadów związków małżeńskich, których negatywne skutki dla dzieci i ich rozwodzących się rodziców są dzisiaj niedoceniane. Fundacja przygotowała specjalne spoty telewizyjne na ten temat i stronę internetową (www.rozwodprzemyslto.pl).

Rosnąca liczba rozpadów małżeństw w Polsce (w 2000r.- orzeczono 42770 rozwodów, a w 2007r. 71513), powoduje wybitnie negatywne skutki, w szczególności dla małoletnich dzieci rozchodzących się małżeństw. Powinno to skłaniać do rozważenia działań społecznych i prawnych, które mogą sprzyjać zmniejszeniu skali tego zjawiska. Na ten kierunek wskazują ostatnio takie kraje jak Norwegia czy Wielka Brytania, które wprowadzają specjalne programy dla małżonków starających się o rozwód, sprzyjające lepszemu zrozumieniu jego skutków, w tym szczególnie dla ich dzieci.

Oto kilka propozycji działań możliwych do podjęcia, mogących wpłynąć na zmniejszenie liczby rozpadów związków małżeńskich.

1. Wychowanie przez oboje rodziców podstawowym prawem dziecka. Dziecko wychowywane przez samotnego rodzica w wyniku rozwodu, to dziecko ograniczone w kontaktach z drugim z nich. **A przecież nikt nie zastąpi mamy lub taty – oboje są niezbędni.** Czy to prawo eksponuje Rzecznik Praw Dziecka, czy jest obecne w mediach, programach edukacyjnych, w tym w przygotowaniu do życia w rodzinie prowadzonym w szkołach?

2. Porzucić nierówne traktowanie małżonków wspólnie wychowujących dzieci z samotnie wychowującymi dziećmi. Państwo powinno przyjmować rozwiązania sprzyjające trwałości małżeństw, a nie ich rozpadom. Wysokie zasiłki udzielane jeszcze kilka lat temu rodzinom ubogim, pod warunkiem samotnego wychowywania dzieci, spowodowały falę rozwodów i separacji by nabyć to uprawnienie.

Nadal mamy sporo rozwiązań zachęcających do rozwodów i dyskryminujących małżonków wspólnie wychowujących dzieci. Należą do nich np. możliwość wspólnego rozliczania podatków z dziećmi, ale tylko przez samotnie wychowujących dzieci. W wielu gminach stosuje się pierwszeństwo dla samotnych w przyjmowaniu ich dzieci do przedszkoli, co nierzadko zachęca do życia w konkubinatach, by korzystać z tej preferencji.

3. Rozwinąć profesjonalne i dostępne formy poradnictwa rodzinnego i małżeńskiego, które powinny być zdecydowanie bardziej dostępne niż obecnie. Powinny one prowadzić profilaktykę, terapię oraz poradnictwo rodzinne i małżeńskie.

4. Zlikwidować możliwość rozwodu zaraz po zawarciu małżeństwa. Obecnie pozew o rozwód można składać kilka tygodni po zawarciu małżeństwa. Warto rozważyć wprowadzenie ograniczenia tej możliwości (np. pozew byłby możliwy dopiero po 1 roku trwania małżeństwa).

5. Wprowadzić obowiązkową mediację w sprawach o rozwód małżonków mających małoletnie dzieci, jako warunku złożenia pozwu o rozwód. W 2005 roku nierozważnie wykreślono z procedury rozwodowej posiedzenia pojednawczego. Sprzyjały one ponownemu przemyśleniu decyzji o rozwodzie. W ich wyniku wiele małżeństw wycofywało pozwy o rozwód. Miały je zastąpić mediacje, które jednak wykorzystywane są bardzo rzadko. Jeśli już poszliśmy w kierunku mediacji, to powinny one być powszechniejsze i obowiązkowe, gdy małżonkowie mają małoletnie dzieci. Być może jej odbycie powinno być warunkiem złożenia pozwu o rozwód.

W Polsce mamy nie tylko coraz mniej dzieci, ale coraz więcej wychowywanych jest tylko przez jednego rodzica. Spróbujmy powstrzymać ten fatalny trend.

Ochrona małżeństwa to polska racja stanu

Sejm skierował do Komisji Polityki Społecznej i Rodziny projekt ustawy o związkach partnerskich. Opinię w sprawie tego projektu w dniu 9 sierpnia 2011 przestały do Komisji osoby reprezentujące Episkopat Polski w Zespole do Spraw Rodziny Komisji Wspólnej.

Stwierdzają w niej m.in.:

Projekt ten może powodować niekorzystny efekt społeczny poprzez zmarginalizowanie małżeństwa i opierającej się na nim rodzinie. Stanowi to szczególne zagrożenie dla dzieci, którym rodzina zapewnia optymalne warunki życia i wszechstronnego rozwoju. Jest on sprzeczny z konstytucyjnymi gwarancjami ochrony małżeństwa, rodziny, macierzyństwa i rodzicielstwa (Art.18).

Przez wieki małżeństwo stanowiło fundament rodziny i ładu społecznego. Tam gdzie zostało zdeprecjonowane, pojawiały się na masową skalę takie zjawiska jak samotne wychowywanie dzieci, zwiększenie ich liczby w różnych formach opieki zastępczej, ubóstwo czy przestępczość.

Jeśli, jak przewiduje projekt, podobne prawa i obowiązki jak małżeństwa, uzyskają wszystkie dowolne pary osób pełnoletnich: hetero czy homoseksualnych, to znaczenie małżeństwa zostanie rozmyte i zmarginalizowane. Jednym ze skutków będzie wzmocnienie tendencji do niezawierania i rozpadów związków małżeńskich oraz samotnego wychowania dzieci, które staje się coraz bardziej powszechnym zjawiskiem, przynoszącym dramatycznie negatywne konsekwencje szczególnie dla dzieci.

Projekt jest upowszechniany jako ten, który ma zapewnić równość i niedyskryminację par, które nie chcą zawrzeć związku małżeńskiego. Tymczasem nikt nie zmusza nikogo do zawierania związku małżeńskiego ani nie sprzeciwia się wyborowi drogi życia w samotności, a prawa tych osób są w Polsce szanowane. Uważamy, że nie wszystkim parom przysługuje taki sam status: tym, które zawierają małżeństwo i rodzinę nastawioną na wychowanie dzieci, właśnie z tego powodu należy się status szczególny. Status ten wynika nie tylko z uprawnień, ale także z obowiązku odpowiedzialności za siebie wzajemnie i za wychowywane dzieci.

Jesteśmy przekonani, że polską racją stanu jest ochrona rodziny i jej fundamentu, jakim jest małżeństwo oraz sprzyjająca temu racjonalna polityka społeczna, która powinna służyć rozwojowi tych podstawowych wspólnot.

21 września 2011
wpolityce.pl

Kolejna ustawa dyskryminuje małżeństwa

31 sierpnia weszły w życie przepisy dotyczące warunków uzyskiwania kredytu z programu „Rodzina na swoim”. Kredyt ten jest o tyle dogodny, że przez 8 lat do jego oprocentowania dopłaca budżet państwa. Problem polega na tym, że w znowelizowanej ustawie wprowadzono warunek defaworyzujący małżeństwa i dający szczególne preferencje dla samotnie wychowujących dzieci.

Zgodnie z tym warunkiem, kredytu nie dostaną małżonkowie mający powyżej 35 lat. Warunek ten nie dotyczy jednak samotnie wychowujących dzieci, oni mogą otrzymać taki kredyt także, jeśli mają powyżej 35 lat. Mamy zatem wyraźne nierówne traktowanie małżeństw i osób samotnie wychowujących dzieci. Rozwiązanie to będzie zachęcało do rozwodów by uzyskać prawo do kredytu po 35 roku życia. Kryterium samotnego wychowania dzieci jest zresztą kompletnie fałszywe, jeśli ustawodawca zamierzał chronić najuboższych. Samotnie wychowujący dzieci nie są bowiem w najtrudniejszej sytuacji dochodowej, w gorszej są rodziny wielodzietne.



To kolejne rozwiązanie defaworyzujące małżeństwa. Przypomnę, że tylko samotnie wychowujący dzieci mają np.: prawo rozliczać podatki ze swoimi dziećmi.

W ten sposób napędzamy trend do rozwodów i samotnego wychowania dzieci, co jest dla nich wyjątkową krzywdą. Tak, przy deklaracjach wszystkich, że rodzina jest ważna, a polityka rodzinna powinnością państwa, praktycznie osłabia się polskie rodziny.

18 listopada 2014

wpolityce.pl

Kultura tymczasowości pustoszy małżeństwo

Podczas trzydniowego kolokwium międzyreligijnego, które rozpoczęło się 17 listopada, na temat „Komplementarność mężczyzny i kobiety” Ojciec Święty Franciszek wziął w obronę małżeństwo i rodzinę.

Żyjemy w kulturze „tymczasowości”, w której coraz więcej ludzi rezygnuje z małżeństwa, jako publicznego zaangażowania — mówił Papież.

Ta rewolucja obyczajów i moralności często powoływała się na „wolność”, oczywiście w cudzysłowie, ale w rzeczywistości przyniosła spustoszenie duchowe i materialne bardzo licznym ludziom, zwłaszcza najsłabszym. Coraz lepiej widać, że upadek kultury małżeństwa wiąże się z narastaniem ubóstwa i całą serią licznych innych problemów społecznych, dotyczących w nieproporcjonalnej mierze kobiet, dzieci i starców. To zawsze oni najbardziej cierpią w tym kryzysie. Kryzys rodziny zapoczątkował kryzys ekologii ludzkiej, bo środowiska społeczne, podobnie jak środowisko naturalne, potrzebują ochrony. Chociaż ludzkość zrozumiała teraz konieczność zajęcia się tym, co zagraża środowisku naturalnemu, to w naszej kulturze — także katolickiej — jesteśmy bardzo powolni, gdy chodzi o uznanie, że nasze środowiska społeczne są zagrożone.

Franciszek podkreślił, że dzieci mają prawo do rodziny, do ojca i matki. Ponadto wskazał, że w małżeństwie ważne jest definitywne zaangażowanie w wierność i płodną miłość.

Zdecydowane wystąpienie Papieża, zachęcające do szukania miłości trwałej, broniące podstawowego prawa dzieci do wychowania w rodzinie pełnej, przez ojca i matkę, jest szczególnie w obecnym czasie ważnym wskazaniem. To dzisiaj prawo rodziców do rozwodu jest ważniejsze niż prawo dziecka do wychowania przez ojca i matkę, wierność jest podważana w kulturze masowej, a angażując się w ochronę środowiska, jesteśmy bierni, gdy podstawowe naturalne środowisko człowieka, jakim jest rodzina, jest przez różne ideologie podważane.

Cywilizacja singli

Statystyki europejskie pokazują, że coraz więcej gospodarstw domowych prowadzonych jest przez pojedyncze osoby. Niegdyś mówiliśmy o nich: „osoby samotne”, „starzy kawalerowie” czy „stare panny”. Dziś używamy terminu „singiel” i „singielka”. Brzmi bardziej przyjaźnie ale czy czasem nie zagłaskaliśmy jakiegoś problemu?

Do napisania tych kilku słów refleksji skłoniła mnie informacja medialna na temat inicjatywy „tygodnia modlitw o nowe małżeństwa”. To odpowiedź na cywilizację singli i duchowa walka z osamotnieniem. Jej autorzy – członkowie duszpasterstw osób samotnych, twierdzą, że jest to dobry sposób na przeciwstawienie się trendom europejskim, które wydają się wskazywać, że małżeństwo wychodzi z mody. Taki tydzień modlitw proponowany jest na początku adwentu, ale inicjatorzy sugerują, że powinno się o nowe rodziny modlić cały czas.

Nasunęło mi się pytanie: dlaczego, szczególnie w wysoko zurbanizowanych regionach Europy, coraz więcej osób nie decyduje się na małżeństwo? Czy chodzi o to, że mamy coraz więcej ludzi nieśmiałych, którzy nie potrafią zawieść i rozwijać znajomości? Chyba raczej nie. Hipoteza narastającej nieśmiałości wydaje nawet dosyć absurdalna, zwłaszcza w dobie Internetu. Podobnie nieprawdopodobne jest przypuszczenie, że głównym powodem trudności w znalezieniu życiowego partnera są zawyżone wymagania. Odnoszę wrażenie, że w rzeczywistości chodzi o coś zupełnie innego. Przypuszczam, że głównym powodem rezerwy wobec instytucji małżeństwa, rozumianego jako związek mężczyzny i kobiety „na dobre i na złe” jest... LĘK. Jaki lęk? Sprecyzujmy i napiszmy to wyraźnie: LĘK PRZED MIŁOŚCIĄ! Lęk, który dodatkowo jest silnie racjonalizowany to znaczy obudowywany różnorodnymi argumentami praktycznego rozumu. Czego ów lęk dotyczy?

Kiedyś człowiek bał się samotności, dziś boi się nie-samotności, boi się relacji. Relacja wymaga ryzyka, stanowczej, konsekwentnej decyzji, samoograniczenia się. Przyjęcia na siebie współodpowiedzialności za los drugiego człowieka (a gdy pojawiają się dzieci to również za nie). Relacja oznacza głębokie dzielenie się własną intymnością psychiczną, fizyczną, dzielenie się codziennością. W pewnym sensie zatem jest czego się bać. Lęk współczesnego singla podszyty jest niewiarą w siebie – czy podołam? Związany jest również z przyzwyczajeniem do wygody.

Bywało, że ludzie wchodzili w związki aby uniknąć samotności. Dziś samotność została niejako „oswojona”. Relacje wirtualne realizowane za pośrednictwem portali społecznościowych, relacje przygodnego seksu bez zobowiązań określane z angielska *friends with benefits*, relacje zawodowe, media, używki – wszystko to mniej lub bardziej skutecznie znieczula na samotność. Pytanie brzmi: czy uodparniając się na samotność nie znieczulamy naszego człowieczeństwa. Przypominają się słowa z Księgi Rodzaju: „*Pan Bóg rzekł: «Nie jest dobrze, żeby mężczyzna był sam, uczynię mu zatem odpowiednią dla niego pomoc»»*” (Rdz2,18). Samotność w sposób naturalny woła o dopełnienie.

Oczywiście nie mam nic przeciwko wyborowi „pojedynczego” życia. Są niejednokrotnie powołania, misje czy zawody w których bycie singlem bardzo pomaga. Chodzi mi tylko o zwrócenie uwagi na swego rodzaju trend, przesuwający systematycznie pojęcie „normy” w stosunkach społecznych. Niegdyś normą było małżeństwo dziś bynajmniej w niektórych regionach Europy jest jakby odwrotnie. Mam nadzieję, że nie dojdziemy do czasów w których zawarcie związku byłoby uważane za bohaterstwo. Dlatego inicjatywa modlitwy o nowe rodziny jest jak najbardziej godna poparcia

Tydzień małżeństwa niezwykle cenną inicjatywą

W Polsce dzięki zaangażowaniu Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich przed nami już III edycja tego święta. Na jego program składa się z kilkadziesiąt wydarzeń o charakterze edukacyjnym, kulturalnym, rekreacyjnym i rozrywkowym.

Wydarzenia związane z Tygodniem Małżeństwa będą miały miejsce w Trójmieście, Warszawie, Zielonej Górze, Elblągu, Wejherowie, Chałupach, Jastarni, Kuźnicy, Chodzieży i Rumii. Dla fanów małżeństwa, organizatorzy przygotowali bardzo różnorodną porcję zabawy, świętowania i rozwoju w różnych obszarach. Gala Otwarcia Tygodnia Małżeństwa odbędzie się w Europejskim Centrum Solidarności w Gdańsku. W programie wieczoru przygotowano m.in. pełną humoru i drobiazgowych spostrzeżeń sztukę pt. „Sceny z życia małżeńskiego”.

Niezwykle ciekawie zapowiada się debata moderowana pt. Czy małżeństwo ma przyszłość? Ma ona dać odpowiedź na pytania: Jakie wzorce relacji, więzi międzyludzkich i budowania bliskości przetrwają? Czym jest w istocie małżeństwo i na czym polega kulturowa trwałość tej formy bycia we dwoje? Co możemy o tym powiedzieć w świetle osiągnięć psychologii i innych dyscyplin wiedzy o człowieku? Dyskutować będą: Magdalena Błazek, Aleksandra Bachórz, Marek Rymśa i Zbigniew Nosowski.

Organizatorzy Tygodnia Małżeństwa w różnych miejscach przewidzieli szereg atrakcyjnych wydarzeń. Są to m.in. warsztaty gdzie małżonkowie będą szukać odpowiedzi na pytania: Jak współgrać w obszarze mody, trendów żywieniowych i aktywności sportowej w związku małżeńskim. Jak stworzyć satysfakcjonujący związek małżeński i nauczyć się pokonywać bariery stojące na drodze do wzajemnej bliskości. Jak zorganizować randkę marzeń nawet po kilkunastu latach małżeństwa oraz jak mówić żeby usłyszał(a)? Jak mówić żeby zrozumiał(a)?

Tydzień Małżeństwa to nie tylko wykłady i warsztaty to również szeroka oferta spotkań w kawiarniach i restauracjach, a nawet noclegów z rabatem w hotelach i gościach. W Gdańsku zaplanowano np. poszukiwanie wspólnych smaków i odkrywanie radości wykonywania prostych czynności w kuchni we dwoje. Spotkanie odbędzie się pod okiem doświadczonego restauratora pod intrygującym tytułem „Seks zaczyna się w kuchni”. Dla tych, którzy od jedzenia bardziej ceną ruch zaproponowano pasjonującą przygodę w rytmach tanga. Wykład połączony z zajęciami praktycznymi poprowadzą tancerze ze szkoły Tango Kl. Dzięki tym zajęciom będzie można dowiedzieć się: jak być mężczyzną, kobietą, parą w tangu; jak kształtują się nasze role w tańcu i w życiu; jak istotne jest znaczenie świadomości ciała, kontaktu, wzajemnego wsłuchiwanie się w siebie; jak współpracować, a nie walczyć w związku.

Aby celebrować bliskość i wspólne chwile podczas święta małżeństwa przygotowano również propozycje w teatrach, galeriach, kinach, muzeach, bibliotekach a nawet basenach. Są propozycje dla tych co lubią grać w gry planszowe lub spędzać czas z kijkami Nordic Walking. Wystarczy zajrzeć na stronę www.tydzienmalzenstwa.pl, a przejrzysz poukładany program wydarzeń pozwoli na wybór wydarzeń pozwalających na ciekawe spędzenie czasu nawet dla bardzo doświadczonych par małżeńskich.



Wsparcie socjalne nie wystarczy

W małżeństwach zagrożonych rozpadem rodzi się mniej dzieci, co wynika z oczywistej konstatacji, że niemały trud wychowania dziecka wymaga pracy obojga rodziców.

W 2016 r. polski rząd wprowadził rozwiązania socjalne i pomocowe na skalę bezprecedensową od 1989 r., czyli od odzyskania przez nas wolności. To nie tylko programy „Rodzina 500+”, ale również podwyższenie płacy minimalnej i najniższych rent czy emerytur, a także możliwość korzystania z zasiłku pielęgnacyjnego przez oboje rodziców, gdy mają więcej niż jedno dziecko niepełnosprawne, oraz wiele innych rozwiązań.

Dzięki tym działaniom w krótkim czasie awansowaliśmy z ogona Europy na czwarte miejsce w zakresie wydatków na politykę rodzinną (w porównaniu z poziomem wsparcia rodzin z przeciętnym wynagrodzeniem w poszczególnych krajach). Jednym z deklarowanych celów tych programów jest stworzenie dogodnych warunków, aby przełamać niekorzystny trend demograficzny, który obecnie nie gwarantuje zastępowalności pokoleń.

Z pewnością jest jeszcze zbyt wcześnie, aby dokonać podsumowania i oceny, czy ten cel zostanie osiągnięty. Trzeba jednak pamiętać, że oprócz przyjmowania wsparcia socjalnego konieczne jest także spełnienie kilku kolejnych warunków, które znacząco wpływają na decyzję o powiększeniu rodziny. Zaliczam do nich m.in.: silne i trwałe małżeństwo oraz potrzebę bezpiecznej, pozbawionej większych konfliktów atmosfery społecznej, a także przekonanie, że przyjęte rozwiązania będą stabilne. Spełnienie tych warunków jest obecnie odległe od sytuacji optymalnej.

W rodzinach rozwiedzionych czy zagrożonych rozpadem rodzi się mniej dzieci, co wynika z oczywistej konstatacji, że niemały trud wychowania dziecka wymaga pracy obojga rodziców.

Oslabienie polskich małżeństw i rodzin

Najnowsze badania GUS jednoznacznie wskazują na dramatyczne osłabienie polskich rodzin, co najlepiej widać w przedziale czasowym 1980 – 2015. Jest to spadek liczby zawieranych małżeństw przy rosnącej liczbie orzekanych rozwodów i separacji oraz zwiększającej się liczbie dzieci rodzących się w związkach pozamałżeńskich. W 1980 r. zarejestrowano ponad 307 tys. małżeństw. Ich liczba z roku na rok systematycznie spada. W 2015 r. wyniosła 189 tys. Od 1980 r. systematycznie wzrasta liczba rozwodów – od 39 tys. do 67 tys. w 2015 r. Od 1980 r. wzrasta liczba dzieci pozamałżeńskich. 36 lat temu stanowiły one 4,8 proc. ogółu urodzonych dzieci, natomiast w 2015 r. urodziło się ich 24,6 proc. (wzrost o 500 proc.!).

Powyższe dane często są traktowane jako bezalternatywny trend naszej cywilizacji, na który mamy niewielki wpływ. W efekcie nie ma też wystarczającej dyskusji, jak tym zjawiskom przeciwdziałać. Rzadko np. mówi się o skutkach rozwodów zarówno dla dorosłych, jak i dla ich dzieci, kładzie się natomiast nacisk na to, aby rozwody przebiegały szybko, bez większych napięć i w miarę możliwości z uzgodnieniem stron. Zapomina się, że podstawowym prawem dziecka jest wychowanie przez oboje rodziców w stabilnej rodzinie. Tymczasem możliwe jest szersze upowszechnianie wiedzy o skutkach rozwodów w programach profilaktycznych takich instytucji, jak choćby pomoc społeczna, czy w programach szkolnych. W liberalnej Norwegii wprowadzono obowiązek zapoznawania rozwodzących się rodziców z tym, jakie będą skutki rozstania dla ich dzieci. Po wprowadzeniu tego rozwiązania liczba rozwodów spadła.

U dzieci rozwód ich rodziców powoduje regres w rozwoju fizycznym, intelektualnym i emocjonalnym. Poczucie beznadziejności, lęk i niepokój, brak poczucia sensu życia i wiary w przyszłość, poczucie winy, agresja i rozpacz pojawiają się u nich znacznie częściej niż u dzieci żyjących w stabilnych rodzinach. Rozwód często bardzo niekorzystnie wpływa także na sytuację ekonomiczną, na stan zdrowia; wywołuje poczucie osamotnienia i przegranej zarówno u rodziców, jak i u ich dzieci.

Kilkanaście lat temu pochopnie zlikwidowano w procedurze rozwodowej postępowania pojednawcze, które dawały szansę na ponowne przemyślenie decyzji przez skonfliktowanych małżonków. Obecnie warto rozważyć wprowadzenie obowiązkowej mediacji, jeżeli małżonkowie wnoszący o rozwód mają małoletnie dzieci. Obowiązek uczestniczenia w mediacji powinien poprzedzać złożenie wniosku o rozwód. Należy także wyeliminować możliwość orzeczenia rozwodu kilka miesięcy po zawarciu związku małżeńskiego, rozwijać poradnictwo rodzinne i propagować wzór trwałej rodziny.

Nie chodzi o sztuczne ograniczenie możliwości rozstania się skonfliktowanych małżonków, ale o wszelką pomoc w trudnej sytuacji, w jakiej się znaleźli. Przemawiają za tym także badania Gallupa, z których wynika, że większość rozwiedzionych po latach stwierdza, iż zrobili zbyt mało dla ratowania swojego pierwszego małżeństwa.

W polityce społecznej nie powinno się dyskryminować rodzin pełnych. Kilkanaście lat temu wprowadzono wysokie zasiłki tylko dla osób samotnie wychowujących dzieci. Efektem była fala rozwodów i separacji, dokonywanych w celu uzyskania tego uprawnienia. Obecnie tylko samotnie wychowujący dzieci mają możliwość wspólnego rozliczania podatków razem z dziećmi czy pierwszeństwo w przyjmowaniu do przedszkoli, co nierzadko zachęca do życia w konkubinacie, aby korzystać z tych preferencji.

Pozytywnym decyzjom prokreacyjnym nie sprzyjają też silne konfrontacje i podziały społeczeństwa, które burzą poczucie bezpieczeństwa. Bardzo istotna jest trwałość przyjętych rozwiązań promażeńskich i prorodzinnych, co jest zaburzane przez niechęć do nich części opozycji. Rodzicom potrzebna jest pozytywna i wiarygodna perspektywa, że państwo będzie ich wspierać przez dłuższy okres, jaki jest potrzebny na doprowadzenie dziecka do dojrzałości.

Potrzebny program odbudowy trwałych małżeństw i rodzin

Obecnie bardzo potrzebne jest wypracowanie i wprowadzenie w życie rozwiązań wspierających trwałość rodzin opartych na małżeństwie. Podobnie jak niedawno w programie „Za życiem” przyjęto bardzo istotne rozwiązania wspierające kobiety w ciąży kryzysowej i ich rodziny. Zadania w tym zakresie to obowiązek nie tylko państwa i samorządów. Znaczącą rolę mogą i powinny tu odegrać Kościoły, media i organizacje pozarządowe.

Malejąca liczba zawieranych małżeństw i wysoka liczba udzielanych rozwodów silnie wpływają na trendy demograficzne. Jeśli tego nie zmienimy, zapewne trudno będzie uzyskać silny wzrost liczby rodzących się dzieci, co ma olbrzymie znaczenie dla przyszłości polskiego społeczeństwa.

8 stycznia 2018

ekai.pl

Trzeba propagować trwałość małżeństwa

Co zrobić, by wzrost liczby zawieranych małżeństw i spadek liczby rozwodów oraz separacji uczynić trwałym trendem? Trzeba przede wszystkim wyraźnie propagować trwałość małżeństwa jako wartość w przekazie medialnym, działaniach samorządów i polityce społecznej państwa – uważa senator Antoni Szymański. Zastępca przewodniczącego senackiej Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej skomentował dla KAI dane GUS na temat wzrostu liczby zawieranych małżeństw, a spadku liczby rejestrowanych rozwodów w 2016 r.

Z informacji GUS-u za rok 2016 wynika, że w porównaniu z rokiem 2015, wzrosła w Polsce liczba zawieranych małżeństw, a spadła liczba rejestrowanych rozwodów. W 2015 r. ogółem Polacy zawarli 188 tys. 832 małżeństwa, a w roku 2016 było ich 193 tys. 455 (więcej o 4623). W 2015 r. miało miejsce 67 tys. 296 rozwodów, a rok później w 2016 było ich mniej niż w 2015 o 3400.

To dobre wiadomości z punktu widzenia najbardziej podstawowej wspólnoty, jaką jest związek kobiety i mężczyzny oparty na małżeństwie. Jednak ani wzrost liczby zawieranych małżeństw, ani spadek liczby rozwodów nie jest tak duży, by można było na podstawie tych danych wyciągać daleko idące wnioski. Tym bardziej, że przez wiele lat miał miejsce wyraźny trend: zmniejszenia liczby zawieranych małżeństw i wzrost liczby rozwodów. Dzisiaj pytanie

brzmi: co zrobić, by wzrost liczby zawieranych małżeństw i spadek liczby rozwodów oraz separacji uczynić trwałym trendem? Byłoby to bardzo ważne dla samych małżeństw, ale także dla całego społeczeństwa, które jest silne siłą swoich rodzin.

Jest tu wiele do zrobienia. Po pierwsze trzeba wyraźnie propagować trwałość małżeństwa jako wartość w przekazie medialnym, działaniach samorządów i polityce społecznej państwa. Nie powinno być żadnych zachęt do samotnego wychowywania dzieci, tkwiących w rozwiązaniach socjalnych czy podatkowych (te zawierają np. możliwość rozliczania podatków z dzieckiem, ale tylko w przypadku gdy nie są w związku małżeńskim z drugim rodzicem dziecka).

Od dawna różne środowiska słusznie postulują, by wstępem do postępowania rozwodowego w związkach, w których są małoletnie dzieci, obowiązkowe było uczestnictwo w mediacji. Warto też nawiązać do norweskich wzorów ukazania chcącym się rozwieść rodzicom, podczas specjalnych spotkań, skutków rozwodu dla ich dzieci. Doświadczenie wskazuje, że wielu z nich po uświadomieniu im, czym będzie ich rozstanie dla dzieci, rezygnuje z rozwodu.

Nie rozumiem, dlaczego budżet państwa, na który wszyscy się składamy dzisiaj dopłaca do rozwodów, bo stawkę za nie ustalono na niskim poziomie 300 zł od rozwodu na zgodny wniosek stron! Konieczne jest też rozwijanie poradnictwa małżeńskiego i rodzinnego tak, by skonfliktowani małżonkowie mogli otrzymać potrzebną pomoc. Są to rozwiązania niekosztowne i możliwe szybko do zastosowania – szkoda, że dotąd nie są zrealizowane.

Koniecznym jest zrobienie wszystkiego co możliwe, by spowodować trend na umocnienie małżeństwa. W roku ubiegłym urodziło się więcej dzieci niż w latach poprzednich – to cieszy. Ale jest mało prawdopodobne, by zwiększyła się liczba rodzących się dzieci, np.: do poziomu zapewniającego zastępowalność pokoleń, tylko dzięki silnemu wsparciu socjalnemu. Dane pokazują, że w rodzinach samotne wychowujących dzieci, jest ich przeciętnie tylko jedno. Trudno bowiem samotnemu rodzicowi wychować więcej dzieci. Zatem poprawienie trwałości małżeństw daje szansę na wzrost demograficzny. Jest ono też fundamentalnie ważne dla dzieci, które dla dobrego rozwoju i wychowania potrzebują oboje rodziców.

6 lutego 2018
niedziela.pl

Jestem żonaty, mam walentynki codziennie

Czy instytucja małżeństwa przeżywa kryzys? Sądząc po ilości rozwodów w Polsce, nie wygląda to najlepiej. Czy możemy coś zrobić, by przywrócić atrakcyjność małżeństwu?

„Jestem żonaty, mam walentynki codziennie”, „Jestem mężatką, mam walentynki codziennie” – tak głoszą napisy na koszulkach promowanych podczas Tygodnia Małżeństwa (www.tydzienmalzenstwa.pl). Doroczna inicjatywa Stowarzyszenia Psychologów Chrześcijańskich rozpoczyna się 7, a kończy 14 lutego. To znakomity sposób by przygotować się do walentynek. Statystyki podają, że ponad 70 proc. Polaków aprobeuje święto zakochanych a ok. 60 proc. wręcza w tym czasie swoim bliskim prezenty. Polacy w tym dniu obdarowują najczęściej współmałżonków lub narzeczonych. To dobra okazja, by pozytywnie mówić o więzi małżeńskiej. Co można zaoferować małżeństwu oprócz koszulek?

Według organizatorów celem Tygodnia Małżeństwa jest propagowanie idei trwałej, bliskiej i satysfakcjonującej relacji małżeńskiej, która prowadzi do osobistego rozwoju i bardziej szczęśliwego, zdrowszego życia. Podkreślają, że w procesie budowania silnych więzi, bezcenne jest celebrowanie, docenianie i radosne spędzanie wspólnego czasu. Dlatego budują cykliczną tradycję swoistego „festiwalu małżeństwa”. Liczą, że w ten sposób uda im się zmotywować społeczeństwo, specjalistów, media i osoby publiczne do promowania znaczenia zdrowych i trwałych relacji małżeńskich.

Potrzeba takich działań jest ewidentna. Od lat osiemdziesiątych ub. wieku trwa stały trend zmniejszenia ilości zawieranych małżeństw i wzrostu liczby rozwodów. Występuje on z różnym nasileniem praktycznie we wszystkich

krajach europejskiego kręgu kulturowego. W Polsce stosunek liczby zawieranych małżeństw do rozwodów wynosi 3:1. Oznacza to, że w danym roku na 3 zawierane małżeństwa przypada jeden rozwód. Co prawda ostatnie dane brzmią bardziej optymistycznie, bo w 2016 r. zawarto o 4623 więcej małżeństw i przeprowadzono o 3400 mniej rozwodów niż w roku 2015, jednak za wcześnie na prognozowanie zmiany trendu.

Skutki rozwodów są powszechnie znane, jednak zbyt łatwo o nich zapominamy. Najbardziej cierpią dzieci. W wyniku rozpadów małżeństw w ostatnich latach dziesiątki tysięcy dzieci rocznie pozostaje w niepełnych rodzinach, na ogół bez ojca. Narażone są na regres w rozwoju fizycznym, intelektualnym i emocjonalnym, gorzej się socjalizują. U dzieci rozwiedzionych rodziców, częściej niż u dzieci ze stabilnych rodzin, pojawia odczucie beznadziejności, lęku i niepokoju, występuje brak sensu życia i wiary w przyszłość. Nasila się poczucie winy, agresja i rozpacz. Dzieci częściej przejawiają postawę bierności, apatii, izolacji wobec rówieśników i dorosłych. Wśród trwałych skutków mogą wystąpić zaburzenia snu, moczenie nocne, nerwice dziecięce, nadpobudliwość psychoruchowa, brak łaknienia, jękanie się, tiki. W sytuacjach konfliktowych dzieci z rodzin rozwiedzionych częściej bywają agresywne, buntownicze, nieufne, zamknięte w sobie, nieposłuszne, apatyczne.

Mimo ewidentnych szkód jakie wywołuje rozwód, coraz częściej i łatwiej się na niego decydujemy, dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie należy szukać w przemianach, dokonujących się na wielu płaszczyznach. Badania pokazują, że rozstaniom małżonków sprzyjają takie czynniki jak urbanizacja (więcej rozwodów w dużych miastach), lęk przed dzietnością (dzieci jak wiadomo spajają związek), przemiany w stylu życia (obniżenie standardów moralnych, kultury pracy, mało atrakcyjny obraz małżeństwa w mediach, łatwość nawiązywania pozamałżeńskich kontaktów przez Internet).

Istotną rolę w utrzymaniu trwałości małżeństwa odgrywa stosunek do religii. Badania pokazują, że w regionach w których obserwuje się większy szacunek do rodzinnych wartości i zachowuje tradycje religijne, rzadziej dochodzi do rozwodów. Niebagatelne znaczenie mają również aspekty prawne. W Polsce nadal zbyt łatwo i zbyt tanio można się rozwieść. Ponadto istnieją ułatwienia i przywileje dla rodziców samotnie wychowujących dzieci, które niejednokrotnie dyskryminują rodziny pełne, szczególnie wielodzietne.

Biorąc pod uwagę fakt, że nie wszystkim czynnikom sprzyjającym rozpadowi rodzin da się od razu zaradzić, organizatorzy Tygodnia Małżeństwa skupiają się na aspektach społeczno-kulturowych i psychologicznych. Zachęcają do udziału w konferencjach, seminariach, debatach i warsztatach oraz różnorodnych formach wspólnego, twórczego spędzenia czasu takich jak działania artystyczne, sportowe i psychoedukacyjne. Wydarzenia odbywają się w Warszawie, w Trójmieście, we Wrocławiu, Wejherowie, Jastarni, Rumii, Olsztynie, Elblągu, Chodzieży i Kuźnicy. Program dla małżeństw zapowiada się niezwykle bogato.

Szczególnie zachęcająco brzmią formy takie jak, warsztaty komunikacji, seminaria z duchowości, spotkania z autorami książek o małżeństwie, warsztaty na temat seksualności i płodności, małżeńskie spacerowanie i nordic walking, warsztaty taneczne i kulinarne, projekcje filmowe, ćwiczenia komunikacyjne, panele i prezentacje na temat instytucji małżeństwa w różnych religiach, indywidualne konsultacje dla par u psychologów i seksuologów, „wieczory randkowe”, gry planszowe i terenowe oraz inne atrakcje.

Na jedną zasadniczą myśl, przyświecającą organizatorom tej inicjatywy chciałbym zwrócić uwagę. Wierzą oni, że pomimo przytoczonych przeze mnie statystyk i tragicznych trendów, małżeństwo jest nadal ATRAKCYJNYM i USZCZĘŚLIWIAJĄCYM związkiem. Obalają stereotypy i kreatywnie inspirują, podsuwając pomysły na pielęgnowanie więzi. Zamiast narzekać i biadolić nad kryzysem, wolą wypracowywać i upowszechniać ciekawe rozwiązania. Z całego serca kibicuję tym przedsięwzięciom i zachęcam, by na nowo zakochać się w swoim małżeństwie.

Modlitwa

*Święty Walenty, opiekunie tych, którzy się kochają,
Ty, który z narażeniem życia urzeczywistniłeś i głosiłeś
ewangeliczne przesłanie pokoju,
Ty, który – dzięki męczeństwu przyjętemu z miłości –
zwyciężyłeś wszystkie siły obojętności, nienawiści i śmierci,*

wysłuchaj naszej modlitwy:
W obliczu rozdarć i podziałów na świecie
daj nam zawsze kochać miłością pozbawioną egoizmu,
abyśmy byli pośród ludzi wiernymi świadkami miłości Boga.
Niech ożywiają nas miłość i zaufanie,
które pozwolą przezwyciężać życiowe przeszkody.
Prosimy Cię, wstawiaj się za nami do Boga,
który jest źródłem wszelkiej miłości i wszelkiego piękna
i który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

08 października 2019
Gazeta Gdańska

Małżeństwo uszczęśliwia

Badania wykazały, że ludzie żyjący w małżeństwach są szczęśliwsi, żyją dłużej i posiadają większą stabilizację ekonomiczną. Dzieci par małżeńskich radzą sobie lepiej w szkołach, mają mniej problemów prawnych i rzadziej uzależniają się od substancji odurzających.

Sheila Weber (USA) – dyrektor Tygodnia Małżeństwa.

Małżeństwo to uszczęśliwiająca, komplementarna więź kobiety i mężczyzny. Dlatego w mijającej kadencji Senatu zabiegałem o docenianie tej podstawowej wspólnoty.

Wielu osobom, które żyją w związku małżeńskim, wydaje się, że już nie muszą starać się o siebie nawzajem, a tymczasem każdy związek wymaga troski i uwagi. Dbanie o dobre relacje małżeńskie to podstawa udanego związku. Często sądzimy, że to udany związek ma dać nam dobre relacje w małżeństwie, zapominając ile my sami możemy zrobić dla związku.

Dlatego dbajmy o nasze relacje w małżeństwie!

Fundacja Tydzień Małżeństwa proponuje:

Okazujcie sobie miłość słowami, gestami i czynami.

Umawiajcie się na randki – także po ślubie

Znajdźcie coś, co lubicie robić razem.

Będąc daleko od siebie, pozostawajcie w kontakcie.

Wybierzcie się razem na warsztaty czy rekolekcje dla małżeństw.

W sytuacjach kryzysowych nie zwlekajcie z szukaniem profesjonalnej pomocy.

Pamiętajcie, że kryzys to także szansa na rozwój.

Inspirujcie się dobrymi małżeństwami z długoletnim stażem.

Polecam książki:

1. Gottman John M., Silver Nan, Siedem zasad udanego małżeństwa, Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.

2. Liv Larson, Porozumienie bez przemocy w związkach, Wydawnictwo Czarna Owca.

3. G.Sroczyński, A.Jucewicz, Kochaj wystarczająco dobrze, Wyd. Agora.

4. M.Moeller, Prawda zaczyna się w dwoje, Wyd. Jacek Santorski.

5. J.Juul, Być razem. Książka dla par, Wyd. MiND.

Polecam również: tydzienmalzenstwa.pl



SZACUNEK DLA KOBIET

Być może ktoś uzna to za nieco staromodny pogląd, ale uważam, że warto pielęgnować różnice między kobiecością i męskością. Dobrze jest dbać o to, by nie zlewało się i nie zubażało to, co stanowi o różnorodności człowieczeństwa. Gdy myślę o męskości – na czoło wysuwają się wartości takie jak siła, odpowiedzialność, zdecydowanie, strategia, zaradność, troskliwość czy opiekuńczość. Kobiecość objawia się dla mnie między innymi w kreatywności, intuicji, inteligencji emocjonalnej, wrażliwości, delikatności, wyczuciu piękna. Oczywiście nie ma cech ani talentów zarezerwowanych wyłącznie dla mężczyzn ani jedynie dla kobiet. Jednak nie zamazujemy na siłę faktu, że różnimy się i to różnimy pięknie!

07 marca 2018
niedziela.pl

Kobiety, różnicie się od nas pięknie!

Zwykle chwalimy ludzi za to, co zrobili. Rzadziej odnajdujemy powód do radości z faktu, że ktoś po prostu JEST. 8 marca robimy wyjątek: doceniamy istnienie każdej Osoby płci żeńskiej.

Człowiek istnieje, jako kobieta lub mężczyzna. Jest to owoc kreatywności Stwórcy, który w ludzką naturę wpisał różnorodność i wzajemne dopełnianie się.

A wreszcie rzekł Bóg: «Uczyńmy człowieka na Nasz obraz, podobnego Nam. Niech panuje nad rybami morskimi, nad ptactwem powietrznym, nad bydłem, nad ziemią i nad wszystkimi zwierzętami pełzającymi po ziemi!» Stworzył, więc Bóg człowieka na swój obraz, na obraz Boży go stworzył: stworzył mężczyznę i kobietę. (Rdz 1,26-27)

Z ludzką płciowością związane jest powołanie do wzajemnego obdarowywania się. Zaistnieliśmy, jako odrębne płcie, by sobie służyć i uzupełniać. Dopiero razem stanowimy obraz Stwórcy, który jest Miłością. Być może ktoś uzna to za nieco staromodny pogląd, ale uważam, że warto pielęgnować różnice między kobiecością i męskością. Dobrze jest dbać o to, by nie zlewało się i nie zubażało to, co stanowi o różnorodności człowieczeństwa.

Gdy myślę o męskości – na czoło wysuwają się wartości takie jak siła, odpowiedzialność, zdecydowanie, strategia, zaradność, troskliwość czy opiekuńczość. Kobiecość objawia się dla mnie między innymi w kreatywności, intuicji, inteligencji emocjonalnej, wrażliwości, delikatności, wyczuciu piękna. Oczywiście nie ma cech ani talentów zarezerwowanych wyłącznie dla mężczyzn ani jedynie dla kobiet. Jednak nie zamazujemy na siłę faktu, że różnimy się i to różnimy pięknie!

Niestety, aż nazbyt często różnice między kobietami i mężczyznami sprowadzane są do kwestii równościowych. Środowiska feministyczne nakręcają atmosferę nieufności między płciami, sugerując, że kobiety wciąż jak przed wiekami są wykorzystywane i niżej traktowane w społeczeństwie. Suponują, że sukces zawodowy, niezależność finansowa czy prawo do aborcji są głównymi wyznacznikami godności współczesnej kobiety a macierzyństwo czy poświęcenie wychowaniu dziecka, to wartości peryferyjne lub wręcz anachroniczne. Niestety dla nagłaśniania swoich idei wykorzystują również święto 8 marca.

Na szczęście wiele wskazuje na to, że ta ideologia nie przesłania radosnego i przyjacielskiego charakteru Dnia Kobiet. Natrafiłem na badania, z których wynika, że większość pań oczekuje specjalnych względów w dniu 8 marca. Dzień ten stanowi sympatyczną okazję do powiedzenia naszym ukochanym paniom: „jak dobrze, że jesteście!”

Pozwalam sobie i ja skorzystać z tej okazji. Drogie Panie dzięki Wam świat jest dużo ciekawszy, posiada smak i barwę – po prostu chce się na nim żyć! Przyjmijcie wyrazy najszczerzego ciepła, pamięci i sympatii. Niech bycie kobietą będzie Wam miłe, a świat wokół Was i dzięki Wam staje się co dzień lepszy. Życzę, by mężczyźni, którzy Was otaczają nie tylko 8 marca sprawiali, że czujecie się kobieco i nieprzeciętnie.

8 marca 2014, Dzień Kobiet
wpolityce.pl

Sprzeciwiam się przemocy wobec kobiet, dlatego jestem przeciw konwencji Rady Europy

Wraca problem ratyfikacji Konwencji Rady Europy o przemyśle wobec kobiet i przemyśle domowej. 5 marca lobbowały za tym rozwiązaniem na spotkaniu z premierem, panie z feministycznego Kongresu Kobiet (stowarzyszenie to stara się robić wrażenie, że reprezentuje wszystkie kobiety). Uzyskały zapewnienie, że rząd jeszcze w marcu tym się zajmie.

Pozornie wzmiankowana konwencja wydaje się niekontrowersyjna, ponieważ nikt poważny nie jest przecież za przemocą wobec kobiet. Niestety za przekonywającym tytułem dokumentu, kryje się treść zupełnie z nim niespójna. To nie pierwszozna, znamy zapewnienia zbrodniarzy, że walczą o pokój, czy reklamy zupełnie rozmiągające się z tym, co proponują. Tu mamy właśnie taki przypadek – dobry tytuł i gładkie zapewnienia funkcjonariuszy od inżynierii społecznej oraz treść, która zadziwia. W Konwencji tej nie chodzi bowiem o walkę z przemocą, ale o zmianę struktur, jakie zdaniem jej autorów za nią odpowiadają. A tymi strukturami są małżeństwo i rodzina, tradycyjne wychowanie i tradycja w ogóle. Chodzi, zatem o projekt mający zmienić zupełnie nasze życie społeczne, w którym rodzina, ale też tradycja i religia zajmują istotne miejsce. Zobaczmy to na przykładzie artykułu 12.1:

Strony stosują konieczne środki, aby promować zmiany w społecznych i kulturowych wzorach zachowań kobiet i mężczyzn, w celu wyeliminowania uprzedzeń, zwyczajów, tradycji i wszelkich innych praktyk opartych na pojęciu niższości kobiet lub na stereotypowych rolach kobiet i mężczyzn.

Wynika z niego, że państwo może stosować konieczne środki (zapewne również te z repertuaru prawa karnego) w celu „wyeliminowania” (to „przyjazne” słowo jest stale obecne w konwencji) stereotypowych ról kobiety i mężczyzny. A co jeśli ktoś w tej stereotypowej roli np. gospodyni domowej, czuje się znakomicie? Czy będzie możliwe jeszcze lepienie pierogów z córką, czy to już przekroczenie i stereotyp, jaki należy wyeliminować? Czy mogę uczyć syna rąbać drwa, czy też dozwolone to będzie tylko wówczas, gdy uczyć tego także córkę?

Jestem przekonany, że ta konwencja nie tylko nie rozwiązuje problemów, ale wręcz je tworzy. Dla jej autorów podstawowe wspólnoty, jakimi są małżeństwo i rodzina, to wspólnoty opresyjne, podejrzone, gdzie w toku wychowania opartego na stereotypach, niewłaściwie wychowuje się dzieci. Zatem państwo winno wkroczyć i je „wyeliminować”. To jednak spowoduje dalsze osłabienie tych wspólnot, zwiększenie liczby związków podejmowanych na pewien czas, słabsze zobowiązania wzajemne, mniejsze zrozumienie i wsparcie. W efekcie przemocy nie będzie mniej, ale więcej - a także więcej samotności. Słusznie pisze o konwencji socjolog prof. Kazimierz Korab:

Konwencja dopuszcza się agresji, wykluczenia, odpowiedzialności zbiorowej przez wprowadzenie priorytetu ideologii gender. Jeśli ideologia gender zostanie uznana za normę i model, tym samym chrześcijaństwo i kultura europejska muszą być uznane za przestępcze i patologiczne. Konwencja daje początek rewolucji w stylu tzw. rewolucji kulturalnej w Chinach, potępionej na całym świecie, w tym w samych Chinach.

Konwencja o przemocy wobec kobiet promuje nierówność płci

Dokument Rady Europy choć deklaruje równe traktowanie kobiet i mężczyzn, to w rzeczywistości obcesowo wprowadza nierówność. Na dzisiejszym posiedzeniu Rząd będzie rozważał skierowanie do ratyfikacji Konwencji Rady Europy o zapobieganiu i zwalczaniu przemocy wobec kobiet i przemocy domowej.

Dyskusja na ten temat trwa już jakiś czas. Zdecydowanie przeciwny jej podpisaniu był Minister Sprawiedliwości Jarosław Gowin, zaniepokojenie jej wprowadzeniem w życie wyraziła Rada Stała Episkopatu Polski, liczne organizacje prorodzinne i kobiece. Za jej podpisaniem i ratyfikacją konsekwentnie opowiada się natomiast Pełnomocnik Rządu do Spraw Równego Traktowania Agnieszka Kozłowska Rajewicz oraz organizacje feministyczne, w tym Stowarzyszenie Kongres Kobiet.

Dla autorów konwencji małżeństwo i rodzina to wspólnoty opresyjne, dlatego państwo powinno wkraczać w wychowanie dzieci, bez pytania o zgodę ich rodziców.

Art. 14.1. konwencji mówi:

W uzasadnionych przypadkach Strony podejmują działania konieczne do wprowadzenia do oficjalnych programów nauczania na wszystkich poziomach edukacji materiałów szkoleniowych dostosowanych do zmieniających się możliwości osób uczących się, dotyczących równouprawnienia kobiet i mężczyzn, niestereotypowych ról przypisanych płciom...

Powyższe rozwiązanie może oznaczać np.: obowiązek promowania homoseksualizmu w edukacji dzieci i młodzieży, jako niestereotypowych ról i to począwszy od przedszkola. Należy spodziewać się np. całkowitej zmiany charakteru wychowania prorodzinnego w szkołach, które obecnie jest generalnie akceptowane przez rodziców i przynosi dobre efekty wychowawcze.

Konwencja o przeciwdziałaniu przemocy wobec kobiet opiera się wyłącznie na genderowej definicji płci. W Art. 3, pkt. c, stwierdza:

płeć społeczno-kulturowa oznacza społecznie skonstruowane role, zachowania, działania i atrybuty, które dane społeczeństwo uznaje za odpowiednie dla kobiet lub mężczyzn.

Oznacza to odejście od utrwalonej w tradycji europejskiej definicji płci, uwzględniającej biologiczną odmienność kobiety i mężczyzny, która stanowi podstawę dla prawa rodzinnego i osobowego. W ten sposób tworzy się zagrożenie dla więzów rodzinnych, które są chronione przez artykuł 18 Konstytucji RP, nakazujący wspierać związek kobiety i mężczyzny, rodzinę, macierzyństwo i rodzicielstwo. Uznawanie zaś dowolnie określonych ról i zachowań za wyznacznik płci, otwiera furtkę do instytucjonalizacji np. związków tej samej płci. Po wprowadzeniu w życie konwencji, państwo nie będzie mogło powoływać się na tradycyjny sposób pojmowania małżeństwa.

Nierówne równe prawa

Chociaż konwencja deklaruje równe traktowanie kobiet i mężczyzn, to w rzeczywistości obcesowo wprowadza nierówność. Art. 4.4 mówi:

Specjalne środki, niezbędne do zapobiegania przemocy ze względu na płeć i ochrony kobiet przed taką przemocą nie są uznawane za dyskryminację w myśl zapisów niniejszej konwencji.

Jest to sprzeczne z podstawowymi zasadami demokracji i polską konstytucją, a przede wszystkim antagonizuje kobiety i mężczyzn.

Utrata suwerenności

Wchodząc do struktur Unii Europejskiej Polska przyjęła Deklarację o suwerenności w sprawach moralności i kultury. Mówi o tym uchwała Sejmu z 11 kwietnia 2003 roku:

Zmierzając ku integracji z innymi krajami europejskimi w ramach Unii Europejskiej, w obliczu zbliżającego się referendum w sprawie przystąpienia Polski do Unii Europejskiej, Sejm Rzeczypospolitej Polskiej stwierdza, że polskie prawo dawstwo w zakresie moralnego ładu życia społecznego, godności rodziny, małżeństwa i wychowania oraz ochrony życia nie podlega żadnym ograniczeniom w drodze regulacji międzynarodowych.

Ewentualna ratyfikacja Konwencji Rady Europy pozbawi nas suwerenności w obszarach moralności i rodziny na rzecz przewidzianych w niej genderowych zasad, kształtowanych następnie przez międzynarodowy organ kontrolny (GRAVIO).

Czy potrzebne są nowe rozwiązania w sprawie przemocy?

Niewątpliwie przeciwdziałanie przemocy wobec kobiet ale także wobec dzieci i mężczyzn, wymaga zdecydowanych działań państwa. Należy jednak pamiętać, że kilka lat temu głęboko znowelizowano ustawę o przemocy w rodzinie i wprowadzono nowe rozwiązania prawne. W trakcie prac nad tą ustawą rząd stanowczo twierdził, że wprowadzane rozwiązania są optymalne i będą skutecznie chroniły przed przemocą. Na bazie tej ustawy w każdej polskiej gminie powołano zespoły interdyscyplinarne i zespoły robocze, znowelizowano Kodeks karny. Nie ma zatem powodów, by przyjmować kolejne przepisy, wynikające z Konwencji i dla jej realizacji budować równoległą do istniejącej, kosztowną administrację. Polska nie ma takiego obowiązku i nie powinna pozbawiać się suwerenności w sprawach moralności oraz rodziny na rzecz ideologicznej kontroli międzynarodowej instytucji.

9 września 2014, Światowy Dzień FAS

wpolityce.pl

Alkohol w okresie ciąży zagrożeniem życia, zdrowia i rozwoju dziecka

Światowy Dzień FAS ((ang. *fetal alcohol syndrome* czyli *alkoholowy zespół płodowy*), jaki obchodzimy 9 września, ma na celu uwrażliwienie społeczeństwa, a w szczególności kobiet w ciąży, na konsekwencje związane ze spożywaniem alkoholu w okresie w którym spodziewają się dziecka. Łożyisko, które chroni dziecko w łonie matki przed wieloma toksynami i zarazkami, nie chroni go przed alkoholem. Już po kilku-kilkunastu minutach od wypicia, alkohol dostaje się do krwi kobiety w ciąży oraz krwi jej dziecka. Alkoholowy Zespół Płodowy jest obecnie najczęstszą przyczyną upośledzenia umysłowego występującego u dzieci. U osób, których matki spożywały alkohol w ciąży stwierdza się: niedobór wzrostu i wagi ciała, mały obwód głowy, wady w budowie twarzy, uszkodzenie układu nerwowego, zwłaszcza mózgu. Często występują też wady innych narządów.

Państwowa Agencja Rozwiązywania Problemów Alkoholowych szacuje, że w Polsce rodzi się 3 dzieci z pełnoobjawowym FAS na 1000 żywo urodzonych. Dzieci z mniej nasilonymi uszkodzeniami poalkoholowymi znacznie więcej. Skutkiem działania alkoholu na rozwijający się płód może być poronienie, urodzenie martwego dziecka, przedwczesny poród oraz inne zaburzenia poalkoholowe. FAS jest nieuleczalny, a więc występuje u dzieci i dorosłych. Można jedynie, dzięki kompleksowej pomocy różnych specjalistów, pomóc osobom nim dotkniętym w lepszym funkcjonowaniu.



Warto jeszcze raz podkreślić, że dla dziecka w łonie matki alkohol, nawet w małych dawkach, jest bardzo niebezpieczny. Dlatego też kobiety w ciąży nie powinny pić alkoholu. Wspierać je w tym powinni szczególnie ojcowie dzieci i członkowie rodzin. Alkohol spożywany przez kobietę w okresie ciąży to poważne zagrożenie życia, zdrowia i rozwoju dziecka.

26 listopada 2014
wpolityce.pl

Ideologiczne aspekty kampanii „Białej Wstążeczki”

Od wczoraj trwa w całym kraju kampania „Biała Wstążeczka”, dotycząca problemu przemocy wobec kobiet. To bez wątpienia istotny problem, który należy odpowiedzialnie rozwiązywać, tak by relacje pomiędzy ludźmi jak najrzadziej były nacechowane wrogością czy różnego rodzaju przemocą.

Niestety kampania podlana jest zupełnie niepotrzebnie ideologicznym sosem, wskazując, że chodzi w niej o przemoc ze względu na płeć. W tym kontekście sugeruje się, że przemoc dotyka niemal wyłącznie kobiety. Pomija ona przemoc wobec dzieci i mężczyzn. Jest to sprzeczne z ustawą o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie, która zobowiązuje do przeciwdziałania przemocy bez względu na płeć i wiek ofiar. Byłoby to uzasadnione tylko w tym przypadku, gdyby przemoc miała miejsce w nieproporcjonalnie większym stopniu wobec kobiet niż wobec dzieci czy mężczyzn. Tak jednak w Polsce nie jest. Wskazują na to rezultaty badań „Przemoc w domu”, przeprowadzanych przez Centrum Badania Opinii Społecznej w 2012 r. i we wcześniejszych latach. Oto kilka cytatów badań z 2012 r., które pokazują rzeczywistość w tym zakresie:

Co dziewiąta kobieta (11%) i co dziesiąty mężczyzna (10%) żyjący w stałych związkach doświadczali przemocy fizycznej ze strony swoich partnerów, a co piąty mężczyzna (20%) i co szósta kobieta (16%) byli przez nich psychicznie dręczeni. Uwzględniając obie formy przemocy można stwierdzić, że równie często doświadczali ich kobiety (21%), jak i mężczyźni (22%) (s.7).

Jeśli chodzi o płeć osób przyznających się do rękoczynów, nie widać znaczących różnic. Kobiety nawet częściej niż mężczyźni przyznają, że podczas kłótni uderzyły partnera (12% wobec 10%) (s.4).

Mężczyźni niemal równie często jak kobiety deklarują, że byli uderzeni przez partnerkę, jednak kobiety częściej przyznają, że były bite wielokrotnie (s.4)

Mężczyźni częściej niż kobiety skarżą się, że doświadczali wyzwisk ograniczania kontaktów z rodziną i znajomymi. Natomiast kobiety nieco częściej twierdzą, że ich partnerzy poniżają je i wyśmiewają. (s.6).

W podsumowaniu badań stwierdza się:

warto zwrócić uwagę na fakt, że oceny aktów przemocy domowej różnią się w zależności od płci ofiary. Silny sprzeciw wobec użycia siły w stosunku do kobiet i łagodniejsze ocenianie kobiet, które uderzyły partnera świadczą o zakorzenionych stereotypach, według których kobieta powinna być bardziej chroniona przed aktami agresji, a mężczyzna nigdy nie występuje w roli ofiary przemocy domowej. (s.12).



Zachęcam do zapoznania się z całością raportu i zastanowienia się do jakiego stopnia nasza świadomość związana z przemocą domową, zdominowana jest przez krzywdzące, ideologiczne stereotypy.

(por.

http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2012/K_082_12.pdf).

27 listopada 2014
wpolityce.pl

Przemoc wobec kobiet – czy rzeczywiście pragniemy rozwiązania problemu?

W całym kraju odbywają się rozmaite wydarzenia związane z kampanią „Biała Wstążeczka”. Warto w kontekście tej kampanii, niezliczonych konferencji, manifestacji, ale i co ważne - udzielania porad przez różnych specjalistów ofiarom przemocy, zastanowić się czy rzeczywiście chcemy zminimalizowania zjawiska przemocy wobec kobiet?

Pytanie to jest zasadne, bo trudno dostrzec, by czyniono coś w zakresie niektórych znaczących czynników wpływających na przemoc w relacjach pomiędzy ludźmi. Jedynym z nich są wszechobecne treści brutalnej przemocy i pornografii w mediach. Treści te dostępne są już dla małych dzieci w telewizji, Internecie, czy prasie młodzieżowej. Już w wieku szkoły podstawowej, po kliknięciu myszką, dzieci przechodzą w świat wirtualnej przemocy, czy pornografii „miękkiej” bądź „twardej”.

Oglądanie treści zawierających przemoc lub pornografię, przytępia wrażliwość i uczy przedmiotowego podejścia do drugiej osoby a także traktowania jej w sposób podobny jak to się dzieje na ekranie telewizora czy komputera. Przemoc i pornografia w mediach sprzyja przemocy na tle seksualnym, której przejawem są gwałty i molestowanie seksualne; ale także przyczynia się do każdej innej odmiany przemocy, hamując rozwój samokontroli, neutralizując poczucie winy i wstydu. Treści te zachęcają do konsumpcyjnego traktowania kobiet i pogardzania nimi, przemocy i brutalizacji stosunków międzyludzkich, zakwestionowania pozytywnych norm moralnych i obyczajowych.

Tymczasem nie upowszechnia się wiedzy o skutkach, jakie niesie przemoc ukazywana w mediach i pornografia. Brak jest publikacji na ten temat, edukacji w szkołach oraz uczenia umiejętności wyboru treści pozytywnych. Stosowanie filtrów chroniących dzieci przed treściami szkodliwymi jest rzadkością, prawo zakazujące np. rozpowszechnia-

na pornografii w taki sposób, że może to narzucić ich odbiór osobie, która sobie tego nie życzy, albo też zakazujące jej prezentowania osobom małoletnim, nie jest przestrzegane. W ustawie o przeciwdziałaniu przemocy w rodzinie w ogóle nie wspomina się o przemocy w kulturze masowej, jako o jednej z przyczyn przemocy w rodzinie.



Dlatego gromkie zapewniania, że robimy wszystko dla wyeliminowania przemocy w relacjach pomiędzy ludźmi, rozmija się z rzeczywistością. Na skalę masową upowszechniana przemoc, instruktażowa, pozbawiona odniesień do małżeństwa i rodziny edukacja seksualna, pornografia, rozluźnienie obyczajów, atakowanie pozytywnych norm moralnych; powoduje rosnącą przemoc w relacjach pomiędzy ludźmi, niszczy ich więzi i rodzi samotność.

11 marca 2016
gosc.pl

Aborcyjna prowokacja feministek

"Aborcja w obronie życia" to hasło XVII Manify - marszu zorganizowanego przez organizacje feministyczne z okazji Dnia Kobiet, który 6 marca przeszedł ulicami stolicy. Organizatorki przekonywały, że to właśnie prawo do aborcji chroni życie i kobiet i dzieci.

Hasło Manify jest absurdalne i prowokacyjne. Aborcja to zabicie poczętego dziecka. Wprowadzenie w 1993 roku ustawy o planowaniu rodziny, stojącej na gruncie ochrony życia ludzkiego od jego poczęcia, spowodowało, że liczba aborcji radykalnie zmalała. Dokumentują to coroczne sprawozdania rządu z wykonania tej ustawy. Spadła też liczba poronień samoistnych, poprawie uległo zdrowie prokreacyjne Polek, zmniejszyła się też umieralność noworodków dzięki lepszej opiece medycznej. Towarzyszy temu wzrost wiedzy i świadomości społecznej, dotyczącej prenatalnej fazy życia człowieka. Większość społeczeństwa, zwłaszcza młodzi, jest obecnie przeciwna aborcji ze względu na tzw. trudną sytuację życiową.

Dlaczego zatem pojawia się tak prowokacyjne hasło? Czy nie jest to dążenie do sprowokowania szerokiej polemiki wokół problemu, który idealnie nadaje się do polaryzacji poglądów i konfliktowania postaw społecznych? Wydaje się, że taka sytuacja jest oczekiwana przez środowiska, które nie akceptują wyborczej zmiany i poszukują paliwa dla swoich działań.

Abp Marek Jędraszewski pytany o tą kwestię zauważył:

ten rząd istnieje bardzo krótko. Od samego początku jest wystawiony na wielką presję wewnętrzną i zewnętrzną. Trudno, żeby przy tych wszystkich napięciach dodawać jeszcze kolejne. Z tego, co wiem, program „in vitro” jest wygaszany. Minister Konstanty Radziwiłł zapowiedział zaprzestanie finansowania go z budżetu państwa. Realny proces odchodzenia od niego już się rozpoczął. Pozostaje tylko kwestia, w jaki sposób porządkować liczne kwestie moralne – czy spokojnie i racjonalnie czy też pozwolić na wytworzenie kolejnej osi sporu społecznego. Kościół zawsze jasno formułuje zasady moralne, zgodnie z którymi należy postępować, ale nie będzie dyktować, w jaki sposób sejm i rząd mają je realizować. To jest rola świeckich polityków, którzy otrzymali mandat społeczny i ponoszą odpowiedzialność za sposób realizacji swojego programu oraz tych wartości, które deklarowali podczas kampanii wyborczej. (Tygodnik Idziemy 24.01.2016 r.)

Ze względu na wagę wartości wymagającej szczególnej ochrony jaką jest ludzkie życie, nie należy dopuszczać, aby została ona wystawiona na ostrą kampanię w rozgrywce politycznej przeciwko obecnie wybranej władzy. Nie oznacza to w żadnym razie bierności w tak podstawowej sprawie jak poszanowanie i obrona ludzkiego życia. Prze-

ciwnie trzeba poświęcić jeszcze więcej uwagi i pracy na rzecz rozwiązania autentycznych kwestii, takich jak wsparcie materialne, psychologiczne i medyczne dla kobiet w ciąży problemowej, poprawienie jakości realizacji przedmiotu przygotowanie do życia w rodzinie, przeciwdziałanie przemocy i pornografii w mediach, wzmacnianie sieci organizacji pomocowych dla kobiet czy rodzin w trudnych sytuacjach itd.



Potrzebne są działania roztropne i możliwe obecnie do zrealizowania, które realnie wzmocnią sytuację dziecka w prenatalnej fazie życia oraz jego matki także w sferze prawnej, nie zaś konfliktowanie społeczeństwa np. poprzez postulowanie wprowadzania karalności kobiet za aborcję.

4 kwietnia 2016

wpolityce.pl

Niefortunna propozycja karania kobiet za aborcję zraża do obrony życia poczętego

W Polsce przeszliśmy niełatwą drogę od przyzwolenia na swobodną aborcję do uznania jej za zło. Badania opinii publicznej wskazują, że większość Polaków jest obecnie przeciwna aborcji ze względu na tzw. trudną sytuację życiową kobiety. Zbudowaliśmy na przestrzeni lat lepszą kulturę chronienia ludzkiego życia.

Jeśli dyskusja wokół tak delikatnego problemu, jakim jest ochrona ludzkiego życia od poczęcia, ma zwiększyć poparcie dla tej ochrony, potrzebna jest spokojna i merytoryczna argumentacja, takt i rozwaga. Przesadne liczenie na prawo, które jest zawarte w projekcie obywatelskim Fundacji PRO, a dotyczy propozycji karalności kobiet za aborcję, może przynieść owoce odmienne od oczekiwanych. Wśród obrońców życia, którzy od wielu lat w sposób praktyczny zajmują się działalnością pro-life i mają duże doświadczenie, trudno jest spotkać osoby, które taki pomysł akceptują.

Postulat ten niepotrzebnie koncentruje uwagę, zaś na odległy plan schodzi temat polepszenia opieki socjalnej, prawnej i medycznej nad kobietami w ciąży, który jest bardzo ważny i oczekiwany i również znajduje się w projekcie obywatelskim. Trzeba ponadto pamiętać, że prawo jest tylko jednym z elementów budowy kultury chroniącej życie. Żeby ją poszerzać trzeba rozumieć przyczyny braku szacunku do życia i starać się je eliminować z życia społecznego. W tej dziedzinie ważna jest odpowiednia pomoc i wsparcie dla kobiet w ciąży i ich rodzin (socjalna, psychologiczna czy prawna), wzmocnienie sieci instytucji i organizacji gotowych taką pomoc nieść, autentyczna polityka prorodzinna, realizowanie na jak najwyższym poziomie przedmiotu wychowanie do życia w rodzinie, promocja macierzyństwa i ojcostwa, czy przeciwdziałanie demoralizacji i wiele innych.

Propozycja karalności kobiet polaryzuje społeczeństwo i rodzi konflikty. Zraża, zamiast zachęcać do obrony życia dziecka poczętego. Budzi nieufność do ludzi reprezentujących ruchy pro-life. Bagatelizuje fakt, że kobieta jest zawsze drugą ofiarą aborcji. Postulat ten spowodował odłączenie się od inicjatywy obywatelskiej dziesiątek organizacji prorodzinnych, które sformułowały osobny apel do parlamentarzystów.

Kobiety krzywdzą kobiety!

8 marca ma zmienić swój charakter. Nie ma już być tradycyjnym i uznanym świętem kobiet, gdy wyrażany jest im szacunek i miłość. Różne organizacje feministyczne i lewicowe chcą go wykorzystać do promocji swoich radykalnych postulatów. Nowy pomysł to Międzynarodowy Strajk Kobiet, który w tym roku ma się wydarzyć także w Polsce.

Ze strony lewicowego Stowarzyszenia Kongres Kobiet możemy dowiedzieć się dokładniej, w jakim celu ten „strajk” ma się odbyć. Jako najważniejsze cele opublikowanego Manifestu wymienia się: brak prawa do legalnej aborcji, wprowadzenie recept na zakup tabletki „dzień po”, bagatelizowanie przez państwo przemocy wobec kobiet, brak opieki nad ofiarami gwałtów, nierówność wynagradzania za tę samą pracę. Znajduje się tam też deklaracja, że kobiety, które chcą być odpowiedzialne za swoje życie i zdrowie, nie życzą sobie, aby decyzje w dotyczących ich sprawach były podejmowane w Kościele. A na koniec, że oczekują szacunku.

Część tych postulatów to oczywiste truizmy, jak ten o szacunku, do którego mają przecież prawo zarówno kobiety, jak mężczyźni, a także dzieci różnej płci od poczęcia, poprzez różne etapy życia, aż do starości. Autorki Manifestu nie wskazują, kto pozbawia je szacunku, ani w jaki sposób mają zamiar doprowadzić do jego zwiększenia. Zupełnie niezrozumiałe są ich postulaty, aby nie decydowano o sprawach kobiet w Kościele. Przynależność do Kościoła, uczestnictwo we wspólnocie wierzących i kierowanie się jego nauką, są sprawą wyboru i nikt przecież tutaj niczego nie narzuca.

Część postulatów feministycznych jest wręcz groźna dla kobiet. Postulowana swoboda aborcji dotyczy nie tylko dziecka poczętego, które w 50% wypadków jest dziewczynką, ale także kobiety-matki. Z powodu poważnych skutków fizycznych, i psychicznych, kobieta zawsze staje się drugą ofiarą. Legalna aborcja niesie ze sobą wiele cierpień: min. więcej zgonów kobiet, poronień samoistnych i porzucanych dzieci. Wielki zdumienie budzi oczekiwanie, aby tzw. tabletką „dzień po”, mającą poważne następstwa zdrowotne, była dostępna, jak landrynki w sklepie, również dla niepełnoletnich dziewcząt.

Szkoda, że autorki Manifestu nie dostrzegły, że właśnie w Polsce różnice pomiędzy płacami kobiet i mężczyzn są jednymi z najmniejszych w Unii Europejskiej i nie podejmują wzmocnienia tego pozytywnego trendu przez racjonalną dyskusję. Nie sposób zrozumieć, dlaczego negują ogromny wysiłek dużej liczby osób wielu profesji, które zajmują się przeciwdziałaniem przemocy wobec kobiet. Mamy w tej kwestii bardzo stanowcze prawo oraz zorganizowaną pomoc ofiarom gwałtów. W zespołach interdyscyplinarnych ds. przeciwdziałania przemocy w rodzinie działa kilkanaście tysięcy osób. Z badań Agencji Praw Podstawowych UE wynika, że poziom przemocy wobec kobiet w Polsce jest jednym z najniższych. Z pewnością można w tej dziedzinie zrobić jeszcze więcej, ale nie oznacza to, że jesteśmy na początku drogi. Problem jest rozpoznany, doceniany, a przemoc zwalczana.

W ubiegłym roku wprowadzono szereg rozwiązań społecznych, których beneficjentami są również kobiety. Są to: Program 500+ i Mieszkanie+, podwyższenie najniższych rent i emerytur, możliwość wyboru przez rodziców, w jakim wieku ich dzieci rozpoczną szkolną edukację, podwyższenie godzinowej stawki za pracę i wiele innych. Zgodnie z powszechnymi postulatami wiek emerytalny kobiet obniżono do lat 60, gdy mężczyźni, którzy żyją znacznie krócej, do 65 lat.

Budowanie narracji, że kobiety w Polsce znajdują się w szczególnie dramatycznej sytuacji, jest zabiegiem socjotechnicznym, który ma prowokować do protestów i buntu, ale z rzeczywistością i poprawą sytuacji kobiet nie ma nic wspólnego. Chodzi tu o popchnięcie wielu młodych kobiet w kierunku akceptacji skrajnie feministycznych postaw. Szkoda, że w ten sposób krzywdzi się je, wmawiając na przykład, że aborcja i środki poronne to wyzwolenie, a tradycyjne normy moralne i obyczajowe to dokuczliwe obciążenie.

8 marca męskim okiem

Znam panów, którzy stojąc rano 8 marca po kwiaty, czują się niepewni i odrobinę zażenowani widokiem tylu facetów w jednym miejscu. Czy lubimy dzień 8-go marca?

Nie da się ukryć, że wielu mężczyzn nieco wstydzi się prostych odruchów romantyzmu. Przyjmuje je jako przejaw słabości i niemęskiego charakteru. Łatwo przychodzi nam przywyknąć do przekonania, że wystarczy ostro pracować i co roku zabierać rodzinę na dobre wakacje, by skutecznie wyrazić naszą miłość. O obsypywaniu kwiatami wielu z nas zapomina wkrótce po ślubie. Dobrze zatem, że istnieją tradycje, które nas do tego mobilizują.

Cieszę się przede wszystkim z tego, że dzień ów przypomina, iż my – istoty ludzkie - istniejemy, jako dwie płcie. Człowiek jest pojęciem raczej abstrakcyjnym, natomiast kobieta lub mężczyzna – znacznie bardziej konkretnym. Cieszę się, że obie płcie akceptują swoją własną tożsamość i różnice, które są między nimi. Dzięki płciom świat jest dużo ciekawszy, posiada smak i barwę – po prostu chce się na nim żyć!

Początki Międzynarodowego Dnia Kobiet sięgają 1909 roku i wywodzą się z tradycji ruchów robotniczych w USA i w Europie. Fakt lewicowych korzeni i intensywne lansowanie święta w PRL-u, przyczyniło się do tego, że do dziś niektórzy z nas odczuwają dyskomfort, wręczając w tym dniu kwiatki najbliższym kobietom. A niektóre panie bardzo wyraźnie zaznaczają, że nie zamierzają obchodzić tego „komunistycznego święta”. Inne zachowują lub udają obojętność, oczekując na inicjatywę mężczyzny. Czasem, dopiero, gdy się zaryzykuje – można dowiedzieć się, co kobieta myśli o 8 marca.

Dzień ten kwestionowany jest przez niektóre kobiety z pozycji feministycznych. Widzą w nim akt upokorzenia i przykrycia wstydlwego faktu, że - ich zdaniem - kobiety są nierówno traktowane. Szkoda, że ten pogodny w swojej treści dzień, jest od lat bez pardonu wykorzystywany dla uprawiania polityki opartej o budowanie sztucznych podziałów i konfliktów – w tym wypadku między płciami. Feministki co roku głośno wypowiadają swoje „mantry”. „Tylko dzięki sile tradycji polska kobieta to zadowolony niewolnik” - powiada Magdalena Środa. „Płodzenie dzieci w dzisiejszych czasach to arogancja” – przekonuje Maria Peszek. „Należy protestować przeciw rządowi PiS, prowadzącym do uformowania pokolenia gotowego powrócić do ról w patriarchacie” – zachęca Kazimiera Szczuka, przestrzegając przed rodzinami wielodzietnymi co rzekomo spowoduje wyeliminowanie kobiet z rynku pracy.

Drogie Panie! Nie zamykając oczu na problemy polskich kobiet, szanując Wasze wieloletnie zaangażowanie i trud, proszę przyjmijcie wyrazy najszlachetniejszego ciepła, pamięci i przyjaźni. Niech bycie kobietą będzie Wam miłe i jako niedoskonały mężczyzna proszę: dajmy sobie razem szansę, by ten świat uczynić lepszym. Nie walcząc ze sobą, ale szanując się nawzajem.

Szczęśliwego Dnia Kobiet!

26 maja 2017
niedziela.pl

Szacunek i miłość dla polskich mam

Matka i macierzyństwo w polskiej tradycji od lat cieszą się niezmiennym szacunkiem. Chroni je konstytucja, docenia kultura, wspiera prawo pracy. Jednak mamy najbardziej cenią sobie pamięć swoich dzieci, dlatego 26 maja w Polsce to jeden z najbardziej wzruszających dni w roku. Do serdeczności dla naszych Mam przyłączam się i ja.

W przedszkolach i podstawówkach uroczyste akademie, dzieciaki z wypiekami na twarzy rysują laurki. Niejedna pociecha wpadnie na pomysł, by posprzątać ładnie pokój i być wyjątkowo miłą – wszystko dla Mamy bo przecież to jej dzień! Mamę cenimy nie tylko w najmłodszych latach. Badania CBOS z 2013r. pokazują, że aż 92% dorosłych Polaków

ków pamięta silną więź z matką, a połowa z nich określa ją jako bardzo mocną. Pod tym względem mama jest wciąż bezkonkurencyjna, choć ojciec coraz bardziej „depcze jej po piętach”.

Każde dziecko bez względu na wiek i płeć chciałoby, by jego mama była szczęśliwa. Co czyni ją taką? Nie będzie żadną niespodzianką jeśli przypomnę, że zdecydowana większość Polek łączy swoje samospełnienie z życiem rodzinnym. 59% ankietowanych kobiet w 2013 roku żyło w związku małżeńskim, jedną piątą (19%) stanowiły panny, 15% – wdowy, zaś 7% kobiety rozwiedzione lub w separacji. Matki potrzebują poczucia bezpieczeństwa płynącego z budowania na trwałych podstawach i to sprawia im największą radość. I takich właśnie trwałych związków polskim Mamom z serca należy życzyć.

Czy mamom do szczęścia niezbędna jest praca zarobkowa? Faktem jest, że większość kobiet pragnie spełnienia zawodowego, lecz nie za wszelką cenę. Polki zapytane czy ich zdaniem bardziej w społeczeństwie cenione są matki poświęcające się życiu domowemu, czy też te, które pracują – w 51% uważają, że bardziej szanowane są kobiety pracujące. Jednak aż 38% sądzi, że nie ma różnicy. Wiele z nich wcale nie czuje się pokrzywdzonymi pozostając w domu i poświęcając się wychowaniu dzieci. Warto zatem im życzyć, by mogły po prostu wybierać.

Polskie mamy cieszą się również, kiedy w ich związkach więcej jest współpracy. Zadowolone są, gdy podejmując pracę zarabiają według tych samych stawek co mężczyźni i w miarę równo dzielą się obowiązkami domowymi ze swoimi mężami. W nas mężczyznach nie potrzebują pokornych pantoflarzy lecz solidnych partnerów.

Nie zawsze to wychodzi, dlatego w wielu polskich rodzinach sporo jest dla mam powodów do troski. Ciężar spraw domowych nadal spoczywa głównie na ich barkach. Godzenie prowadzenia domu z pracą zawodową to z pewnością niełatwe doświadczenie. Dlatego niejednokrotnie żalą się, że pracują „na dwóch etatach”. Pewnie spowodowane jest to m. in. tym, że mężczyźni poświęcają więcej czasu na prace zarobkowe. Większość kobiet ma poczucie, że za mało czasu dedykują rodzinie. Oby tych trosk było jak najmniej.

Statystyki nie mówią o Was wszystkim. Nie pokazują zawartości Waszego serca w którym tkwi olbrzymi potencjał troski o wspólnotę rodzinną. Jesteście skłonne do wielu poświęceń i wyrzeczeń osobistych, byle w Waszym domu panowała ofiarna miłość. W tym dniu przyjmijcie moje podziękowanie za dar Waszego kobiecego oddania. Oby Wasza praca nie poszła na marne a dzieci i najbliżsi potrafili Was docenić nie tylko 26 maja lecz każdego dnia w roku.

13 marca 2012
wpolityce.pl

Stereotypy o nierównym traktowaniu kobiet i mężczyzn

Nierówne traktowanie kobiet w stosunku do mężczyzn jest w świadomości społecznej taką oczywistością, że niezwykle rzadko podejmuje się na ten temat dyskusję.

Zgodnie z tym schematem kobiety zarabiają mniej, choć są lepiej wykształcone, jest ich mniej na kierowniczych stanowiskach, pracują na dwóch etatach (praca zawodowa oraz w domu). To wobec nich stosowana jest przemoc w rodzinie i w nie najbardziej uderza brak polityki prorodzinnej. Niektóre z tych tez, jak ta o lepszym wykształceniu kobiet, są zgodne z faktami, ale wiele z nich budzi wątpliwości. Są też obszary dyskryminacji mężczyzn, o których się nie mówi.

Kobieta to osoba pracująca na dwóch etatach: zawodowym i domowym.

Zapewne ma to miejsce bardzo często i połączenie tych ról nie jest łatwe. Sugerowanie jednak, że mężczyźni zupełnie nie angażują się z zajęcia domowe i wychowanie dzieci, to po prostu nieprawda. Pewnie zakres męskiej aktywności w domu jest mniejszy niż kobiet, ale znaczny procent mężczyzn, przejętych partnerskim modelem związku, angażuje się w prace domowe i wychowanie swoich dzieci. Częściej niż kiedyś widzimy ojców z dziećmi na podwórkach, przy narodzinach swojego dziecka, popychających wózek czy robiących zakupy – nie bagatelizujmy tego. Jednym z powodów, dla którego zaangażowanie mężczyzn w zadania domowe jest mniejsze niż kobiet jest to, że pracują

oni zawodowo dłużej niż kobiety. Kobiety częściej pracują w niepełnym wymiarze czasu pracy. Nadto jak podaje GUS np. w IV kwartale 2010 roku przeciętny tygodniowy czas pracy kobiet wynosił 36,7 godzin gdy mężczyźni 41,5.

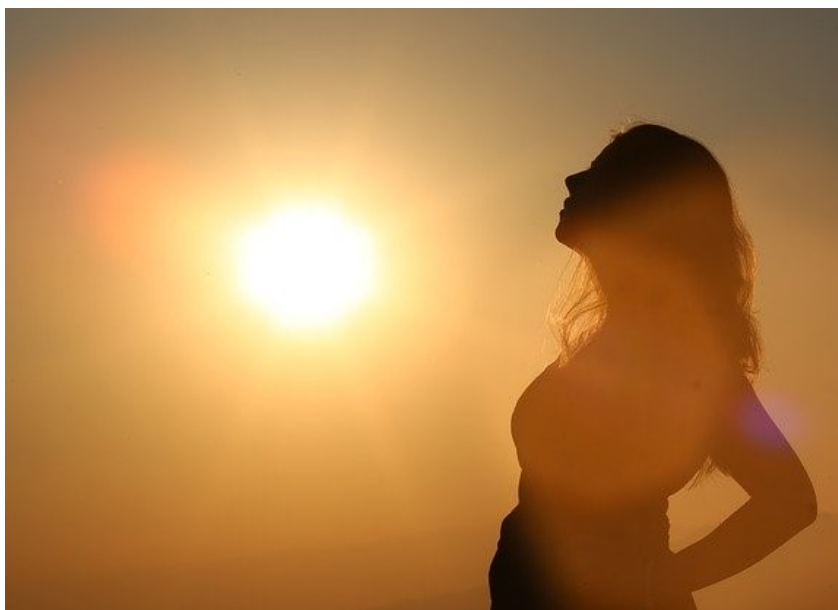
Czy niższe płace kobiet to dyskryminacja?

Mężczyźni zarabiają więcej, ale globalne porównywanie ich dochodów z dochodami kobiet do niczego nie prowadzi. Z dyskryminacją mielibyśmy do czynienia wówczas, gdyby za taką samą pracę mężczyźni otrzymywali wyższą płacę. Zapewne takie sytuacje mają miejsce w niektórych obszarach i trzeba temu przeciwdziałać, ale np. w administracji państwowej, szkolnictwie czy sądownictwie, płace są uzależnione od stażu pracy i jasno określonych kryteriów, takich samych dla obu płci. Trzeba pamiętać, że mężczyźni pracują w zawodach szczególnie ciężkich i niebezpiecznych, np. związanych z przemysłem wydobywczym, transportem, budownictwem, w których z tego właśnie powodu płace są wyższe niż w innych. Wiąże się z nimi duża wypadkowość, która dotyka znacznie częściej mężczyzn niż kobiety. Konsekwencją wykonywania takich zawodów są choroby zawodowe i ogólne osłabienie zdrowia. Z danych GUS wynika, że w Polsce ma miejsce nadumieralność mężczyzn, a skala tego zjawiska jest u nas znacznie wyższa niż w wielu innych krajach. Zjawisko to jest obserwowane we wszystkich grupach wiekowych. Na przykład w 2010 r., wieku pełnej aktywności zawodowej tj. 45 lat, nie dożyło 5,8 % mężczyzn i 2,2% kobiet, natomiast wieku 75 lat – 50,5 % mężczyzn i 25% kobiet. Współczynnik zgonów np. z powodu chorób krążenia wśród mężczyzn w wieku poniżej 45 lat jest trzykrotnie wyższy niż wśród kobiet w tym wieku.

Konsultacje w sprawie wieku emerytalnego.

Dyskusja nad wiekiem emerytalnym kobiet i mężczyzn ujawnia szczególne podejście do kobiet. Jakoś niespecjalnie podkreśla się kwestię podwyższania wieku emerytalnego mężczyzn w kontekście ich krótszego od kobiet o 8 lat życia i nadumieralności. Od razu wyjaśniam, że nie optuję za wiekiem emerytalnym na poziomie 67 lat - jest on za wysoki dla kobiet i mężczyzn, wskazuję jedynie na dyskusję, w której nierówno traktuje się obie płcie. Dzisiaj kobiety bardzo często przechodzą na emeryturę (w wieku 60 lat), a następnie kontynuują pracę zawodową. Uzyskują dzięki temu dochody z dwóch źródeł. Mężczyźni są takiej możliwości pozbawieni chyba, że po osiągnięciu 65 lat. Warto pamiętać, że w Polsce mężczyźni pracują dłużej, zarabiają więcej i dlatego to oni wypracowują w większym stopniu środki na ochronę zdrowia oraz fundusz ubezpieczeń społecznych.

Nie należy absolutyzować zasady równego traktowania kobiet i mężczyzn. Niektóre różnicowania należy uszanować i rozwijać. Dotyczą one np. rozwiązań chroniących kobiety w ciąży czy wychowujące dzieci. Tak naprawdę zarówno Polki jak Polacy pracują ciężko zawodowo. Nie warto ich antagonizować, a także marginalizować roli mężczyzn poprzez uleganie feministycznym stereotypom (jak to im się rzekomo znakomicie powodzi kosztem kobiet). Nie wolno nie dostrzegać stanu ich zdrowia, problemu nadumieralności, krótszego życia, częstszego ulegania wypadkom oraz negować zaangażowania w życie rodzinne.



OJCOSTWO ODKRYTE NA NOWO

Mama nie wystarczy. Dzieci wychowywane bez troskliwego, zaangażowanego ojca, mają m.in.: większe problemy w nauce, częściej są sprawcami i ofiarami przemocy, są gorzej przygotowane do dorosłego życia w tym do ról zawodowych, są bardziej osamotnione, łatwiej dotykają ich różne patologie, częściej mają poczucie zagubienia, niską samoocenę czy brak poczucia sensu życia.

Dlatego trzeba promować ojcostwo i dostrzegać wagę tego problemu w polityce społecznej państwa oraz lokalnego samorządu. Jedną z organizacji, która znakomicie promuje ojcostwo jest Fundacja Cyryla i Metodego, prowadząca stronę www.tato.net. Polecam ją zarówno ojcom, którzy chcą wzmocnić swoje kompetencje ojcowskie, jak i matkom rozumiejącym, że zrównoważone macierzyństwo i ojcostwo jest korzystne zarówno dla ich dzieci, jak i ich samych.

23 czerwca 2012, Dzień Ojca
wpolityce.pl

Dla rozwoju dziecka ważny jest wychowawczy udział obojga rodziców

Dzień Ojca warto wykorzystać dla dowartościowania marginalizowanego i niedocenianego ojcostwa.

Coraz więcej dzieci w Polsce wychowywanych jest w niepełnych rodzinach, co dotyczy już prawie 2 milionów dzieci. Rozpady związków małżeńskich i konkubenckich są coraz częstsze i łatwiejsze, a w ich wyniku dzieci pozostają z jednym z rodziców, najczęściej z matką. W takiej sytuacji kontakt dziecka z ojcem jest stopniowo osłabiany. Ojcowie wykonują też częściej niż matki prace wymagające opuszczenia miejsca zamieszkania czy wyjazdów na dłuższy czas za granicę, by utrzymać rodzinę – nie ułatwia to kontaktu z dziećmi i bycia ojcem.

W czasie, gdy samotne wychowywanie dzieci staje się coraz większym problemem, konieczne jest podkreślanie, że dla rozwoju dziecka ważny jest udział w ich wychowaniu obojga rodziców. Mama nie wystarczy. Dzieci wychowywane bez troskliwego, zaangażowanego ojca, mają m.in.: większe problemy w nauce, częściej są sprawcami i ofiarami przemocy, są gorzej przygotowane do dorosłego życia w tym do ról zawodowych, są bardziej osamotnione, łatwiej dotykają ich różne patologie, częściej mają poczucie zagubienia, niską samoocenę czy brak poczucia sensu życia.

Dlatego trzeba promować ojcostwo i dostrzegać wagę tego problemu w polityce społecznej państwa oraz lokalnego samorządu. Jedną z organizacji, która znakomicie promuje ojcostwo jest Fundacja Cyryla i Metodego, prowadząca stronę www.tato.net. Polecam ją zarówno ojcom, którzy chcą wzmocnić swoje kompetencje ojcowskie, jak i matkom rozumiejącym, że zrównoważone macierzyństwo i ojcostwo jest korzystne zarówno dla ich dzieci, jak i ich samych.

Czy mężczyźni to „trutnie”? Unikajmy nieuprawnionych uproszczeń

Pogląd o wyższej pozycji społecznej i zawodowej, w tym wyższych zarobkach mężczyzn niż kobiet, a także małym ich zaangażowaniu w obowiązki domowe, prezentowany jest jako oczywisty. Czy słusznie?

Zwróciła moją uwagę wypowiedź socjolog Leny Kolarskiej – Babińskiej, związanej z feministycznym Kongresem Kobiet (Rzeczpospolita 06.04.2013 r.): *Jak z nimi rozmawiam to pytam: słuchajcie, czy to jest normalne i sprawiedliwe, że wy wstajecie rano, szykujecie dzieciaki do szkoły, pracujecie zawodowo, sprzątacie, a wasz chłop w tym nie uczestniczy?* Przedstawianie mężczyzn jako wygodnych i wyręczanych przez kobiety, jest nieuprawnionym uogólnieniem i uproszczeniem rzeczywistości.

Na przykład w dyskusjach o równym statusie kobiet i mężczyzn na ogół ukazuje się globalne dane o dochodach, wskazując, że mężczyźni zarabiają więcej. Stąd pojawia się postulat, by pilnie taką sytuację zmienić. Takie globalne dane jednak niczego nie wyjaśniają. Sprzeciw bowiem powinny budzić nierówne płace za tą samą pracę. Czy takie różnice mają miejsce np. w szkolnictwie, sądownictwie, administracji samorządowej? Nigdy tego nie udowodniono. Różnice płac mają miejsce i wynikają w dużym stopniu z tego, że kobiety rzadko są pracownikami przemysłu wydobywczego, hutniczego, budowlanego, transportu i tym podobnych, co ze względu na wysiłek fizyczny włożony w pracę, gwarantuje wyższe niż w innych branżach płace.

Warto też pamiętać, że mężczyźni pracują zawodowo dłużej niż kobiety (choć żyją 8 lat krócej). Dotyczy to tygodniowego czasu pracy oraz okresu pracy uprawniającego do emerytury. Z danych GUS za IV kwartał 2011 r. wynika, że biorąc pod uwagę wszystkie miejsca pracy, przeciętny czas pracy kobiet wynosił 36,7 godzin tygodniowo, a mężczyzn 41,3. Do niedawna różnica wieku uprawniającego do emerytury wynosiła 5 lat na korzyść kobiet. Czy rzeczywiście mężczyźni są trutniami, uciekającymi od obowiązków?



Życzenia na Dzień Ojca

Niech bycie tatą będzie najwspanialszym zadaniem, jakie wypełniamy w swoim życiu.

Z okazji Dnia Ojca życzę, aby ojcostwo w życiu mężczyzny było wyjątkową rolą, dającą satysfakcję i społeczny szacunek. Niech bycie tatą będzie najwspanialszym zadaniem, jakie wypełniamy w swoim życiu.

Macierzyństwo i ojcostwo uzupełniają się i nie dają zastąpić. Dzieci potrzebują zarówno kochającej matki jak i kochającego, troskliwego ojca, a wychowanie przez oboje rodziców jest ich podstawową potrzebą i prawem.

Dzień ten jest okazją do dostrzeżenia, że ojcostwo może być wyjątkową karierą w życiu mężczyzny. Jeśli w różnych rolach społecznych, w tym pracy zawodowej, możemy zostać zastąpieni, w roli ojca nie jest to możliwe. Warto to zaznaczać w czasie, gdy znaczenie ojcostwa jest niedoceniane, a nieobecność ojców w życiu swoich dzieci i rodzin często dojmująca.

Badania wskazują na to, że fizyczna czy emocjonalna nieobecność ojców źle skutkuje, jeśli chodzi o psychofizyczny rozwój dzieci, które mają większe problemy w nauce, są gorzej przygotowane do dorosłego życia w tym do ról zawodowych, są bardziej osamotnione i w trudniejszej sytuacji materialnej, łatwiej dotyczą ich różne patologie. Dlatego tak istotne jest, by ojcowie byli odpowiedzialni i przekonani, że bycie ojcem jest wyjątkowym zadaniem, którego na nikogo nie mogą scedować.

8 grudnia 2013
wpolityce.pl

Zmarginalizowany ojciec

Na osobę ojca jako bliską wskazało tylko 16% badanych, zaś jako partnera ważnych rozmów – jeszcze mniej.

Z przeprowadzonego przez TNS Polska dla Gazety Wyborczej sondażu wynika, że mamy mało bliskich związków z własnym ojcem. Na osobę ojca jako bliską wskazało w nim tylko 16 % badanych, zaś jako na partnera ważnych rozmów jeszcze mniej. To rezultat wstrząsający, ale nie zaskakujący, wiele bowiem zrobiono by zmarginalizować rolę ojca. Wynik, niezależnie jak przybliżony (to tylko sondaż), ukazuje dający się wyczuć trend. Z jednej strony w badaniach społecznych szczęśliwa rodzina jest najbardziej pożądaną wartością, z drugiej mamy procesy społeczne, które prowadzą do jej dekonstrukcji.

To, że wielu ojców nie jest partnerem ważnych rozmów z najbliższymi, nie świadczy zapewne o nich dobrze - o ich priorytetach, czasie poświęconym często w nadmiarze na pracę i zarabianie, czasie wolnym realizowanym w oddzieleniu od rodziny, nieumiejętności odnalezienia się we współczesnym świecie. Warto jednak w tym kontekście zadać pytanie: czy żony lub partnerki wspierają ojcostwo i pozycję mężczyzny w rodzinie, pozostawiając miejsce na jego wychowawcze zaangażowanie? Czy nie jest tak, że uznają, iż na sprawach domowych i wychowaniu dzieci znają się najlepiej i same sobie poradzą?

Polityka społeczna z kolei niewiele robi dla wzmocnienia rodziny, a już wcale nie dostrzega potrzeby wspierania ojcostwa. Na przykład rozwody stają się coraz bardziej powszechne, czemu sprzyjają rozwiązania prawne. Kilka lat temu zrezygnowano na przykład z posiedzeń pojednawczych, pozbawiając skonfliktowanych małżonków czasu na refleksję, czy dobrze robią decydując się na rozwód. Pomoc społeczna jeszcze do niedawna wypłacała znaczące zasiłki dla rodzin samotnie wychowujących dzieci. Rodziny pełne, w gorszej sytuacji materialnej jej nie otrzymywały. Trzeba było się rozwieść, by otrzymać pomoc, a w konsekwencji samotnie wychowywać dzieci. Na ogół robiły to matki przy ograniczonym kontakcie z ojcem. Wysokie bezrobocie, a takie mamy od lat, niszczy pozycję ojca. Często też powodu-

je, że jest on zmuszony podjąć pracę daleko od swojej rodziny, np. za granicą. Destrukcyjne tego skutki dla więzi rodzinnych są oczywiste.

Negatywną rolę w niszczeniu wartości rodzinnych, w tym ojcostwa mają też niektórzy celebryci. Często chwalą się kolejnymi romansami (tak dzisiaj nazywane są zdrady), co chętnie nagłaśniają popularne media. Chełpią się wyzwoleniem od pozytywnych zasad, wyśmiewają wierność, odpowiedzialność i wcale nie są zainteresowani jak ich przykład wpływa na młode, chłonne umysły.

W kierunku osłabienia małżeństwa i rodziny zacierają też kampanie na rzecz związków partnerskich. Podobny cel przyświeca ideologii gender, dla której rodzina i małżeństwo kojarzy się z patriarchalną przemocą. To zresztą już nie tylko dywagacje skrajnych feministek. W różnych rozwiązaniach prawnych, bazujących na wspomnianej ideologii, przewiduje się dekonstrukcję małżeństwa i rodziny (np. w Konwencji Rady Europy o przemocy wobec kobiet). Prowadzona od lat przez środowiska lewicowe i feministyczne kampania na rzecz zastąpienia wychowania prorodzinnego w szkołach, edukacją seksualną nastawioną głównie na zabezpieczenie przed niepożądaną ciążą, również sprawia, że trudniej będzie młodym ludziom odnaleźć się w małżeństwie i rodzinie, które wszak wymagają ograniczenia egoizmu.

Zmierzamy do społeczeństwa ludzi samotnych. Tylko w wyniku rozwodów co roku kolejne ok. 55 tysięcy dzieci pozostaje na ogół z matkami w rodzinach niepełnych. W dużych miastach dotyczy to już jednej trzeciej polskich dzieci, które najczęściej są pozbawione codziennej obecności ojca. Samotne, a więc także ekonomicznie słabe rodziny, to dzieci stwarzające więcej problemów. Gdy dorosną, wiele z nich będzie miało trudności z zakładaniem trwałych związków i zapewnieniem swoim dzieciom wychowania przez oboje rodziców w trwałej rodzinie, co jest podstawowym prawem dziecka.



Najważniejsza kariera w życiu mężczyzny

Choć daty obchodów Dnia Ojca są różne, ich sens jest wszędzie taki sam. Święto przypomina o znaczeniu ojcostwa i wartościach, które ze sobą niesie.

Dzień Ojca w poszczególnych krajach obchodzi się w różnym czasie. Towarzyszą mu też różne zwyczaje np. przypinanie do odzieży czerwonych róż, jeśli ojciec danej osoby żyje, lub białych, jeśli zmarł. Bywa, że na czas święta wieszona się flagi, dzieci wręczają tatusiom własnoręcznie zrobione prezenty (np. wycięte z papieru krawaty lub samochody), a kobiety przygotowują uroczysty posiłek i ciasto. Wspomina się nieżyjących już ojców, a na ich grobach zapalane są znicze. W przedszkolach i szkołach organizuje się przedstawienia i koncerty.

Dla kogo i jaką wartość ma dziś ojcostwo? Przede wszystkim, co wydaje się oczywiste, dla samego dziecka. Dzieci wychowujące się w domach w których dobrze funkcjonuje tata, posiadają wyższą samoocenę, osiągają lepsze wyniki w szkole, rzadziej ulegają presji rówieśniczej, w życiu dorosłym częściej osiągają sukces zawodowy i osobisty. Można powiedzieć, że zyskują więcej szans na szczęście. Na aktywnym i zdrowym ojcostwie zyskują kobiety, które mając stabilne oparcie w mężu mogą harmonijniej łączyć rozwój osobisty oraz zawodowy z macierzyństwem. Ojcostwo stanowi wreszcie fundamentalną wartość dla samego mężczyzny, który zyskuje szansę na prawdziwą dojrzałość i spełnienie.

Niestety według danych Tato.net (www.tato.net), inicjatywy zajmującej się edukacją ojców i rozwojem osobistym mężczyzn - co piąte dziecko w Polsce wychowuje się bez ojca (nie uwzględniając emigracji zarobkowej). Według GUS prawie co czwarte dziecko w Polsce rodzi się poza małżeństwem (na początku lat 90' było to ok. 6-7 %) Wysoki jest wskaźnik rozwodów (niemal 200 par dziennie!). Tym samym rośnie liczba matek samotnie wychowujących dzieci. Ponad milion małych Polek i Polaków zasypia bez pocałunku ojca – twierdzą eksperci z Tato.net.

Tych strat niestety nie da się nadrobić jednym dniem w roku. Dlatego trzeba przypominać o wartości ojcostwa. Na silnym ojcostwie zyskuje państwo. Mniej biurokracji, mniej wydatków socjalnych, niższe koszty bezpieczeństwa (przestępczość młodocianych silnie związana jest z dysfunkcyjnym ojcem). Nie sposób przecenić korzyści z ojcostwa dla gospodarki. Spełniony mężczyzna, uczący się odpowiedzialności w relacjach ojcowskich, staje się bardziej wydajnym pracownikiem. Również jakość polskiej oświaty wzrasta, gdy nauczyciele spotykają sojuszników w ambitnych tatusiach, pragnących wzmacniać rozwój talentów własnych dzieci. Ogromne wsparcie otrzymuje wreszcie Kościół, gdyż rola ojca w wychowaniu religijnym i moralnym jest nie do przecenienia.

Z tych i wielu innych względów twierdzę, że ojcostwo podobnie jak macierzyństwo potrzebuje społecznego wsparcia i promocji. Zwłaszcza w czasie, kiedy tradycyjny model rodziny jest coraz silniej kwestionowany, a bycie tatą coraz częściej sprowadza się do reprodukcji. Mężczyźni potrzebują więcej wiary w to, że rola ojca, podobnie jak matki jest niezastąpiona. Wsparcie ojcostwa ze strony kobiet jest nie do przecenienia. Udzielić go powinny też te instytucje, które na ojcostwie najwięcej zyskują (niektóre z nich wymieniłem wyżej). Potrzeba także silniejszego zaangażowania mediów, które bez szkody dla swojej rozrywkowej funkcji, mogą przecież promować szerszy wachlarz męskich wzorców niż tylko fajtłapowatych tatusiów z sitcomów.

Rekapitulacja wartości ojcostwa nie oznacza przywrócenia patriarchatu. Współcześnie potrzebny jest nowy model ojca. Efektywnego ojcostwa, podobnie jak każdej roli społecznej można się nauczyć. W tym kierunku chciałbym złożyć wszystkim ojcom życzenia. Jesteście niezastąpioną wartością i dobrem dla waszych dzieci, rodzin i społeczeństwa. Nie traćcie wiary w Waszą misję i traktujcie ją jako najważniejszą karierę w swoim męskim życiu!

Odwaga i rozważa czyli o męskiej sztuce życia

1 października bieżącego roku odbędzie się w Ożarowie Mazowieckim VIII Międzynarodowe Forum Ojców Tato.net. Organizatorzy spodziewają się około 800 mężczyzn z Polski, USA, Ukrainy, Rosji, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Rumunii i innych krajów. Jest to jedyna tego rodzaju i o takim zasięgu impreza w Polsce i w Europie. Z tej okazji warto zastanowić się nad świadomością znaczenia taty w rodzinie i klimatem, jaki wokół ojcostwa mamy w naszym kraju.

TNS OBOP w 2013 r. ustalił, że prawie 60 % ojców uznaje, iż angażuje się w wychowanie dzieci w równym stopniu co matka, jednak nie mają zazwyczaj stałych obowiązków związanych z opieką nad dzieckiem. Zaledwie 9 % odprawia je rano do szkoły lub przedszkola; 7 % pomaga dzieciom w lekcjach. Tak zwany statystyczny polski tato poświęca dziecku zaledwie pół godziny dziennie (choć inne statystyki podają, że o 23 minuty więcej). Warto również zauważyć co dzieje się w momencie rozwiązania formalnego związku małżeńskiego. Obecnie w sytuacji rozwodu opieka nad dzieckiem jest przyznawana w 4,4 % mężczyznom.

Z danych wynika ponadto, iż prawie co trzecie dziecko w Polsce wychowuje się bez ojca. Stosunkowo nowym zjawiskiem jest „eurosieroctwo”, czyli brak jednego lub obojga rodziców, spowodowany wyjazdem zarobkowym i najczęściej jest to ojciec. Problem „eurosieroctwa” dotyka co czwartego dziecka w wieku szkolnym. Na negatywne konsekwencje tych zjawisk wskazuje socjolog prof. Korab, zauważając, że coraz więcej polskich mężczyzn w coraz mniejszym stopniu identyfikuje się z rodziną jako głównym celem swojego życia. Jednocześnie słabnie identyfikacja mężczyzn z własnymi dziećmi – nie zajmują się nimi z własnej woli lub pozbawiani są odpowiedzialności przez matki.

Tymczasem zdaniem psychologów i pedagogów, stała obecność ojca przy dziecku korzystnie wpływa na jego rozwój psychofizyczny i przyspiesza zdobywanie umiejętności społecznych. Szczególnie w okresie do 6 roku życia, ale również później, ojcowie mogą pomóc dzieciom wypracowywać umiejętność podejmowania decyzji, samodzielność, asertywność, pewność siebie i poczucie własnej wartości. Czy jest szansa, by polski ojciec wywiązał się z tych zadań?

Aby sprostać rodzicielskim wyzwaniom i przełamać negatywne trendy, współcześni tatusiowie muszą podtrzymywać i rozwijać w sobie męskie cechy. Dlatego organizatorzy tegorocznego forum ojców zatytułowali wydarzenie: *Odwaga i rozważa. O męskiej sztuce życia*. Jak można przeczytać na stronie www.tato.net *droga przez życie jest jak podróż autem. Odwaga to pedał gazu, a rozważa - hamulec. Trzeba nauczyć się korzystać z obu narzędzi, żeby nie popełnić błędu i bezpiecznie dotrzeć do celu*. Trudno nie zgodzić się z inicjatorami forum Tato.net. Wzięcie odpowiedzialności za własne ojcostwo, to coś o wiele więcej niż wypełnianie materialnych zobowiązań. Prowadzenie „pojazdu” jakim jest rodzina po wybojach współczesnego życia, stanowi nie lada sztukę.

Odwaga i rozważa muszą być tu często wykorzystywane, gdyż pomagają podejmować mądre decyzje i dążyć do celu najpewniejszą drogą. Dobrze, że trafiają się okazje, by podpatrzeć jak z męską sztuką życia radzą sobie inni. Dlatego z uwagą należy potraktować fakt, że wśród gości forum znajdą się mężczyźni znani z życia naukowego, sportowego czy artystycznego. Ludzie, którzy zrobili karierę w różnych zawodach i rolach, tym razem objawią się jako ojcowie, pokazując własne osiągnięcia i porażki w realizacji „najważniejszej kariery w życiu mężczyzny”. Z tego i wielu innych powodów warto moim zdaniem rozważyć uczestnictwo w tym niezwykle przedsięwzięciu, które być może stanie się początkiem nowego trendu we współczesnej kulturze i świadomości rodzinnej.



Rodzina to nie tylko mama i dzieci

Ojcostwo sprowadzone bywa do wymiaru biologicznego (mężczyzna płodzi dzieci) i materialnego (mężczyzna utrzymuje rodzinę). Tymczasem ojcowie coraz chętniej i w coraz większej liczbie spotykają się i deklarują: „nie chcemy być sprowadzani do roli taksówkarza i bankomatu!”

1 października w Ożarowie Mazowieckim odbyło się VIII Międzynarodowe Forum Ojców Tato.net. Jest to polska inicjatywa o zasięgu europejskim, przybierająca rozmiar globalny. W wydarzeniu uczestniczyło 800 mężczyzn z Polski, Europy i świata, którzy na co dzień pogłębiają świadomość własnego ojcostwa. Duża grupa z nich spotyka się regularnie w rozsianych po kraju i za granicą klubach ojca, uczestniczy w warsztatach, bierze udział w letnich formach wypoczynku razem ze swoimi dziećmi. Spełniają się jako ojcowie i uważają, że jest to najlepsza kariera, jaką może zrobić mężczyzna.

Wśród mówców znalazł się między innymi prof. Jan Duda – ojciec obecnego Prezydenta RP, nie zabrakło znanych postaci takich jak aktorzy Ireneusz Krosny i Marcin Kwaśny, muzyk Mateusz Otremba, zdobywca Mount Everestu Piotr Cieszewski czy rajdowiec Krzysztof Hołowczyc. Podczas wieczorowej gali zaśpiewała Natalia Niemen. Jednym z najbardziej podniosłych i wzruszających momentów było wygłoszenie przez zgromadzonych deklaracji końcowej. Cytuję cały tekst bo uważam, że jest bardzo ważny:

Jestem dorosłym mężczyzną, który ma rozum i zdolność decydowania o swoim losie. Jestem dumny z mojego pochodzenia, szanuję rodziców, kulturę i naród w którym się wychowałem. Mam niepowtarzalną osobowość i jedyne w swoim rodzaju zdolności. Postrzegam świat na swój unikalny sposób. Życie jest dla mnie najwspanialszym darem i zadaniem. Chcę uczynić z niego arcydzieło sztuki. W moim życiu zdarzyło się coś, co na zawsze zmieniło moją tożsamość. Przyczyniłem się do tego, że na ziemi pojawił się KTOŚ, kto jak ja ma niepowtarzalną osobowość i talenty, postrzega świat na swój unikalny sposób. Zostałem ojcem. Odkąd nim się stałem, nie potrafię i nie chcę się już inaczej opisywać. Dziś wobec moich przyjaciół - mężczyzn zgromadzonych na VIII Międzynarodowym Forum Ojców Tato.net, deklaram wzięcie pełnej odpowiedzialności za moje ojcostwo. Uznaję je jako swoje powołanie i misję. Wierzę, że po to właśnie pojawiłem się na świecie, by dać życie moim dzieciom i poświęcić im wszystko co we mnie najlepsze. W związku z tym deklaram:

- *Utrzymywać wysoki poziom osobistego zaangażowania w sprawy wynikające z mojego ojcostwa.*
- *Poznawać właściwości charakterystyczne dla każdego z dzieci oraz to, czego oczekiwać od nich odpowiednio do wieku.*
- *Być konsekwentny w stosunku do moich dzieci, jeśli chodzi o słowność, zwyczaje i zachowanie.*
- *Panować nad kryzysami w konstruktywny sposób i zabezpieczać potrzeby finansowe mojego domu.*
 - *Usilnie pracować i czuwać nad ożywianiem silnych więzów małżeńskich z moją żoną.*
 - *Aktywnie słuchać moich dzieci i pozwalać im wyrażać ich myśli, emocje i obawy.*
 - *Bezpośrednio angażować się w zapewnienie warunków do duchowego rozwoju dzieci.*



Silny ojciec = społeczeństwo bez aborcji

Spieramy się obecnie intensywnie o regulacje prawne, chroniące życie ludzkie od poczęcia do naturalnej śmierci. Czy wystarczająco doceniamy inne działania społeczne, służące temu samemu celowi?

Od kilkunastu lat obserwujemy wzrost zainteresowania tematyką ojcostwa. Coraz więcej polskich mężczyzn odkrywa bycie tatą jako ważny element własnej tożsamości i możliwość samorealizacji. Tatusiowie nie wstydzą się już kąpać dzieci, przewijać, wychodzić z wózkiem na spacer i nie da się ukryć, że udaje się im to coraz lepiej. Jakby tego było mało – organizują się w różnorakie stowarzyszenia, federacje, kluby i inicjatywy, aby wspólnie edukować się w roli taty i pogłębiać własną więź z dzieckiem. Podchodzą do tego co najmniej z takim samym entuzjazmem z jakim uczestniczą w szkoleniach podnoszących własne kwalifikacje zawodowe.

To optymistyczny trend, jednak jaki może on mieć związek z gorąco dziś dyskutowaną kwestią aborcji? Bardzo duży. Czego bowiem w istocie chcemy? Aby polskie matki z potrzeby samospełnienia pragnęły rodzić dzieci, by nie bały się macierzyństwa. Aby czuły się bezpieczne i wiedziały, że po wyjściu ze szpitala czeka na nie dojrzały mężczyzna, który chce zaangażować się w partnerską opiekę nad swoim dzieckiem. Wówczas lęk kobiety przed trudami rodzicielstwa zamieni się w pasję macierzyństwa, rozwijającą się w otoczeniu silnego i niezawodnego męskiego wsparcia.

W kolejnych etapach rozwoju dziecka życzymy mu, aby nie tylko było dobrze odżywiane i zadbane od strony materialnej. Chcemy, by poprzez zaangażowanie obojga rodziców partycypowało w atmosferze sprzyjającej harmonijnemu wzrastaniu. Aby uzyskało dobry wzorzec własnej płciowości i rodziny, który będzie chciało powielać w przyszłych pokoleniach. Do tego potrzebny jest silny i świadomy ojciec. Liczne badania potwierdzają, że tata odgrywa kluczową rolę w zakresie kształtowania tożsamości płciowej zarówno chłopców jak i dziewcząt. Synom dostarcza wzorca męskości, zaś córkom wyznacza standardy według których powinny być traktowane przez innych mężczyzn.

Kluczową rolę odgrywa ojciec przy wskazywaniu dzieciom wartości moralnych, według których modelują swoją zdolność do rozróżniania dobra i zła. Jako wieloletni kurator sądowy pracowałem z rodzinami, których synowie lub córki weszły na drogę przestępczą. Niemalże bez wyjątku były to rodziny z dysfunkcyjnym ojcostwem. Charakterystyczna jest i nierzadka postawa ojca, który w momencie wizyty kuratorskiej najzwyczajniej w świecie wychodzi z pokoju, twierdząc, że wychowanie dziecka to „działka” jego partnerki (w domyśle: ona ponosi odpowiedzialność za to, że dziecko stało się młodocianym przestępcą). Nic dziwnego, że dzieci wychowujące się bez zaangażowanych ojców o wiele częściej zaludniają poprawczaki i więzienia. Tak jest w Polsce, tak jest praktycznie na całym świecie.

Co można zrobić, by pomóc polskim ojcom? Poczyniono już pewne działania na poziomie socjalnym (np. urlop ojcowski związany z narodzinami dziecka). Jednakże kluczowa walka toczy się o świadomość i wizerunek ojcostwa w opinii publicznej. Pora pożegnać się z infantylnym podśmiewaniem się z mężczyzny zaangażowanego w życie domu i swoich dzieci. Wszyscy, z mediami na czele powinniśmy utwierdzać aktualnych i przyszłych ojców w przekonaniu, że wychowanie dziecka stanowi szlachetne i odpowiedzialne zadanie obojga rodziców. Kluczową rolę mogą odegrać kobiety poprzez „dopuszczenie” mężczyzny do czynnej odpowiedzialności za dziecko. Niestety nie ułatwiają tu zadania feministki, które poprzez nieodpowiedzialne wypowiedzi typu „moje dziecko – moja sprawa”, podcinają gałąź na której siedzą nie tylko one ale i przyszłe pokolenia Polaków. Oboje rodzice mogą wspólnie przeżywać rodzicielstwo jako fascynującą przygodę i pasję życia.

Podsumowując wróć do problemu profilaktyki aborcji. Nawet najlepsze rozwiązania legalne nie przyniosą pożądanych skutków bez zaplecza w dojrzałej świadomości społecznej. Warto pamiętać, że przepisy jurydyczne podlegają częstym zmianom o których decyduje w demokracji większość obywateli. Władza przemija, zmieniają się rządy i parlamenty, natomiast o życiu w zgodzie z wartościami decyduje na dłuższą metę świadomość i kultura ogółu społeczeństwa. Nad nią również trzeba pracować.

Silny nie znaczy przemocowy

W całej Polsce powstają jak grzyby po deszczu kluby ojca. Czy to źle, że mężczyźni interesują się własną rodziną? A może to podejrzana sprawa?

Wydaje się, że na temat tak zwanego „czarnego PR-u” wokół ojcostwa pisano już sporo. Jednak nadal nie mogę oprzeć się wrażeniu, że przesąd „mężczyzna = zagrożenie rodziny” zajmuje istotną pozycję na liście stereotypów współczesnej popkultury. W mediach nierzadko pojawia się motyw nieodpowiedzialnego, uzależnionego, niewiernego czy narcystycznego mężczyzny, który jest zagrożeniem dla żony czy partnerki oraz dzieci.

Niedawno natknąłem się na przykład takiego czarnego PR-u. W popularnym portalu internetowym pojawił się następujący tytuł: „Fundacja uczy posłuszeństwa i szacunku dla mężczyzn. Czy to nawoływanie do przemocy domowej?” Chodzi o warsztaty dla kobiet, proponowane przez jedną z organizacji pozarządowych, zatytułowane „Posłuszna żona. O szacunku do mężczyzn”. Analiza autorki szokuje powierzchownością. Wnioski wysnuwa na podstawie cytowanych wybiórczo tytułów warsztatów i przytaczanych przypadkowych komentarzy internautów. Nadto autorka jakby nie zauważa, że rzekomi szerzyciele przemocy domowej mają w swojej ofercie dla pań również takie tematy jak: „Pozostań sobą. O komunikacji”; „Bizneswoman w domu. O sztuce zarządzania czasem i przestrzenią”; „Bogata czy biedna - wolna! O finansach w damskim portfelu”; „Jestem. O akceptacji siebie” itd. Rezultat wybiórczego i tendencyjnego podejścia? Podejrzenie o nawoływanie do przemocy, rzucone beztróska na podstawie... kilku słów! Takie przykłady można by oczywiście mnożyć.

Żeby było jasne nie zamykam oczu na fakty. Jako kurator rodzinny niejednokrotnie zetknąłem się z problemem przemocy w rodzinie. Jej sprawcami są przeważającej części mężczyźni. Ogólna liczba ofiar przemocy w rodzinie w 2016 roku, według statystyk policyjnych wyniosła 91 789 osób. W tym liczba kobiet jako ofiar - 66 930, a liczba ofiar mężczyzn - 10 636. Liczna ofiar małoletnich 14 223. Dane są zasmucające, jednak na szczęście to niewielki ułamek procenta w ponad 9 milionach polskich rodzin. Czy uprawniają nas one do bezkrytycznego utrwalania wspomnianego wyżej stereotypu?

Aby zakończyć pozytywnym akcentem, pozwolę sobie podzielić się optymistyczną informacją. W moim rodzinnym Gdańsku powstaje Klub Ojca, który zachęca do spotkań mężczyzn, chcących aktywnie zaangażować się w swoje ojcostwo. Wierzę, że takie inicjatywy stopniowo przyczynią się do „rozjaśnienia” aury wobec męskiego rodzicielstwa. Z serca popieram i kibicuję tej inicjatywie.



Przypomniane ojcostwo

23 czerwca to w Polsce nadal data mniej znana od 26 maja, choć jest jej odpowiednikiem. Być może dlatego, że mówienie o ojcostwie jest obecnie w kulturze europejskiej „passe”. Tak jakby bezdyskusyjna była wyłącznie rola matki, zaś ojcostwo stanowiło „wartość pomocniczą” - niekonieczną choć przydatną.

Zdanie z klasycznej już dziś piosenki zespołu dziecięcego Arka Noego: mama to nie jest to samo co tata, przypomina o podstawowej prawdzie, że na rodzicielstwo składają się dwie równie ważne wartości: macierzyństwo i ojcostwo. Dziecko potrzebuje mamy i taty, aby wychowywać się w atmosferze miłości, czerpać od obojga rodziców wzorce płci oraz uczyć się odnoszenia wzajemnego mężczyzny i kobiety. Czego dziecko potrzebuje konkretnie od taty? Inicjatywa Tato.net, gromadząca tysiące ojców z Polski i Europy, na podstawie badań amerykańskich i polskich wskazuje na kluczowe cechy charakteryzujące efektywnych ojców. Należą do nich:

- świadome i aktywne zaangażowanie w bycie tatą;
- coraz lepsze poznawanie własnych dzieci;
- stałość charakteru ojca i wierność podjętym zobowiązaniom;
- zapewnianie bezpieczeństwa i troska o codzienne potrzeby rodziny;
- szacunek i miłość dla żony - matki swoich dzieci;
- aktywne słuchanie dziecka i dobra z nim komunikacja;
- dbałość o rozwój duchowy i moralny dzieci.

W jaki sposób utrwalać i rozwijać w sobie te postawy – tego uczą się ojcowie podczas warsztatów, konferencji i innych imprez organizowanych przez Tato.net. Działania te zyskują w Polsce coraz szerszą popularność. Mężczyźni poszukują pomysłu na bycie tatą w XXI wieku, czerpiąc wzorce z przeszłości lecz nie powielając starych błędów. Jednocześnie uciekają przed współczesnymi tendencjami do sprowadzania ojca do roli „mamy bis” i rozmywania specyficznej funkcji mężczyzny w rodzinie. Powoli choć nieustająco rośnie świadomość wyjątkowej wartości ojcostwa zarówno w rodzinie jak i w życiu społecznym.

Role podobne do ojcowskich pełnią menadżerowie czy politycy. Czy tego chcą czy nie, są traktowani jako zły lub dobry przykład do naśladowania. Dlatego warto by przemyśleli swoją rolę liderów. Podobnie jak dobry ojciec, powinni mieć zdolność i wolę dobrej komunikacji, być wierni obietnicom, odpowiadać na realne potrzeby społeczne zamiast forsowania tematów zastępczych, szanować partnerów, odważnie występować w roli autorytetu.

Ciesząc się z tego, że 23 czerwca ojcostwo staje się przedmiotem szerszego zainteresowania, chciałbym serdecznie życzyć wszystkim tatusiom świadomego przeżywania DARU w jakim uczestniczą. Ojcostwo to najważniejsza kariera w życiu mężczyzny i Wy ją realizujecie! Niech sprzyjają Wam warunki społeczne, niech szanuje Waszą godność kultura, sztuka i media. Niech doceniają Was pracodawcy, niech wspierają rządzący. Ale najbardziej proszę wszystkie mamy o dowartościowanie mężczyzn w odkrywaniu roli bohatera dla swoich dzieci.

Życzę również odwagi i pokoju ducha wszystkim, którzy w społeczeństwie pełnią funkcje ojcowskie – wspomnianym politykom ale również nauczycielom, wychowawcom, duszpasterzom czy menagerom. Niech w Waszych działaniach znajdzie się miejsce dla ojcowskiej serdeczności i zaangażowania.

Okrucieństwo gdańskich nastolatków. Gdzie jest ojciec?

Grupka 13- i 14-latek bije rówieśniczkę na oczach tłumku gimnazjalistów. Kolega filmuje, materiał trafia do Internetu. Interweniuje policja. Czy rodzice zatrzymanych chuliganek rozumieją powagę sytuacji? Ja pytam: gdzie są ojcowie?

Wstrząsające wydarzenie, do którego doszło w czwartek 11 maja 2017 roku w biały dzień w miejscu publicznym w moim mieście Gdańsku, poruszyło społeczeństwo. Nie jest to jedyny przypadek przemocy rówieśniczej nagranej na komórce. Pamiętamy tragedię 14-letniej Ani, która w 2006 roku została upokorzona przez kolegów na oczach całej klasy. Chłopcy molestowali seksualnie koleżankę. Całe zdarzenia również sfilmowali telefonem komórkowym. Naza-jutrz 14-latka popełniła samobójstwo. Od tej tragedii minęła dekada, a my wciąż otwieramy oczy ze zdumienia: jak to możliwe, że nastolatki w naszym kraju potrafią w ten sposób okazywać okrucieństwo. Gdzie są dorośli? – pytamy. Ja bym sprecyzował pytanie: co dzieje się z ojcami?

Jeszcze do niedawna rola ojca utożsamiana była z „głową rodziny”. Był on kojarzony z ostoją siły, bezpieczeństwa, autorytetu moralnego. Dziś gdy w wychowaniu pojawiają się kłopoty, uwagę skupia się na matce. Niejako nawykowo ojca przesuwamy w cień, nadajemy mu funkcję „rodzica wspomagającego”, któremu brak instynktu rodzicielskiego, fachowości pedagogicznej, zaangażowania, który cechuje się zagubieniem, skłonnością do używek, przemocą i nieodpowiedzialnością. Niszczymy zaufanie społeczne do mężczyzn, pozbawiamy ich roli przywódczej w rodzinie, wprowadzamy w nich niepewność i brak wiary we własny ojцовski potencjał. Odbija się to coraz silniej na naszym społeczeństwie, a najbardziej na kondycji nastolatków. Wiem to nie tylko jako obserwator życia społecznego, polityk, ale również jako wieloletni kurator rodzinny. Mężczyźni – ofiary skrajnego feminizmu i bezmyślnego political correctness, dezercerują z roli ojców.

Tymczasem badania, udostępniane przez inicjatywę Tato.net i inne nieliczne organizacje proojcowskie pokazują, że istnieje silny bezpośredni związek między relacją dzieci z ojcem a przestępczością wśród młodocianych. Amerykańskie statystyki wykazują, że 71% dzieci porzucających szkołę, 85% młodzieży siedzącej w więzieniach, 80% gwałtcieli czy młodych pacjentów szpitali psychiatrycznych pochodzi z domów, w którym nie było ojca. Dzieci wychowywane bez ojca wykazują większą skłonność do uzależnień od środków psychoaktywnych, wcześniej wchodzi w inicjację seksualną i częściej popełniają samobójstwa.

Również polskie badania (np. K. Pospiszyl) dobitnie wskazują, że na właściwy przebieg internalizacji norm moralnych przez dzieci, wpływa łagodna postawa wychowawcza ojców, połączona z okazywaną przez niego czułością. Dzieci wychowywane pod nieobecność ojca w mniejszym stopniu przejawiają poczucie winy po naruszeniu różnego rodzaju norm moralnych, a ponadto są mniej skłonne do akceptowania upomnień. Dorota Kornas-Biela z kolei dowodzi, że ojciec posiada kluczowe znaczenie dla identyfikacji płciowej dziecka i stanowi silną podstawę dla prawidłowego rozwoju seksualnego. Moi koledzy kuratorzy rodzinni potwierdzą zapewne, że brak ojca w rodzinie przyczynia się do wstępowania młodzieży do gangów, gdzie poszukuje się silnego autorytetu i utożsamia z przywódcą jako „ojcem zastępczym”.



Czy do patologicznego zachowania nastolatków winnych pobicia rówieśniczki przyczynił się brak zaangażowanego i odpowiedzialnego ojcostwa tego nie wiemy. Sądzę jednak, że warto spokojnie i bez emocji zastanowić się: jaki wizerunek ojca stworzyliśmy? Czy pytamy gdzie są ojcowie w domenie wychowania młodzieży? Czy budujemy ich autorytet i dajemy niezbędny społeczny kredyt zaufania? Jeśli przyzwyczaimy się myśleć, że normalne jest sprowadzanie mężczyzn do roli rodzinnych „bankomatów” i „taksówkarzy”, przyczynimy się do tego, że zjawiska takie jak to ostatnie w Gdańsku, będą się powtarzać.

IX Międzynarodowe Forum Tato.net za nami

Od kilku lat uczestniczę w największej dorocznej imprezie, gromadzącej ojców z Polski, Europy i innych kontynentów. W moim kalendarzu to jedno z istotnych wydarzeń.

30 września bieżącego roku w Łochowie niedaleko Warszawy, gościło ponad pół tysiąca mężczyzn, którzy występowali wykładów i prezentacji, dyskutowali podczas paneli, dzielili się świadectwem w grupach tematycznych, odnawiali przyjacielskie więzi i nawiązywali szereg kontaktów. Na co dzień panowie ci znają się z rozsianych po całej Polsce i Europie klubów ojca, z kilkudniowych warsztatów poświęconych kształceniu ojcowskich kompetencji a także z letnich wypraw na kajaki i skałki, odbywanych wspólnie z dziećmi. Przyjeżdżają też osoby nowe, zaciekawione rozmachem imprezy i jakością programu. Przyciąga ich wszystkich najwspanialsza przygoda, jaką może przeżyć mężczyzna – przygoda bycia tatą.

Uczestników zaopatrywali w przydatną wiedzę i kompetencje uznani eksperci, wśród których znaleźli się min. o. Augustyn Jankowski, dr Stanisław Sławiński, o. Wasilij Micholc z Rumunii czy Piotr Czekierda. Szczególną uwagę zwrócił gość specjalny forum - znany blogger, pastor, założyciel strony Become Minimalist - Joshua Becker z USA. Jest on autorem przetłumaczonej na język polski książki *Im mniej tym więcej*, w której przybliży podstawowe zasady minimalizmu – nurtu, kładącego nacisk na pozbywanie się zbędnego balastu spraw, rzeczy i zajęć, po to, by skupić się na tym co naprawdę ważne. Jego przedłożenie miało bezpośredni związek z głównym tematem tegorocznego forum, który brzmiał: Wolność i dyscyplina. Według ekspertów są to wartości nieprzeciwstawne lecz uzupełniające się w rozwoju osobistym ojców, a także wychowaniu ich dzieci.

Na spotkaniu jak co roku nie zabrakło postaci znanych z mediów. Najsilniejsze wrażenie w tej grupie wywarło świadectwo polarnika i społecznika Marka Kamińskiego. Człowiek ten mimo swojej popularności, zupełnie nie przypomina celebryty. W prostocie i skromności opowiadał o tym jak fakt, że jest ojcem skłania go do szczególnej rozważności w podejmowaniu trudnych i nieraz ekstremalnych decyzji, ważących na bezpieczeństwie własnym i innych. Wskazywał na siłę niepozornych nawyków, takich jak zachowanie porządku dnia codziennego i wykonywanie czynności według planu, które powodują, że poprzez małe rzeczy dochodzi się do wielkich efektów.

Sympatyczne emocje budził również popularny dziennikarz sportowy Przemysław Babiarsz. Prowadził on najważniejsze wydarzenie towarzyszące forum, którym była gala laureatów Tato.net (odbyła się w piątkowy wieczór 29-go października). Wówczas to po raz pierwszy wręczono nagrody w kategorii *Top dads*, przeznaczone dla podmiotów, które wprowadziły ostatnio na rynek reklamy, oparte o wartości ojcowskie. Uważam, że jest to niezwykle pomysłowy sposób na wciągnięcie dużych organizacji komercyjnych i społecznych w troskę o medialny wizerunek ojcostwa.

Podczas forum zaznaczyły swoją obecność – co podkreślam z satysfakcją – instytucje państwowe. Prezydent RP, który objął honorowym patronatem Forum Tato.net. (reprezentowany przez min. Andrzeja Derę), Sejm RP (reprezentowany przez posła Roberta Telusa) oraz Senat RP, który miałem zaszczyt reprezentować. Przeczytałem do zgromadzonych orędzie, podpisane przez Przewodniczącego i Zastępców Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej Senatu RP. Kilka zdań z tego tekstu pozwolę sobie zacytować jako podsumowanie omawianego wydarzenia:

Rodzicielstwo to jedna z ważniejszych decyzji, jakie podejmuje człowiek. Wybór ojcostwa dokonuje się w wolności i domaga się dyscypliny. Są to kluczowe atrybuty człowieczeństwa. (...) Będąc przekonanymi, że wydarzenie jakim jest IX Forum Ojców Tato.net nie pozostanie bez wpływu na losy rodziny w Polsce, Europie i na świecie, dziękujemy i gratulujemy jego Organizatorom i prelegentom. Wszystkim Uczestnikom życzymy, by zakończyli obrady mądrzejsi i silniej zmotywowani do kroczenia po męskiej i ojcowskiej drodze życia.

Ojcostwo wartością konstytucyjną

Po ponad 20 latach od uchwalenia Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej przyglądamy się temu najważniejszemu w kraju dokumentowi prawnemu pod różnym kątem. Prezydent Andrzej Duda zachęca do poważnej debaty na temat Konstytucji, spotyka się w tej sprawie z różnymi środowiskami i chce by Polacy wypowiedzieli się w sprawie zmian ustrojowych.

Konstytucja nazywana jest ustawą zasadniczą, gdyż posiada szczególne znaczenie. Z konstytucji wyprowadza się pozostałe prawa szczegółowe obowiązujące w obrębie konkretnej wspólnoty politycznej. Przyjrzyjmy się, w jaki sposób polska konstytucja traktuje wartości, które określamy, jako rodzinne.

Artykuł 18 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi: *Małżeństwo, jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej*. Jest to zapis, który zawiera kilka ważnych i pozytywnych ustaleń. Przede wszystkim definiuje małżeństwo, jako związek kobiety i mężczyzny. Dzięki temu jednoznaczному sformułowaniu niedopuszczalne jest w Polsce zawieranie małżeństw jednopłciowych ani związków poligamicznych. Pozwala to jak do tej pory skutecznie hamować presję środowisk LGBT, których dążeniem na całym świecie jest rozmycie i zafałszowanie naturalnego określenia małżeństwa za pomocą sztucznych opartych o ideologię rozwiązań.

Zaraz po małżeństwie pod ochroną prawną polskiego państwa konstytucja umieszcza rodzinę. Jest to cenne i brzemienne w skutki docenienie najważniejszej wspólnoty, jaką tworzy gatunek ludzki od początku swojego istnienia na ziemi. Rodzina posiada kluczowe funkcje dla rozwoju kultury i cywilizacji: budowanie więzi opartych na miłości, rodzenie i wychowanie potomstwa, wnoszenie niepowtarzalnego wkładu w życie społeczne, a także kultywowanie duchowego i religijnego rozwoju. Życie narodu i funkcjonowanie państwa bez silnej rodziny, skazane jest na porażkę. Dlatego państwo słusznie bierze rodzinę pod ochronę. Jest ona bowiem strukturą delikatną i podatną na zranienia. Świadczy o tym choćby wysoka od lat w Polsce i Europie liczba rozwodów i cierpiących przez nie dzieci, a także niemal 1% dzieci wychowywanych poza rodzinami biologicznymi w pieczy zastępczej.

Kolejna wartość znajdująca się słusznie pod szczególną ochroną Rzeczypospolitej Polskiej to macierzyństwo. W najbardziej naturalny i zdrowy sposób macierzyństwo przeżywane jest przez kobietę w pełnej i niedysfunkcyjnej rodzinie. Ochrona macierzyństwa przez prawo powinna zapewniać matce i dziecku elementarne poczucie bezpieczeństwa, zdolność przetrwania psychicznego, a w niektórych wypadkach nawet biologicznego. Ochrona ta dotyczy w szczególności macierzyństwa w okresie prenatalnym i w pierwszych latach rozwoju dziecka, z czym wiąże się obowiązek budowania przez państwo wielorakiej polityki społecznej, zdrowotnej, socjalnej czy płacowej.

Listę wartości rodzinnych chronionych przez wymieniony zapis Ustawy Zasadniczej zamyka rodzicielstwo. I w tym miejscu zaczyna się pewnego rodzaju niedosyt, a nawet kontrowersja. Pojęcie rodzicielstwo znaczeniowo obejmuje również macierzyństwo, zatem stanowi w tym miejscu niejako powtórzenie. Zabrakło natomiast słowa, które aż ciśnie się na usta: ojcostwo!

Trudno powiedzieć, czemu ojcostwo nie pojawia się w polskiej konstytucji. Zauważmy jednak, że świadomość społeczna i kultura prawna postąpiła obecnie na tyle daleko, że ojcostwo coraz powszechniej rozumie się, jako aktywne rodzicielstwo mężczyzny, jako postawę czynnej i zaangażowanej relacji z dzieckiem, w opiekę nad nim i wychowanie. Co więcej – dostrzega się coraz wyraźniej, że zaangażowanie mężczyzn w ojcostwo stanowi wartość społeczną i jest elementem dobra wspólnego.

Czy warto zabiegać o wprowadzenie ojcostwa do polskiej konstytucji? Jakże ma to znaczenie skoro według badań CBOS z 2017 roku prawie połowa obywateli ani razu nie zajrzała do tekstu Ustawy Zasadniczej a tylko 14% czytało go w całości? Pozwolę sobie na wyrażenie stanowczej opinii, że mimo to należy zabiegać, by ojcostwo znalazło się w konstytucji, jako wartość in extenso chroniona i kultywowana w Rzeczypospolitej Polskiej. Przemawia za tym wiele argumentów, z których chyba najważniejszym jest prawo dziecka do wychowania przez oboje rodziców. Zarówno

macierzyństwo jak i ojcostwo, mimo panujących jeszcze tu i ówdzie stereotypów, są niezbędne dla rozwoju dziecka i równorzędne. Tato to nie jest „zastępca mamy” w wychowaniu ani „rodzic bis” – to osoba konieczna dla prawidłowego funkcjonowania rodziny, a w szczególności dzieci.

Polska jest państwem o bogatych tradycjach konstytucyjnych, o czym przypominają nam, co roku obchody 3 Maja. Może z tych właśnie względów ponad dwie trzecie Polaków (68%) słusznie twierdzi, że treść konstytucji ma istotny wpływ na życie obywateli. Jak już nadmieniałem sformułowania konstytucyjne stanowią wytyczną dla prawodawstwa i aparatu sądowego. Konstytucyjny zapis o ojcostwie przełoży się na prawo i przyczyni się do kreowania kultury sprzyjającej silnemu ojcostwu. Skorzystają na tym rodziny, dzieci i sami ojcowie, którzy poczuć się uszanowani w swojej życiowej roli i zachęcić do bardziej zaangażowanej oraz odpowiedzialnej służby swoim rodzinom. Jeśli zatem myślimy o udoskonaleniu naszej Ustawy Zasadniczej nie zapominajmy o ojcostwie.

12 marca 2018
wpolityce.pl

O konstytucyjną ochronę ojcostwa. Oświadczenie skierowane do prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudy

Oświadczenie złożone przez senatorów Antoniego Szymańskiego, Rafała Ślusarza, Jerzego Czerwińskiego, Aleksandra Szweda, Andrzeja Kamińskiego, Małgorzatę Kopiczko, Marka Martynowskiego, Ryszarda Majera, Józefa Łyczaka, Zbigniewa Cichonia, Stanisława Gogacza, Konstantego Radziwiłła, Jana Marię Jackowskiego, Andrzeja Pająka, Alicję Zając, Kazimierza Wiatra i Artura Warzochę na 57. posiedzeniu Senatu w dniu 8 marca 2018 r.

Korzystając z zachęty Pana Prezydenta do debaty na temat Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej, pragniemy wypowiedzieć się w kwestii ojcostwa, które winno być naszym zdaniem konstytucyjnie chronione. Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej ma w naszym państwie szczególną moc prawną. Z konstytucji wyprowadza się pozostałe prawa szczegółowe obowiązujące w obrębie naszej wspólnoty politycznej. Należy się spodziewać, że ten ogromnej wagi dokument w należyty sposób określa podstawowe zasady i wartości, na których ufundowany jest polski system organizacji życia politycznego, gospodarczego, społecznego i kulturalnego. Zastanawiamy się, czy w pełni tak jest w odniesieniu do wartości, które określamy jako rodzinne.

Art. 18 Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej stanowi: *Małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny, rodzina, macierzyństwo i rodzicielstwo znajdują się pod ochroną i opieką Rzeczypospolitej Polskiej.* Jest to zapis, który zawiera kilka ważnych i pozytywnych ustaleń. Przede wszystkim definiuje małżeństwo jako związek kobiety i mężczyzny. Dzięki temu jednoznaczному sformułowaniu niedopuszczalne jest w Polsce zawieranie małżeństw jednopłciowych ani związków poligamicznych.

Zaraz po małżeństwie pod ochroną prawną polskiego państwa konstytucja umieszcza rodzinę. Jest to cenne i brzemienne w skutki docenienie najważniejszej wspólnoty, jaką tworzy gatunek ludzki od początku swojego istnienia na Ziemi. Rodzina pełni kluczowe dla rozwoju kultury i cywilizacji funkcje, jakimi są budowanie więzi opartych na miłości, rodzenie i wychowywanie potomstwa, wnoszenie niepowtarzalnego wkładu w życie społeczne, a także kulturowanie duchowego i religijnego rozwoju. Jest ona podstawowym środowiskiem, w którym i poprzez które osoba rozwija swoje człowieczeństwo. Życie narodu i funkcjonowanie państwa bez silnej rodziny skazane jest na porażkę. Dlatego państwo słusznie bierze pod ochronę rodzinę, jest ona bowiem strukturą delikatną i podatną na zranienia. Świadczą o tym choćby wysoka od lat w Polsce i w Europie liczba rozwodów i cierpiących przez nie dzieci czy niemal 1% dzieci wychowywanych poza rodzinami biologicznymi, w pieczy zastępczej.

Jako kolejna wartość znajdująca się słusznie pod szczególną ochroną Rzeczypospolitej Polskiej jawi się macierzyństwo. W najbardziej naturalny i zdrowy sposób macierzyństwo przeżywane jest przez kobietę w dobrze funkcyj-

nującej rodzinie. W sytuacji rozwodu, samotnego wychowywania dzieci pozamałżeńskich, wdowieństwa czy różnorodnych patologii rodzinnych ochrona macierzyństwa przez prawo powinna być adekwatna do potrzeb.

Listę wartości rodzinnych chronionych przez wymieniony zapis ustawy zasadniczej zamyka rodzicielstwo. I w tym miejscu dostrzegamy znaczący brak. Pojęcie „rodzicielstwo” znaczeniowo obejmuje również macierzyństwo, zatem stanowi w tym miejscu niejako powtórzenie. Zabrakło tymczasem określenia „ojcostwo”.

Dzisiaj świadomość społeczna i kultura prawna rozwinęły się na tyle, że ojcostwo coraz powszechniej rozumie się jako postawę czynnej i zaangażowanej relacji ojca z dzieckiem. Co więcej, dostrzega się coraz wyraźniej, że zaangażowanie mężczyzn w ojcostwo stanowi wartość społeczną i jest elementem dobra wspólnego.

Uważamy, że należy zabiegać, by ojcostwo znalazło się w konstytucji jako wartość in extenso chroniona i kulturowana w Rzeczypospolitej Polskiej. Przemawia za tym wiele argumentów, z których chyba najważniejszym jest prawo dziecka do wychowania przez oboje rodziców. Zarówno macierzyństwo, jak i ojcostwo, mimo panujących jeszcze tu i ówdzie stereotypów, są niezbędne dla rozwoju dziecka. Tata to nie jest „zastępca mamy” w wychowaniu ani „rodzic bis” – to osoba konieczna dla prawidłowego funkcjonowania rodziny, a w szczególności dzieci.

Polska jest państwem o bogatych tradycjach konstytucyjnych, o czym przypominają nam co roku obchody święta Konstytucji 3 maja. Sformułowania konstytucyjne stanowią wytyczną dla prawodawstwa i aparatu sądowego. Konstytucyjny zapis o ojcostwie przełoży się na prawo i przyczyni się do kreowania kultury sprzyjającej silnemu ojcostwu. Skorzystają na tym przede wszystkim dzieci, rodziny, ale i sami ojcowie, którzy będą czuli się uszanowani w swojej życiowej roli i zachęceni do bardziej zaangażowanej i odpowiedzialnej służby swoim rodzinom. Dlatego opowiadamy się za wpisaniem do Konstytucji Rzeczypospolitej Polskiej ojcostwa jako wartości przez nią chronionej.



ŻYCIE DANE I ZADANE

Ochrony życia od chwili poczęcia do naturalnej śmierci nie pojmowałem nigdy defensywnie. Nie satysfakcjonowało mnie zadawanie się obostrzeniami prawnymi, choć działałem na rzecz ich wprowadzenia. Opieram się o encyklikę Evangelium Vitae, która wskazuje na potrzebę wielostronnych działań w obronie życia. Kluczowe dla budowania świadomości „pro life” były i są dla mnie sfery takie jak edukacja, kultura i szeroko zakrojona polityka prorodzinna, wsparcie dla kobiet w ciąży znajdujących się w trudnej sytuacji, wzmacnianie macierzyństwa i ojcostwa. W licznych wypowiedziach na temat ochrony życia nawoływałem do dyskusji i dialogu, unikania skrajnych i nieprzemyślanych rozwiązań. Za prof. Włodzimierzem Fijałkowskim chętnie powtarzam: wszystkie argumenty są za życiem, musimy tylko do nich życzliwie pozyskać tych, którzy mają odmienną opinię.

30 lipca 2006
niedziela.pl

Ochrona życia przynosi dobre owoce

Mija kolejny, czternasty już, rok funkcjonowania ustawy „O planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży”. Wykonywanie ustawy broniącej życia dziecka poczętego obejmuje złożone problemy związane z odpowiedzialnym rodzicielstwem oraz zapewnieniem przez państwo wszechstronnej opieki kobietom w wieku prokreacyjnym, w okresie ciąży, porodu i połogu oraz poczętemu dziecku we wszystkich fazach jego rozwoju.

Rada Ministrów ma obowiązek corocznej oceny realizacji ustawy oraz skutków jej stosowania, co sprawia, że jest to jedna z najlepiej monitorowanych ustaw. Dokument przedkłada Sejmowi, który powinien go przedyskutować. Właśnie otrzymaliśmy mocno spóźnione sprawozdanie z wykonania ustawy w 2004 r. Lewicowy rząd miał duże problemy z wypełnianiem swego obowiązku - nie dotrzymywał terminu przygotowania sprawozdania, a na koniec zaniedbał opracowania dokumentu. Do dnia dzisiejszego politycy lewicy oraz środowiska feministyczne, pomimo oczywistych faktów i danych statystycznych, programowo nie przyjmują do wiadomości, że ustawa działa dobrze.

Zanim przyjrzymy się temu, ile dobrego wynikało z ustawy, przypomnijmy, że funkcjonuje ona w określonej sytuacji demograficznej naszego kraju, na którą sama nie ma bezpośredniego wpływu. Rozwój demograficzny Polski nie odbiega od trendów obserwowanych w krajach Unii Europejskiej. Mamy w Europie niski przyrost naturalny i wydłużanie się życia, co w efekcie daje starzenie się społeczeństwa i depopulację, czyli zmniejszanie się liczby ludności. Liczba urodzeń w Polsce malała od 1984 r. - demografowie nazwali to zjawisko pogłębiającą się depresją urodzeniową. Od kilku lat odnotowywano ubytek rzeczywistej ludności, a od 2002 r. występował ujemny przyrost naturalny - więcej było zgonów niż urodzeń. W 2004 r., po raz pierwszy od dwudziestu lat, zarejestrowano niewielki wzrost liczby urodzeń. Urodziło się ponad 357 tys. dzieci. Jednak dzietność kobiet ciągle pozostaje bardzo mała. Za mała, aby zachodziła prosta zastępowalność pokoleń.

Ze względu na bezpieczeństwo matki i dziecka, ustawa o planowaniu rodziny nałożyła na służbę zdrowia zadanie upowszechnienia opieki prenatalnej nad dzieckiem poczętym oraz opieki medycznej nad kobietą ciężarną, rodzącą i położnicą oraz jej dzieckiem. Wszystkie mamy w ciąży objęte zostały badaniami profilaktycznymi. Dzięki temu wzrosły szanse donoszenia ciąży przez kobiety z przewlekłymi schorzeniami oraz zmniejszyła się liczba powikłań okresu okołoporodowego.

O jakości opieki nad kobietą w czasie ciąży, porodu i połogu mówi liczba zgonów z przyczyn położniczych. Liczba ta od początku funkcjonowania ustawy wyraźnie zmalała. Wskaźnik zgonów położniczych liczony na 100 tys. żywych urodzeń spadł ponad dwukrotnie - z 15,0% w 1991 r. do 6,5% w 2004 r. Mimo tak wyraźnego spadku umieralności kobiet w ciąży, rodzących i w połogu, zgony te nadal uznaje się za poważny problem położniczy.

Drugi, ogólnie uznany wskaźnik jakości opieki medycznej w sferze rozrodczości stanowi umieralność okołoporodowa płodów i noworodków. W tym okresie stan zdrowia dziecka jest w największym stopniu zależny od przebiegu ciąży i porodu. W 2004 r. odnotowano 1 753 przypadki martwych urodzeń. Wskaźnik ten z roku na rok maleje - od 6,2‰ w 1999 r. do 4,9‰ w 2004 r. Po raz kolejny odnotowano spadek współczynnika umieralności okołoporodowej noworodków - w ciągu pięciu lat wskaźnik ten spadł z 10,8‰ do 8,5‰. Również współczynnik zgonów niemowląt wykazuje stałą tendencję spadkową, od 8,8‰ w 1999 r. do 6,8‰ w 2004 r.

Ustawa zobowiązuje ministra zdrowia, aby w ramach polityki zdrowotnej państwa podejmował zadania mające znaczenie dla poprawy zdrowia prokreacyjnego. W 2004 r. wdrożono „Program badań prenatalnych”. Ma on umożliwić wczesne wykrycie wad i chorób genetycznych u dzieci oraz zwiększyć dostępność badań prenatalnych w Polsce. Nieinwazyjne badania prenatalne wykonuje się już standardowo - na szeroką skalę stosuje się USG i tzw. test potrójny. Natomiast badania inwazyjne są wykonywane w przypadku podejrzenia wystąpienia wady lub choroby dziecka. W 2004 r. wykonano 3 420 inwazyjnych badań prenatalnych (o 192 więcej niż w 2003 r.), w rezultacie których stwierdzono 242 patologie płodu. Udzielono ponadto 18 tys. porad genetycznych.

Na mocy ustawy, na organach administracji rządowej oraz samorządowej spoczywa obowiązek opieki socjalnej i prawnej nad kobietami w ciąży i ich dziećmi. Na szczeblu lokalnym realizacja tych zadań należy do ośrodków pomocy społecznej. W 2004 r. udzielono pomocy z tytułu potrzeby ochrony macierzyństwa ponad 97 tys. rodzin, w tym ze środowisk wiejskich - 56 tys. rodzin. Wsparcie z tytułu bezradności w sprawach opiekuńczo-wychowawczych i prowadzenia gospodarstwa domowego otrzymało 395 tys. rodzin, w tym na wsi - prawie 175 tys. rodzin.

W sprawozdaniu przedstawiono dane o liczbie noworodków pozostawionych w szpitalach z przyczyn innych niż zdrowotne. W latach poprzednich notowano corocznie wzrost liczby pozostawionych noworodków (w 1999 r. - 737, a w 2003 - aż 1090 dzieci). Podstawową przyczyną takiego stanu rzeczy była zapewne coraz trudniejsza sytuacja ekonomiczna polskich rodzin. Tym bardziej cieszy fakt, że w 2004 r. zarejestrowano niewielki spadek liczby pozostawionych dzieci. Liczba ta wyniosła 1012, czyli o 78 noworodków mniej niż w roku poprzednim.

W realizacji ustawy uczestniczą instytucje wymiaru sprawiedliwości, które zobowiązane są do ujawniania, ścigania i karania sprawców dzieciobójstwa oraz nielegalnej aborcji, a także prowadzenia działalności prewencyjnej w zakresie ochrony dziecka i rodziny. Z informacji przekazanej przez Prokuraturę Krajową wynika, że w 2004 r. zarejestrowano 78 przestępstw przeciwko Ustawie o planowaniu rodziny - ich liczba nie wykazuje tendencji wzrostowej. Sytuacja ta dziwi wobec licznych informacji o podziemiu aborcyjnym sięgającym, zdaniem np. Federacji Ruchów Obrony Życia, kilkunastu tysięcy rocznie - rozwiązanie tego problemu wymaga zdecydowanie aktywniejszych działań organów ścigania.

Na mocy ustawy o planowaniu rodziny, nasza młodzież uczestniczy w zajęciach edukacyjnych „Wychowanie do życia w rodzinie”. Ustawa zobowiązuje nauczycieli do przekazywania uczniom rzetelnej wiedzy, zgodnej z najnowszymi osiągnięciami nauki.

Przedmiot szkolny „Wychowanie do życia w rodzinie” realizowany jest od 1999 r. Wyniki prowadzonych co 4 lata międzynarodowych badań HBSC nad zachowaniami seksualnymi 15-latków wskazują, że wiek inicjacji seksualnej wśród polskiej młodzieży obniżał się w latach 1990-1998, zaś w okresie 1998-2002 uległ podwyższeniu. Jest prawdopodobne, że zmniejszenie liczby młodzieży po inicjacji jest po części skutkiem masowego wprowadzenia „Wychowania do życia w rodzinie”. Profil tych zajęć w wyraźny sposób akcentuje wstrzemięźliwość seksualną.

Warto zaznaczyć, że polski model wychowania w sferze seksualności w znaczny sposób odbiega od niektórych modeli zachodnioeuropejskich. Na przykład w Wielkiej Brytanii zdecydowanie dominuje edukacja i profilaktyka skierowana na motywowanie do korzystania z antykoncepcji i pozostawiająca na marginesie kształtowanie postaw wstrzemięźliwości. Co więcej, edukacja ta ma dużą możliwość wpływu na brytyjską młodzież, gdyż - według badań

naukowych - dla obecnego pokolenia młodzieży szkolna edukacja seksualna stanowi najczęściej wymieniane źródło wiedzy o seksualności. Wyniki brytyjskich badań epidemiologicznych nie potwierdzają słuszności przyjętego modelu. Według danych z wielu poważnych badań ogólnokrajowych, w Wielkiej Brytanii jest bardzo wysoki odsetek ciąż wśród nastolatków, a liczba zakażeń przenoszonych drogą płciową w brytyjskiej populacji rośnie w bardzo szybkim tempie.

W końcu w sprawozdaniu przedstawiono także dane o liczbie dzieci uśmierconych wskutek legalnej aborcji. W 2004 r. zarejestrowano 193 przypadki przerwania ciąży. Zagrożenie życia lub zdrowia kobiety ciężarnej było przyczyną 62 aborcji, w wyniku badania prenatalnego wskazującego na poważną chorobę dziecka dokonano 128 aborcji, a w 3 przypadkach przerwania ciąży dokonano ze względu na fakt, że była ona wynikiem czynu zabronionego. Te tzw. wyjątki od zasady ochrony życia, choć w porównaniu z podziemnym aborcyjnym nieliczne, wymagają jednak szczególnej uwagi i aktywnego budowania świadomości poszanowania życia każdego człowieka.

Celem ustawy „O planowaniu rodziny, ochronie płodu ludzkiego i warunkach dopuszczalności przerywania ciąży” jest troska o życie i zdrowie matki i dziecka jako fundamentalne dobro człowieka. Dane statystyczne i informacje udostępnione przez administrację rządową oraz samorządową mówią o tym, że zmniejszyła się radykalnie liczba aborcji, liczba poronień samoistnych i liczba zgonów kobiet z przyczyn położniczych. Utrzymuje się spadek wskaźnika urodzeń martwych, maleje umieralność niemowląt, poprawia się dostęp do badań prenatalnych, rozwija się pomoc instytucjonalna, dzięki której kobieta w ciąży i kobieta z małym dzieckiem znajduje schronienie, opiekę oraz pomoc psychologiczną i prawną. Ponadto wciąż podejmowane są działania zmierzające do poprawy obecnej sytuacji.

Ustawa w sferze chroniącej życie i zdrowie dziecka poczętego i jego matki działa naprawdę dobrze.



29 maja 2014
wpolityce.pl

Unia Europejska pilnie potrzebuje demokratyzujących zmian

Odrzucenie przez Komisję Europejską w całości największej inicjatywy „Jeden z nas”, podpisaney przez ponad 2 miliony obywateli zamieszkujących w 28 krajach UE, pokazuje antydemokratyczną twarz Unii Europejskiej.

Inicjatywa zmierzała do tego, by Unia Europejska nie przeznaczala funduszy na finansowanie aborcji. Połączyła ona rzesze ludzi z różnych krajów i środowisk, którzy rzeczowo przedstawili swoje stanowisko. Odbyło się istotne w tej sprawie wystąpienie publiczne, ale przedstawionych tam ważkich argumentów Komisja Europejska nie uwzględniła podejmując decyzję, że nie ma potrzeby zmian w zakresie poszanowania prawa do życia poczętej istoty ludzkiej.

W pewnym sensie stanowisko to nie jest zaskoczeniem. Parlament Europejski w ostatnich latach wielokrotnie podejmował dyskusję nad stanowiskami, których treść domagała się wprowadzenia tzw. bezpiecznej aborcji w krajach Unii. I choć zajmowanie się tym zagadnieniem wykracza poza uprawnienia Unii Europejskiej, nie spotykało się to z krytyką Komisji Europejskiej.

Unia Europejska, która usiłuje przekonywać, że ceni wysokie standardy i szanuje opinię obywateli krajów ją tworzących, ukazała dobitnie swoją ideologiczną twarz. Zlekceważenie tak poważnej inicjatywy obywatelskiej pokazuje, że Unia Europejska pilnie potrzebuje demokratyzujących zmian.

16 września 2016

niedziela.pl

Polska liderem obrony życia przed aborcją

Podczas rozmów i spotkań z wieloma osobami z różnych krajów, zaangażowanymi w ochronę ludzkiego życia, zazwyczaj spotykam się z wielkim uznaniem wobec Polski, która po 35 latach legalnej aborcji na życzenie, wprowadziła w 1993 r. prawną ochronę życia, zabraniając aborcji z tzw. powodów społecznych. Była to przyczyna większości dokonywanych aborcji, nawet po kilkaset tysięcy rocznie.

W maju br. uczestniczyłem w Tbilisi w X Światowym Kongresie Rodzin. Podczas sesji plenarnej miałem możliwość ukazania polskich działań i osiągnięć na rzecz rodzin oraz w ochronie życia. Kiedy zaprezentowałem dane, jakie corocznie przedstawia rząd z realizacji ustawy o ochronie życia, rozległy się gromkie oklaski pod adresem Polski. Jest ona bowiem dla środowisk wielu krajów wzorem i najczęściej nieosiągalnym przykładem pozytywnych działań w obronie życia, także dla Gruzji, w której miał miejsce Kongres.

Dlatego uwagę moją zwróciła informacja w broszurze wydanej przez Instytut Kultury Prawnej Ordo Iuris na temat projektu obywatelskiego „Stop aborcji”, jaki będzie w najbliższym czasie rozpatrywany przez Sejm. Oto cytat: *Ogólny standard ochrony prawnej życia poczętego w naszym kraju, jest w skali świata niski. Jak zostało wspomniane, zdecydowana większość państw świata przewiduje wyższy poziom ochrony ludzkiego życia niż Polska (s.21). Podano również, że Polska zajmuje 124 miejsce na 196 krajów świata pod względem prawnej ochrony życia.*

Tymczasem w naszym kręgu kulturowym (Europa – 46 krajów, plus USA i Kanada, Australia, Japonia i Izrael), ale i poza nim (np. Chiny, Tajwan, Indie czy Gwatemala) to Polska i Malta mają najwyższe gwarancje poszanowania ludzkiego życia w okresie prenatalnym. Zawiera je Konstytucja RP, ustawa o planowaniu rodziny czy ustawa o Rzeczniku Praw Dziecka. Odpowiednie zapisy są również w kodeksie cywilnym i karnym. Większość krajów w naszym regionie drastycznie odeszła od ochrony dziecka poczętego. Polska jest nieustannie atakowana przez struktury UE i ONZ za prawo chroniące życie dzieci poczętych. Pojawiają się też niedwuznaczne żądania dostosowania polskiego prawa do tzw. „standardów europejskich”.

Z pewnością standard ochrony życia w zakresie aborcji w Polsce nie jest niski, jeżeli jesteśmy uznawani za liderów w naszym kręgu cywilizacyjnym, obejmującym ponad 50 państw. Szkoda, że nie dotyczy to także ochrony ludzkiego życia w procedurach in vitro czy odnośnie stosowania środków wczesnoporonnych.

Na przełomie lat 80. i 90. przeszliśmy w Polsce przez głęboką i trudną dyskusję dotyczącą ochrony życia ludzkiego w jego prenatalnej fazie. Kościół katolicki zawsze bronił poczętego życia, nieustannie podnosząc temat aborcji – podczas każdych rekolekcji, wielu kazań oraz w wielu oficjalnych stanowiskach polskich biskupów. Nigdy nie zaakceptował ani prawa, ani praktyki dopuszczalności przerywania ciąży, co gwarantowała ustawa z 1956 roku. Liczne ruchy i organizacje pro-life przez lata pracowały nad zmianą świadomości społecznej w kierunku poszanowania poczętego życia, często chroniąc się w kościelnej niszy, umożliwiającą im podejmowanie autentycznej aktywności. Podczas I Krajowego Zjazdu Lekarzy uchwalono wniosek o uchylenie ustawy aborcyjnej z 1956 roku. Znamienym aktem była uchwała II Krajowego Zjazdu NSZZ „Solidarność” (nr 14 z 23 kwietnia 1990), wzywająca do wprowadzenia ochrony

prawnej życia dzieci od poczęcia. W 1992 roku organizacje pro-life zjednoczyły się, tworząc Polską Federację Ruchów Obrony Życia, która efektywnie koordynowała bardzo wiele inicjatyw.

Skutkiem tych i wielu innych działań była ustawa o planowaniu rodziny z 1993 roku, generalnie stojąca na gruncie poszanowania ludzkiego życia. Wprowadziła ona zakaz aborcji z powodu trudnej sytuacji kobiety ciężarnej. Znalazły się w niej także zapisy gwarantujące pomoc dla kobiet brzemiennych w trudnych sytuacjach, ochronę uczennic w ciąży oraz wprowadzające do polskich szkół przedmiot: Wychowanie do życia w rodzinie, który obejmuje wiedzę o rozwoju człowieka w okresie prenatalnym, co silnie buduje postawy pro-life.

Niezależnie od zmieniających się rządów: prawicowych czy lewicowych, dane zawarte w obowiązkowych sprawozdaniach z wykonania ustawy o planowaniu rodziny jednoznacznie dokumentują, że liczba aborcji w Polsce została zminimalizowana, zdecydowanie wzrosła świadomość społeczna w kierunku akceptacji dla ochrony poczętego dziecka, poprawiła się także ochrona kobiet w ciąży i pomoc w sytuacjach kryzysowych.

Fundamentalne zmiany dotyczące eliminacji aborcji nastąpiły zatem w 1993 roku. Zawdzięczamy to wszystkim, którzy je wpracowali: i polskiemu Kościołowi, i lekarzom, i nauczycielom, i katechetom, i ruchom pro-life i politykom. Nie ma żadnego powodu, aby ich dokonania umniejszać.

Racjonalne doskonalenie prawa i praktyki społecznej, kontynuujące budowanie cywilizacji życia, winno mieć zatem miejsce na bazie fundamentalnych zmian dokonanych przez poprzednie pokolenie.

11 października 2016

niedziela.pl

Łączyć a nie dzielić we wspólnym dziele ochrony życia

„Czarny protest”, wywołany obywatelską inicjatywą dotyczącą zmiany ustawy „O planowaniu rodziny”, budzi w polskim społeczeństwie ogromne emocje, które raczej nie kierują ku postawie poszanowania życia. Dotyczy to szczególnie młodzieży, która dotąd postawę pro-life prezentowała najmocniej, a obecnie w niemałym procencie wzięła udział w czarnym proteście. Należało to przewidzieć.

Teraz spór dzieli domy rodzinne, klasy szkolne, biura i zakłady pracy. Dotyka też wielu wspólnot chrześcijańskich. Podzieliły się ruchy ochrony życia. Niektórzy politycy formułują ostre przesłania. Niektóre gazety i witryny publikują listy posłów, którzy głosowali za odrzuceniem projektu obywatelskiego. Sugerują one, że opowiedzieli się oni przeciwko życiu, chociaż z rzeczywistością i motywacją posłów nie ma to nic wspólnego. Podzielonemu już głęboko na wielu polach polskiemu społeczeństwu dochodzi nowy powód do rozłamu. Zamiast mozolnego budowania wspólnoty narodowej pojawia się kolejna przeszkoda na tej drodze. Wzajemne zaufanie jest niszczone, a bez niego nie ma kapitału społecznego, procentującego rozwojem. To osłabia też warunki dla ochrony życia, ale i rodziny, która potrzebuje poczucia bezpieczeństwa.

Żyjemy w państwie demokratycznym, w którym można wyrażać swoje zróżnicowane poglądy, proponując zmiany w prawie lub się im sprzeciwiając. Jednak wyrażanie opinii w sprawach publicznych jest sztuką, domagającą się odpowiedzialności obywatelskiej. Nabywa się jej w długim procesie, a przykład tej odpowiedzialności powinni dawać rodzice wobec dzieci, nauczyciele wobec uczniów, politycy wobec wyborców itd.

Starajmy się o szacunek dla zasad demokracji obywatelskiej. Akcentując własny pogląd, nie traćmy z oczu tego, co nas łączy. Większość Polaków jest zwolennikami ochrony ludzkiego życia od poczęcia. Różnią nas drogi, którymi chcemy ten cel osiągnąć. Prawo jest tylko jednym z elementów. Ważne jest wychowanie dzieci przez rodziców do odpowiedzialnego rodzicielstwa, edukacja, wsparcie społeczne i socjalne, podejście służby zdrowia i wiele innych. Dla wielu zatem jest pole do działania.

Generalizując, etykietując i upraszczając zniechęcimy do działania na rzecz tej ważnej sprawy. Skupmy się na wspólnym poszukiwaniu dobrych rozwiązań. Nie pograżajmy się we wzajemnej nieufności. Cierpliwie wyjaśniamy

sobie nasze stanowiska. Próbujemy dochodzić do mądrych kompromisów, które nie są oznaką słabości, lecz siły. Przeciwników ochrony życia nie przekonamy ostrością sądów. Wobec nich także potrzebna jest życzliwa otwartość.

Tylko przy dobrej woli uda nam się obecną, trudną sytuację przekuć w sukces polskiej demokracji. Obyśmy żyli w kraju, w którym mądre rozwiązania społeczne i wzajemna życzliwość pozwoliły dziecku (także dziecku poczętemu, choć jeszcze nie urodzonemu), dorosłemu i osobie starszej czuć się ważnym, potrzebnym i bezpiecznym.



25 stycznia 2017
wpolityce.pl

Prezydent Trump realizuje obietnice dotyczące obrony życia

Prezydent USA Donald Trump dotrzymał słowa. Zrobił to w swoim stylu: szybko, energicznie i bez zbędnych dyskusji.

W ciągu kilku pierwszych dni swojej prezydentury D. Trump podpisał dwie dyrektywy o dużym znaczeniu dla obrony życia: zniesienie systemu obowiązkowych ubezpieczeń społecznych, zwanych „Obama Care” oraz powrót do tzw. „Mexico City Policy”, czyli wprowadzonego przez prezydenta Ronalda Reagana zakazu finansowania z funduszy federalnych tych organizacji, które promują i upowszechniają aborcję w wymiarze międzynarodowym.

Pierwsze z tych postanowień znosi obowiązek pracodawcy opłacania antykoncepcji i aborcji w ramach ubezpieczenia swoich pracowników. Zwiększało to zasadniczo dostęp do tzw. usług aborcyjnych dla wielu amerykańskich kobiet, ale także powodowało liczne protesty pracodawców. Obowiązek ten dotyczył wszystkich podmiotów zatrudniających pracowników, np. katolickich szpitali, biur kościelnych i wyznaniowych, a także organizacji pro-life. Jednocześnie wszyscy obywatele, których ubezpieczenie w tym systemie było obowiązkowe, musieli pokrywać także koszty aborcji. Budziło to wielkie protesty dużej części amerykańskiego społeczeństwa. Ruch pro-life w USA jest bardzo silny. obrońcy życia postawili na Trumpa i jak widać, mieli rację.

Drugim wydarzeniem jest podpisanie dyrektywy zakazującej finansowania aborcji za granicą z kieszeni amerykańskiego podatnika. Kosztuje to ok. 400 mln dolarów rocznie. Z tych pieniędzy korzystał przede wszystkim International Parenthood Federation (Międzynarodowa Federacja Planowanego Rodzicielstwa z siedzibą w Londynie), który ma swoje przedstawicielstwa prawie we wszystkich krajach, również w Polsce. Drugą w kolejce do tych funduszy była Marie Stoppes – organizacja agresywnie promująca w wielu krajach permissywną edukację seksualną, antykoncepcję i środki poronne oraz szeroko dostępne „usługi aborcyjne”. Wiele proaborcyjnych organizacji feministycznych opierało swoje programy właśnie na funduszach amerykańskich.

Pamiętajmy, że przemysł aborcyjny to bardzo dochodowy biznes. Pozbawienie go dofinansowań z kieszeni amerykańskiego podatnika ma olbrzymie znaczenie. Zmiany w Ameryce rzutują na cały świat. Obecnie idą w górę akcje obrońców życia.

Obrońcy życia w USA oczekują dalszych zmian, przede wszystkim obciążenia funduszy na Amerykański Planned Parenthood. Dwa lata temu społeczeństwo amerykańskie zostało głęboko poruszone ujawnieniem handlu organami dzieci zabitych podczas aborcji, również późnych i w czasie porodu. Organy te były sprzedawane zgodnie z zamówieniem odbiorców: różnych instytutów medycznych i badawczych. Okazało się wówczas, że Planned Parenthood korzysta z wielkich dotacji z funduszy federalnych. Pomimo kompromitacji, ostrych dyskusji i wręcz żądań powstrzymania tego procederu, prezydent Obama kontynuował przekazywanie pieniędzy dla tych organizacji, a ostatnią dotację przekazał dosłownie kilka dni przed zakończeniem kadencji. Republikanie zasiadający w amerykańskim Senacie wdrożyli specjalne śledztwo, które potwierdziło te doniesienia. Wiele spraw przekazano do prokuratury. Szefostwo Planned Parenthood jest przerażone, gdyż grozi im bankructwo.

Kolejną niesłychanie ważną sprawą jest uzupełnienie wakatu wśród sędziów Sądu Najwyższego, którzy w USA swoją funkcję pełnią dożywotnio. Po śmierci jednego z sędziów Senat nie dopuścił do nominacji, którą bardzo chciał dokonać prezydent Obama. Jeżeli prezydent Trump powoła sędziego o poglądach konserwatywnych, a tego należy się spodziewać, większość będzie po stronie tych, którzy szanują ludzkie życie. Powstanie wówczas możliwość zniesienia precedensu prawnego Roe contra Wade z 1973 roku, na bazie którego w USA zalegalizowano aborcję aż do porodu. Jest więc poważna szansa na dalsze głębokie zmiany w kierunku ochrony ludzkiego życia w Stanach Zjednoczonych.

Corocznie w rocznicę legalizacji aborcji w USA pod Kapitol w Waszyngtonie idzie wielki Marsz dla Życia. Zawsze bierze w nim udział kilkaset tysięcy ludzi, zwłaszcza młodych. W tym roku odbędzie się on 27 stycznia, przeniesiony z powodu inauguracji prezydentury Donalda Trumpa. Ilu ich przyjedzie w tym roku, i czy przemówi do nich Prezydent, który podjął już dwie ważne decyzje z punktu widzenia poszanowania ludzkiego życia, dowiemy się za kilka dni.



25 marca 2017

wpolityce.pl

25 marca – Dzień Świętości Życia. Dobrze, że jesteś!

Jak każdy lubię czasem pomarzyć o idealnym życiu, na które składa się powodzenie w relacjach, dobrostan fizyczny, finansowa prosperity, czy spełnienie zawodowe. Wiemy, że często tak nie jest, a jednak trzeba cieszyć się życiem takim jakie jest. Dlaczego? Bo JEST!

Jedną z cech człowieka, żyjącego we względnym dobrobycie i poczuciu bezpieczeństwa, jest traktowanie jako oczywistości, tego, co w istocie jest darem. Takim darem jest właśnie ŻYCIE. Istniejemy, bo ktoś tego chciał – nasi rodzice, których z kolei zapragnęli ich rodzice, a nasi dziadkowie. Na końcu łańcucha przyczyn i skutków stoi Stwórca, który tak obmyślił ten świat, że życie jednej istoty ludzkiej uzależnił od wspaniałomyślnej decyzji innej istoty. Jesteśmy, bo ktoś zechciał, byśmy byli, ale być może również dlatego, że ustawodawstwo zagwarantowało nam prawo do

pojawienia się na tym świecie. Fakt, że ISTNIEJEMY warto i trzeba docenić. Dzień Świętości Życia, jaki obchodzimy 25 marca stanowi po temu znakomitą okazję.

Dzień ten zainicjowany został przez Jana Pawła II w jego epokowym dokumencie, poświęconym życiu ludzkiemu – encyklice *Evangelium vitae*. Obchodzony jest w Polsce od 1998 roku w dniu 25 marca – w rocznicę ogłoszenia encykliki. *Jego podstawowym celem – stwierdza Papież - jest budzenie w sumieniach, w rodzinach, w Kościele i w społeczeństwie świeckim wrażliwości na sens i wartość ludzkiego życia w każdym momencie i każdej kondycji. Należy zwłaszcza ukazywać, jak wielkim złem jest przerywanie ciąży i eutanazja, nie należy jednak pomijać innych momentów i aspektów życia, które trzeba każdorazowo starannie rozważyć w kontekście zmieniającej się sytuacji historycznej.*

Z powyższych słów wynika, że dzień ten nie jest poświęcony wyłącznie człowiekowi w fazie prenatalnej jak często się uważa, lecz, że jest to święto najbardziej powszechne i dotyczące wszystkich, bo każde życie jest wyjątkowe i ma sens w każdym momencie i w każdej kondycji. Należy oczywiście uwypuklać sytuacje wyjątkowe jak ochrona życia człowieka w okresie prenatalnym czy przed eutanazją. Jednak sprowadzanie święta tylko do tych wymiarów wydaje się jego treść znacząco zubażać i wręcz marginalizować.

Orędownikiem Dnia Świętości Życia był prezydent USA Ronald Reagan, który wiązał ochronę życia ludzkiego od poczęcia z ideą wolności: nie możemy przetrwać jako wolny naród, gdy jedni ludzie mogą decydować, że inni nie dorastają do tego, aby żyć, dlatego powinni być zabici przed narodzeniem lub nawet tuż po narodzeniu. Zachęcał, by w Dniu Świętości Życia (obchodzonym w USA w trzecią niedzielę stycznia), ludzie zbierali się w swoich domach przy posiłku by dziękować za dar którym zostali obdarzeni – za dar życia. To forma świętowania godna polecenia nam wszystkim! Idąc dalej za myślą wielkiego prezydenta, może warto zastanowić się co zrobić, aby to święto również u nas rozszerzyło swoją formułę i zainteresowało większe grono ludzi?

Bez wątplenia potrzeba bardziej „holistycznego” spojrzenia. Być może, jak niektórzy proponują, powinno to być także w jakimś sensie święto nauki - szczególnie tych jej dziedzin, które zgłębiają tajemnicę życia ludzkiego. Może mógłby to być również czas promowania troski o zdrowie i dobrze pojętą ekologię? Albo też dzień w którym będziemy w sposób szczególny zachęcać do refleksji nad jakością naszego życia w różnych jego przejawach: intelektualnym, biologicznym czy duchowym? Pomysłów może być sporo i każdy z nich jest dobry o ile pozwala zachwycić się faktem, że istniejemy i, że nasze istnienie jest święte. Dobrze, że JESTEŚMY!

30 października 2017

wpolityce.pl

Wielopłaszczyznowe działania w obronie życia

Wydawałoby się, że w temacie aborcji większość argumentów została już wypowiedziana i najgorętsze emocje opadły. Tymczasem nadchodzi kolejna fala debaty, w której wielu Polakom trudno będzie odróżnić prawdę od retoryki, autentyzm i ideowość od bezwzględnej manipulacji.

Trwają działania na rzecz dwóch inicjatyw ustawodawczych z których jedna Zatrzymaj aborcję dąży do wprowadzenia zakazu aborcji eugenicznej, a druga Ratuj kobiety, zmierza w przeciwnym kierunku, postulując zwiększenie swobody dokonywania aborcji do 12 tygodnia ciąży. Z rozszyfrowaniem i oceną drugiej z wymienionych akcji nie powinno być trudności. Stanowi ona próbę cofnięcia polskiego prawodawstwa do okresu sprzed lat 90-tych. Autorzy inicjatywy mają świadomość, że jest ona skazana na porażkę, jednak interesuje ich zyskanie większej społecznej aprobaty dla swobody pozbawiania życia dzieci poczętych i skumulowanie emocji społecznych przeciwko obecnej władzy. Uważam, że nawet brak sympatii do aktualnych rządów nie powinien pozwalać na aprobatę działań mogących obniżyć polskie standardy prawne, które bronią życie od poczęcia.

Akcja Zatrzymaj aborcję jest natomiast wyrazem troski o los dzieci poczętych. Jej inicjatorzy dążą do zmiany prawa w świetle którego możliwe jest usunięcie płodu gdy badania prenatalne lub inne przesłanki medyczne wskazują na duże prawdopodobieństwo ciężkiego i nieodwracalnego upośledzenia płodu albo nieuleczalnej choroby zagra-

żającej jego życiu. Problem zwiększenia ochrony prawnej dzieci poczętych domaga się mądrze obmyślanych działań. Dlatego pozwalam sobie zwrócić uwagę na potrzebę rozwoju profilaktyki antyaborcyjnej i budowania postaw pro-life.

Czerpię w tej kwestii inspirację z encykliki św. Jana Pawła II *Evangelium vitae*, która stwierdza: *nie wystarczy zniesienie niegodziwych praw. Należy usunąć przyczyny, które sprzyjają zamachom na życie, przede wszystkim przez zapewnienie należytej pomocy rodzinie i macierzyństwu: polityka rodzinna musi być filarem i motorem wszelkiej polityki społecznej. Dlatego należy podejmować działania społeczne i prawodawcze zdolne zapewnić warunki autentycznej wolności w podejmowaniu decyzji dotyczących ojcostwa i macierzyństwa; konieczne jest też oparcie na nowych zasadach polityki w sferze pracy, rozwoju miast, budownictwa mieszkaniowego i usług, tak, aby można było pogodzić rytmy pracy z rytmem życia rodzinnego oraz zapewnić rzeczywistą opiekę dzieciom i starcom.* (EV 90)

W świetle powyższych słów trudno sobie wyobrazić skuteczną ochronę życia bez poszanowania podstawowych wspólnot, jakimi są małżeństwo i rodzina. Ważne są wszelkie działania w środowisku lokalnej społeczności samorządowej czy państwa, zmierzające do stworzenia rodzinie jak najlepszych warunków funkcjonowania. W sukcesie rodziny w zakresie wychowania do cywilizacji życia powinna pójść polska szkoła. Podstawą jest tu wrażliwość i profesjonalizm nauczycieli, którzy na wielu polach i przy różnych okazjach mogą budować wiedzę i świadomość swoich wychowanków. Skutecznego wsparcia edukacyjnego mogą również udzielać organizacje kościelne czy pozarządowe, tworzące społeczeństwo obywatelskie.

Kolejnym ważnym działaniem jest czynna troska o te matki, które – jak wskazuje św. Jan Paweł II – nie boją się wydać na świat dziecka i wychować je nawet bez udziału ojca. Wspieranie macierzyństwa powinno iść w parze z promowaniem odpowiedzialnego i efektywnego ojcostwa. Ważne jest, aby polskie matki pragnęły rodzić dzieci z potrzeby samospełnienia; aby nie bały się macierzyństwa; aby czuły się bezpieczne i wiedziały, że towarzyszy im dojrzały mężczyzna, który nie tylko wie jak, ale przede wszystkim chce zaangażować się w opiekę nad swoim dzieckiem – również niepełnosprawnym. Profilaktyka aborcji eugenicznej powinna uwzględnić również szerokie zagadnienie rodzicielstwa zastępczego. Potrzebny jest także przekaz medialny – życzliwy i propagujący postawę szacunku dla każdego życia ludzkiego od poczęcia. Chodzi o to, aby pokonywać mentalność, w myśl której dziecko, szczególnie niepełnosprawne, może nie być chronione.

Jako przykład działań pomocowych w obszarach, o których wspominałem, chciałbym wskazać rządowy program *Za życiem*, którego celem jest wsparcie rodzin, w szczególności wychowujących dzieci niepełnosprawne. Na realizację tego programu w 2017 r. zaplanowano 511 mln zł. W latach 2017-2021 na ten program zostanie przeznaczonych łącznie 3,7 mld zł. Przewiduje on m.in.: zapewnienie dostępu do wszechstronnej opieki nad kobietą w okresie ciąży (w tym powikłanej), porodu i połogu oraz wczesnego wspomagania rozwoju dziecka, doposażenie istniejących domów dla matek z małoletnimi dziećmi i kobiet w ciąży. Na bazie tego programu ma zostać utworzona sieć ośrodków koordynacyjno – rehabilitacyjno - opiekuńczych, umożliwiających wsparcie osób niepełnosprawnych ze szczególnym uwzględnieniem dzieci w wieku 0-7 lat. Ten kierunek powinien być konsekwentnie rozwijany.

Wskazałem na niektóre z wielu działań, wpływających na zmianę postaw obywateli w kierunku poszanowania życia, mającą charakter trwały i długofalowy ponieważ buduje świadomość poszanowania ludzkiego życia. Taka zmiana niezależnie od stosunku do życia od bieżącej koniunktury politycznej. Byłoby niedobrze, gdyby dyskusja i energia społeczna, jaka trwa wokół kwestii ochrony ludzkiego życia, skupiła się wyłącznie na samym zakazie lub swobodzie dokonywania aborcji. Tym bardziej, że powinniśmy dostrzegać nowe zjawiska godzące w ludzkie życie, jakimi są coraz częstsze korzystanie z środków poronnych czy *In vitro*.

Życie – dar tak oczywisty, że niedoceniany

„Szlachetne zdrowie nikt się nie dowie jako smakujesz aż się zepsujesz” – słowa Wieszczki z Czarnolasu przypominają o tym, jak łatwo przychodzi nam lekceważyć to, co mamy pod ręką i co wydaje się oczywiste. Do takich wartości należy ludzkie ŻYCIE.

Nad jego wartością najczęściej zastanawiamy się w momencie, gdy jest zagrożone. Może to być poważna choroba, o której wspomina Kochanowski, może czyjaś śmierć lub bliska jej perspektywa. W wymiarze prawnospołecznym przyjęło się, że o wartości ludzkiego życia rozprawiamy w kontekście aborcji, kary śmierci lub eutanazji. Podejmujemy w Polsce różnorakie inicjatywy, które mają polepszyć prawną ochronę poczętych istnień ludzkich. Powstrzymujemy mentalność sprzyjającą zadawaniu śmierci pod pretekstem ulżenia cierpieniu. Wszystko to można by nazwać podejściem obronnym czy interwencyjnym.

W wyniku takiego podejścia, święta służące uczczeniu wartości ludzkiego życia a mianowicie Narodowy Dzień Życia (24.03) oraz Dzień Świętości Życia (w tym roku 07.04.) kojarzone są obecnie z obroną dzieci poczętych i ochroną życia wobec innych zagrożeń. Nie podważając tego aspektu, chciałbym zaproponować szerszą perspektywę świętowania daru życia. Zachęcał do niej pomysłodawca Dnia Świętości Życia św. Jan Paweł II, który zwracał uwagę, by oprócz podkreślania ochrony prenatalnej nie pomijać innych momentów i aspektów życia, które trzeba każdorazowo starannie rozważyć w kontekście zmieniającej się sytuacji historycznej. Z kolei czterdziesty prezydent USA Ronald Reagan, zachęcał, by w tym dniu (obchodzonym w USA w trzecią niedzielę stycznia), rodziny gromadziły się przy posiłku, by dziękować za największy dar, jakim zostali obdarzeni – za dar życia.

Podążając za myślą obu przywołanych mężów stanu warto zastanowić się co zrobić, aby to święto rozszerzyło swoją formułę i zainteresowało większe grono ludzi. Gdy rozmyślam nad tą kwestią, przychodzi mi do głowy słowa Jana Pawła II, zawierające wyjątkową definicję życia. Oto one: *Życie jest talentem powierzonym nam, aby go przekształcać, pomnażać i czynić darem dla innych. Żaden człowiek nie jest „górką lodową” dryfującą po oceanie historii; każdy z nas jest członkiem wielkiej rodziny, wewnątrz której ma określone miejsce i zadanie do spełnienia.* (List z okazji Światowego Dnia Młodzieży 1996)

Papież powołuje się na znaną przypowieść o talentach, zawartą w Ewangelii św. Mateusza (Mt 25:14-30). Traktuje ona o zamożnym posiadaczu ziemskim, który wyrusza w daleką podróż, a na odchodnym wręcza swoim sługom majątek w różnych ilościach (jednemu 5 talentów, drugiemu 2 a trzeciemu – 1). Celem jest inwestowanie przez powierników pod nieobecność ich pana tego niemałego kapitału (1 talent w owych czasach pozwalał utrzymać 6-osobową rodzinę przez 16 lat). W dwóch przypadkach zamysł właściciela się udaje, a w jednym nie, o czym dowiadujemy się po powrocie. Dwaj słudzy podwoili otrzymany kapitał i ci zostali pochwaleni. Sługa posiadający jeden talent zakopał go w ziemi i oddał po powrocie nienaruszony za co właściciel pozbawił go pracy i uznania.

Z przypowieści płynie ważny wniosek. Jeśli życie ludzkie można potraktować jako talent, to świętowanie jego piękna i świętości może być honorowaniem owocowania indywidualnego potencjału. Nie patrzymy już tylko na to co zagraża czyjemuś życiu, lecz czym owo życie może się stać. Zarówno w fazie prenatalnej jak i w młodości, w okresie dorosłości czy starości – potencjalność konkretnej jednostki ludzkiej aktualizuje się. Człowiek staje się tym do czego został przeznaczony. Niektórzy rzecz jasna mijają się z powołaniem. Mówimy wówczas, że „zakopują swój talent”.

Aby zmotywować się do niezakopywania talentu jakim jest życie, powinniśmy umieć cieszyć się indywidualnością każdego z nas. Celebrować wartości takie jak kreatywność, przedsiębiorczość, rozwój. Dzięki rozszerzeniu formuły zarówno Narodowy Dzień Życia jak i Dzień Świętości Życia umożliwimy docenienie środowisk w których człowiek staje się tym czym jest: małżeństwa, rodziny, szkoły, zakładu pracy czy społeczności lokalnej. Byłoby to święto wszystkich grup wiekowych. Zarówno dzieci, które rozwijają swoje zdolności poprzez edukację jak i dorosłych, używających swoich talentów w pracy i życiu rodzinnym. Włączyliby się także seniorzy – grupa, której celem nie jest oczekiwanie na kres życia, lecz doświadczanie jego pełni poprzez rozwijanie własnego potencjału.

Wierzę, że myśli, które snuję nie są tylko pobożnym życzeniem. Dni poświęcone życiu jako darowi danemu i zadanemu staną się kiedyś okazją do zwrócenia uwagi na to co najważniejsze, co decyduje praktycznie o człowieczeństwie. Nikt nie wyraził tego lepiej od cytowanego już wcześniej największego z Polaków: *zadaniem każdego człowieka jest być twórcą własnego życia: człowiek ma uczynić z niego arcydzieło sztuki.* (Jan Paweł II, List do Artystów). Do takiej twórczej pracy z okazji nadchodzących dni poświęconych życiu namawiam i zachęcam.



SPOŁECZEŃSTWO I RELIGIA

Bliski jest mi model państwa gdzie władza współpracuje z wieloma podmiotami, których działalność składa się na szeroko pojęty kapitał społeczny. Pośród instytucji i wspólnot tworzących polską tkankę społeczeństwa obywatelskiego na czoło wysuwa się Kościół Rzymskokatolicki. Wpływ religii na życie Polaków jest nie do przecenienia. Religia stanowi dla nas potężną motywację w czynieniu dobra nie tylko w wymiarze indywidualnym ale i obywatelskim. Jestem przekonany, że warto korzystać z bogactwa jakie niesie ze sobą duchowa tradycja chrześcijaństwa.

grudnia 2013
wpolityce.pl

List biskupów na niedzielę Świętej Rodziny ważny nie tylko dla wierzących

Zachęcam do zapoznania się z Listem Biskupów na Święto Świętej Rodziny także osoby niewierzące. Zdecydowana większość wierzących jak i niewierzących w Boga jest zaniepokojona opresją w jakiej stawiana jest rodzina przez środowiska mniejszościowe.

List wskazuje nie tylko na znaczenie rodziny jako naturalnej wspólnoty ludzkiej opartej na małżeństwie, ale też na aktualne jej zagrożenia wynikające z lansowanej ideologii gender. Ideologii, która w przeciwieństwie do antropologii chrześcijańskiej dowodzącej, że Bóg stworzył kobietę i mężczyznę, jako istoty płciowe, które różnią się biologicznie (i podlegają wpływom kultury), twierdzi, że różnice te wynikają wyłącznie z kultury i socjalizacji. Neguje, zatem znaczenie płci biologicznej i z tego wywodzi radykalny program przemian społecznych, jakim powinniśmy zostać poddani.

Biskupi wskazują, że pod pozorem walki o równouprawnienie kobiet i mężczyzn, którego nikt nie kwestionuje, atakuje się małżeństwo i rodzinę, wprowadza programy edukacyjne i społeczne, które mają pozbawić ludzi tożsamości kobiecej i męskiej twierdząc, że płeć jest wyłącznie kwestią kultury i osobistego uznania.

Projekt zmian, jaki zawiera ideologia gender to już nie tylko temat akademickich dyskusji, ale dopracowana strategia, w niektórych obszarach nawet wprowadzana w życie. Postulowane zmiany dotyczą specyficznej edukacji, nawet najmłodszych dzieci, w niektórych przedszkolach bez wiedzy ich rodziców. To także chęć zapewnienia takiego samego statusu jak małżeństwo wszystkim parom, niezależnie od ich płci, w formie związków partnerskich, o czym żywo dyskutowano w tym roku i co zapewne jeszcze powróci. To atak na wychowanie prorodzinne w szkołach i propozycja, by w jego miejsce wprowadzić program edukacji seksualnej bez odniesienia do wartości małżeństwa i rodziny. To również szereg projektów ustaw (np. o uzgodnieniu płci), czy ogromna zmiana społeczna, jaką przewiduje Konwencja Rady Europy o przemocy wobec kobiet, oparta na ideologii gender.

W tej sytuacji wezwanie Biskupów do dostrzeżenia problemu, a także przeciwstawiania się programom osłabiającym małżeństwo i rodzinę, jest ważne nie tylko dla katolików.

Były kurialista ujawnia swoje preferencje seksualne. Po co?

Jestem po lekturze manifestów, pod którymi podpisał się były urzędnik kurii rzymskiej, Polak jeszcze obecnie ksiądz Krzysztof Charamsa. Dokonał on spektakularnego ujawnienia swojego związku gejowskiego i zaatakował Kościół Katolicki. Teksty te, zamieszczone w „Gazecie Wyborczej” (numery z 3 i 4 października) są w mojej ocenie wyjątkowo agresywne. Podobnie agresywnie wypowiada się w mediach ich autor do niedawna działający w strukturach Kościoła Katolickiego, które teraz atakuje.

Uderza mnie jedno - owa napastliwość nie nosi w sobie cech spontaniczności. Sprawia wrażenie starannie opracowanej przez fachowców kampanii medialnej, która ma za zadanie osiągnąć cele wyznaczone przez szerszą zbiorowość. Zarówno słowa, gesty, jak i przewidziany ciąg zdarzeń, stanowią spójny przekaz propagandowy. Intelktualnie dość prymitywny i łatwy do rozszyfrowania, ale potencjalnie skuteczny.

Nakierowany jest on na budowanie prostackich skojarzeń w podświadomości. Jako przykład można podać świadomie, wielokrotnie powtarzane przez Charamsę stwierdzenie, iż jest on „byłym urzędnikiem watykańskiej Kongregacji Nauki Wiary - byłej świętej inkwizycji”. Samo w sobie stwierdzenie nie wnosi nic do sprawy, ale uporczywie powtarzane, skłania słuchacza do podświadomego przyjęcia tezy, że w Kościele nadal działa święta inkwizycja.

Kolejnym do znudzenia powtarzanym przez Charamsę „zaklęciem” jest przypisywanie Kościołowi Katolickiemu homofobii i nienawiści okazywanej środowiskom homoseksualnym. Teza przedstawiana jest w taki sposób, jakby jej oczywistość była dla każdego jasna i nie domagała się dowodów. Dlatego medialny bohater nie fatyguje się, by przytaczać przykłady owej nienawiści i homofobii, (czyli neurotycznego lęku przed homoseksualistami) nawet ze swojego jakby się mogło wydawać interesującego doświadczenia.

Obecny w wypowiedziach ton silnej presji ideologicznej, ma na celu nie tyle przytoczenie faktów, co wywołanie zmiany w mentalności słuchacza. Poprzez zręczne manipulowanie językiem i wybiórcze przytaczanie elementów doktryny chrześcijańskiej, budowany jest obraz Kościoła jako potwora, którego zamysłem jest duszenie ludzkiej wolności. Charamsa przedstawia listę żądań fundamentalnych zmian w naszych przekonaniach, języku, prawie i obyczajach. Nie waha się zaatakować Biblii oraz zasad, na których zbudowana jest moralność pokoleń Europejczyków, podważa uznane autorytety, w tym Jana Pawła II.

Twierdzi, że „wyszedł z szafy” i mówi własnym głosem. Ośmielam się wątpić. Jego poglądy są w istocie zaktualizowaną propagandową wersją ideologii skrajnych środowisk LGBT, które wcale nie zamierzają poprzestać na legalizacji związków homoseksualnych w każdym zakątku kuli ziemskiej. Ich ambicją jest funkcjonowanie w świecie, w którym panuje nowy rodzaj intelektualnego i propagandowego imperializmu. Dążą do tego, by odebrać inaczej myślącym (będącym jeszcze dziś w większości) prawo do układania życia zgodnie z sumieniem.

Zachęcam do lektury, bo sądzę, że ten zimny prysznic jest nam potrzebny. Widać, że środowiskom tym nie chodzi o tolerancję, ale bezwzględne narzucenie swojego widzenia świata większości.



Ku trzeźwości narodu

Sierpień, dzięki staraniom kościoła katolickiego, stał się uświęconym miesiącem trzeźwości. W tym roku jest wiele powodów, aby w szczególny sposób potraktować tą tradycję. Przeżywamy 1050. rocznicę chrztu Polski oraz 25. rocznicę IV pielgrzymki św. Jana Pawła II do ojczyzny. Mieliśmy Światowe Dni Młodzieży w Krakowie, a całość spaja Jubileuszowy Rok Miłosierdzia.

Abstynencja nie jest czymś wyjątkowym. Zachowanie całkowitej abstynencji jest niezbędne w pracy oraz podczas kierowania pojazdami. Wstrzemięźliwość od alkoholu to warunek prawidłowej opieki nad dziećmi. Trzeźwość w okresie ciąży zapobiega poważnym następstwom płodowego zespołu alkoholowego.

Sytuacja zagrożenia

W Polsce wciąż poważnym zagrożeniem jest jednak fakt nadmiernego spożywania alkoholu. Według danych statystycznych GUS, aż 14 % dorosłych Polaków pije ryzykownie i szkodliwie. Ponad milion Polaków jest uzależnionych. Co najmniej dwa miliony dzieci żyje w rodzinach obarczonych dramatem uzależnienia. Każdy polski podatnik przeznacza co roku ok. 800 zł na pokrycie strat wynikających z nadmiernego spożycia alkoholu. Polak średnio spożywa prawie 10 litrów czystego alkoholu, a dodatkowo co najmniej 3 litry alkoholu nierejestrowanego. Rocznie ponad 10 tysięcy Polaków umiera przez legalnie sprzedawany alkohol. Obecnie alkohol można kupić niemal wszędzie i o każdej porze. Na jeden punkt sprzedaży przypada dzisiaj 270 mieszkańców, a ich liczba czterokrotnie przekracza standardy Światowej Organizacji Zdrowia. Według tej organizacji, alkohol znajduje się na trzecim miejscu wśród czynników ryzyka dla zdrowia populacji ludzkiej.

Szczególna troska o młodzież

W tym roku, przy okazji Światowych Dni Młodzieży, uświadamiamy sobie, jak wiele pracy wymaga ochrona trzeźwości ludzi młodych. Badania pokazują, że młodzież, która inicjuje swój kontakt z alkoholem przed 15 rokiem życia, uzależnia się zdecydowanie częściej, niż osoby, które zaczęły używać alkoholu po 20 roku życia. Tymczasem z niepokojem obserwujemy, że wiek inicjacji alkoholowej w Polsce jest coraz niższy. Alkoholem, po który najczęściej sięgają nieletni, jest piwo. Do jego spożywania przyczynia się przede wszystkim agresywna reklama i jego wysoka dostępność. Pomimo tego, że polskie prawo zabrania sprzedawania alkoholu nieletnim, to zaledwie 15-20 % z nich spotyka się z odmową w przypadku próby jego zakupu. Życie młodych nigdy nie było tak atrakcyjne, a jednocześnie tak trudne, jak obecnie.

Rodzina i wychowawcy najlepszym wzorem

Najważniejszą rolę w kształtowaniu właściwych postaw wobec alkoholu odgrywa rodzina. Młodzi ludzie bardziej zwracają uwagę na to, co czynią dorośli, niż na to, co mówią. To rodzice są pierwszymi wzorcami pozytywnych lub szkodliwych postaw dla dzieci i nastolatków. Rodziny od samego początku swojego istnienia powinny pielęgnować styl życia bez alkoholu. Gdy więc dzieci będą widzieć, że ich matki i ojcowie potrafią żyć bez alkoholu, będą ich naśladować. Jeżeli zaś będą obserwować rodziców upijających się, topiących w alkoholu problemy, jedynie w nim szukających odpoczynku i relaksu, to również w świadomości dzieci alkohol stanie się głównym sposobem radzenia sobie z trudami życia.

Odpowiedzialność władz

Rodzice mają prawo oczekiwać, że ich dzieci nie otrzymają alkoholu na spotkaniu towarzyskim, w mieszkaniu przyjaciół czy na dyskotecę. Mają też prawo wymagać od szkoły i nauczycieli jednoznacznego stosunku wobec picia alkoholu. Abstynencja dzieci i młodzieży nie jest dobrowolnym wyborem, lecz koniecznością. Aby budować trzeźwe społeczeństwo potrzeba także odwagi i odpowiedzialności wszystkich, a więc również parlamentu, rządu i samorządów. Trzeba postawić tamę zalewaniu Polski punktami sprzedaży alkoholu. Troska o trzeźwość narodu jest patriotycznym obowiązkiem wszystkich Polaków, a zwłaszcza władz państwowych i samorządowych.

Na podstawie Apelu Zespołu Komisji Episkopatu Polski ds. Apostolstwa Trzeźwości o abstynencję w sierpniu 2016 r.

Spieszmy się kochać...

*Śpieszmy się kochać ludzi tak szybko odchodzą
zostaną po nich buty i telefon głuchy
tylko co nieważne jak krowa się wlecze
najważniejsze tak prędkie, że nagle się staje
potem cisza normalna więc całkiem nieznośna
jak czystość urodzona najprościej z rozpacz
kiedy myślimy o kimś zostając bez niego.*

Słowa wiersza księdza Jana Twardowskiego w sposób brutalnie szczery ukazują najważniejszy z naszych grzechów zaniedbania – grzech zaniedbania miłości. Dotyczy on naszych osobistych relacji, dotyczy również życia społecznego.

1 listopada obchodziliśmy w Kościele Katolickim jako Dzień Wszystkich Świętych. Mimo najszczerzych usiłowań duszpasterzy, którzy rok w rok próbują przypominać o radosnym charakterze tego święta, tradycja odwiedzania grobów bliskich zmarłych niejako „wymusza” refleksyjny charakter tego dnia. I nie ma w tym nic niewłaściwego, tym bardziej, że nawiedzanie miejsc pochówku najbliższych jest często okazją do ciepłych spotkań w rodzinnym gronie. Tak się jakoś składa, że nieraz pamięć po zmarłych bardziej integruje żywych niż sprawy doczesne. Te bowiem mają zwyczaj dzielić: majątek, obyczaje, światopogląd, polityka...

Pamięć o zmarłych przedłużamy zwykle na dzień kolejny. 2 listopada to osobiste i narodowe „zaduszki”. Wspominamy tych, którzy odeszli niedawno, doceniamy ich zasługi, rozpamiętujemy co wnieśli do naszego życia. Każdego 2 listopada chyba najmocniej docierają do nas słowa: „śpieszmy się kochać ludzi”. Uświadamiamy sobie wówczas, jak wiele tracimy poprzez naszą nieuwagę. Codzienne zagonienie i skoncentrowanie na celach rodzi przyzwyczajenie do tego, że inni po prostu są, że stanowią świetne tło i narzędzie osiągania naszych osobistych sukcesów i zawodowych dokonań. Uświadamiamy sobie o ile więcej moglibyśmy zrobić dla naszych wzajemnych relacji. Uprzypomniamy to sobie dopiero, gdy jest już za późno.

Zaduszki w życiu polityka są dobrą okazją do zastanowienia się czy w swojej pracy „śpieszy się kochać ludzi”, czy pozytywne skutki jego działań odczuwają oni jeszcze za swojego życia. Być może niektórym wyda się dziwne czy wręcz szokujące myślenie o miłości w kontekście politycznym. Świat polityczny kojarzony raczej bywa z bezwzględnością i nierzadko pogardą dla zasad. Jeśli tak bywa to trzeba to przekonanie zmieniać poprzez realizację etyki społecznej osadzonej m.in.: na myślach św. Jana Pawła II i jego następców ukazujących politykę jako troskę o dobro wspólne. Polega to na integrowaniu społeczeństwa wokół wspólnych celów, na pomocy w budowaniu kultury relacji, więzi, wzajemnej troski i solidarności - również z najsłabszymi, również z dziećmi w ich prenatalnej fazie.

Jak wspominałem wcześniej, pamięć o zmarłych jednoczy nas nieraz bardziej niż sprawy doczesne. Zastanawiam się czy działa to szerzej niż w kręgu rodzinnym. Czy nasz naród, jako „rodzina rodzin” ma wspólną pamięć, do której może się odwołać, gdy potrzebuje integracji? Co roku zbiorową pamięć naszego narodu wzbogacają kolejne nazwiska – ludzi kultury, nauki, sztuki, życia społecznego, którzy odchodzą, lecz pozostawiają po sobie ważny dorobek.

Przyjrzyjmy się liście znanych Polaków, którzy odeszli w przeciągu ostatnich 12 miesięcy. Są wśród nich duchowni – kardynał Franciszek Macharski, arcybiskup Tadeusz Gocłowski, ojciec Jan Góra, ks. Jan Kaczkowski; politycy: Artur Górski, Zyta Gilowska, Tomasz Tomczykiewicz i Jerzy Bahr; dziennikarze: Bogusław Kaczyński, Andrzej Urbański i Janina Paradowska; reżyserzy: Andrzej Żuławski, Andrzej Wajda i Waldemar Dziński; aktorzy: Marian Kociniak i Andrzej Kopiczyński, pisarka Maria Czubaszek i Monika Szwaja; trener: Andrzej Niemczyk. Czy tego chcemy czy nie – osoby te weszły w jakiś sposób do naszej narodowej pamięci. Myślę, że bez względu na szczegółowe odczucia, w imię budowania cywilizacji miłości warto poświęcić im chwilę zadumy. Pokój ich duszom, a my żywi śpieszmy się kochać ludzi, bo tak szybko odchodzą.

Mniej nienawiści w Wielkim Poście

Człowiek posługuje się symbolami. Czym byłby świat bez gestu uściśniętej dłoni, a katolicyzm bez posypania głowy popiołem? Jednak rytuał oderwany od życia jest hipokryzją.

W Liturgii Środy Popielcowej pada znamienne zdanie: *rozdzierajcie jednak serca wasze, a nie szaty!* W tych prostych słowach przekazana jest główna idea okresu Wielkiego Postu. Chodzi o szczerą refleksję na temat własnej postawy, i mentalności. Nie należy skupiać się na tym, by wszystko wyglądało porządnie na zewnątrz. Z ust Chrystusa słyszymy: Gdy pościecie, nie bądźcie posępni jak obłudnicy, bo oni zmieniają swoje twarze, by ludziom pokazać, że poszczą. Tak, mówię wam, [już] odbierają swoją zapłatę. (Mt 6:16).

W tym duchu szczerości i wewnętrznej refleksji pozwolę sobie na kilka przemyśleń nad tym co bym chciał zmienić w czasie Wielkiego Postu. Zainspirowały mnie do tego słowa z listu kardynała Nycza, metropolity warszawskiego: *Pozwólcie, że zaproponuję także inny, oprócz powstrzymania się od pokarmów mięsnych, rodzaj postu. Obserwujemy wszyscy, jak wiele jest w naszym życiu publicznym słów, które niebezpiecznie ocierają się o nienawiść, jak wiele pogardy dla drugiego człowieka. (...) Może święty czas Wielkiego Postu jest wart tego, by uspokoić debatę publiczną, także spory na poziomie rodzin, przyjaciół, bliskich? Może stać nas na to, by od czasu do czasu powiedzieć coś dobrego o przeciwnikach politycznych? To będzie prawdziwy owoc kolejnego Wielkiego Postu w naszym życiu.*

Niewątpliwie zbyt emocjonalna i przepełniona niedobrymi emocjami debata w życiu publicznym domaga się uspokojenia. Niedawnym jej ponurym pokłosiem okazała się *Kłótnia* – sztuka wystawiona w Teatrze Powszechnym, zawierająca gorszące sceny i jawne podżeganie do nienawiści na tle religijnym oraz społecznym. Nienawiść dostrzegamy także w nieodpowiedzialnych wypowiedziach niektórych polityków czy innych osób publicznych. Choć to zdecydowana mniejszość, media nadają im szczególną rangę. Nie chcę ich dzisiaj przytaczać, znamy je aż za dobrze.

Potrzebujemy odpowiedzialności i pojednania! Może spróbujemy zapomnieć choć na moment o języku nienawiści i ubliżania. W średniowieczu istniała tradycja „Pokoju i Rozejmu Bożego” (Pax et Treuga Dei) Miał on na celu ochronę osób bezbronnych oraz obiektów sakralnych i publicznych. Zawieszenie broni w różnego rodzaju potyczkach i zatargach obowiązywało między innymi w czasie Adwentu i Wielkiego Postu. Wśród reguł rządzących tym szczególnym czasem odnajdujemy takie oto: *Kto by zabił w tym czasie, niechaj podlega wyrokowi śmierci. Kto by zranił, niechaj straci rękę. Każdy dom, dworzyszcze, niechaj ma stały pokój.* itd. Dobre tradycje należy naśladować. Dlatego postanowiłem zaproponować własną wersję Pax Dei. Sobie samemu, koleżankom i kolegom politykom oraz innym osobom publicznym proponuję w okresie Wielkiego Postu, ale i po nim:

- powstrzymajmy się od zadawania ran językiem;
- próbujmy częściej bić się we własną pierś niż cudzą;
- budujmy szczere relacje i starajmy się sobie nawzajem ufać, choć zawiedzione zaufanie boli i to bardzo;
- zadbajmy o swój autorytet, gdyż w ten sposób odzyskamy też szacunek dla państwa;
- w telewizji i radio zachowujmy się tak, by nasze dzieci i wnuki nie musiały się za nas wstydzić przed kolegami;



- w Internecie postanówmy sobie funkcjonować bez hejtu i złośliwości;
- postarajmy się ochronić polską rodzinę i polskie dzieci przed cynizmem i nienawiścią – przecież one biorą z nas przykład.

I na koniec myśl niekoniecznie nowatorska, ale nie tracąca na aktualności: **COKOLWIEK CHCIELIBYŚCIE BY LUDZIE WAM CZYNILI – TO IM CZYNIE!**

Wierzę!

Jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest nasza wiara (1 Kor 15:14)

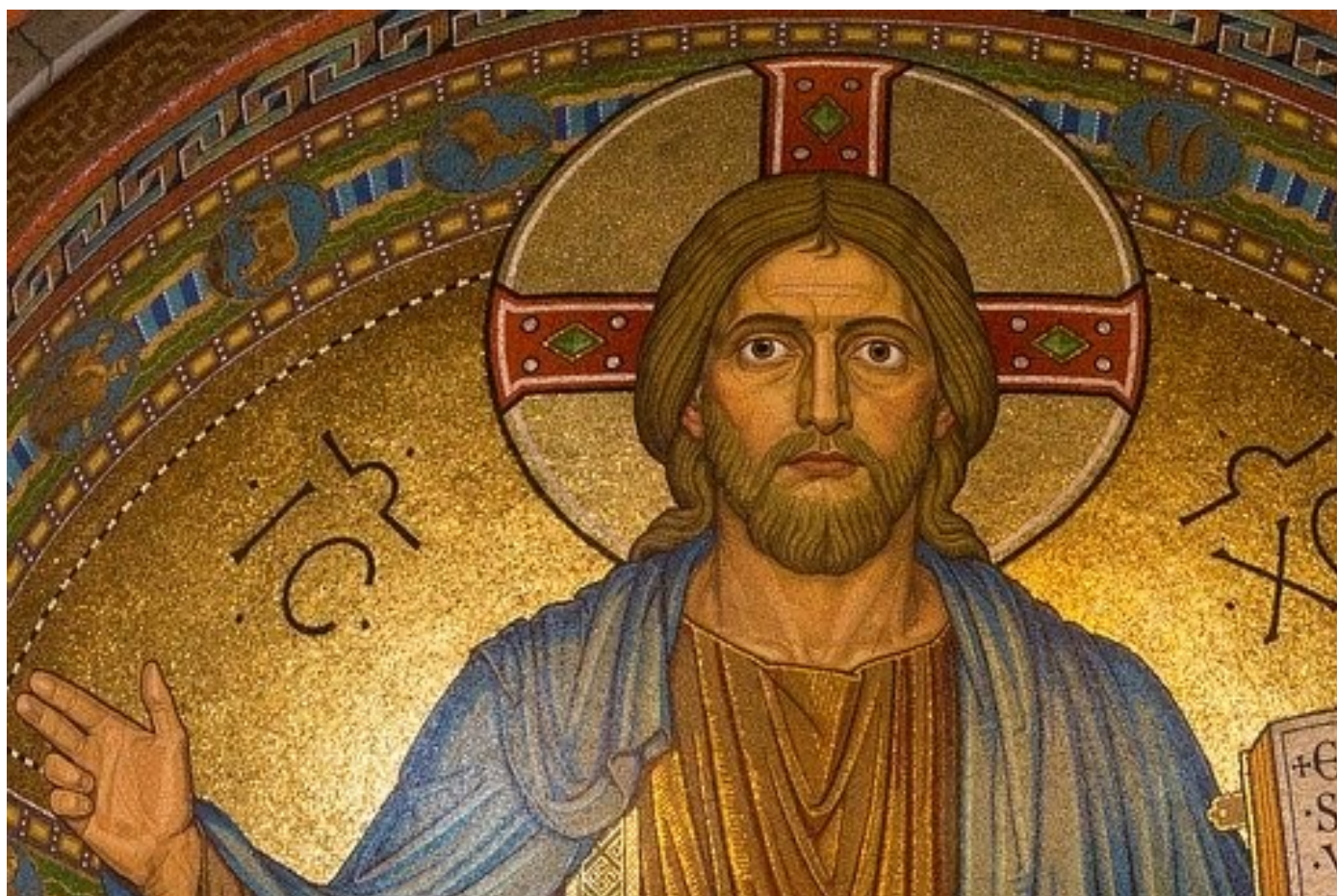
Tak jak w fizyce, również w życiu społecznym wiara należy się faktom. Wierzę w świat realny, na którym nie zawsze jest łatwo żyć. Nie tracę jednak nadziei, że można go zmieniać, by stawał się bardziej ludzki.

Jestem przekonany, że wśród Polaków może być mniej nieufności i podziałów a więcej przyjaźni i braterstwa. Mniej brutalności a więcej pojednania, wzajemnego szacunku i otwartości na siebie nawzajem. Czy Zmartwychwstanie Syna Bożego nie daje nam nadziei na to, że i my zmartwychwstaniemy? - Jako osoby, jako rodziny i jako naród?!

Pogodnie patrzmy, zatem w przyszłość, bo ona zależy także od nas. A wiara nasza nie jest daremna, bo Chrystus zmartwychwstał! Prawdziwie zmartwychwstał. Alleluja! Za św. Franciszkiem zanoszę dzisiaj taką modlitwę i do niej zapraszam:

O Panie, uczyni z nas narzędzia Twego pokoju, abyśmy siali miłość tam, gdzie panuje nienawiść; wybaczenie, tam gdzie panuje krzywda; jedność, tam gdzie panuje zwątpienie; nadzieję, tam gdzie panuje rozpacz; światło, tam gdzie panuje mrok; radość, tam gdzie panuje smutek. Spraw abyśmy mogli nie tyle szukać pociechy, co pociechę dawać; nie tyle szukać zrozumienia, co rozumieć; nie tyle szukać miłości, co kochać; albowiem dając otrzymujemy; wybacząc zyskujemy przebaczenie; a umierając, rodzimy się do wiecznego życia, przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego.

Radosnych i pełnych nadziei Świąt Zmartwychwstania Pańskiego życzy Antoni Szymański, Senator Rzeczypospolitej Polskiej



Czy istnieje wojna sprawiedliwa?

Nie ma tygodnia, a czasem dnia, by nie dochodziły nas wieści o nowych konfliktach czy interwencjach zbrojnych. Ostatnio głośna była informacja o ataku na bazę lotniczą w Syrii. Słyszając takie wiadomości często nie wiemy co myśleć. Czy istnieje „wojna sprawiedliwa”?

Problemem czasów, w których żyjemy, jest brak jednoznacznych kryteriów pozwalających na ocenę faktów o których dowiadujemy się z mediów. Lawina informacji i sprzecznych ocen przytłacza nas i wprowadza zamęt. Szczególnie dotyczy to konfliktów zbrojnych. Ponieważ jesteśmy w większości społeczeństwem, które stara się przestrzegać norm katolickiego systemu etycznego, myślę, że dobrze byłoby przypomnieć sobie jakie zasady obowiązują katolików w odniesieniu do wojny.

Katechizm Kościoła Katolickiego stwierdza: Piąte przykazanie zakazuje dobrowolnego niszczenia życia ludzkiego. Z powodu zła i niesprawiedliwości, jakie pociąga za sobą wszelka wojna, Kościół usilnie wzywa wszystkich do modlitwy i działania, by dobroć Boża uwolniła nas od odwiecznego zniewolenia przez wojnę (kanon 2307). Zasadą zatem jest unikanie wojny, którą określa się słusznie jako zniewolenie. Czy oznacza to, że katolik równa się pacyfista? Nic podobnego. Etyka chrześcijańska zezwala bowiem i wręcz nakazuje samoobronę w sytuacji ataku na własne życie lub życie innych osób.

Zasada „jeśli ktoś uderzy cię w jeden policzek, nadstaw mu drugi” nie może być nadużywana i interpretowana w taki sposób, że bezwolnie pozwalamy na niszczenie własnego zdrowia, mienia czy życia. Byłoby to nienaturalne i oznaczało w praktyce zgodę na samobójstwo. Przykładem jest sam Jezus, który dobrowolnie oddał życie za nasze grzechy i z własnej woli przyjął krzyż i okrutną śmierć. Stało się to jednak, kiedy „nadeszła Jego godzina”. Wcześniej nie narażał się bezmyślnie na niebezpieczeństwo, unikał prób przemocy ze strony nienawistnych wrogów, nie wykazywał się zatem romantyczną naiwnością, jak to czasem się niektórym wydaje. Nie głosił też pacyfizmu i nie zachęcał do bezradności.

Podobnie czyni Kościół, który twierdzi, że każdy obywatel i wszyscy rządzący są zobowiązani do działania na rzecz unikania wojen. Tak długo jednak jak będzie istniało niebezpieczeństwo wojny, a równocześnie brakować będzie władzy posiadającej niezbędne kompetencje i wyposażonej w odpowiednią siłę, rządowi nie można odmawiać prawa do koniecznej obrony, byle wyczerpały wpierw wszystkie środki pokojowych rokowań (KKK kanon 2308). W dalszej kolejności Katechizm prezentuje 4 konkretne kryteria etyczne, pozwalające na rozeznanie czy użycie siły wojсковej jest w danym wypadku uzasadnione. Aby walkę zbrojną można nazwać usprawiedliwioną, powinno się uznać, że:

- szkoda wyrządzana przez napastnika narodowi lub wspólnocie narodów jest długotrwała, poważna i niezaprzeczalna;
- wszystkie pozostałe środki zmierzające do położenia jej kresu okazały się nierealne lub nieskuteczne;
- istnieją uzasadnione warunki powodzenia;
- użycie broni nie pociąga za sobą jeszcze poważniejszego zła i zamętu niż zło, które należy usunąć. W ocenie tego warunku należy uwzględnić potęgę współczesnych środków niszczenia.

Decyzję o użyciu siły militarnej może podejmować wyłącznie uprawniona władza. Do nas natomiast, jako obywateli, należy roztropna i trzeźwa ocena działania tejże władzy. Nie jest to nieraz łatwe, jednak w wypadku przywołanego przykładu ataku USA na bazę w Syrii, uzasadnienie użycia siły podane do wiadomości publicznej wydaje się mocne: uchronienie świata przed używaniem w konfliktach zbrojnych broni chemicznej. Te argumenty Amerykanów uznały również polskie władze i warto zauważyć, że żadne istotne siły polityczne w Polsce nie mają odmiennego zdania.

Nie zawsze osąd jest jednoznaczny. Dlatego pozwoliłem sobie przytoczyć kryteria etyczne, gdyż obowiązują one niezależnie od bieżącej polityki i powinny być respektowane przez każdą społeczność państwową, międzynarodową, a także grupę interesów. Ich zapamiętanie pomoże nam bardziej świadomie i wrażliwie uczestniczyć w tym co dzieje się na arenie międzynarodowej i wydawać samodzielny osąd o biegu zdarzeń. Tym samym będziemy w stanie ograniczyć wpływ manipulacji na nasz umysł.

Episkopat publikuje niezbędnik chrześcijańskiego patrioty

Jestem politykiem, który stara się w życiu publicznym realizować zasady chrześcijańskie. Z tego powodu cieszę się, gdy Kościół publikuje praktyczne teksty, dotyczące ważnych tematów społecznych. Do takich wręcz „podręcznikowych” publikacji zaliczyłbym najnowszy dokument Episkopatu Polski „Chrześcijański kształt patriotyzmu”, który został ogłoszony 28 kwietnia 2017 roku.

Jego treść składa się z dwóch zasadniczych części: „Patriotyzm – perspektywa chrześcijańska” oraz „Wychowanie do patriotyzmu”. W sposób przystępny i uporządkowany poruszone zostały zagadnienia takie jak: charakter i cechy chrześcijańskiego patriotyzmu, jego odmiany, obszary i formy realizacji a także obowiązki poszczególnych podmiotów wychowania patriotycznego: państwa, rodziny, szkoły, ludzi kultury, samorządu, organizacji pozarządowych, inicjatyw rekonstrukcyjnych i sportu.

W dokumencie Episkopatu uderza świeżość i entuzjazm z jakim podejmuje się tematykę. Już we wstępie autorzy stwierdzają, iż *ożywienie postaw patriotycznych i poczucia świadomości narodowej, które obserwujemy w Polsce w ostatnich latach, jest zjawiskiem bardzo pozytywnym*. Dostrzegają w nim obietnicę przetrwania postaw patriotycznych w przyszłych pokoleniach. Jednocześnie zwracają uwagę, że największe zagrożenie dla patriotyzmu, który jest formą miłości bliźniego, stanowi egoizm w dwóch odmianach. Pierwszą z nich jest egoizm indywidualny, który skupia ludzi wyłącznie na dobru jednostki i jej najbliższego otoczenia. Drugą natomiast stanowi egoizm narodowy.

Tej drugiej formie egoizmu dokument poświęca sporo miejsca. Jako grzech główny współczesnego nacjonalizmu Episkopat wskazuje *wszelkie próby podnoszenia własnego narodu do rangi absolutu*. Określa je jako niedopuszczalne i bałwochwalcze. Sprzeciwia się pogardzie, agresji oraz przemocy, które zagrażają godności i prawom człowieka oraz niszczą więzi. Ideologia nacjonalistyczna *ponad żywe, codzienne relacje z konkretnymi ludźmi, w rodzinie, w szkole, w pracy czy miejscu zamieszkania, przedkłada, często nacechowane niechęcią wobec obcych, sztywne diagnozy i programy polityczne*. Nie akceptuje także różnorodności kulturowej, regionalnej czy politycznej, którą usiłuje zmieścić w jednolitym i uproszczonym schemacie ideologicznym.

Zamiast ideologicznego nacjonalizmu biskupi proponują patriotyzm konkretny, przejawiający się w kultywowaniu służby oraz troski o potrzeby i los konkretnych ludzi, których Pan Bóg postawił na naszej drodze. Chodzi o relacje w rodzinie, w szkole, w pracy czy miejscu zamieszkania. Ma to być patriotyzm otwarty na różnorodność religijną, narodowościową, wolny od agresji, pogardy i wywyższania. Objawiać się powinien nie tylko w trudnych chwilach, ale w powszednim życiu, gdyż *prawdziwa miłość ojczyzny to nie tyle piękne, uroczyste deklaracje, ile praktyczna postawa, solidna troska i praca dla wspólnego dobra*. Patriotyzm powinien posiadać nie tylko wymiar narodowy ale i lokalny. Jego cechą powinna być obywatelskość, wyrażająca się w uczciwej pracy, płaceniu podatków, zainteresowaniu sprawami publicznymi, uczestniczeniu w życiu demokratycznym, aktywności w organizacjach pozarządowych, dbałości o przyrodę, podejmowaniu różnorodnych inicjatyw społecznych. Nie należy również zapominać o „klasycznych” atrybutach patriotyzmu to jest szacunku dla postaci i symboli narodowych, historii i tradycji.

Wychowanie do tak rozumianego patriotyzmu to temat na osobną wypowiedź. W tym miejscu podkreślę tylko, że odnowę według Episkopatu należy zacząć od refleksji nad językiem jakim opisujemy naszą ojczyznę, współobywateli i nas samych. Jak zauważa dokument w rozmowach prywatnych, w wystąpieniach oficjalnych, w debatach, w mediach tradycyjnych i społecznościowych obowiązuje nas przykazanie miłości bliźniego. Dlatego miarą chrześcijańskiej i patriotycznej wrażliwości staje się dziś wyrażanie własnych opinii oraz przekonań z szacunkiem dla – także inaczej myślących – współobywateli, w duchu życzliwości i odpowiedzialności, bez uproszczeń i krzywdzących porównań.

Temat języka, używanego w debacie publicznej jest mi szczególnie bliski i dlatego pozostawiłem go na koniec refleksji, aby dobitniej uzasadnić mój entuzjazm dla przywoływanego dokumentu. Z serca zachęcam do jego przeczytania i z przyjemnością zapowiadam, że do poruszanej w nim tematyki jeszcze niejednokrotnie powrócę.

Dewocja i polityka

Każdy ma prawo do przekonań religijnych. To prawo należy szanować, jednak nie wolno zamykać oczu na fakt, że niektóre przekonania mogą sprzyjać mentalności sekciarskiej czy chorej dewocji.

Posiadane przez nas przekonania na temat Boga warunkują w dużym stopniu naszą hierarchię wartości. To w co wierzymy wpływa na wybory, których dokonujemy. Z kolei cenione przez nas wartości staramy się przekładać na wszystkie dziedziny życia (np. rodzinne, zawodowe). Zatem również na politykę. Chcemy, bowiem żyć w państwie, które kieruje się sprawiedliwym (według nas) prawem. Jest to naturalna kolej rzeczy. Dlatego nie należy się dziwić, że islamscy fundamentaliści tworzą swoje państwa. Działają według tego, w co wierzą.

Współczesny model państwowości europejskiej lub szerzej – euroatlantyckiej, również powstał na bazie wiary w określony konglomerat przekonań filozoficzno-religijnych. Uznaje się, że u podwalin zachodniej państwowości leży grecka filozofia, rzymskie prawo i wiara chrześcijańska. Zatem budowanie rzeczywistości społecznej w zgodzie z własnymi przekonaniami religijno-moralnymi jest zgodne z ludzką naturą.

Wiadomo jednak, że nie każdy rodzaj przekonania religijnego przynosi dobre owoce. Fanatyzmy i sekty oparte na psychomanipulacji są tego widocznym przejawem. A co z dewocją? Wyrasza ten w języku polskim posiada zarówno pozytywny jak negatywny wydźwięk. Według Encyklopedii Katolickiej w sensie pozytywnym dewocja „przejawia się w zharmonizowaniu życia religijnego z postępowaniem moralnym i bywa utożsamiana z pobożnością”. W sensie negatywnym natomiast „charakteryzuje się przerostem form zewnętrznych i przeżyć emocjonalnych (przesłaniających istotną treść religijną) oraz niewłaściwym zharmonizowaniem życia religijnego z postępowaniem moralnym i często jest utożsamiana z bigoterią lub faryzeizmem, z tych powodów wyrazów dewot lub dewotka używa się w znaczeniu pejoratywnym” (Encyklopedia Katolicka T. 3, red. R. Łukaszyk, L. Bieńkowski, F. Gryglewicz, Lublin 1985, s. 1226).

Nie da się ukryć, że negatywne użycie terminu dewocja jest u nas powszechniejsze. Znamy je choćby z literatury, że wymienię najzabawniejsze fragmenty z klasyków: Kochanowski: *Jeśli nie grzeszysz, jako mi powiadasz, czego się, miła, tak często spowiadasz?* (Na nabożną); lub Krasicki: *Dewotce służebnica w czymśś przewiniła Właśnie natenczas, kiedy pacierze kończyła. Obróciwszy się przeto z gniewem do dziewczyny, Mówiąc właśnie te słowa: „... i odpuść nam winy, Jako my odpuszczamy” - biła bez litości. Uchowaj, Panie Boże, takiej pobożności.* (Dewotka)

Czy czyjaś dewocja (również ta pozytywna) powinna znajdować przełożenie na prawodawstwo? Oczywiście w sposób bezpośredni nie! Mówi o tym choćby konkordatowa zasada niezależności, autonomii i współdziałania państwa oraz Kościoła dla rozwoju człowieka i dobra wspólnego. Natomiast niewątpliwie głębokie przeżywanie chrześcijańskiej duchowości, powoduje, że dany polityk rozwija się i nabiera coraz większej wrażliwości moralnej. Nabiera pokory i roztropności w podejmowanych decyzjach. Coraz mniej kieruje się emocjami, a coraz bardziej rozsądkiem. Coraz lepiej porozumiewa się z innymi i zdolny jest do mądrych konsensusów. Nie narzuca własnej wizji świata a tym

bardziej pobożności, bo wie, że „przymusowa ofiara Panu Bogu nie miła”. I w tym sensie jego przekonania religijne znajdują użyteczne przełożenie na państwo i służą dobru wspólnemu. Takich właśnie pobożnych polityków oby jak najwięcej, a dewotów jak najmniej.



Polityka dialogu

Od jakiegoś czasu podkreślam w moich wypowiedziach narastającą w Polsce potrzebę dialogu. Ważną inspirację dla pogłębienia tego zagadnienia znajduję w apelu biskupów z Zespołu ds. Kontaktów z Konferencją Episkopatu Niemiec z 8 września br. Jest on istotnym głosem w dyskusji jaka jest obecnie toczona w związku z kwestią reparacji wojennych. Sprawa rodzi gorące emocje po obu stronach.

Autorzy apelu unikają odniesienia do konkretnych działań natury politycznej. Wypowiadają się natomiast w obronie dorobku, który udało się osiągnąć w relacjach polsko-niemieckich od czasu pamiętnego listu Episkopatu Polski sprzed ponad 50 lat, gdzie znalazło się słynne sformułowanie: „wybaczamy i prosimy o wybaczenie”. Przy okazji formują kilka cennych tez dotyczących zasad polityki dialogu, które moim zdaniem znajdują swoje zastosowanie nie tylko na płaszczyźnie stosunków polsko-niemieckich.

Pierwsza z inspirujących myśli wartych przytoczenia to zawarty w apelu cytat z listu Episkopatu o patriotyzmie z maja 2017 r. Biskupi przypomnieli tam 4 zasady nowoczesnego patriotyzmu:

- angażowanie się w dzieło społecznego pojednania poprzez przypominanie prawdy o godności każdego człowieka,
- łagodzenie nadmiernych politycznych emocji,
- wskazywanie i poszerzanie pól możliwej i niezbędnej dla Polski współpracy ponad podziałami
- ochrona życia publicznego przed zbędnym upolitycznianiem.

Są to jasne wskazówki ugruntowujące myślenie o polityce dialogu i pojednania jako działaniach nacechowanych szacunkiem dla godności ludzkiej bez względu na przekonania i opcje polityczne. Nie chodzi o toczenie bezwzględnej gry z nastawieniem na wykorzystanie każdego błędu przeciwnika. Pożądany jest raczej dialog, prowadzony w sposób kulturalny i organiczny do określonych pól tematycznych. Potrzebna jest również troska o łagodzenie emocji i poszukiwanie przestrzeni współpracy ponad podziałami.

Biskupi zwracają uwagę na to, że proces pojednania w odniesieniu do stosunków polsko-niemieckich jest nacechowany ciągłością. Zgromadzonego przez lata kapitału dobra we wzajemnych relacjach między społeczeństwami, narodami i państwami nie wolno zmarnować ani roztrwonić. Kapitał pojednania i więzi trzeba chronić, umacniać i pomnażać dla dobra naszych ojczyzn.

Omawiane przeze mnie pismo zawiera jeszcze jedną ważną inspirację. Jego autorzy przywołują myśli papieża Franciszka, który w orędziu na 50. Światowy Dzień Pokoju (1 stycznia 2017 r.) zaapelował o podjęcie w działaniach stylu polityki na rzecz pokoju. Zwrócił uwagę, że wymaga to gotowości do przyjęcia konfliktu, rozwiązania go i przemienienia w ogniwo nowego procesu. Jest to cenna wskazówka dotycząca rozwiązywania sporów społecznych.

Zakłada ona pozytywne podejście do konfliktu. Jednak konflikt nie jest pozytywny ze względu na możliwość zwycięstwa tej czy innej opcji. Chodzi raczej o to, że przy okazji sporu społecznego, pojawia się bogactwo różnorodnych szczegółowych rozwiązań danego zagadnienia (choćby dlatego, że wszystkie strony podejmują intensywny wysiłek, by opracować własne argumenty i obronić swoje stanowisko). Rezygnacja z prymatu partykularnego interesu uczestnika sporu (osoby, partii, grupy społecznej), pozwala na wybór najlepszych rozwiązań. Może to prowadzić do sytuacji, w której wszystkie strony mogą czuć się wygranymi. Tak wykorzystany spór można potraktować jako ważne ogniwo w procesie rozwoju.

Apel polskich biskupów w sprawie stosunków polsko-niemieckich, odnotowuję jako kolejną (po liście na temat patriotyzmu z maja 2017) ożywczą dawkę refleksji ze strony polskiego Kościoła, mogącą przyczynić się do poprawienia atmosfery społeczno-politycznej w Polsce.

Rachunek sumienia ze wspólnotowości

Mija drugi tydzień Wielkiego Postu w którym rozpoczęliśmy refleksję nad własną skłonnością do grzechu. Zło osłabia nie tylko nas samych ale każdą wspólnotę, którą tworzymy.

Otwieram Ewangelię św. Marka i czytam: Niektórzy uczeni w Piśmie, spośród faryzeuszów, widząc, że je z grzesznikami i celnikami, mówili do Jego uczniów: «Czemu On je i pije z celnikami i grzesznikami?» Jezus usłyszał to i rzekł do nich: «Nie potrzebują lekarza zdrowi, lecz ci, którzy się źle mają. Nie przyszedłem powołać sprawiedliwych, ale grzeszników». (Mk 2, 16-17)

Zarzuty religijnych przywódców ówczesnego Izraela podszyte były niczym niezmaconym samozadowoleniem. Przekonani byli, że przestrzeganie odpowiednich przepisów, zachowań i rytuałów, a także skupienie się na osobistej doskonałości, zapewnia im sprawiedliwość w oczach Boga. Tymczasem obok „elity” żyła masa zwyczajnych ludzi, którzy Ignęli do Jezusa, czuli się bezpiecznie i coraz śmielej otwierali na wzajemne zaufanie i więzi.

Aby nie popaść w faryzeizm dano nam właśnie okres Wielkiego Postu. To doskonała okazja do zburzenia płytkiego samozadowolenia – zarówno w wymiarze osobistym jak i wspólnotowym. Stając w prawdzie zdajemy sobie sprawę, że różnorakie społeczności, które tworzymy dalekie są od doskonałości.

Najdokładniej widzimy to w relacjach rodzinnych. Język, którym się do siebie zwracamy, zdolność do przebaczenia, ilość i jakość wspólnie spędzanego czasu – mimo podejmowanych wysiłków często nie odpowiada oczekiwaniom. Nadal nie spada wskaźnik rozwodów i trwają cierpienia dzieci, które wychowują się bez obojga rodziców. Podobnie jest ze społecznościami zawodowymi (w korporacjach, urzędach, fabrykach) – wiemy to i czujemy, że nie jesteśmy nawzajem stuprocentowo lojalni, szczerzy i nie zawsze potrafimy działać zespołowo. Wciąż mamy kłopot z relacjami pracownik – pracodawca, z efektywnym zarządzaniem ludźmi, szacunkiem dla cudzego i własnego czasu.

Jakie są nasze rodziny i zakłady pracy, takie też są społeczności lokalne. Czy w wystarczającym stopniu odczuwamy odpowiedzialność za przestrzeń naszej ulicy, dzielnicy, miejscowości, czy regionu? Czy często zdarza się nam przedkładanie prywaty nad dobro wspólne oraz podkopywanie dobrego imienia osób i środowisk. Podobnie dzieje się przy budowaniu wspólnot edukacyjnych. Oświatę nierzadko uznajemy za domenę urzędników i dość łatwo dyspensujemy się od odwiedzania szkoły, w której uczą się nasze dzieci i wnuki. Dezerterujemy, mimo, że młode pokolenie potrzebuje wspólnego wysiłku rodziców, nauczycieli, administracji i innych dorosłych, aby nauczyć się żyć w świecie wiedzy i wartości.

A jak angażujemy się w funkcjonowanie społeczeństwa obywatelskiego? Możliwość wolnego zrzeszania się obywateli i działania w kierunku osiągania zróżnicowanych pozytywnych celów, to sukces przemian społecznych w naszym kraju. Czy potrafimy go docenić i wykorzystać biorąc udział w działaniach różnorodnych stowarzyszeń, fundacji, grup nieformalnych czy wolontariatów? Codzienne doświadczenie i badania wskazują, że aktywność obywatelska pozostaje u nas nadal na słabym poziomie.

Spójrzmy też na nasz stosunek do polityki uprawianej w parlamencie i upowszechnianej w mediach – jaki obraz się wyłania? Czy stać nas na wysiłek samodzielnego myślenia i rozróżniania ziarna od plew? Czy potrafimy zachować dobry język, czy nie pozwalamy się podzielić przez poglądy i ideologie?

Te i podobne rozważania – jeśli prowadzimy je uczciwie - z pewnością nakierują nas prędzej czy później na przekonanie, że nie posiadamy wystarczających przesłanek do poczucia wyższości i mówienia o sobie „idealny obywatel”. I to będzie ważny sukces Wielkiego Postu! Być może dopadnie nas przy tym troska i pewnego rodzaju zasmucenie. To też dobry objaw pod warunkiem, że nie prowadzi do pesymizmu.

Jeśli zdajemy sprawę jak bardzo jesteśmy niesolidni, niezorganizowani, nieopanowani, leniwi, nietolerancyjni, nieobiektywni, itd. – to znaczy, że do nas właśnie przychodzi Lekarz. Będąc w sytuacji podobnej do celników i grzeszników, uzbrojeni w pokorę, możemy zacząć czynić kroki, by zmieniać siebie i otaczający świat. Takiej właśnie refleksji – przeżycia Wielkiego Postu z pokorną nadzieją na przemianę, życzę w tym czasie nam wszystkim.

Miłosierne społeczeństwo

Niedziela 8 kwietnia, zwana w Kościele katolickim Niedziłą Miłosierdzia, zainaugurowała w Polsce Tydzień Miłosierdzia zatytułowany „Miłosierdzie źródłem wolności”.

Miłosierdzie jest jednym z kluczowych pojęć chrześcijańskich mających zastosowanie nie tylko na gruncie religijnym, ale również społecznym.

Miłosierdzie z jednej strony oznacza przebaczenie, darowanie win, skreślenie zapisu dłużnego, z drugiej zaś – przekazanie jakiegoś dobra potrzebującemu, okazanie wielkoduszności. Często konfrontujemy miłosierdzie ze sprawiedliwością, podkreślając, że doskonała miłość zawiera oba przymioty przy czym miłosierdzie dzierży prymat nad sprawiedliwością. Przykład tego prymatu dał sam Bóg, który miłosiernie odpuścił człowiekowi grzechy, posyłając Syna na krzyż, by poniósł za nas śmierć.

Jako ludzie, którym darowano winy za tak wysoką cenę, mamy w sobie pragnienie i powinność udzielania przebaczenia tym, którzy nam zawinili, a także niesienia ulgi w cierpieniach.

Idee te zostały uwypuklone przez katolickich hierarchów podczas obchodów tegorocznej Niedzieli Miłosierdzia. Papież Franciszek w Rzymie podkreślał, by nie zniechęcać się upadkami i czerpać radość z faktu, że Chrystus przebaczył nam winy. Wtórowali mu polscy biskupi w Krakowie-Łagiewnikach. Abp Marek Jędraszewski podkreślał: *Jakże ja mogę potępić czy odwracać się od brata, choćby on wyrzucił mi krzywdę?* Bp Damian Muskus wskazał wartość pojednania z samym sobą zaś kard. Stanisław Dziwisz zwrócił uwagę na wspólnotowy i społeczny charakter miłosierdzia: *Przeprowadzając rachunek sumienia musimy uczciwie powiedzieć, że niejednokrotnie daleko nam do ducha, który ożywił pierwszych chrześcijan. (...) Każde pokolenie uczennic i uczniów Chrystusa powołane jest do składania mu świadectwa miłości Boga i bliźniego.*

Nawiązując do ostatnich przytoczonych słów stawiam sobie pytanie w jaki sposób dzisiejsze pokolenie może włączać się w okazywanie czynnego miłosierdzia? Może to czynić osobiście, okazując konkretną pomoc w potrzebie bliskim, sąsiadom czy osobom dotkniętym przez los. Może również dokonywać tego to w formie społecznościowej, uczestnicząc w różnorodnych formach wolontariatu socjalnego, medycznego, senioralnego, hospicyjnego, parafialnego itp.

Może również realizować miłosierdzie za pośrednictwem zrzeszeń i organizacji, wspierając je finansowo. Ta ostatnia forma stała się w ciągu ostatnich lat bardziej popularna między innymi dzięki możliwości przeznaczenia 1proc. podatku na działanie wybranego przez siebie stowarzyszenia lub fundacji, posiadającej status organizacji pożytku publicznego.

Jak wykazują badania międzynarodowej firmy audytorskiej KPMG Polska (przeprowadzone w ubiegłym roku), swój 1 procent na działalność organizacji pożytku publicznego przeznaczają prawie 80% Polaków. Jest to wartość wyższa o 4 punkty procentowe w porównaniu do poprzedniego roku. Liczba osób aktywnie zarządzających swoim „jednym procentem” rośnie z roku na rok i co ciekawe okazuje się, że nie jest prawdą, iż dostatek sprzyja egoizmowi. Badania wskazują, że im wyższy dochód netto tym większa chęć przekazywania pieniędzy. Warto też zauważyć, że niespełna trzy czwarte respondentów wybiera organizacje kierując się poleceniem lub prośbą znajomych i rodziny. Świadczy to o tym, że nie lubimy anonimowości. Wyborem losowym kieruje się tylko 14%. badanych zaś kampanie medialne stanowią inspirację zaledwie dla 13%.

Pouczająca jest analiza głównych powodów, dla których niektórzy Polacy nie decydują się na wsparcie jednym procentem żadnej organizacji pożytku publicznego. Na czele listy znajduje się brak zaufania w stosunku do organizacji (21%) oraz przekonanie, że nasze działanie nic nie zmieni (15%). 10% twierdzi, że przekazywane środki są zagonoszczane nieefektywnie. Te liczby oznaczają, że aby rozwinąć w Polsce wyobraźnię miłosierdzia, gros energii powinniśmy skierować na odbudowę zaufania społecznego i wiary w skuteczność zorganizowanego działania. Zdecy-

dowanie potrzebujemy wzmocnienia przekonania o obywatelskiej sprawczości jednostki, gdy działa razem z innymi, nawet jeśli jej zaangażowanie nie wydaje się spektakularne.

W rozpoczętym w niedzielę Tygodniu Miłosierdzia zachęcam siebie i Czytelników, by zadać sobie pytanie: co przeszkadza nam w praktykowaniu miłosierdzia na gruncie społecznym? Czego brakuje polskiemu społeczeństwu, by można było nazwać je „społeczeństwem miłosiernym”? Aby zwiększyć motywację do praktykowania miłosierdzia, warto uświadomić sobie, że okazując wielkoduszność nawet w stosunku do osób nieżyczliwych, oszustów, nieuczciwych konkurentów czy politycznych adwersarzy, czynimy to niejako we własnym interesie. Jak wielokrotnie wspominał św. Jan Paweł II, miłosierdzie okazywane drugiemu jest korzyścią nie tylko dla tego, kto je otrzymuje, ale również dla samego udzielającego.

Warto wreszcie zauważyć, że cnotą jest dawać, ale sztuką jest również dar przyjmować. To ostatnie wymaga pokory i nieraz może okazać się trudniejsze. Oby w roku świętowania 100-lecia niepodległości udało się nam odkryć, że miłosierdzie jest prawdziwie źródłem wolności.



PATRIOTYZM W CZORAJ I DZIŚ

Patriotyzm polega na codziennej dbałości o jakość więzi za które ponosimy odpowiedzialność. Pierwszym kręgiem odpowiedzialności jest rodzina. Czy można być dobrym patriotą, nie będąc dobrym ojcem, matką, mężem, żoną, synem, córką, dziadkiem? Kolejnym kręgiem jest „patriotyzm rodowy” – patriotyzm rodziny wielopokoleniowej i wielorako rozgałęzionej. Na Kociewiu, w moim okręgu wyborczym tradycja zjazdów rodzinnych jest szczególnie żywa! Dalej następuje patriotyzm małej ojczyzny. Czy znam historię własnego miejsca zamieszkania? Czy potrafię czuć dumę z regionu, w którym żyję? Potem wymieniałbym patriotyzm kultury – znajomość i szacunek tego, co nas Polaków łączy. Znow wróć do Jana Pawła II: Ojczyzna, więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania – w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu. No i na koniec pozostaje patriotyzm polityczny - wysilek oddzielania ziarna od plew. Chodzi o pracę intelektualną, polegającą na mozolnym przedzieraniu się przez politykę wizerunkową i zasłony medialnego marketingu wyborczego. Tak rozumianego patriotyzmu można i trzeba się uczyć.

1 maja 2016
wpolityce.pl

Wytrwać w odwadze

Ceniąc drożej nad życie, nad szczęśliwość osobistą, egzystencję polityczną, niepodległość zewnętrzną i wolność wewnętrzną narodu, którego los w ręce nasze jest powierzony, chcąc na błogostawieństwo oraz, na wdzięczność współczesnych i przyszłych pokoleń zasłużyć, mimo przeszkód, które w nas namiętności sprawować mogą, dla dobra powszechnego, dla ugruntowania wolności, dla ocalenia Ojczyzny naszej i jej granic z największą stałością ducha, niniejszą Konstytucję uchwalamy...

Zarówno treść jak losy Konstytucji III Maja stanowią dla nas Polaków od stuleci lekcję wartości i mówią dużo o naszej tożsamości. Jesteśmy ambitnym narodem, stawiającym sobie szlachetne cele. Potrafimy porozumieć się w chwilach trudnych i wydobyć twórczy potencjał. Chcemy i umiemy być kreatorami własnej historii. Jednak, jak uczą dzieje (również konstytucji majowej), brakuje nam często dalekowzroczności, samoorganizacji i determinacji. W przywołanym fragmencie preambuły pierwszej polskiej ustawy zasadniczej, uderza kilka fundamentalnych rozstrzygnięć: Po pierwsze Twórcy dokumentu zadeklarowali pierwszeństwo wolności narodu i jego niepodległości w stosunku do wartości indywidualnych takich jak szczęście osobiste czy nawet życie. Wypada zapytać własnych sumień, w jakim stopniu czujemy się takim postawieniem sprawy zobligowani również w czasach współczesnych? Czy mimo

archaicznych sformułowań, kryjące się pod nimi treści pozostają nadal dla nas żywe? Nie będzie przesadą stwierdzenie, że od odpowiedzi na to pytanie w dużej mierze zależy istnienie Polski jako wspólnoty politycznej.

Inną wartością przyświecającą twórcom Konstytucji jest chęć zasłużenia na błogosławieństwo i wdzięczność obecnych i przyszłych pokoleń. Pragnienie dobrej sławy i pozostawienia własnego śladu w historii wydaje się atrakcyjne również dziś, szczególnie dla osób sprawujących funkcje publiczne. Jednak w praktyce dość łatwo mylone bywa go z „celebrytystem” i zdobywaniem popularności za pomocą tanich „sztuczek” medialnych i socjotechnik. Aby ustrzec się tych błędów sięgnijmy wyobraźnią do czasów w jakich żyć będą nasze dzieci i wnuki. Czy przyszłe pokolenia będą mogły od nas się uczyć tak, jak my próbujemy uczyć się od twórców Konstytucji?

W przytoczonym fragmencie preambuły uderza również realizm. Autorzy świadomi są licznych przeszkód, „które w nas namiętności sprawować mogą”. Rozumieją, że zachowanie prymatu dobra wspólnego wymaga szczególnej dojrzałości i trudu. Jeden wybór zasadniczy zamienia się w szereg wyborów szczegółowych dokonywanych każdego dnia. Przekroczenie zwykłego egoizmu i „sobiepaństwa” wymaga odwagi i wytrwałości niemalże wszędzie i zawsze, zaś w sprawowaniu funkcji publicznych w szczególności.

Chcielibyśmy wytrwać w odwadze, dlatego potrzebujemy święta Konstytucji III Maja. Świętowanie potrzebne jest, by nie zawodziła nas pamięć - o tym na jak wiele nas stać szczególnie w chwilach trudnych. Pomaga to wierzyć w Polskę i wytrwać w patriotyzmie dnia powszedniego. Czego wszystkim Polakom z serca życzę.

12 października 2016

niedziela.pl

Jak się masz? Świetnie! – jestem Polakiem

Od lat podejmowane są próby promowania Polski za granicą. Prowadzone są cykliczne akcje i jednorazowe przedsięwzięcia. Inicjatorami są instytucje państwowe, media, władze samorządowe, a także podmioty prywatne

Pamiętamy promocję godła „Teraz Polska”, ostatnio zaś akcję „Dobre, bo polskie”, skupioną na promowaniu polskich produktów. Dziś na szczególną uwagę zasługuje inicjatywa stworzenia Polskiej Fundacji Narodowej. To przedsięwzięcie spółek Skarbu Państwa, które za swoją misję i cel przyjęło budowanie za granicą pozytywnego obrazu naszego kraju.

Rzeczywisty potencjał Polski

To już było – mógłby powiedzieć niejeden sceptyk. Pomysł jednak wydaje się odbiegać koncepcyjnie od poprzednich tego typu inicjatyw. Zapowiadany celem twórców nie jest bowiem kreowanie za pomocą technik marketingowych (logo, slogany, spoty) „ocieplonego” wizerunku naszego kraju. Istotą jest wydobycie i szerokie ukazanie rzeczywistego potencjału Polski.

Twórcom inicjatywy chodzi nie tyle o budowanie mitu, ile o prawdę, o zmianę obiegowych, krzywdzących sądów, o przełamanie schematów myślowych godzących w dobre imię Rzeczypospolitej. Stereotypy te przyczyniają się do obniżenia zaufania u inwestorów, co, jak wiemy, bardzo wyraźnie przekłada się na wyniki gospodarcze. Decyzja o zaangażowaniu się w fundację spółek Skarbu Państwa zyskuje z tego punktu widzenia żywotne uzasadnienie.

Mówienie prawdy o własnym potencjale nie jest wcale dla Polaka takie łatwe. Wydaje się, że w naszej obyczajowości zakorzeniona jest nadmierna skromność. Przyznawanie się do mocnych stron uznajemy za przejaw pychy i samochwalstwa. Polak zapytany o to, jak mu idzie, często otwiera worek z narzekaniami. Polska Fundacja Narodowa chce zmierzać do zmiany tej mentalności.

Od zera do sukcesu

Polacy postrzegani są za granicą jako rodzinny, ciepły i gościnnie nastawiony naród. Być może na pierwszy rzut oka wizerunek ten nie wydaje się biznesowo czy politycznie atrakcyjny. Za rodziną idą jednak takie wartości, jak

wierność, przyjaźń, szacunek, dotrzymywanie obietnic, uczciwość. Te z kolei przekładają się wyraźnie na stabilność i zaufanie w biznesie. Udowadniają to polskie rodzinne firmy, które zaczynając od przysłowiowego zera, doszły do sukcesów i rozpowszechniają swoje produkty i usługi na największych światowych rynkach. Angażując w biznes najbliższe osoby, udowadniają, że w ekonomii najważniejsze są relacje. Nie zastąpią ich bezduszne procedury ani globalne mechanizmy. Rodzinne firmy podtrzymują żywotność i wspierają innowacyjność, decyzje bowiem podejmowane są tam szybko i odważnie, bez obciążenia balastem korporacyjnej biurokracji. Rodzinność w biznesie stoi również na straży indywidualności i chroni przed globalizacyjnym upodabnianiem do siebie wszystkiego i wszystkich.

Przywiązanie do rodziny łączy się w Polsce z szacunkiem wobec tradycji kulturowej, wiary i konserwatywnej obyczajowości. Kultura szanująca własną tradycję to kultura przewidywalna i przez to bezpieczna. W sytuacji, gdy w większości wysokorozwiniętych krajów maleje poczucie stabilności, postępuje rozchwianie norm moralnych i obyczajowych, gdy rośnie zagrożenie terrorystyczne i przymus tolerowania masowych migracji – Polska stanowi w pewnym stopniu azyl bezpieczeństwa. Jest to ład oparty nie tyle na presji policyjno-prawnej, na ekonomicznym dobrobycie, ile na respekcie wobec tradycyjnych wartości, które osiągnęte są m.in. dzięki rodzinnemu wychowaniu.

Katalog silnych stron Polski można byłoby rozbudowywać i uszczegóławiać. Jedno wydaje się pewne: nie przyciągniemy innych do siebie, jeśli będziemy próbowali się do nich na siłę upodabniać lub tandetnie przymilać. Paradoksalnie im bardziej widać w nas samoakceptację i odwagę bycia sobą, tym większe wzbudzamy zainteresowanie. Gdy ktoś nas zapyta: „jak się masz?”, nie odsłaniajmy przed nim łańcucha porażek. Pomyślmy o tym, co nam się udało, a może nawet byłoby czym pochwalić się za granicą...

11 listopada 2016
wpolityce.pl

Bądźmy bliżej siebie 11 listopada i potem

Każdy naród ma swoje „główne” święto, związane z ważnym wydarzeniem historycznym w dziejach państwowości. Obchodom przyświeca cel wspólnego radowania się własną tożsamością i możliwością samostanowienia. Czy potrafimy radośnie świętować polską niepodległość czy też musimy „upijać się nią na smutno”?

Szukam dobrej definicji patriotyzmu. Kto z Polaków jest na tyle niekwestionowanym autorytetem, by cytując go nie narazić się na replikę? Jest nim święty Jan Paweł II, który powiada: *Patriotyzm oznacza umiłowanie tego, co ojczyście: umiłowanie historii, tradycji, języka czy samego krajobrazu ojczystego. Jest to miłość, która obejmuje również dzieła rodaków i owoce ich geniuszu. A zatem patriotyzm jest to... MIŁOŚĆ, czyli coś pozytywnego, rozwijającego, uskrzydlającego. Patriotyzm jest pełną szacunku i serdeczności relacją z tym, co WSPÓLNE – historią, tradycją, językiem, terytorium.*

Podobnie pojmował tę wartość św. pam. Prezydent Lech Kaczyński, który w 90 rocznicę odzyskania niepodległości mówił: *w czasie bardzo krótkim zbudowano nową Rzeczpospolitą. (...) Dlaczego? Dlaczego wtedy udało się to uczynić tak szybko? Bo nikt nie kwestionował tego, że przywiązanie do Ojczyzny, że patriotyzm, to najwyższe wartości. (...) Patriotyzm bierze się z miłości, z poczucia utożsamienia się ze wspólnotą, ze wspólnoty kultury, historii. I taki patriotyzm był wtedy i w równym stopniu potrzebny jest dzisiaj.*

Pozwolę sobie do tych pięknych stwierdzeń dołączyć kilka słów komentarza. Patriotyzm moim zdaniem polega na codziennej dbałości o jakość więzi za które ponosimy odpowiedzialność. Pierwszym kręgiem odpowiedzialności jest rodzina. Jakie są moje relacje w rodzinie? Czy można być dobrym patriotą, nie będąc dobrym ojcem, matką, mężem, żoną, synem, córką, dziadkiem? Kolejnym kręgiem jest „patriotyzm rodowy” - patriotyzm rodziny wielopokoleniowej i wielorako rozgałęzionej. Czyż wspaniała tradycja zjazdów rodzinnych to nie jest przejaw patriotyzmu? Największe gromadzą po kilkaset osób! Na Kociewiu, w moim okręgu wyborczym jest to tradycja szczególnie żywa!

Dalej następuje patriotyzm małej ojczyzny. Czy znam historię własnego miejsca zamieszkania? Czy potrafię czuć dumę z regionu, w którym żyję? Jednym przychodzi to łatwiej, innym trudniej, bo różnice w rozwoju, bo różne stopnie zakorzenienia. Potem wymieniałbym patriotyzm kultury – znajomość i szacunek tego, co nas Polaków łączy. Znow wróć do Jana Pawła II: *Ojczyzna, więc to jest dziedzictwo, a równocześnie jest to wynikający z tego dziedzictwa stan posiadania - w tym również ziemi, terytorium, ale jeszcze bardziej wartości i treści duchowych, jakie składają się na kulturę danego narodu.*

No i na koniec pozostaje patriotyzm polityczny. Ten rodzaj patriotyzmu wymaga szczególnych poświęceń, bo nie polega tylko na tym, że raz na kilka lat mobilizujemy się do odwiedzenia lokalu wyborczego. Chodzi również o codzienny trud analizy pracy aktorów polskiej polityki, o świadome rozeznanie i wysiłek oddzielania ziarna od plew. Chodzi o pracę intelektualną, polegającą na mozolnym przedzieraniu się przez politykę wizerunkową i zaślony medialnego marketingu wyborczego.



Tak rozumianego patriotyzmu można i trzeba się uczyć. Święta narodowe mają nam do tej nauki dodawać energii i motywacji. Oby tak stało się w tym roku. Radosnego i twórczego patriotyzmu, na co dzień, życzę wszystkim Rodakom, wierząc, że każdy kolejny 11 listopada będzie nas do siebie zbliżał, a nie oddalał.

16 marca 2017
niedziela.pl

Duma narodowa oparta na realizmie

15 marca 1017 lat temu w Gnieźnie zakończył się zjazd w którym uczestniczył polski książę Bolesław i niemiecki cesarz Otton III oraz otaczające ich świty dostojników, dyplomatów i wojowników. Polski władca rozmawiał z ówczesnym liderem naszego kontynentu jak równy w równym. W efekcie uzyskał wzmocnienie roli Polski na arenie międzynarodowej. Czy dziś czujemy się równie pewnie?

Krytykując centro-prawicowych braci Kaczyńskich, ich polityczni konkurenci z różnych stron, „od zawsze” suponowali im antyeuropejskość. Rzekomo Prawo i Sprawiedliwość jest zbyt mało elastyczne, „krynóbrne” i „zaściankowe”, przynosząc nam wstyd na europejskich salonach. Ten schemat myślenia lansuje się do dziś. Widać go w ostatnich doniesieniach, sugerujących jakoby kandydatka do urzędu prezydenta Francji Marine Le Pen razem z Jarosławem Kaczyńskim, wspólnie mieli przygotowywać demontaż UE. Co z tego, że Kaczyński zaprzecza, skoro i tak w wyniku medialnej manipulacji, na niektórych Polaków padł strach, że ktoś odpycha nas od Europy. Jak na ironię, nie kto inny, tylko Jarosław Kaczyński od lat przez polityków „z prawej strony”, krytykowany jest jako euroentuzjasta.

Zwróćmy uwagę jakimi stereotypami gra się w polskiej polityce. Jest to polski „kompleks ciemnogrodu”, będący skrajnym przejawem poczucia niskiej wartości i braku rozsądku w ocenie współczesnego świata. Nie jest prawdą, że kluczem do sukcesu danego kraju jest bezwzględna uległość wobec instytucji międzynarodowych lub przeciwnie – izolacjonizm i niezdolność do kompromisu. O powodzeniu i pozycji międzynarodowej decyduje realizm w ocenie własnych zasobów i umiejętne wykorzystanie mocnych stron. Czy my jako Polacy jesteśmy świadomi naszych atutów?

Według ubiegłorocznych sondaży CBOS, prawie trzy czwarte ankietowanych (74%) jest dumnych z polskiej przynależności narodowej. Tylko jedna czwarta uczestników badań przyznała, że utożsamianie się z naszym narodem wprawia ją w dumę bardzo rzadko (21%) lub praktycznie się to nie zdarza (tylko 3%!). Wydawałoby się zatem, że nie jest tak źle. Swoją przynależność narodową najchętniej wyrażamy ucząc dzieci miłości do ojczyzny, pielęgnując polskie tradycje, okazując szacunek dla symboli narodowych, poznając historię czy kibicując sportowcom. Gorzej wygląda zaangażowanie w nieodpłatne prace na rzecz społeczności lokalnej, uczestnictwo w demokratycznych wyborach, działalność w organizacjach pozarządowych, czy płacenie podatków.

Wygląda na to, że nasz patriotyzm bardziej lokujemy w sferze symboli i emocji niż w konkretnych czynach. Tak jakby duma narodowa związana była raczej z przeszłością niż teraźniejszością kraju. Taka tendencja dominuje w polskim patriotyzmie od lat. Przydałoby nam się więcej wiary w dzisiejszą Polskę. Zapewne nie balibyśmy się wówczas tak bardzo o naszą pozycję w Europie i trochę bardziej szanowali wysiłki tych, którzy pracują dla jej mocnej pozycji i prestiżu.

A powodów do realistycznego i czynnego patriotyzmu jest sporo. Należą do nich osiągnięcia polskich naukowców, inżynierów, twórców, a ostatnio – szczególnie krzepiące – sportowców. Mamy swoją niepowtarzalną kulturę i historię pełną pięknych epizodów. Posiadamy duży potencjał w relacjach społecznych, rodzinności, gościnności, szacunku dla tradycji i dobrych obyczajów. Mamy prawo skutecznie chroniące życie i ustawodawstwo coraz lepiej promujące rodzinę i dietę. Mimo silnych i nieraz zbyt brutalnych tarć politycznych nie leje się u nas krew. Respektujemy demokrację i potrafimy podporządkować się jej wyrokom.

Żyjemy w pięknym kraju i jeśli chcemy, potrafimy odczuwać satysfakcję z życia. Oto jakie wrażenie zrobiliśmy ponad 1000 lat temu na Ottonie III – spadkobiercy cesarstwa rzymskiego: *Na koronę mego cesarstwa, to co widzę większe jest niż wieść głosiła!* Myślę, że również dziś Europa może mieć wiele powodów do szacunku dla Polski. Pamiętajmy jednak, że najwięcej poszanowania ma się dla tych, którzy postępują roztropnie i szanują samych siebie.

1 kwietnia 2017
wpolityce.pl

Wspólna pamięć, wspólna przyszłość

Wczoraj, dziś i jutro naszej narodowej suwerenności zależało i będzie zależeć od naszej - Polaków - zdolności do współpracy. Czy przygotowania do obchodów setnej rocznicy odzyskania niepodległości w 2018r., staną się świadectwem zgodnego współdziałania dla wspólnego dobra?

9 marca bieżącego roku niemalże jednomyślnie (434 głosów za, 4 przeciw, 2 wstrzymało się od głosu), polski Sejm uchwalił Ustawę o Narodowych Obchodach Setnej Rocznic Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. 29 marca poparł ją Senat wprowadzając kilka poprawek. Treść dokumentu warta jest szczególnej uwagi z dwóch powodów: ze względu na przyjęty cel, a także sposób jego osiągnięcia. Celem jest godne uczczenie okrągłej rocznicy odzyskania niepodległości z 1918 roku, zaś drogą doń – powołanie ciała organizacyjnego, które zajmie się kompleksowymi przygotowaniem obchodów.

Trudno wskazać wartość, która bardziej niż niepodległość, jednoczyłaby narody. Czym jest owo niezwykle „magiczne” słowo? Słownik języka polskiego pod red. prof. Szymczaka określa niepodległość jako *niezależność jednego państwa (narodu) od innych państw w sprawach wewnętrznych i stosunkach zewnętrznych; niezawisłość, suwerenność, wolność*. Z kolei Wielki Słownik Języka Polskiego pod red. prof. Piotra Żmigrodzkiego, wskazuje, że jest to *cecha państwa lub narodu, które nie zależą pod względem politycznym od innego państwa lub narodu*.

Istotą niepodległości państwa jest zatem fakt, że jego obywatele niezależnie i w sposób wolny chcą za pomocą wybranej przez siebie władzy, decydować o własnych losach. Fakt, że niepodległość jest dla nas ważna, oznacza, że przyznajemy się do siebie jako naród, że WIERZYM W POLSKOŚĆ. Jan Paweł II wypowiada się na ten temat: *To jest*

nasza Ojczyzna — to jest nasze „być” i nasze „mieć”. I nic nie może pozbawić nas prawa, ażeby przyszłość tego naszego „być” i „mieć” zależała od nas. (Westerplatte 12.06.1987)

Aby kultywować wartość niepodległości, potrzebna jest przede wszystkim dobra wspólna pamięć. Utrwalaniu tej pamięci służą obchody rocznic narodowych, w szczególności jubileuszowe. Dlatego ustawa dąży do wzmocnienia znaczenia niepodległości w naszej świadomości, powołując Komitet Narodowych Obchodów Setnej Rocznicy Odzyskania Niepodległości Rzeczypospolitej Polskiej. Wyjątkowość tej inicjatywy wyraża się w fakcie, że w skład tego ciała mają wejść praktycznie wszystkie kluczowe podmioty nadające kształt polskiemu życiu politycznemu. Znajdą się tam przedstawiciele władzy politycznej (Prezydent, marszałkowie Sejmu i Senatu, premier, wybrani ministrowie), przedstawiciele niektórych państwowych instytucji, a także przewodniczący lub przedstawiciele partii politycznych, komitetów wyborczych, koalicji wyborczych, przedstawiciele kościołów i innych związków wyznaniowych, środowisk kultury i nauki, związków zawodowych, organizacji kombatanckich i innych organizacji lub osób szczególnie zasłużonych dla Państwa Polskiego.

Reprezentatywność Komitetu wskazuje na ambitny zamiysł wypracowania wspólnej dla Polaków wizji upamiętniania własnej suwerenności. To wyraźny kierunek na to, by pamięć historyczna łączyła, zamiast wykorzystywana jej jako instrumentu walki politycznej i antagonizowania. Dlatego inicjatywa i zaangażowanie Prezydenta RP jest tak ważne i jest najlepszym gwarantem sukcesu. Ważnym moim zdaniem krokiem do osiągnięcia celu, jest podkreślenie w ustawie zasług dla niepodległości nie jednej lecz kilku polskich tradycji politycznych: *Ojcami Niepodległości uznajemy: Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Wincentego Witosa, Ignacego Jana Paderewskiego, Wojciecha Korfantego*. Wymienienie nazwisk legendarnych polskich przywódców stanowi gest w kierunku dowartościowania wielu nurtów myśli politycznej, które dziś kształtują polską demokrację i suwerenność.



Czy powoływany Komitet spełni swoje zadanie? Czy polskie elity polityczne zdecydują się odłożyć na bok własne ambicje i zgodnie pracować dla wspólnego dobra? – wkrótce się przekonamy. Osobiście uważam, że samo podjęcie wysiłku już w pewnym stopniu stanowi sukces polskiej demokracji. Dlatego wspieram tę ustawę i całym sercem będę wspierał jej realizację. Do czego i Państwa zachęcam.

10 maja 2017
niedziela.pl

Senat uhonorował Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół”

Senat Rzeczypospolitej Polskiej podjął 20 kwietnia 2017 r. uchwałę z okazji 150. rocznicy powstania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”. Rola tej organizacji dla kształtowanie świadomości obywatelskiej, podtrzymywania tożsamości narodowej, rozwijania i pielęgnowania wartości patriotycznych jest niezaprzeczalna.

Początków działalności „Sokoła” należałoby szukać w 1867 r. we Lwowie. Tam 7 lutego 1867 r. ustanowiono Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół”. Organizacja powstała zaledwie trzy lata po upadku Powstania Styczniowego. Wpisując się w nurt pozytywistyczny epoki i ducha galicyjskiej autonomii, miała podtrzymać w młodym pokoleniu ducha patriotycznego, kształtować dyscyplinę i charakter, o krzepie fizycznej nie zapominając. Pierwszym prezesem „Sokoła” we Lwowie był lekarz, Józef Milleret, a jego zastępcą pisarz Aleksander Fredro. Pierwsi, „Sokoło-

wie” uprawiali gimnastykę, szermierkę, a także organizowali wycieczki i lekcje gimnastyki w szkołach. Organizacja rozrastała się w rekordowym tempie. Jej koła tworzone na wszystkich ziemiach polskich, objętych zaborami.

„Sokół”, którego dewizą było hasło „w zdrowym ciele zdrowy duch” skonsolidował Polaków i przyczynił się do patriotycznego wychowania kilku pokoleń. Członkowie „Sokoła”, niezależnie od pochodzenia i pozycji społecznej, byli druhami (czyli braćmi). Ćwiczeniom towarzyszyły spotkania poświęcone historii i tradycji narodowej, czytano poezję patriotyczną, śpiewano pieśni. Z okazji rocznic narodowych w miejscach ważnych dla historii Polski organizowano zloty – wielkie masowe pokazy gimnastyczne, na których prezentowano sprawność i dyscyplinę poszczególnych gniazd sokolich. Jednocześnie odbywała się rywalizacja sportowa.

Strój członków Towarzystwa został zaprojektowany przez artystę malarza Artura Grottgera. Przypominał mundur i składał się z rogatywki z piórem, czamary kroju wojskowego z rabatami, noszonej często na lewym ramieniu, spodni spiętych szerokim pasem z klamrą ozdobioną inicjałem, wpuszczonych w wysokie buty oraz karmazynowej koszuli ze stojącym kołnierzykiem spiętym okrągłą zapinką z wizerunkiem sokoła. Autorem optymistycznych słów do „Marszu sokołów”, zapowiadających „nowe życia koleje”, jest Jan Lam, powieściopisarz, satyryk i dziennikarz. Muzykę do tego utworu skomponował Wilhelm Czerwieński, lwowski kompozytor, pianista i dyrygent. Słowa do piosenek „sokołów” pisali również: Adam Asnyk. Henryk Sienkiewicz, Jan Kasprzowicz i Włodzimierz Tetmajer.

„Rotę” do słów Marii Konopnickiej, z muzyką Feliksa Nowowiejskiego, zaczynającą się od słów „Nie rzucim ziemi skąd nasz ród” po raz pierwszy odśpiewano w 1910 r. na zlocie w Krakowie. Działo się to w 500-lecie bitwy pod Grunwaldem, na placu Jana Matejki, pod nowo odsłoniętym pomnikiem króla Władysława Jagiełły. Fundatorem pomnika był wybitny mąż stanu, kompozytor i pianista, Ignacy Jan Paderewski, honorowy druh „Sokoła”. W zlocie uczestniczyło prawie 8 tys. „sokołów” z polskich ziem pod zaborami, a także z USA, Francji, Belgii i ze Wschodu, w tym z Kowna, Wilna, Moskwy, Mińska i Petersburga.

Gdańskie gniazdo „Sokołów”, które w momencie założenia liczyło zaledwie 38 osób, napotykało na olbrzymie trudności ze strony miejscowej policji. Zachowane akta wskazują na inwigilację towarzystwa oraz liczne szykany, których przejawem był m.in. zakaz używania w oficjalnych pismach języka polskiego czy stosowania polskiego nazewnictwa. Mimo to „Sokoły” działały bardzo aktywnie. W poniedziałki i czwartki spotykano się na ćwiczeniach, raz w miesiącu odbywały się odczyty, organizowano wycieczki i wyjazdy na zloty. Warto w tym miejscu przypomnieć nazwiska kilku pionierów gdańskiego sokolnictwa i członków pierwszego zarządu towarzystwa: prezesa Ludwika Szuberta, jego zastępcy Czesława Kusztelana czy inicjatora powołania towarzystwa, założyciela i wydawcy „Gazety Gdańskiej”, Bernarda Miłskiego.

Ważnymi zasługami Sokolów było przystąpienie części członków Towarzystwa do Legionów Polskich (głównie II Brygady pod dowództwem gen. Józefa Hallera).

Po powstaniu w 1918 r. niepodległego państwa polskiego – II Rzeczypospolitej, siedziba Związku została przeniesiona do Warszawy. Organizacja została scalona i zreorganizowana. Rok później „Sokół” bierze pod swe skrzydła harcerzy, którzy usamodzielniają się w 1919 r., tworząc Związek Harcerstwa Polskiego. W okresie międzywojennym Związek Towarzystw Gimnastycznych „Sokół” w Polsce był członkiem Międzynarodowej Federacji Gimnastycznej.

Istotnym faktem jest też to iż Towarzystwo Gimnastyczne „Sokół” mimo wielu przeszkód i delegalizacji działa do dziś. W całym kraju „Sokół” zrzesza obecnie ok. 8 tys. członków zorganizowanych w ok. 80 gniazdach. Dobrze zatem, że tak ważnej dla naszej Ojczyzny organizacji oddano cześć wspomnianą uchwałą Senatu Rzeczypospolitej Polski w rocznicę 150-lecia powstania Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.

Marsz, marsz Dąbrowski!

Miedzy 16 a 19 lipca 1797 r. (dokładna data nie jest znana) czyli 220 lat temu nastąpiło pierwsze publiczne wykonanie Mazurka Dąbrowskiego – utworu patriotycznego opartego na motywach ludowych, który od 26 lutego 1927 r. jest oficjalnym hymnem Rzeczypospolitej Polskiej. Okrągłe rocznice skłaniają do refleksji.

W Gdańsku w niedzielę 16 lipca 2017 r. przed Domem Artusa odbyło się publiczne wykonanie polskiego hymnu narodowego. Kilkaset osób razem z Chórem Mieszczan Gdańskich, Chórem Music Everywhere i Kartuskim Chórem Męskim, upamiętniło rocznicę powstania pieśni. Pomorze ma szczególne powody, by upamiętniać historię „Mazurka Dąbrowskiego” gdyż twórca słów hymnu urodził się w Będominie koło Kościerzyny, kształcił się zaś w Kolegium Jezuitickim w Gdańsku. Obecnie w dworku, w którym przyszedł na świat Józef Wybicki, mieści się Muzeum Hymnu Narodowego.

Mazurek Dąbrowskiego powstał w północnych Włoszech, w trudnym momencie dziejów Polski. Naszego państwa nie było wówczas na mapie świata. Istniała jednak nadzieja na restaurację niepodległości dzięki Napoleonowi Bonaparte, który usiłował potęgą militarną porewolucyjnej Francji zaprowadzić nowy porządek w Europie. W jego kampanię włączyły się polskie siły militarne – Legiony, którymi dowodził generał Jan Henryk Dąbrowski. Słowa napisane zostały pod wpływem wzruszenia, jakie ogarnęło Wybickiego, gdy po raz pierwszy zobaczył polskie mundury, sztandary i insygnia narodowe legionistów. Energia patriotyzmu zawarta w tekście i melodii spowodowała, że utwór jeszcze długo zanim stał się hymnem narodowym, cieszył się popularnością w całej Europie jako swego rodzaju wyznanie wiary w wolność.

Jeśli hymn polski jest wyznaniem wiary, to w takim razie w jaką Polskę wierzymy? Zgodnie z rękopisem Wybickiego pierwsze słowa pieśni brzmią:

*Jeszcze Polska nie umarła,
kiedy my żyjemy.
Co nam obca moc wydarła,
szablą odbijemy.*

Dla mnie osobiście poruszające jest tu utożsamienie kraju z żywą osobą. Ojczyzna jak człowiek – może umrzeć, jednak żyje, dopóki żyją jej obywatele i są zdeterminowani, by bronić własnej tożsamości za cenę krwi. Dopóki żyją Polacy dopóty istnieje Polska. Wydaje mi się, że obecnie gdy naszej niepodległości nie zagraża zewnętrzna agresja, czasem zapominamy, że nie terytorium ani dobrobyt ekonomiczny są najważniejszym atrybutem polskości, lecz duch jej obywateli.

Kolejne dwie zwrotki przywołują momenty chwały oręża polskiego w czasie zaboru szwedzkiego, a także wiarę w powodzenie kampanii napoleońskiej. Potem następują części, które obecnie nie są już śpiewane (a szkoda):

*Niemiec, Moskal nie osiędzie,
gdy jęwszy pałasza,
hasłem wszystkich zgoda będzie
i ojczyzna nasza.*

Tekst ten wskazuje na priorytetową wartość, od której zależy polska niepodległość. W obecnej chwili trudno być zadowolonym z poziomu dialogu w polskim społeczeństwie. Zgoda nie jest aktualnie naszą mocną stroną. Przywołując tę zapomnianą zwrotkę, warto na nowo pochylić się nad naszą historią i zobaczyć jak wiele straciliśmy poprzez nasze wewnętrzne kłótnie i jak wiele możemy zyskać budując porozumienie narodowe.

Ostatnia zwrotka hymnu ma wydźwięk najbardziej ludowy i przez to tak bardzo porywa autentyzmem:

*Już tam ojciec do swej Basi
mówi zapłakany:*

*„słuchaj jeno, pono nasi
biją w tarabany”.*

Nadzieja jest polską cechą. Mimo największych prób dziejowych nigdy nie straciliśmy wiary w przyszłość. Jednak w wolnej Polsce nie oczekujemy już pomocy „z ziemi włoskiej” czy innych kierunków geograficznych. Owe „tarabany” (bębny) należą do nas samych i to my mamy w nie uderzyć. Uderzyć w dobrą pracę, szacunek do człowieka, wspierać rodzinę, strzec wiary, przekazywać młodemu pokoleniu wartości na których zbudują swoją przyszłość. Czas na światodome życie w pięknej Polsce. Ona nie umrze kiedy my ŻYJEMY!

25 sierpnia 2017
niedziela.pl

Nasz sierpień

Czy odczuwacie czasem zmęczenie demokracją? Może to nie demokracja nas męczy lecz jej mozolna nauka? Zaczęło się niedawno bo zaledwie 37 lat temu...

Choć tradycyjnie łączymy porozumienia sierpniowe z tym co dokonało się 31 sierpnia 1980 r. w gdańskiej stoczni, warto pamiętać, że dzień wcześniej sygnowano porozumienie w Szczecinie a potem były jeszcze dwa porozumienia: w Jastrzębiu-Zdroju 3 września 1980 i w Hucie Katowice – 11 września 1980. Wybrzeże i Śląsk wyznaczały symbolicznie granice walki o polską wolność, walki w której udział brał cały kraj. Wracam do tamtych zmagania, ciesząc się z przywileju, że przyszło mi mieć w nich swój skromny udział.

Kto uważa, że panowała wtedy jedynomyślność, myli się bardzo. Spory były od samego początku. Pierwszy zjazd „Solidarności” był tego najlepszym przykładem. Jednak trzymały nas razem wówczas dwa ważne powody: po pierwsze mieliśmy wspólny cel, a po drugie umieliśmy i chcieliśmy ze sobą rozmawiać. Zadanie było jasne: poszerzyć na ile się da polską wolność i wprowadzać krok po kroku demokrację. Hamulcowym był ówczesny komunistyczny establishment, wsparty potęgą militarną „wielkiego brata”. Różnice poglądów i agentura wewnątrz ruchu osłabiała tempo zmian, lecz nie była w stanie powstrzymać tego do czego byliśmy ogromnie zmotywowani: walki o pełnię wolności.

Szliśmy do przodu – szybko i dla władzy zbyt szybko. Nasza jedność w różnorodności okazała się dla systemu tak niebezpieczna, że dopuścił się siłowego rozwiązania. Wolnościowa fiesta trwała tylko niespełna półtora roku. Co było dalej od 13 grudnia 1981 – pamiętamy doskonale. Osłabienie ducha aktywności społecznej, kontynuacja rujnowania gospodarki, próby tworzenia demokracji fasadowej.

Ponowne odrodzenie nastąpiło w 1989 roku i nadal, choć mniej liczni, szliśmy do przodu razem. Coraz mniej pięknie się jednak różniliśmy. Dziś trudno już mówić o jakiegokolwiek estetyce różnorodności. Różnice uległy drastycznemu wyostrzeniu. Przekłada się to na poziom debat publicznych, jakość protestów ulicznych, a także na sposób świętowania rocznic takich jak choćby sierpień 1980. Skłócone obecnie środowiska, czerpiące rodowód z tamtych lat, interpretują sierpień na swój sposób i celebrują własnych bohaterów.

Psuje to jakże potrzebne społeczeństwu poczucie sukcesu – radość z faktu, że udało nam się jednak wiele w Polsce zmienić. Nie ma już monopolu władzy ani gospodarki centralistycznej, istnieje samorządność lokalna, tak zwany „zwykły” obywatel ma o wiele większy wpływ na swoje życie i funkcjonowanie społeczności w której żyje, jesteśmy zamożniejsi i z większą nadzieją możemy myśleć o przyszłości. To jest autentyczne dziedzictwo sierpnia.

Dlatego zapewniam Cię Drogi Czytelniku tych słów, że rocznica sierpnia 1980 to również Twoje święto. Może w tym dniu warto spotkać się z rodziną przy stole i wspominając dawne lata, przekazać młodemu pokoleniu to co Twoim zdaniem warto jest zapamiętania? Warto budować w swoim środowisku narrację wdzięczności Opatrzności za odzyskaną wolność, za to co piękne, mając nadzieję, że znów kiedyś będziemy się pięknie różnić. To będzie Twój niebagatelny wkład w jakże potrzebną Polsce politykę pojednania.

Aby miłość do ojczyzny była dla nas odświętna i powszednia zarazem

Wywieszając rok temu flagę narodową z okazji Święta Niepodległości, zadałem sobie pytanie: Co chcę przez to wyrazić? W tym momencie mój wzrok padł na sąsiada, który robił dokładnie to samo co ja. Pozdrowiliśmy się uśmiechem i... już wiedziałem jak sobie odpowiedzieć na pytanie.

Ten biało-czerwony materiał powiewający za moim oknem oznacza, że ja, mój sąsiad oraz miliony rodaków nad Wisłą i na całym świecie przynależymy do tego samego „rodu”. Łączy nas przyznawanie się do tej samej historii, języka, kultury, tradycji, rytuałów, symboli i wartości. Ta przynależność i przyznawanie się ma charakter dobrowolny. Jestem Polakiem nie tylko dlatego, że nim się urodziłem i zostałem tak wychowany. Jako dorosły i świadomy obywatel potwierdzam ten fakt własnym wyborem.

Mówi się, że patriotyzm to postawa szacunku i umiłowania swojej Ojczyzny. Jednak z drugiej strony – jako forma miłości – jest on również źródłem satysfakcji i spełnienia. Dzieje się tak, gdyż przeżywanie zakorzenienia we wspólnocie narodowej daje poczucie bliskości. Sprawia, że wyraźniej dostrzegamy sens naszej codziennej pracy i wyrzeczeń. Mamy świadomość, że jako osoby, rodziny, społeczności lokalne, tworzymy elementy większej całości, która pozostanie nawet, gdy nas już tu nie będzie. Sprawia to radość i daje poczucie samorealizacji. Bo człowiek został tak skonstruowany, że bez wspólnoty żyć nie może.

Jeśli między osobą, a wspólnotą coś jest „nie tak”, pojawia się poczucie zranienia i izolacji. Gorączkowo szuka się wówczas winnych (władza?, politycy?, niskie zarobki?). Ludzie przechodzą na pozycję malkontentów czy nawet wrogości. Podświadomie źle życzą rodakom, którym się w Ojczyźnie udaje, uwypuklają wszystko co „w tym kraju” nie wychodzi. To frustrująca sytuacja dla jednostki ale też dla wspólnoty. Dlatego jestem za pogodnym patriotyzmem, otwartym na innych.

Podobnie jak polscy biskupi proponuje się tu patriotyzm relacji, przejawiający się w trosce o potrzeby ludzi, których Pan Bóg postawił na naszej drodze. Kluczową rolę odgrywają więzi rodzinne, w szkole, zakładzie pracy czy miejscu zamieszkania. Patriotyzm taki uwzględnia różnorodność narodowości i wyznania, unika pogardy i wywyższania się jednych nad drugich. Jego istotną cechą jest obywatelskość manifestująca się w pracy, aktywności społecznej, trosce o ekologię, opłacaniu podatków, itd. Uzupełnieniem tego są tradycyjne przejawy patriotyzmu takie jak szacunek dla symboli narodowych, historii i tradycji.

Tak rozumiany patriotyzm domaga się edukacji dzieci i przykładu ze strony dorosłych. Wspominam to w momencie, gdy niespełna miesiąc temu minęła okrągła 170. rocznica urodzin mistrza polskiego pióra i edukacji patriotycznej Władysława Bełzy. Wierszem, który potrafi dokończyć każdy Polak, powstałym kilkanaście lat przed odzyskaniem niepodległości (wyd. w 1900r.), pozwolę sobie zakończyć moje wywody. Życzę z okazji 11 listopada 2017 r., by miłość do Ojczyzny była dla nas odświętna i powszednia zarazem, a także prosta jak wiara dziecka.

Kto ty jesteś?

– Polak mały.

Jaki znak twój?

– Orzeł biały.

Gdzie ty mieszkasz?

– Między swemi.

W jakim kraju?

– W polskiej ziemi.

Czem ta ziemia?

– Mą Ojczyzną.

Czem zdobyta?
– Krwią i blizną.
Czy ją kochasz?
– Kocham szczerze.
I w co wierzysz?
– W Polskę wierzę.
Coś ty dla niej?
– Wdzięczne dziecię.
Coś jej winien?
– Oddać życie.

14 grudnia 2017
ekai.pl

Oczy na Polskę

W szczególnie doniosłych lub dramatycznych momentach historii powiadamy: „oczy świata skierowane są na Polskę”. Jednak Polsce nie tyle zależy, aby być w centrum uwagi świata, lecz by przyciągać wzrok własnych obywateli.

Podczas uroczystego Zgromadzenia Narodowego zwołanego z okazji 150-lecia urodzin Józefa Piłsudskiego, które odbyło się 5 grudnia 2017 roku, Andrzej Duda wygłosił jedno z najbardziej inspirujących przemówień w historii swojej prezydentury. Celem uroczystości było zapoczątkowanie obchodów 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości, których kulminacja nastąpi 11 listopada 2018 roku. W tym kierunku właśnie zmierzała tematyka wystąpienia głowy państwa.

Nawiązując do historii, nakreślił wizję nadchodzącego roku, poświęconego wspólnemu świętowaniu niepodległości, zaznaczając, że może stać się on przełomowy dla dziejów Polaków pod wieloma względami. Szczególny nacisk położył na tematykę pojednania narodowego i stwierdził: *Nadeszła pora, aby istotą naszego życia publicznego przestało być nieustanne, wyniszczające starcie wrogich plemion. Czas na rzeczową debatę w gronie rodaków. Na rozmowę pomiędzy depozytariuszami bezcennego dobra, którym jest nasze wspólne, niepodległe państwo.*

Czy ktoś ze słuchaczy miał wątpliwości, o jakie „wrogie plemiona” chodziło? Nie sądzę. Jednak gdybyśmy mieli wówczas dostęp do umysłów zgromadzonych parlamentarzystów u niejednego z nich dostrzeglibyśmy myśl: „On chyba nie mówi o mnie! Nie przesadzajmy, przecież taka jest polityka... Moje ugrupowanie to nie jest żadne plemię!” Na szczęście jestem pewien, że nie dotyczyłoby to wszystkich zgromadzonych, gdyż część z nas zdaje sobie sprawę, że początkiem pojednania jest uderzenie się we własne, a nie cudze piersi.

Prezydent kontynuował: *Polska nie jest niczyją własnością. Polska nie jest nawet naszą własnością, naszego pokolenia. My tylko jesteśmy jej wybrańcami, jej sługami i opiekunami.* Wskazał tym samym na etos służby i pokorę jako cnotę niezbędną dla niejednokrotnie zapatrzonych w siebie polityków. To prawda, potrzeba nam pokory, gdyż z nadto jesteśmy zapatrzeni we własne osiągnięcia i często wierząc we własną nieomylną boimy się umniejszenia swoich racji. Skąpimy innym zaufania, a odmienność bywa dla nas zagrożeniem.

Czy coś jest w stanie odwrócić naszą uwagę od zachwyty nad samym sobą? *Polska – wiecznie młoda i zniewalająca piękna, groźna, ale i pełna majestatu – wciąż budzi w nas nowe siły i zdolności, dumę i odwagę, wielkie idee i żywe uczucia. Wzrasta razem z nami. Jest silna naszą siłą i naszymi sukcesami. Opiekę nad tym skarbem przekazemy kiedyś naszym dzieciom i wnukom* – mówił Prezydent. Porównanie Polski do kobiety (w duchu poetów romantycznych), która pociąga i skłania do zaopiekowania się nią ze szlachetnego odruchu serca, jest moim zdaniem mistrzowskie.

Istotnie! Lekarstwem na pychę i narcyzm jest zmiana obiektu zachwyty. Chodzi o to, aby swoją uwagę przenieść z samych siebie na fascynujące dziedzictwo duchowe, kulturalne i materialne, jakim jest Polska – wiecznie młoda i

zniewalająco piękna, groźna, ale i pełna majestatu. Odwróćmy oczy od samych siebie i trzymajmy je utkwione w Polsce – tak można by spuentować przesłanie Pana Prezydenta i wytyczenie drogi do narodowego pojednania.

Odwołując się do historii, mówca przywołał 6 postaci, które uważane są za ojców założycieli polskiej niepodległości w 1918 roku: Józefa Piłsudskiego, Romana Dmowskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Ignacego Daszyńskiego, Wincentego Witosa oraz Wojciecha Korfanteo. Zauważmy, że ludzi tych różniło bardzo wiele i z pewnością mogliby zapiekłym konfliktem zaprzepaścić podjęte dzieło. Co im w tym przeszkodziło? Dlaczego nie stali się dla siebie „wrogimi plemionami” i potrafili doprowadzić dzieło niepodległości do szczęśliwego finału? Czyż nie to, że zmierzali ku porozumieniu, mając oczy utkwione w „wiecznie młodej i zniewalająco pięknej”?

Każdy z nich wraz z szeregiem anonimowych rodaków, torował drogę do niepodległości. Do tego grona dołączyć może każdy z nas. Tak jak wówczas celem była niepodległość, tak dziś jest nim pojednanie i dialog w perspektywie jubileuszu. Takie jest zresztą generalnie przesłanie wszelkich „okrągłych rocznic”. Nie chodzi o magię liczb, lecz o symboliczną mobilizację charakterów i działań na rzecz pokoju społecznego.

Czy wygłoszone przesłanie prezydenckie przyniesie pożądany efekt? Z pewnością nie stanie się tak od razu. Mam jednak przekonanie, że mądre słowa nie pozostaną bez odpowiedzi. Liczę na szereg działań, które w nadchodzącym czasie podejmiemy na różnych poziomach i w różnych zakresach, aby w duchu dialogu i porozumienia uświetnić własną niepodległość i wzmocnić dumę z bycia Polakami. Mamy bowiem swoje lepsze i gorsze dni, lata czy epoki, wyznajemy różne poglądy polityczne, okazujemy wiele słabości i nieraz uciążliwe przyzwyczajenia, ale przecież mamy wiele do zaoferowania i sobie wzajemnie, i ukochanej Ojczyźnie.

15 maja 2018
wpolityce.pl

Patriotyzm bez granic

Jeśli ktoś sądzi, że dzielące Polaków bolesne spory dotyczą tylko obywateli zamieszkałych na stałe w naszym kraju, ten głęboko się myli. Dlatego dobrze, że są dni w których celebруем polską jedność i patriotyzm bez granic.

Od 2002 roku dzień 2 maja obchodzony jest przez Polaków na całym świecie jako Dzień Polonii i Polaków za Granicą. Tekst ustawy, która 16 lat temu uchwalona została z inicjatywy Senatu RP wskazuje na wielowiekowy dorobek i wkład Polonii i Polaków za granicą w odzyskanie przez Polskę niepodległości, wierność i przywiązanie do polskości oraz pomoc Krajowi w najtrudniejszych momentach. Celem Dnia Polonii i Polaków za granicą jest potwierdzenie więzi z Macierzą i jedności wszystkich Polaków, tak mieszkających w Kraju, jak i żyjących poza nim. (por. Dz.U. z 2002 r. Nr 37, poz. 331) Dobrze się składa, że to ważne święto łączy się w kalendarzu z Dniem Flagi Rzeczypospolitej Polskiej. Dzięki temu jeszcze wyraźniej wybrzmiewa idea patriotyzmu rozumianego jako budowanie jedności w różnorodności.

Związane z Dniem Polonii uroczystości i imprezy, w różnych miejscach świata rozciągają się nieraz na dni wolne od pracy najbliższe drugiemu maja. W tym roku miałem zaszczyt wziąć udział w brukselskich obchodach święta polonii w niedzielę 6 maja. Punktem szczytowym była Msza święta, odprawiona w przepięknym kościele Notre Dame de la Chapelle. Teksty liturgiczne, traktujące o wzajemnej miłości chrześcijan stanowiły w tym dniu wyjątkowo sprzyjającą kanwę do refleksji na temat tego co łączy wszystkich Polaków, a także wyzwania jakie stoją przed nami na drodze do jedności.

Dużą pomocą w tych refleksjach były słowa homilii księdza profesora Waldemara Chrostowskiego z Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie – znanego biblisty, konsultora Rady Episkopatu Polski, człowieka od lat zaangażowanego w dialog polsko-żydowski. Ten wybitny kaznodzieja potrafił poruszyć bliskie memu sercu struny, nazywając po imieniu kluczowe problemy, stojące na drodze do jedności Polaków nie tylko w kraju ale również poza jego granicami. Pozwolę sobie przytoczyć niektóre cenne myśli tej homilii.

Czy jest coś, co rzuca cień na polskie życie społeczne i polityczne, nierzadko nawet na życie towarzyskie i rodzinne? – pytał retorycznie kaznodzieja – Tak, niestety tak! To podziały istniejące w Ojczyźnie i na emigracji, czasami tak głębokie jak mroczne i groźne bywają przepaści. O ile różnice opinii, poglądów, stanowisk i zapatrywań są uzasadnione, a nawet potrzebne, bo mogą być ożywcze i stymulujące, o tyle takie społeczne podziały, które wyrastają z szerzenia wrogości i nakręcania złych emocji, są wielce niszczyielskie i gorszące.

Zdecydowanie podzielam tą opinię i ogromnie boleję nad faktem, że nadal tak trudno nam postrzegać różnorodność jako bogactwo i potencjał. Zbyt łatwo kwalifikujemy jako przeciwnika kogoś, kto nie podziela naszej wizji, ma inne zdanie na dany temat, realizuje konkurencyjny projekt, wyznaje inne wartości, nie posiada wystarczającej wiedzy itp. Niejako z automatu przypisujemy mu złą wolę, postrzegamy jako zagrożenie, czujemy się w obowiązku uratować świat przed jego „zgubnym” wpływem.

Czy jest na to rada? Prof. Chrostowski ratunek widzi w dobrze rozumianym patriotyzmie: *Prawdziwy patriotyzm w naszych czasach polega więc także na tym, aby budować jedność w różnorodności. Polskość wyrażana od wieków dwoma barwami – białą i czerwoną – powinna oznaczać biel niewinności i dobroci, zaufania i współpracy, oraz czerwień ofiary i gotowości do poświęcenia, solidarności i miłości. Taki właśnie patriotyzm – włączający a nie wykluczający – jest rzeczywistym owocem wiary i biblijnie rozumianego „nowego narodzenia”* – stwierdził kaznodzieja.

Jak wiemy jedność między Polakami sprawdza się w momentach próby. Przykładem takiej próby jest głośna w chwili obecnej sprawa planów usunięcia pomnika katyńskiego w miejscowości Jersey City w USA. W bezsensownym, podszytym brudną polityką i prawdopodobnie prywatnym interesem sporze, zaatakowany został przedstawiciel najwyższych władz polskich, wzniecono niedobre emocje i pozwolono im zataczać coraz szersze kręgi. Paradoksalnie jednak takie nieprzyjemne sytuacje mogą stanowić pomoc w uświadomieniu sobie, że nas Polaków o wiele więcej łączy niż dzieli. I rzeczywiście – polonia nie tylko Jersey City zdaje wspaniale egzamin solidarnego opowiadania się za wspólnymi dla Polaków wartościami, zachowując przy tym zimną krew sięgając po demokratyczne środki sądowe.

Oby solidarne wysiłki podejmowane w obronie symboliki narodowej nie tylko przyniosły oczekiwany skutek, ale również stanowiły inspirujący przykład cywilizowanego rozwiązywania sporów i współpracy ponad podziałami. Polonii w Belgii, Europie, Ameryce i na całym świecie, a także Polakom w kraju składam najserdeczniejsze życzenia jedności w różnorodności.

7 listopada 2018

wpolityce.pl

Pokochaj ją bez makijażu

Jako społeczeństwo od ponad ćwierćwiecza przyzwyczajające się do wolności, stopniowo nabieramy śmiałości, aby w sposób szczery i nieskrępowany odkrywać i nazywać własne obywatelskie emocje. Nie musimy już na zawołanie uczestniczyć w pokazowych pochodach i manifestacjach; nie jesteśmy skazani na to, by oglądać je w telewizji; nie jest koniecznością udawanie wzruszenia tylko dlatego, że oczekują tego od nas inni. Możemy w sposób indywidualny i kreatywny poszukiwać form doświadczania tego, czym dla nas jest Polska.

Człowiek nie jest szczęśliwy w oderwaniu od środowiska, w którym żyje. Sam przed sobą może udawać, że nie obchodzi go los własnej społeczności, ale w głębi ducha odczuwa brak radości gdy inni się smucą, brak pokoju gdy inni okazują agresję, brak optymizmu itd. Jesteśmy od siebie nawzajem zależni – czy chcemy tego, czy nie. Z Polską i Polakami stykamy się na co dzień. Nie uciekniemy od faktu, że tak wielu z nas dorabia się wykorzystując innych; że tyle afer wokół, tyle urzędniczych nonsensów, tyle nieprofesjonalnej polityki, banalnej i płytkiej rozrywki. Tyle straconych publicznych pieniędzy, tyle zmarnowanych młodych talentów. To wszystko też jest Polską – Polską realną, codzienną, chociaż czasem daleką od „epickich” wyobrażeń.

Czy potrafimy zaakceptować Polskę i przyjąć ją taką, jaką jest? Pokochać – chociaż nieraz „bez wzajemności”? Czy potrafimy dostrzec w niej piękno prawdziwe i nieudawane? Czy dostrzegamy je we wspaniałej i zarazem trudnej historii, urokach krajobrazu, w niepowtarzalnej kulturze, waleczności sportowców, uścisku najbliższych nam osób, czystych oczach dziecka, które z ufnością patrzy w przyszłość? Czy dostrzegamy piękno w Polsce „bez makijażu”? Jeśli tak, to właśnie wtedy rodzi się w nas patriotyzm. Nasz osobisty, intymny, z serca i w sercu przeżywany. Możemy go doświadczać „w środku”, ale powinniśmy okazywać go także na zewnątrz. Służą temu symbole, gesty, flagi, uroczystości i zgromadzenia.

Ale pamiętajmy o jednym: patriotyzm nigdy nie jest przeciwko komuś. Miłość ojczyzny cierpliwa jest i łaskawa. Taka miłość nie zazdrości sukcesu rodakowi, jest bezinteresowna i nie szuka poklasku, nie unosi się pychą, która uniemożliwia pojednanie i kompromis; nie dopuszcza się bezwstydu (również w mediach), nie szuka swego, nie unosi się gniewem, nie pamięta złego; nie cieszy się z niesprawiedliwości, lecz współwesele z prawdą. Wszystko znosi, wszystkiemu wierzy, we wszystkim pokłada nadzieję, wszystko przetrzyma. Prawdziwa miłość do Ojczyzny nigdy nie ustaje! Mam nadzieję, że św. Paweł wybaczy mi, iż sparafrazowałem zawartą w 13 rozdziale Listu do Koryntian zachwycającą wizję miłości. Wszak miłość do Ojczyzny jest odmianą miłości bliźniego, która ma korzenie w miłości Boga do człowieka.

Takiego właśnie patriotyzmu i takiej wiary w realną, a nie przypudrowaną Ojczyznę, życzę wszystkim rodakom. Nie można zmienić tego, czego najpierw się nie przyjmie. Zaakceptujmy więc naszą Niepodległą Polskę, aby czynić ją krajem naszych marzeń. Dobrego świętowania!



LUDZIE, IDEE, WSPOMNIENIA

Politykę szacunku tworzą w znacznej mierze ludzie godni szacunku. Patrząc na współczesną scenę polityczną i społeczną, może się wydawać, że osób takich nie tylko, iż jest mało, ale wciąż jakby ubywa. W czasie wielu lat działalności publicznej miałem zaszczyt spotkać naprawdę wspaniałe i godne podziwu postaci, których przykład pozwala mi wierzyć, że jak mówią słowa piosenki „ludzi dobrej woli jest więcej”. A jeśli nawet nie jest więcej w sensie liczebnym, to mają w sobie taką moc, że dzięki ich inspiracji jesteśmy w stanie wydobyć z siebie to co najlepsze. Niektórych z nich postanowiłem upamiętnić w moich refleksjach. Wielu z nich można poznać na stronie poświęconej osobom uhonorowanym nagrodą Pro Ecclesia et Populo (Dla Kościoła i Społeczności www.proecclesiaetpopulo) prowadzonej przez Kapitułę nagrody, jakiej mam zaszczyt przewodniczyć.

2 czerwca 2002
niedziela.pl

Przypadek profesora Chazana

Przygotowania do frontalnego ataku w celu wprowadzenia w Polsce swobody zabijania poczętych dzieci są zakrojone na szeroką skalę. Upowszechniane są nieprawdziwe informacje na temat rzekomej nieskuteczności obowiązującej ustawy, podejmowane są także inne działania.

Wiosną br. znajdujące się w bardzo trudnej sytuacji bytowej kobiety spodziewające się dziecka, pozbawiono niewielkiej pomocy materialnej, którą w ubiegłych latach otrzymywały. Zaraz po tej decyzji pojawiły się cyniczne głosy, że jeśli brakuje pieniędzy na pomoc dla kobiet w ciąży, trzeba im umożliwić zabicie swojego dziecka z tzw. względów socjalnych. Jednocześnie stopniowo, aby nie spowodować masowego protestu społecznego, wprowadza się niekorzystne zmiany w zakresie przedmiotu "Przygotowanie do życia w rodzinie" w kierunku demoralizującej edukacji seksualnej. Podejmowane są także kolejne próby, aby niszczyć autorytet tych ludzi, którzy wykazali wiele zaangażowania w trosce o zdrowie kobiet w ciąży i ich poczętych dzieci.

Niedawno byliśmy świadkami zmasowanej kampanii przeciw dwóm lekarzom z Łomży, którzy odmówili kobiecie skierowania na aborcję. Wiele wskazuje na to, że podobne są przyczyny działań przeciwko prof. dr. hab. Bogdanowi Chazanowi. Objął on stanowisko konsultanta krajowego w dziedzinie położnictwa i ginekologii 1 czerwca 1998 r. W uznaniu, iż rolę tę spełniał prawidłowo, minister zdrowia Grzegorz Opala powołał go na drugą kadencję w maju 2001 r. Decyzja ta spotkała się z zadowoleniem środowisk prorodzinnych, uznających zasługi Profesora, ale jednocześnie stała się też powodem protestów i ataków ze strony organizacji skrajnie feministycznych.

Nowy minister zdrowia - Mariusz Łapiński nie pozwolił jednak na realizowanie dzieła prof. Chazana i podpisał jego odwołanie 24 października ub. r., zaledwie dwa dni po rozpoczęciu swojego urzędowania. Była to jedna z pierwszych decyzji nowego ministra. Może czuł się zobowiązany wobec organizacji feministycznych, które od dawna domagały się odwołania prof. Chazana. Wkrótce pod wpływem wypowiedzi "oburzonych feministek" minister zajął się sprawą Krajowego Zespołu Promocji Metod Naturalnego Planowania Rodziny, którego członkiem jest prof. Chazan. Zespół ten istnieje od wielu lat, ale obecny minister zdrowia był zdania, że bardziej uzasadnione byłoby powołanie Zespołu ds. Promocji Antykoncepcji.

Nie koniec na tym, 8 kwietnia br. dyrektor Instytutu Matki i Dziecka podjął decyzję o zawieszeniu prof. Chazana w pełnieniu funkcji kierownika Kliniki Położnictwa i Ginekologii na podstawie skarg dwóch lekarzy, złożonych tego

samego dnia. O swojej decyzji dyrektor natychmiast powiadomił Gazetę Wyborczą, która już niejednokrotnie publikowała "zjadliwe" wypowiedzi feministek na temat Profesora. Informacja została przekazana czytelnikom. W rezultacie jednak jakichś niedomówień, a może zamierzonej dezinformacji, "poszło" w Polskę, że prof. Chazan odmówił wykonania aborcji pacjentce, u której nienarodzonego dziecka stwierdzono poważny niedorozwój płuc, co było jednoznaczne z niemożnością utrzymania go przy życiu po urodzeniu.

Tymczasem sprawa wyglądała zupełnie inaczej. Prof. Chazan uszanował wolę matki, która pragnęła donosić swoje chore dziecko i urodzić je, zapewniając mu godne przyjście na świat, jak najmniej je narażając. Dziecko zmarło kilka godzin po urodzeniu się. Pacjentka stwierdziła, że jest wdzięczna prof. Chazanowi, "że ułatwił jej walkę o życie jej synka, nawet kosztem wyrzeczeń", za to, że dzięki wybranej metodzie porodu "jej synek przeżył po urodzeniu trzy godziny, a tata i dziadek mogli być świadkami jego krótkiego życia". To, za co dziękowała matka, dwóch lekarzy, którzy napisali skargę na prof. Chazana, oceniło jako działanie nieprawidłowe.

Inni lekarze Kliniki Położnictwa i Ginekologii oraz Kliniki Neonatologii stanęli po stronie zawieszonego kierownika i podpisali list do dyrektora w jego obronie. Napisali w nim, że "prof. Chazan, wieloletni nauczyciel i wychowawca, cieszy się ich zaufaniem i poparciem", że "jest dla nich wzorem i przykładem głębokiego zaangażowania w działalność kliniczną i naukową, dbałości o rozwój i stałe podnoszenie kwalifikacji lekarzy oraz głębokiej troski o dobro pacjenta". Również większość członków Rady Naukowej Instytutu na posiedzeniu w dniu 16 kwietnia br. wyraziła dezaprobatę dla postępowania dyrektora Instytutu wobec prof. Chazana. Zaproponowano, by wycofał swoją decyzję, ale odmówił. O tych faktach nie powiadomiono już niestety mediów.

Nie koniec na tym, już następnego dnia (17 kwietnia) w Gazecie Wyborczej i Trybunie ukazały się artykuły, których autorzy, powołując się na słowa zastępcy dyrektora Instytutu, informowali, że Komisja Ekspertów, którą dyrektor powołał, wypowiedziała się negatywnie na temat funkcjonowania Kliniki, którą kierował prof. Chazan i uznała decyzję o zawieszeniu za uzasadnioną. Nie było to jednak zgodne z prawdą. Dlaczego w ten sposób informowano prasę? Czy nie chodziło o to, by podważyć zaufanie wobec Profesora?

Szkoda, że nie przekazano do prasy opinii członków Rady Naukowej i nie sprecyzowano zarzutów, na podstawie których prof. Chazan został zawieszony. Sprawa żyje swoim życiem i mało kto zastanawia się nad prawdziwością publikowanych opinii. Skoro podaje się je w Gazecie Wyborczej, a to samo publikuje Trybuna, to trudno, by czytelnik miał wątpliwości.

Po tym wszystkim, kilka tygodni temu, prof. Chazanowi oznajmiono, że Ogólnopolskim Programem Optymalizacji Opieki Okołoporodowej, którym dotąd koordynował, zajmie się ktoś inny. Czy to oznacza, że „serial” ma trwać nadal, że przygotowywane są kolejne „odcinki”? Że dla myślących samodzielnie, ale nie będących „po linii” i „na bazie”, nie będzie miejsca w instytutach naukowo-badawczych Ministerstwa Zdrowia?

Tak oto oczyszcza się przedpole, posługując się metodami, które trudno uznać za przyzwoite. Używając donosów i pomówień, zmierza się do ostatecznego celu, którym jest liberalizacja prawa w dziedzinie określonej przez jego zwolenników jako „zdrowie reprodukcyjne i seksualne”. Niewygodnych ludzi, którzy publicznie wypowiadają swoje zdanie na temat praw poczętego dziecka, aborcji, metod planowania rodziny, konsekwentnie się niszczy. Niszczy się też zespoły lekarskie. Klinika prof. Chazana i on sam są wielokrotnymi laureatami różnych nagród i wyróżnień. Klinika została zaliczona do najlepszych oddziałów w Polsce. Kontynuowano tutaj dorobek i styl pracy klinicznej i naukowej prof. Michała Troszyńskiego.

Niszcząc szefa, niszczy się też zespół, wypracowane przez lata zasady podejścia do kobiety ciężarnej i rodzącej. Wszystko to rykoszetem niekorzystnie odbija się na pacjentkach, na zdrowiu matek i dzieci. Pozostaje na koniec pytanie, czy zło jeszcze raz zatriumfuje, bo przyzwoici ludzie w służbie zdrowia, a także w mediach, będą tylko życzliwie i cicho przyglądać się temu zmaganiu, ale nie podejmą żadnych działań? Jak zachowają się w tej sytuacji stowarzyszenia lekarzy i ich organizacje zawodowe, czy uznają, że tak już musi być?



List do Nancy Reagan

Polska Federacja Ruchów Obrony Życia, zrzeszająca 130 organizacji prorodzinnych, z żalem przyjęła wiadomość o śmierci byłego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ronalda Reagana. Obrońcy życia w Polsce bardzo ciepło wspominają jego postawę szacunku wobec życia człowieka od poczęcia. Federacja przesłała list do Pani Nancy Reagan, wdowy po Prezydencie.

Wielce Szanowna Pani Nancy Reagan za pośrednictwem Christophera Hilla Ambasadora USA w Warszawie!

Polska Federacja Ruchów Obrony Życia, zrzeszająca 130 organizacji prorodzinnych z całej Polski, z ogromną wdzięcznością wspomina Pani Męża Ronalda Reagana, Wybitnego Polityka, Prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki. Nigdy nie zapomnimy Jego roli i determinacji w obronie podstawowych praw człowieka, pokoju i demokracji. Jego zdolność do wskazywania narodowi amerykańskiemu i światu dobrych celów, poparcie naszego kraju w walce o wolność i rolę w wyzwoleniu z jarzma komunizmu budzą nasz głęboki szacunek.

Nie zapomnimy, że Pani Mąż zdecydowanie opowiadał się za poszanowaniem prawa do życia każdego człowieka od chwili jego poczęcia. Ta postawa wpłynęła znacząco na wielu ludzi w Polsce i przyczyniła się do głębokiej zmiany w naszym społeczeństwie, dotyczącej poszanowania życia ludzkiego od jego początku. W naszych sercach pozostaną Jego słowa:

Abraham Lincoln uważał, że nie moglibyśmy przetrwać jako wolny kraj, gdyby jedni ludzie mogli decydować, że inni nie dorastają do wolności i dlatego powinni być niewolnikami. Podobnie my nie możemy przetrwać jako wolny naród, gdy jedni ludzie mogą decydować, iż inni nie dorastają do tego, aby żyć, i dlatego powinni być zabici przed narodzeniem lub nawet tuż po urodzeniu. Moja administracja oddana jest sprawie zachowania Ameryki jako wolnego kraju, a nie ma kwestii ważniejszej w tym aspekcie niż potwierdzenie prawa do życia wszystkich istot ludzkich, prawa, bez którego wszelkie inne prawa nie mają żadnego znaczenia.

Z wyrazami głębokiego szacunku

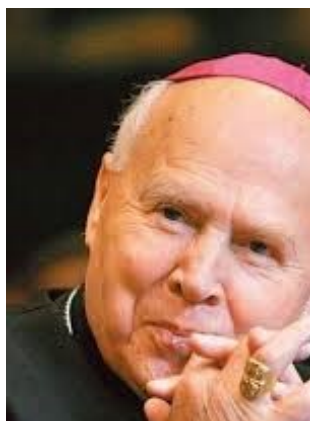
Za Zarząd Federacji Życia:

Paweł Wosicki, Ewa Kowalewska, Antoni Szymański, Antoni Zięba, Anna Dyndul

5 maja 2016
wpolityce.pl

Wspomnienie o arcybiskupie Tadeuszu Gocłowskim

Wczoraj w wieku 84 lat zmarł Ks. Abp Tadeuszu Gocłowski. Miałem z Nim szczęście współpracować na niwie spraw społecznych. Zawsze był bardzo zaangażowany w tematykę rodzinną. Bliska mu była ochrona życia ludzkiego od poczęcia.



Nigdy nie odmówił rozmowy w tych sprawach, czasem prosił o przygotowanie materiałów na piśmie. Wiele z poruszanych kwestii przenosił na posiedzenia Konferencji Episkopatu Polski czy Komisji Wspólnej Rządu i Episkopatu Polski. Wielu inicjatywom patronował, jak choćby powołaniu nagrody Pro Ecclesia et Populo, przyznawanej świeckim za zaangażowanie w życie Kościoła i społeczeństwa czy konferencjom dot. problematyki społecznej. Niejednokrotnie prowadził procesje w ochronie życia w Święto Młodzianków Męczenników. Opowiadał kiedyś, jak przekonywał Premiera Leszka Millera, najwyraźniej skutecznie, aby nie liberalizował ustawy o ochronie życia.

Dobrze wspominam ранne spotkania, na jakie zapraszał w Wielką Sobotę grono polityków i liderów związków zawodowych w okresie rządów Akcji Wyborczej Soli-

darność. Były one okazją do szczerej rozmowy o polskich problemach, w tym regionalnych. Rozmów prawdziwie otwartych na różne punkty widzenia, prowadzonych z troską o dobro wspólne.

Jego życzliwość, umiejętność słuchania, gotowość wsparcia i doradzenia w niełatwych często dylematach zawsze pozostaną w mojej pamięci.

3 czerwca 2017

ekai.pl

Senatorowie uczcili Profesora Fijałkowskiego

Z okazji przypadającej 4 czerwca 100. rocznicy urodzin prof. Włodzimierza Fijałkowskiego, złożymy w Senacie w imieniu 28 senatorów RP oświadczenie upamiętniające wybitnego lekarza. Prof. Fijałkowski był społecznikiem, humanistą i wybitnym patriotą, a także obrońcą ludzkiego życia i rodziny. Zmarł w 2003 roku.

Senatorowie RP w odczytanym dokumencie zwracają uwagę, że prof. Fijałkowski był wzorem osobowym dla młodych pokoleń, nie tylko związanych profesjonalnie z medycyną. – Jako senatorowie Rzeczypospolitej Polskiej pragniemy wyrazić nasz najgłębszy szacunek za Jego wybitne dokonania – czytamy w oświadczeniu.

Prof. dr hab. med. Włodzimierz Fijałkowski urodził się 4 czerwca 1917 r., w Bobrownikach nad Wisłą, zmarł 15 lutego 2003 r. w Łodzi. Ukończył liceum klasyczne w Rypinie. Od 1935 r. studiował medycynę na Wydziale Lekarskim Uniwersytetu Warszawskiego jako elew Szkoły Podchorążych.

Brał udział w kampanii wrześniowej. Następnie pracował w szpitalu dla jeńców wojennych w Warszawie i od 1940 r. w ośrodku zdrowia w Klimontowie Sandomierskim, kontynuując studia w tajnym nauczaniu w Warszawie. W 1943 r. został aresztowany i osadzony w więzieniu w Radomiu, następnie w obozie Auschwitz-Birkenau i w obozach w Wirtembergii. Od 1945 r. służył w Polskich Siłach Zbrojnych na Zachodzie, kończąc studia medyczne jako podporucznik na Polskim Wydziale Lekarskim Uniwersytetu w Edynburgu.

W 1946 r. wrócił do Polski. Otrzymał dyplom lekarski na Uniwersytecie Warszawskim i pracował jako lekarz w szpitalach w Gdańsku, Wrocławiu, Bystrzycy Kłodzkiej, a od 1955 r. w Łodzi. W 1949 obronił doktorat z dziedziny położnictwa. Dramatyczne doświadczenia wojenne stanowiły głęboką inspirację dla późniejszej niestrudzonej obrony życia ludzkiego przez Profesora jako lekarza – ginekologa i położnika.

W 1956 r., gdy weszła w życie „Ustawa o dopuszczalności przerywania ciąży”, pracując jako lekarz w klinice i w przychodni, pisemnie uzasadniał swoją odmowę skierowania kobiety na aborcję: „jako człowiek – odmawiam”. Za tę postawę został usunięty z pracy w przychodni i szykanowany. W 1966 r., obronił habilitację, ale wniosek o tytuł docenta na AM został odrzucony z powodu postawy sprzeciwu wobec aborcji.

W 1974 r. zwolniono go z Akademii Medycznej za odmowę wykonywania aborcji oraz „nie wychowywanie młodzieży w duchu socjalistycznym”. W czasie „Solidarności” w 1981 r. przeproszono Profesora za nieuzasadnione względami merytorycznymi zwolnienie i przywrócono go do pracy, ale w 1982 r. ponownie wstrzymano decyzję o pracy, a w 1992 r. gdy był już na emeryturze Akademia Medyczna w Łodzi nadała mu tytuł naukowy profesora medycyny.

Prof. med. W. Fijałkowski był wybitnym lekarzem ginekologiem i położnikiem, autorem ponad 20 książek oraz kilkuset artykułów naukowych i popularno-naukowych z dziedziny medycyny, ekologii prokreacji i problematyki rodzinnej. Był mistrzem pióra i słowa. Jego wykłady, prelekcje, publikacje cieszyły się ogromnym zainteresowaniem. Większość książek miała kilka wznowień pomimo dużego nakładu (np. 200 tys. egz.). Około 40 lat współpracował z jedynym czasopismem skierowanym do matek „Twoje Dziecko”, pisał do niego artykuły, prowadził rubrykę „Ginekolog radzi”.

Był twórcą pierwszej szkoły rodzenia w Polsce, opracował Polski Model Szkoły Rodzenia i wdrożył go na terenie całego kraju, szkoląc przez kilkadziesiąt lat bardzo liczną kadrę profesjonalistów. Jemu zawdzięczamy przeniesienie

na teren Polski idei psychoprofilaktyki porodowej oraz wdrożenie jej w opiece pre- i perinatalnej, np. system „matka z dzieckiem” po porodzie (rooming in).

Dzięki inicjatywie Profesora odbyły się pierwsze porody szpitalne z udziałem ojca (1983 r.) i upowszechniła się praktyka porodów naturalnych oraz rodzinnych. Profesor opracował naukowe podstawy rodzicielstwa zgodnego z naturą, ekologii prokreacji (jest autorem 12 punktowego tzw. „Scalonego Programu Prokreacji Ekologicznej”), naturalnego planowania rodziny i naturalnego karmienia niemowląt. W swoich publikacjach oraz wykładach propagował profilaktykę prekoncepcyjną oraz nowy model rodziny oparty na tzw. zharmonizowanym dwurodzicielstwie. Podejmował zagadnienia zdrowia publicznego, m.in. znaczenia stylu życia wolnego od nałogów i uzależnień. Był prekursorem rozwoju psychologii prenatalnej z Polsce, ukazując piękno życia dziecka przed urodzeniem.

Profesor należał do wielu towarzystw naukowych w Polsce i za granicą, pełniąc w nich liczne funkcje. W uznaniu jego wkładu w promowanie humanistycznych wartości na terenie medycyny został powołany na członka Papieskiej Akademii Pro Vita, Stowarzyszenia Rycerskiego Orderu Jasnogórskiej Bogarodzicy i Rady Naukowej Instytutu Jana Pawła II w KUL.

Otrzymał wiele odznaczeń, nagród i wyróżnień, m.in. Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski, Krzyż Komandorski św. Grzegorza Wielkiego z Gwiazdą, Odznakę Żołnierzy Armii Krajowej, Medal Pro Ecclesia et Pontifice, Medal Prymasowski „Ecclesiae populoque servitium praestanti”, odznaczenie „Za zasługi dla miasta Łodzi”, Nagrodę Towarzystwa Naukowego KUL im. Ks. Idziego Radziszewskiego. Łączył wysoki profesjonalizm zawodowy z głębokim etosem człowieka i uczonego. Obok twórczości naukowej angażował się w rozległą działalność organizacyjno-społeczną. Był troskliwym mężem i ojcem czwórki dzieci. Przez kilkadziesiąt lat był zaangażowanym członkiem Ruchu Focolare.

Papież Jan Paweł II bardzo cenił Profesora, czytał jego publikacje, na uroczystość pogrzebową wystosował list, w którym wyrażał wdzięczność Bogu za życie i dzieło Profesora. W czasie przemówień pogrzebowych prof. W. Fijałkowski został określony m.in. jako „człowiek niezłomny”, „prorok naszych czasów”, „człowiek epoki”, „człowiek, który wyprzedził epokę”, „człowiek nie z tej ziemi”, „wzór wielkiego człowieka, chrześcijanina, lekarza i Polaka”. Po śmierci Profesora zostało już zorganizowanych wiele konferencji naukowych i spotkań poświęconych jego życiu, działalności i dorobkowi. W kilku miastach Polski jego imieniem zostały nazwane ulice, szkoły rodzenia, poradnie.



Całą jego twórczość cechuje głęboki humanizm, przeniknięty wartościami chrześcijańskimi. Wartości te inspirowały działanie Profesora, kreowały jego postawy życiowe i stanowiły przedmiot szczególnej troski o to, aby je wpisać w świadomość społeczeństwa polskiego. Zasługi Profesora w tym zakresie są istotne i jednoznaczne. Był wielkim Polakiem, lekarzem, humanistą, uczonym, społecznikiem, chrześcijaninem i człowiekiem, wzorem osobowym dla młodych pokoleń, nie tylko związanych profesjonalnie z medycyną.

Z sercem przy Polsce

Wyliczając nazwiska Polaków, którzy po zakończeniu II Wojny Światowej wywarli największy wpływ na losy globalnej polityki, nie sposób pominąć Profesora Zbigniewa Brzezińskiego. Pogrzeb świętej pamięci Profesora miał miejsce 9 czerwca 2017 r. w Waszyngtonie.

1 czerwca 2017 r. Senat RP podjął uchwałę w sprawie uznania zasług prof. Zbigniewa Brzezińskiego dla państwa polskiego. Podczas debaty nad tą uchwałą senator Anna Maria Anders apelowała byśmy brali przykład z Profesora Brzezińskiego i starali się polepszać, a nie pogarszać wizerunek Polski na świecie, a do Polonii w USA zaapelowała by zaangażowała się w politykę amerykańską.

Profesor Brzeziński zmarł 28 maja 2017 r., dożywszy 89 lat życia. To piękny wiek, lecz dla bliskich zawsze będzie on zbyt krótki. Jego córka Mika Brzezińska (dziennikarka telewizyjna MSNBC) tak napisała po jego śmierci na jednym z portali społecznościowych: *Mój ojciec odszedł spokojnie dzisiejszej nocy. Przyjaciele znali go jako Zbiga, wnuczki i wnukowie nazywali go Szefem, był nieprzemijającą miłością całego życia swojej żony. Znałam go jako najbardziej inspirującego, kochającego i oddanego ojca, jakiego może mieć córka. Kocham Cię Tato.*

Jeden z najbardziej wpływowych politologów i strategów polityki zagranicznej USA urodził się w Warszawie 28 marca 1928 r. Syn dyplomaty - konsula RP w Kanadzie, w tymże kraju odbył swoją edukację, zaś pracę doktorską na temat totalitaryzmu sowieckiego obronił już na Harvardzie. Od 1958 r. obywatel USA, wykładowca czołowych uniwersytetów w tym kraju, od początku był zwolennikiem zdecydowanego kursu politycznego wobec ZSRR. Projekty polityczne połączyły go z Jimmym Carterem, który po uzyskaniu urzędu prezydenta USA, mianował Brzezińskiego swoim doradcą do spraw bezpieczeństwa. Jest to najwyższa do tej pory funkcja jaką Polak sprawował w rządzie Stanów Zjednoczonych. Brzeziński wykorzystał ją dla konsekwentnego forsowania walki o prawa człowieka w bloku wschodnim. W czasie zimnej wojny przyczynił się do upadku komunizmu w Europie Wschodniej.

Po zakończeniu pracy w rządzie, działał jako ekspert waszyngtońskiego Ośrodka Studiów Strategicznych i Międzynarodowych. Silnie obecny wśród amerykańskiej Polonii jako członek zarządów m.in. Polskiego Instytutu Naukowego w Nowym Jorku i Fundacji Kościuszkowskiej. Przez Polaków został odznaczony Orderem Orła Białego, a Amerykanie przyznali mu Medal Wolności – oba te odznaczenia są najwyższymi w tych krajach.

Warto wspomnieć, że duch patriotyzmu i wolności przenikał „od zawsze” dom Zbigniewa Brzezińskiego. Jego żona artystka rzeźbiarka Emilia Benesz jest stryjeczną wnuczką byłego prezydenta Czechosłowacji Edwarda Benesza. Starszy syn Ian jest uznanym ekspertem militarnym, a w przeszłości był doradcą ministra obrony USA Dana Rumsfelda. Młodszy Marc to dyplomata. Wspomniana córka Mika pracuje jako dziennikarka jednej z największych sieci telewizyjnych w USA. Choćby wymienienie tych ról w zestawieniu z własnym dygnitarskim pochodzeniem Profesora, wzbudza szacunek. Daje obraz rodziny, która potrafi przekazać formację ludzką i obywatelską na najwyższym poziomie. Potwierdza tezę, że to rodzina właśnie jest najbardziej naturalnym i efektywnym środowiskiem umożliwiającym rozwój ludzkiego potencjału.

Pożegnanie Profesora w Waszyngtonie rozpoczęła Msza św. żałobna w katolickiej katedrze św. Mateusza Apostoła. Jest to miejsce wielu historycznych wydarzeń. W roku 1963 celebrowano tam Mszę św. żałobną po śmierci prezydenta J. F. Kennedy'ego, zaś w 1979 r. odprawiał w tej katedrze papież Jan Paweł II.

Po nabożeństwie nastąpiło spotkanie w pobliskiej siedzibie Ośrodka Studiów Strategicznych i Międzynarodowych, poświęcone wspominaniu dorobku Zbigniewa Brzezińskiego. Obie uroczystości miały charakter osobisty. Jest w tym jakieś dostojne piękno i szacunek dla człowieka, który mimo, że poprzez swoją publiczną pracę, był niejako „własnością wszystkich”, w obliczu odejścia do lepszego świata, zachowuje intymność, szanuje się jego prywatność.

Zbigniew Brzeziński mawiał, że jest Amerykaninem, którego serce pozostało przy Polsce. Sądzę, że jeśli ktoś docenia takich patriotów, to uczyni dobrze jeśli wspomni z wdzięcznością Pana Profesora.

Geniusz miłosierdzia

Kościół Katolicki w piątek 17-go czerwca obchodził wspomnienie liturgiczne Adama Chmielowskiego - brata Alberta. Obecny rok 2017 jest w naszym kraju poświęcony upamiętnieniu i popularyzacji tej niezwyklej postaci. Jest ona mi bliska z wielu powodów.

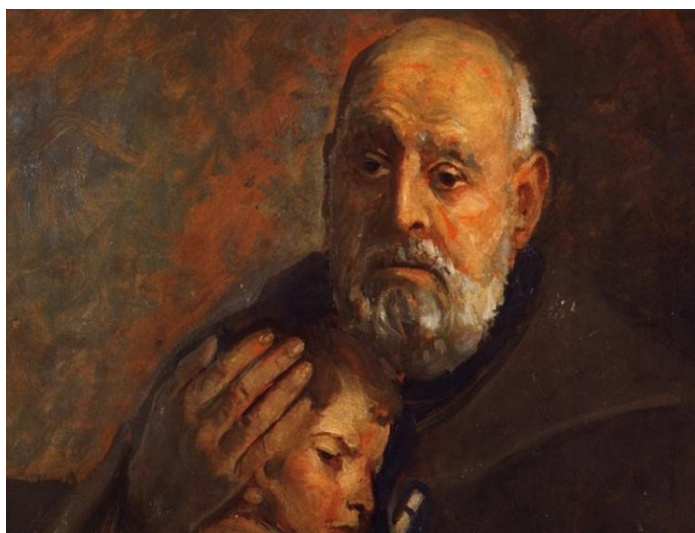
W czasie, gdy codzienność skłania wielu do kwestionowania jakichkolwiek autorytetów, poszukujemy inspiracji w postaciach historycznych. Niewątpliwie brat Albert jest jedną z najbardziej świetlanych sylwetek w historii sztuki, w dziejach polskiego patriotyzmu oraz aktywności społecznej i duchowości. Jego życie jest zaprzeczeniem rutyny i przeciętności. Stanowi jedno wielkie poszukiwanie własnej misji i miejsca w świecie. Poszukiwanie zakończone sukcesem, mierzonym w duchowych i humanistycznych kategoriach. Świadczą o tym fakty z życiorysu, które pozwolę sobie przypomnieć.

W wieku 17 lat w 1863 roku przystąpił do powstania styczniowego. Dwukrotnie znajdował się w niewoli, odniósł ciężką ranę w wyniku której stracił nogę. Wraz z rozpoczęciem studiów w Paryżu, przebywając w innych emigracyjnych ośrodkach, uaktywnił i rozwinął swoje talenty malarskie. Mimo dobrze zapowiadającej się kariery artystycznej, nie miał przekonania, że jest na właściwej drodze. Popadał w depresję, leczył się w szpitalu dla umysłowo chorych. Wstępował najpierw do Jezuitów a potem do franciszkańskich tercjarzy jednak żadne ze zgromadzeń nie było w stanie do końca zaakceptować jego misji. Problemem było jego szczególnie silne zaangażowanie w pomoc ubogim, alkoholikom, włóczęgom, bezdomnym i prostytutkom. Tworzył dla nich specjalne ośrodki – przytuliska, w których mieszkał wraz ze swoimi podopiecznymi i dołączającymi stopniowo naśladowcami. Jego misja cieszyła się rosnącym szacunkiem i jest kontynuowana do dnia dzisiejszego.

Jest to postać, która za życia nie pozwalała pozostać wobec niej obojętnym. We wszystkim w co się angażował obecny był „całym sobą”. Potrafił całkowicie zrezygnować z osobistej pomyślności na rzecz misji, która pochłaniała jego umysł i wyobraźnię. Działanie dla dobra osób najbardziej potrzebujących pomocy było dlań pasją i nagrodą samą w sobie. Nie poszukiwał splendoru dla własnej osoby, nie domagał się oklasków ani apanaży finansowych. Był swoim geniuszem miłosierdzia, człowiekiem, który odnalazł swój żywioł i całkowicie zrealizował własny potencjał, co wyraził w dewizie: „być dobrym jak chleb”.

Po jego śmierci aż do dnia dzisiejszego na różny sposób starano się docenić pracę, którą wykonał brat Albert i inspirację jaką stanowiło jego życie. Prezydent Ignacy Mościcki przyznał mu Wielką Wstęgę Orderu Odrodzenia Polski, Karol Wojtyła poświęcił mu swój dramat „Brat naszego Boga”, Kościół Katolicki uczynił go świętym. Również Senat Rzeczypospolitej Polskiej obecnej kadencji, powziął uchwałę w której czytamy:

Brat Albert Chmielowski dosłownie pojmował wezwanie Chrystusa, by być miłosiernym wobec drugiego człowieka i, porzuciwszy wszystko, pójść za Chrystusem. Dzielenie losu z wydziedziczonymi, pozbawionymi dachu nad głową i nędzarzami, a nie jałmużnę uznawał za prawdziwą pomoc. (...) Jego życie może być wzorem człowieczeństwa, w którym najważniejsze jest „więcej być, niż mieć”.



Oczywiście nie każdy w sposób dosłowny predysponowany jest do „całozyciowego wolontariatu” jak św. brat Albert. Sądzę jednak, że w zasadzie na każdym stanowisku pracy, która w jakiś sposób jest użyteczna oraz w każdym życiowym powołaniu – również rodzinnym - można starać się realizować wezwanie, by „być dobrym jak chleb”.

Para książęca promuje rodzinę

Kilka dni temu zakończyła wizytę w Polsce brytyjska para książęca William i Kate. Było to wydarzenie dyplomatycznie znaczące. Publikatory skupiły się na aspektach politycznych, ciekawostkach z dziedziny towarzyskiej, detalach etykiety oraz kwestiach modowych. Mnie ujęło coś innego...

Plan wizyty książęcej rodziny był intensywny. Pełen hucznych, oficjalnych spotkań w Warszawie i Gdańsku oraz wzruszających i refleksyjnych, jak to w Muzeum Powstania Warszawskiego czy w niemieckim obozie w Stutthofie. Prezenty, konwersacje, spotkania z celebrytami, kontakt z tłumami. Bardzo piękne słowa pod adresem Polaków padały z ust księcia Williama. Podobnie jak wcześniej Donald Trump, również i ten gość podkreślał nasze mocne narodowe cechy, ugruntowane przez trudną historię. – *My, w Zjednoczonym Królestwie bardzo cenimy sobie nasze więzi z Polską. Podziwiamy Polskę jako wspaniały przykład odwagi, wytrwałości oraz odporności. Daliście radę przetrwać setki lat ataków na wasze ziemie, w tym również rozbiory, które miały wymazać was z mapy Europy* – mówił na przyjęciu urodzinowym ku czci królowej Elżbiety. Takie opinie cieszą. Jednak jeszcze nie to ujęło mnie najbardziej...

Do naszego kraju para książęca przybyła wraz z dziećmi Georgem i Charlotte. Jest to stały styl funkcjonowania tej rodziny. Być może kogoś gorszy, że dzieci od najmłodszych lat niejako „zatrudniane są” do pracy dyplomatycznej. Przecież musi to być dla nich spore przeżycie – być wciąż na oczach całego świata, starać się dobrze zachowywać, pamiętać o wymogach *savoir-vivre*’u itd. A przecież to są tylko dzieci, one też mają prawo się wyszaleć (zresztą młody George trochę dziecięcych grymasów w Polsce zademonstrował – i dobrze!). Jednak z drugiej strony to piękne świadectwo, gdy uśmiechający się do siebie i kochający małżonkowie spełniają się jako rodzice. Nie kryją wzajemnej serdeczności, dla dzieci są czuli, a zarazem wymagający.

Warto przy tej okazji przypomnieć, że od momentu narodzin pierworodnego Georga, oboje rodzice intensywnie zaangażowali się w swoje funkcje, ograniczając przy tym korzystanie z usług niań. Budująca była postawa ojca, który przejęty publicznie deklarował: Jestem bardzo skoncentrowany na roli ojca. Traktuję moje obowiązki bardzo serio. Nauczył się pielęgnacji noworodka – przewijania, kąpienia, opiekował się dzieckiem niemalże 24 godziny na dobę, gdyż maluch nie chciał spać. Do roli anegdoty urosła opowieść o tym jak zmęczony książę William wpadł na pomysł, by usypiać małego Georga za pomocą szumu wody lejącej się z kranu. Podobno metoda okazała się efektywna również przy narodzinach małej Charlotte. Jeśli wierzyć mediom, dzieci wychowywane są tak, by nie przewróciło im się w głowach. Rodzice twierdzą, że zanim poczują się wyjątkowe, powinny nauczyć się być zwyczajne.

Instytucja brytyjskiej monarchii jest marką. Jednym z jej celów jest promowanie wartości brytyjskich i kultury tego narodu na świecie. Z pewnością wizyta w Polsce znakomicie zrealizowała to założenie. Mnie jednak najbardziej cieszy to, że wśród owych uwypuklanych wartości jest właśnie rodzina. Rodzina, którą tworzą kobieta i mężczyzna, która stara się o dobre wychowanie swoich dzieci, funkcjonuje niejako pod prąd trendom do ostrych konfliktów i szybkich rozstań. Rodzina w której mężczyzna i kobieta pełnią uzupełniające się role. I to jest piękny obraz dla dzisiejszych młodych ludzi. O takiej rodzinie młodzi książęta nie wygłaszają przemówień, ale ją prezentują w życiu.



Józef Czyżewski – pomorski bohater naszej niepodległości

W tym roku Polska obchodzi jubileusz stulecia odzyskania niepodległości. Nie byłaby ona możliwa, gdy-by nie lokalni bohaterowie działający na rzecz odzyskania tejże niepodległości. Chciałbym w niniejszym oświadczeniu wspomnieć postać Józefa Czyżewskiego – Polaka, gdańszczanina, który niewątpliwie dokonał wiele na rzecz prowadzenia akcji oświatowej i patriotycznej wśród zamieszkujących w Gdańsku Polaków.

Był polskim wydawcą, drukarzem, ale przede wszystkim aktywnym działaczem narodowym w Gdańsku. Wykorzystując swoją działalność i rozwijając własne wyroby po całym terytorium Pomorza, prowadził jedno-cześnie działalność narodową – nawiązywał kontakty, sprzedawał polskie gazety i książki. Był wydawcą „Kuriera Gdańskiego” (od 1884), który ukazywał się 3 razy w tygodniu. Jego następcą był „Tygodnik Gdański” (od 1885). Dodatkem do tych pism była „Gazeta Świąteczna”. W 1891 r. Czyżewski był współzałożycielem „Gazety Gdańskiej”. Już w końcu XIX w. gazeta zyskała sporą popularność i stała się najpoczytniejszym polskojęzycznym czasopismem w północnej części Prus Zachodnich. Poruszała przede wszystkim tematy związane z polskim odrodzeniem narodowym na ziemiach dawnego zaboru pruskiego, znacznie mniej miejsca poświęcając problematyce społecznej. Łączność z czytelnikami zapewniała redakcji sieć agencji rozsianych po całym regionie, zajmujących się zarówno kolportażem, jak i nadsyłaniem tematów i materiałów. Józef Czyżewski w 1908 r. przez pewien czas drukował pismo „Gryf” wydawane przez Aleksandra Majkowskiego, kaszubskiego pisarza i założyciela ruchu młodokaszubskiego.

Józef Czyżewski wraz z rodziną prowadził nowoczesną drukarnię, hurtownię papieru i toreb papierowych, wydawał też gazetę „Kurier Polski” wraz z dodatkiem „Pomorze”. Warto wspomnieć, że drukarnię podporządkował realizacji celów narodowych. Jego wszyscy synowie i córki pracowali w drukarni. Jego córka Maria Czyżewska-Lńska była pierwszą kobietą mistrzynią drukarstwa w Europie. Syn Mieczysław, który po Józefie przejął wydawnictwo i drukarnię, został zamordowany w Wielki Piątek 22 marca 1940 r. w lesie przy niemieckim obozie koncentracyjnym KL Stutthof.

Czyżewski był jednym z głównych animatorów polskiego życia w Gdańsku i na Pomorzu Wschodnim na przełomie XIX i XX w. W 1884 r. zainicjował on powstanie Towarzystwa Ludowego „Jedność”, mającego prowadzić działalność oświatową i patriotyczną wśród Polaków zamieszkujących w Gdańsku. W 1904 r. towarzystwo przekształciło się w Związek Polskich Towarzystw Ludowych. Dwa lata później współuczestniczył w powstaniu w Gdańsku Zjednoczenia Zawodowego Polskiego, organizacji związkowej – centrali polskich związków zawodowych. Zjednoczenie Zawodowe Polskie promowało rozwój spółdzielczości, a od połowy lat 30. korporacjonizm, głównie rzemieślniczy.

W latach 1918–1920, kiedy powstawała niepodległa Polska, Józef Czyżewski włączył się w akcję agitacyjną na terenie Pomorza Gdańskiego, jeżdżąc po okolicznych wioskach i nawołując do walki w imię obrony polskich interesów narodowych. Brał też czynny udział w ochotniczej akcji werbunkowej Polaków gdańskich do armii polskiej, w wyniku której zgłosiło się ok. 500 osób z Gdańska i okolic. Przy ul. Kotwiczników 6 w Gdańsku, gdzie mieściła się drukarnia Czyżewskich, koncentrował się gdański ruch niepodległościowy i sztab gdańskiego oddziału powstańczego wchodzącego w skład Organizacji Wojskowej Pomorza. Pod drukarnią znajdowały się magazyny broni powstańczej. Józef Czyżewski przeznaczył także swoje środki finansowe, złoto na zakup tej broni. Przygotowywane powstanie zbrojne miało być połączone z przyjazdem gen. Hallera do Gdańska, a jego celem – rozbrojenie pruskiej załogi i opanowanie miasta. Plan ten nie uzyskał jednak aprobaty.

W grudniu 1918 drukarnia Czyżewskich została napadnięta i zniszczona przez bojówkę niemiecką ze Stahlheimu, która wydała tajny wyrok na rodzinę Czyżewskich. Obrabowano także dom i sklep, poturbowano personel i usiłowano zamordować całą rodzinę, która cudem ocalała. Mimo tego rodzina Czyżewskich nie załamała się. Odbudowała w ciągu 6 miesięcy drukarnię i przystąpiła na nowo do pracy, a Józef Czyżewski działał nadal aktywnie w polskim ruchu narodowym, wszedł w skład Naczelnej Rady Ludowej w Poznaniu oraz polskiej Rady Ludowej w Gdańsku. W kwietniu 1919 r. na zjeździe w Gdańsku zakładał Polskie Stronnictwo Ludowe – Pomorze. Po utworzeniu Wolnego Miasta

Gdańska należał do założycieli i czołowych działaczy Gminy Polskiej oraz Macierzy Szkolnej. W 1928 r. został honorowym prezesem Gminy Polskiej.

Od władz polskich otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski, Medal Niepodległości oraz order papieski „Pro Ecclesia et Pontifice” nadany mu przez biskupa gdańskiego Edwarda O'Rourke. Józef Czyżewski był osobą zasłużoną i szanowaną przez najważniejsze gremia i osoby w II RP. O sprawach Polaków na

Pomorzu, germanizacji w okresie zaborów osobiście rozmawiał m.in. z marszałkiem Józefem Piłsudskim i prezydentem RP Ignacym Mościckim w Belwederze.

Pogrzeb Józefa Czyżewskiego w październiku 1935 r. na cmentarzu św. Mikołaja we Wrzeszczu stał się największą manifestacją patriotyczną Polaków przed wybuchem II wojny światowej. Dziś jego prochy spoczywają na gdańskim Cmentarzu Centralnym „Srebrzysko”.

W roku jubileuszu odzyskania niepodległości Polski warto przypominać o postaciach, które do odzyskania wolności ojczyzny się przyczyniły, a postać Józefa Czyżewskiego do nich niewątpliwie należy.



Barbara Kuklińska - przewodnicząca Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości.

Oświadczenie złożone przez senatora Antoniego Szymańskiego na 84. posiedzeniu Senatu w dniu 31 sierpnia 2019 r. poświęcone Barbarze Kuklińskiej, przewodniczącej Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości.

Mając na uwadze kolejną rocznicę sierpnia 1980 r., chciałbym przypomnieć jedną z osób wybitnie zaangażowanych w budowanie Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości – Barbarę Kuklińską, kurator zawodową Sądu Rejonowego w Gdańsku.

Barbara Kuklińska, z domu Choroszeńska, urodziła się 3 czerwca 1929 r. w Stanisławowie. Była sanitariuszką w powstaniu warszawskim. W 1947 r. zdała maturę w III Państwowym Gimnazjum i Liceum Ogólnokształcącym w Gdańsku-Wrzeszczu. Ukończyła 4 lata studiów na Wydziale Humanistycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

Barbara Kuklińska 9 marca 1961 r. została zatrudniona na stanowisku kuratora zawodowego w sądzie powiatowym dla m. Gdańska. Z dniem 31 maja 1982 r. rozwiązano z nią umowę o pracę, co było związane z aktywną działal-

nością w NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Ponownie została zatrudniona po 8 latach, jako kurator specjalista. Była koordynatorem zespołu kuratorów sądu rejonowego w Gdańsku.

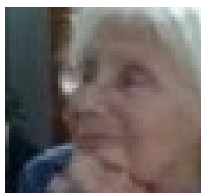
Barbara Kuklińska była m.in. przewodniczącą rady w poradni zdrowia psychicznego, przewodniczącą Rady Kobiet, działała w Polskim Komitecie Pomocy Społecznej, a także w Związku Harcerstwa Polskiego (miała stopień harcmistrza), organizowała drużyny nieprzetartego szlaku.

11 czerwca 1980 r. Barbara Kuklińska została wyróżniona odznaką honorową „Za Zasługi dla Gdańska”, otrzymała też: Srebrny Krzyż Zasługi, Srebrną Odznakę Polskiego Związku Pomocy Społecznej, odznakę „Przyjaciół Dziecka”, medal pamiątkowy z okazji XXX-lecia wymiaru sprawiedliwości.

Barbara Kuklińska cieszyła się wielkim szacunkiem i autorytetem szczególnie w sądzie rejonowym w Gdańsku, i wśród kuratorów sądowych. Odnaczała się głęboką wiedzą i wyjątkowymi umiejętnościami pracy z podopiecznymi.

W 1980 r., po zakończeniu strajków sierpniowych, pozytywnie odpowiedziała na propozycje sędziów Janusza Ślęzaka i Reginy Godlewskiej odnośnie do organizacji Komisji Zakładowej NSZZ „Solidarność” w sądzie rejonowym w Gdańsku.

Następnie zaangażowała się w tworzenie krajowej struktury związku w sądach w Polsce. Z uwagi na jej zaangażowanie, wiedzę i umiejętność współpracy z różnymi osobami i środowiskami została wybrana na przewodniczącą Komisji Koordynacyjnej NSZZ „Solidarność” Pracowników Wymiaru Sprawiedliwości. Jednym z podstawowych celów tej komisji było stworzenie gwarancji niezawisłości sędziowskiej. Stało się to powodem jej zwolnienia z pracy po ogłoszeniu stanu wojennego.



Wyrażam Barbarze Kuklińskiej podziękowanie i głębokie uznanie za przykładną pracę kuratora sądowego oraz zaangażowanie w organizację i działalność związku zawodowego „Solidarność”, który był dla niej ruchem społecznym niosącym wolność, odbudowującym podmiotowość społeczeństwa i jego godność.

Biogram autora:



Antoni Szymański - poseł na Sejm RP III kadencji, senator VI i IX kadencji.

Urodził się 13 czerwca 1952 r. w Zielonej Górze.

W 1977 r. ukończył studia socjologiczne na Wydziale Nauk Społecznych Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu.

Ponad 37 lat wykonywał zawód rodzinnego kuratora sądowego, jest kuratorem specjalistą. Od 2008 do 2015 r. pełnił funkcję zastępcy kuratora okręgowego ds. rodzinnych Sądu Okręgowego w Gdańsku. W latach 2002–05 pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego Krajowej Rady Kuratorów.

W 1980 r. współtworzył związek zawodowy NSZZ „Solidarność” w Sądzie Rejonowym w Gdańsku, był członkiem komisji zakładowej. W latach 1980–81 zasiadał w Prezydium Krajowej Komisji Koordynacyjnej Resortu Wymiaru Sprawiedliwości NSZZ „Solidarność”.

Prowadził aktywną działalność w wielu organizacjach wspomagających rodzinę. Pełnił m.in. funkcję wiceprezesa Polskiej Federacji Ruchów Obrony Życia, zrzeszającej 86 organizacji prorodzinnych. Przewodniczy Kapituł Pro Ecclesia et Populo Archidiecezji Gdańskiej. Jest autorem licznych artykułów dotyczących polityki społecznej.

W latach 1994–96 był członkiem Komisji ds. Rodziny Konferencji Episkopatu Polski. W 1994r. współorganizował, a następnie przez 5 lat przewodniczył Radzie ds. Rodziny przy Wojewodzie Gdańskim i Marszałku Sejmiku Województwa Gdańskiego.

Był współorganizatorem międzynarodowych kongresów: „O godność macierzyństwa” (1988 r.), „O godność ojcostwa” (1999 r.), „O godność dziecka” (2001 r.).

W latach 2002–05 sprawował mandat radnego Sejmiku Województwa Pomorskiego.

W 2005 r. przewodniczył Pomorskiej Radzie Pożytku Publicznego. W 2008 r. został powołany na członka Zespołu ds. Rodziny Komisji Wspólnej Rządu i Konferencji Episkopatu Polski.

W Sejmie III kadencji pełnił funkcję zastępcy przewodniczącego, a następnie przewodniczącego Komisji Rodziny. Był także członkiem Komisji Polityki Społecznej. W Senacie VI kadencji sprawował funkcję przewodniczącego Komisji Rodziny i Polityki Społecznej, a w IX kadencji sprawował funkcję zastępcy przewodniczącego Komisji Rodziny, Polityki Senioralnej i Społecznej.

Odznaczony przez papieża Benedykta XVI medalem Pro Ecclesia et Pontifice.

Jest żonaty, ma trzy córki: Cecylię, Różę i Lilię.

<https://www.senat.gov.pl/sklad/senatorowie/senator,455,9,antoni-szymanski.html>

<https://www.facebook.com/antoni.szymanski>